W SPRAWIE

PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

W SPRAWIE

PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

PRZEZ

Dra Tadeusza Rutowskiego.

RUTOWSKI

KRAKÓW.
KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA.
1883.

300840

71409

CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWÉJ
pod zarządem A. Szyjewskiego.

Jaśnie Wielmożnemu

MARSZAŁKOWI KRAJOWEMU

Dr. MIKOŁAJOWI ZYBLIKIEWICZOWI

PRZODOWNIKOWI

W PRACY NAD ODRODZENIEM EKONOMICZNEM KRAJU,

NAJGORLIWSZEMU RZECZNIKOWI

SPRAWY KRAJOWEGO PRZEMYSŁU

POŚWIĘCA

AUTOR.

SPIS RZECZY.

Str.

Wstęp 1

I. Autonomia podatkowa i przemysł krajowy 7

II. Bank krajowy i program p. Wrotnowskiego . . . 163

III. Kilka uwag o książce p. Wrotnowskiego p. t. „Przemysł fabryczny w Galicyi“ 215

Broszura niniejsza jest po większej części przedrukiem szeregu artykułów, ogłoszonych w ciągu bieżącego roku w „Nowej Reformie“. Zdawało mi się, że chociaż pisane z dnia na dzień, po dziennikarsku, nie zasługują na jednodniowy los numeru gazety. Jednak na przerobienie ich na książkę nie miałem czasu, a może i ochoty. Przedrukowałem je dla tych którzy „nie czytują Reformy“, i dla tych którzy jej po prostu nie czytali; przedewszystkiem zaś dla tych którzy ją czytali i którzy mi powiedzieli, żeby chcieli rozrzucone artykuły mieć w związku i uzupełnione.

Niewszystko było drukowane. W artykule p. t. „Autonomia podatkowa i przemysł krajowy“ przydałem szereg rozdziałów od XVI-go począwszy. Trzeci artykuł: „Kilka uwag nad książką p. Wrotnowskiego p. t. Przemysł fabryczny w Galicyi“, — jest cały nowy. Jednak trzymałem je w tym samym tonie, jak gdybym pisał dla dziennika. Ale też, oddając te artykuły dziennikarskie czytelnikowi w formie książki, chciałbym, żeby je uważał za co je autor sam uważa: za broszurę ekonomiczną.

Wszystkie trzy artykuły odnoszą się przeważnie jeżeli nie wyłącznie do sprawy przemysłu krajowego. Tak jak ją autor pojmuje, „sprawa przemysłu“ rozsadza zakreślane jej zwykle u nas ramy, dotyka bardzo wielu kwestyj ekonomicznych, stanowi klucz do rozwiązania najważniejszych, i — sięga daleko dalej.

Komuś powiedzieć: fabryka! To rozumie — fabrykę, fabrykę i nic więcej. Na całym świecie zrozumiano solidarność spraw wydających się czysto ekonomicznemi, czysto materyalnemi, czysto interesu prywatnego, — z całem życiem społecznem, politycznem, narodowem. U nas to zrozumienie jeszcze nie dojrzało.

Jednak budzi się ono nareszcie. Jest instynktem w inteligentnej masie, jest nawet z całą samowiedzą hasłem polityki garstki mężów stanu, którzy pojęli istotne położenie kraju, a rozumiejąc ten pewnik, że upadek ekonomiczny kraju znaczy klęskę narodową, gdy przeciwnie przybytek materyalnej siły, znaczyłby przybytek siły narodowej, zerwali z dotychczasowym u nas zwyczajem traktowania polityki osobno, a spraw gospodarskich osobno, i postawili „politykę ekonomiczną“ na tem miejscu, które dotąd wydawało się godnem jedynie „wielkiej polityki“.

Ale takich jest garstka. Polityka ekonomiczna kraju stawia zaledwie pierwsze kroki. Kraj nie ma jeszcze jasnego pojęcia o istotnem położeniu swojem, nie wie dobrze gdzie idzie i gdzie tak zajdzie. A jeźli instynkt mówi mu że tak dalej iść nie może, to jednak nie zdobyliśmy się jeszcze na własny, krajowy system polityki ekonomicznej, na objęcie całości zadania, i chwycenia się na wszystkich punktach, na raz, środkami odpowiedniemi do celów, tej pracy nad reformą stosunków ekonomicznych. Są luźne usiłowania, na każdem polu coś się robi i zrobiło, ale każden trzeźwo patrzący powiedzieć musi, że chcąc wtargnąć silną ręką w ekonomiczny proces który się z fatalną siłą w kraju odbywa, potrzeba innych środków i w innej mierze.

Tak jakeśmy nareszcie przyszli do przekonania, że z wytężeniem wszystkich sił musimy położyć fundament narodowej oświaty, tak samo zrozumieć musimy, że tylko wytężeniem wszystkich zbiorowych sił kraju, zdolni jesteśmy sprowadzić odrodzenie ekonomiczne, że w tej pracy nie mo-

żemy liczyć na nic i na nikogo, prócz siebie samych. Ale też zrozumieć musimy, że bez tego wysiłku nic nie wstrzyma przechodzenia ziemi z pod nóg narodu, przechodzenia wszelkiego kapitału, wszystkich warstatów produkcyi i pracy w ręce co najmniej „jeszcze nie“ narodowe. Zrozumieć musimy, że praca nad oświatą jest iluzoryczną, jeźli nie idzie z nią w parze praca nad podniesieniem z materyalnego upadku i nędzy.

Gdzieindziej pojmowano solidarność kwestyi meteryalnych i narodowych inaczej, z innym też skutkiem. Cavour powiedział wielkie słowo, że „warunki ekonomicznego i politycznego odrodzenia są identyczne“. Ameliorował i kommassował rolę, zanim mu danem było połączyć Italię, stawiał fabryki i koleje, zanim mógł odbudować państwo. Na Węgrzech uczył Szechenyi na wszystkie tony, że naród ekonomicznie bezwładny, nigdy prawdziwie wolnym nie będzie. Kossut woła: „Główny warunek naszego istnienia, leży w naszej narodowości; ale naród będzie zawsze słabym i bezsilnym, jeźli w handlu i przemyśle cierpieć będziemy panowanie obcych, i jeżeli nie będziemy dążyć do ugruntowania narodowego systemu komunikacyjnego i przemysłu fabrycznego“? To samo przekonanie kierowało polityką najrozumniej patrzących na sprawy nasze, w tej krótkiej ale owocnej epoce autonomii Królestwa Polskiego, która się skończyła narodową wojną r. 1831, i w tej krótszej jeszcze która przerwaną została powstaniem r. 1863.

W Galicyi jeszcześmy do tego nie doszli. Jeszcze oglądamy się zawiele na drugich, zawiele oczekujemy jeszcze, że ktoś dla nas i za nas zrobi. Potrzeba żeby kraj odtrącił od siebie tych co go łudzą że nie jest źle, i tych co kłamią że jest tak źle że już nic nie pomoże, a jak się skończy doba polityki strusiej i polityki niewiary i zwątpienia, to w siłach własnych znajdziemy jeszcze takie potężne zasoby do podjęcia walki ze stosunkami wytworzonemi wiekową historyą, że je złamiemy, i kraj się odrodzi.

Z tego ducha niniejsza broszura.

Jest ona przedewszystkiem apelacyą do Sejmu, do rządu krajowego, autonomicznego. Zapewne że użytecznem jest jeszcze mówić społeczeństwu: pracuj! oszczędzaj! nie żyj nad stan! i demonstrować mu teoryę ekonomiczną, o której już Salomo wiedział, że bogactwo jest wytworem pracy, lub apelować do prywatnej inicyatywy, egoizmu i chęci zysku. Również użytecznem jest apelować do tego stuletniego niepoprawnego względem nas winowajcy, jakim jest rząd państwowy. Zdawało mi się jednak, że jest jeszcze trzecia droga wcale zaniedbana.

W granicach autonomii dzisiejszej, w granicach kompetencyi Sejmu, w granicach dzisiejszego ustroju administracyjnego, posiada kraj zasób sił, których dotąd nie użył, nie wytężył, nie wyzyskał.

Nie ustępując ani na włos z tego co mamy do żądania u rządu państwa, winniśmy starać się wyzyskać *ad maximum* dzisiejsze granice autonomii, dzisiejsze kompetencye Sejmu, własne siły samorządu. Otóż w tych granicach jest wiele do zrobienia, bez obciążenia budżetu krajowego. Resztę trzeba zrobić, chociaż przyjdzie ten budżet jeszcze obciążyć.

Być może, że najlepszych nie wskazałem środków, być może że są lepsze. Ale przekonany jestem, że nie wskazali ich ci, którzy w pewnej opinii kraju zdobywają sobie patent na ekonomistów, cechę wytrawności i głębokiego pojmowania spraw ekonomicznych przez meskineryę banalnego obrzynania pozycyj budżetowych, a którzy krajowi podsuwają małoduszną politykę fałszywego oszczędzania siebie samego, politykę tej oszczędności, która dla tego, że zboże na siew jest drogie a uprawa nie przychodzi darmo, woli ugorzyć ziemię i czekać aż ptacy niebiescy posieją lub manna spadnie....

Artykuł drugi, ogłoszony przed otwarciem Banku krajowego, zapewne wnet się przestarzeje, zdawało mi się jednak, że się jeszcze nie przestarzał.

We wszystkiem chodziło mi o pozytywne projekta i wnioski. Trzeba było nie raz dla nich robić miejsce krytyką i polemiką. To też krytyce z drogi nie zejdę, tej krytyce co z intencyi całości sądzi, o rzecz dba, a nie chwyta się drobiazgów. A jeżeli te kartki wywołają lepsze wnioski i rady, to i tak nie będą bezużyteczne.

Kraków, 12 października 1883.

AUTONOMIA PODATKOWA
i
PRZEMYSŁ KRAJOWY.

Rozdział I do XV przedrukowane z „NOWEJ REFORMY“ od Nr. 177 z dnia 7-go sierpnia do Nr. 204 z dnia 8-go września 1883.

Od sześciu lub siedmiu lat, sprawa przemysłu krajowego z coraz większem natręctwem kołace do wrót polityki krajowej i dobija się prawa obywatelstwa pomiędzy środkami mającemi kraj wydźwignąć z upadku i postawić na nogi. Osiągnęła już tyle, że powoli przestaje być wyłącznie teoretycznym postulatem i dotyka polityki i administracyi kraju.

I to już jest niezawodnie zwycięztwem, jeśli się zważy jak ona stała do niedawna. Zwycięztwo to jest jednak tak małe, jeśli się zważy siłę i tempo działania tych czynników, które sprowadzają upadek kraju, że pomimo tego wszystkiego, co na ten temat pisano, rozprawiano, radzono, pomimo nawet pewnego pozytywnego działania kraju w tym kierunku, potrzebnem będzie jeszcze długo, bardzo długo mówić krajowi wśród wszystkich jego zajęć, kwestyj, wielkich i małych polityk: trzeba wytworzyć krajowy przemysł!

Bo bez pessymizmu ale i bez łudzenia się, trzeba sobie powiedzieć, że jeżeli sprawę przemysłu mamy uważać za coś więcéj jak za kwestyę mody, za hasło mające chwilowo dobry ton, a chociażby za rzecz użyteczną wprawdzie, pożądaną, ale ostatecznie wśród tylu ważniejszych i wyższych zadań kraju, dalszą, drobniejszą, tośmy na tem polu zrobili bardzo mało. Ale jeżeli pod przemysłem rozumiemy ten warstat, na którym duch ludzki i praca surowy płód natury przekowa, aż mu da podwójną, potrójną, dziesięć i stokrotną wartość, jeżeli pod przemysłem rozumiemy ten drugi świat, wytworzony przez geniusz ludzki, w którym brutalna siła natury wzięta w służbę człowieka, pomnaża sto i tysiąckrotnie siłę jego ramienia, jeżeli pod przemysłem rozumiemy

tę potęgę nowoczesną, która tworzy kapitały, stwarza miliony, podnosi dobrobyt narodów a z nim oświatę, państwu dostarcza najobfitszych źródeł dochodu, które obrócone znowu na podniesienie innych gałęzi produkcyi, cywilizacyi, na lepszą organizacyę państwową na podniesienie siły na zewnątrz, stworzyły potęgę zachodu, umożebniły jego bogactwo, jego cywilizacyę, — to przyznać musimy, że na powołanie do życia takiego czynnika, zrobiliśmy tak mało, tak mało, — że jeszcze prawie wszystko do zrobienia pozostaje.

Jeżeli ten przemysł ma stworzyć największego konsumenta dla płodów rolnictwa, przez to wyemancypować rolnictwo z pod fluktuacyj europejskiego targu, zamorskiej konkurencyi, monopolistów wywozowego handlu, gospodarki taryfowéj, jeżeli ma umożebnić natężone gospodarstwo, produkcyę drugorzędnych płodów, słowem ożywić, podnieść, podwoić produkcyę rolniczą i tym jedynie sposobem uratować ziemię dla narodu, zachować ją w rękach polskich, — jeżeli ten przemysł ma wyemancypować kraj z pod strasznego haraczu opłacanego zachodnim prowincyom, który pochłania owoce wszelkiej produkcyi i pracy i wydziera coraz więcej narodowego kapitału ziemi, nie daje nagromadzić się oszczędnościom i uniemożebnia wytworzenie krajowego kapitału, — jeżeli ten przemysł ma stworzyć kapitały, rozbudzić w około produkcyę, dać zarobek tysiącom, podnieść dobrobyt masy, umożebnić jej oświatę i uobywatelenie, słowem jeżeli ma odrodzić kraj i dać mu siły na wszystkie dziejowe zadania, to oczywiście innemi niż dotąd trzeba do niego dążyć drogami, innych środków trzeba używać i w innej mierze. Więc oczywiście trzeba jeszcze wielkiej przemiany w pojęciach kraju, żeby postulat tak był postawiony, żeby w polityce kraju zajął takie miejsce, słowem żeby kraj, zrozumiawszy raz czem jest i czem będzie bez przemysłu, zrozumiawszy czem dla niego może być przemysł, postawił wręcz jako jedno z pierwszorzędnych zadań: wytworzenie krajowego przemysłu.

To pewna, że zanim kraj się zdobędzie na czyny, to jeszcze długo odbywać się musi ta przemiana pojęć. Z doby

politycznego bytu bez tradycyi przemysłowego życia, przeszedłszy potem straszną szkołę przygnębienia, zniechęcenia, fiskalizmu, który karcił wszelkie usiłowania w kierunku przemysłowym niby rodzaj buntu, kraj ma dziś w krwi i kościach niewiarę w możebność krajowego przemysłu. Minęły wprawdzie czasy, kiedy klejnot szlachecki wykluczał łokieć i miarkę. Dziś już szlachcic nie pyta się z Plutarchem: czy sława Archilocha lub Fidiasza może kusić szlachetnie urodzonego młodzieńca. Ale utopistą byłby ten, coby sądził, że wiekowa tradycya ziemiańska, fizyokratyczna i szlachecka, przestała być czynnikiem społecznego bytu. Na to potrzeba generacyj. Więc nie marząc nawet o tem, żeby tradycyjny ziemianin przedzierzgnął się w dobrego fabrykanta, potrzeba jeszcze dużo czasu na to tylko, żeby ten ziemianin, ten rolnik zrozumiał że w interesie jego bytu, jego egzystencyi, jego przyszłości, potrzeba żeby w kraju powstał przemysł, słowem żeby zrozumiał, że tu nie chodzi o coś obcego, innego, coś co go z dalęka dotycze, że tu nie chodzi o przemysł dla przemysłu, ale o przemysł dla rolnictwa. Bo charakter narodowy wytwarza się przez wieki. Jeżeli Anglik dziś jest kupcem całego świata, to nie trzeba zapominać, że już w pierwszej połowie dziesiątego stulecia, król Athelstan rozporządził, że „każden kupiec, który z własnym okrętem i ładugą po trzykroć odbędzie podróż za morza do obcych wybrzeży, zostanie thanem — szlachcicem“.

Jednakże położenie ekonomiczne kraju, przyspieszy nareszcie zrozumienie potrzeby stworzenia krajowego przemysłu. Kraj zaczyna rozumieć już, że inaczej grozi mu ten proces, który książe Bismark, inaugurując politykę ochrony i obrony krajowej produkcyi i pracy, przed zalewem obcej produkcyi, nazwał „ujściem krwi“. Ten „*Verblutungsprocess*“ odbywa się po cichu, spokojnie, konstytucyjnie, i dla tego nie wszyscy o nim wiedzą, a ci co o nim wiedzą, ci co znają bilans handlowy Galicyi, nie wszyscy chcą o nim mówić głośno i nazywać go po imieniu. Tylko od czasu do czasu, instynktownie kraj porównuje się z zachodnimi sąsiadami, i spo-

strzega o ile bogatsi, ile im żywotnych soków przybyło z organizmu naszego, ileśmy od nich bledsi, porównuje wzrost żywiołów pasożytnych... A wtedy przechodzą kraj dziwne przeczuć dreszcze, i wtedy zwykle głośniej się na chwilę mówi i pisze i radzi na temat „reformy stosunków ekonomicznych“.

W takiej chwili odżyła przed sześciu czy siedmiu laty, kwestya przemysłu krajowego, i już nie schodzi z porządku dziennego. A jednak jedynie dzięki tylko upornej, niczem niezrażonej wytrwałości garstki przodowników, którzy zrozumieli całą doniosłość sprawy krajowego przemysłu, posuwa się ta sprawa co roku nieznacznie naprzód. Więc robi się coś dla przemysłu, zwłaszcza domowego i drobnego, ale w tem znaczeniu, w jakiem przemysł jedynie może oddziałać na całość stosunkow kraju naszego i wpłynąć na jego przyszłość, w tem znaczeniu przemysł nie zdobył sobie jeszcze miejsca w polityce kraju.

I tu jest właśnie punkt, z którego jedynie cała sprawa przemysłu daje się ruszyć z miejsca. Kraj musi zrozumieć że stworzenie przemysłu, nie może być zostawione przypadkowi, jakiejś konstellacyi, sobie samemu, ale musi się stać przedmiotem polityki kraju. Bo tak było wszędzie i zawsze. Podjęcie walki z konkurencyą zaawansowanych krajów zachodnich, złamanie przeszkód, stworzenie przemysłu, a przezeń odrodzenie kraju możebne jedynie, jeżeli kraj zdobędzie się na samowiedzę celu, na podjęcie całych środków, i rozpocznie wielką akcyę z góry.

Powiemy słowami Surowieckiego wypowiedzianemi na progu wieku, inaugurując genialną politykę ekonomiczną rządu krajowego Królestwa kongresowego.

„Gdy plaga konkurencyi wkradnie się pomiędzy dwa sobie obce kraje, skutki jej stają się zawsze okropnemi dla jednego z nich. Starasowany przewagą sąsiada, słabszy naród nie ma już dla siebie innego ratunku, jak tylko albo natężyć zarazem całe swoje siły dla postawienia się z nim na równowadze, albo patrząc ze smutkiem na ruinę własnego prze-

mysłu, poddać się pod twarde jego jarzmo, i płacić mu z reszty niknącego co dzień funduszu, wieczną daninę. Jeśli w tem położeniu, sam przypadek lub nadzwyczajne źródła nie przyjdą mu na pomoc, zguba jego jest nieuchronna. Odwrócenie tego niebezpieczeństwa od kraju jest tylko w mocy samego rządu".

Celem następujących rozdziałów jest wskazanie dróg i środków leżących w naszej mocy, w granicach rządu krajowego, Sejmu, w granicach dzisiejszej autonomii kraju.

Ale zanim to uczynimy, musimy mimochodem wskazać na te przeszkody, które leżą u nas już nie w charakterze narodowym, nie w temperamencie i zwyczaju, ale w fałszywych pojęciach.

Panuje u nas uprzedzenie, że dla szeregu powodów, prowincya nasza jest fatalnie skazaną na niemożebność własnego przemysłu. Jeżeli ten przemysł dotąd sam się nie wytworzył, to widać, że się wytworzyć nie mógł i nie może. Z teoryi znają ludzie tych przekonań, tylko ekonomikę z doby liberalizmu, *laissez faire, laissez aller,* potęgę wolnej konkurencyi, dzieła, które ona dokazała w krajach wysoko rozwiniętych. Z praktyki nie znają i nie dziw że nie znają, czem może być opieka rządu, środki administracyjne dla ochrony i rozwoju dobrobytu; znają tylko fiskalizm, sekaturę biurokratyczną i system administracyjnych środków, dla przygnębienia wszelkiego przemysłu w kraju przez wiek cały skazanym na eksploatacyę, bierność i na wiecznego kundmana zachodnich prowincyj.

W epoce liberalizmu, wolnego handlu, wolnej konkurencyi, usunięcia wszelkich administracyjnych przeszkód, zaniedbaną została zupełnie nauka polityki ekonomicznej i administracyi mającej na celu wytworzenie przemysłu, gdyż przemysł tak się rozwinął, że o wytworzeniu nikt już myśleć nie potrzebował. — Ztąd dzieje polityki skierowanej na wytworzenie przemysłu, zasady i system środków administracyjnych, organizacya kredytu dla wytworzenia przemysłu, to

wszystko są rzeczy zupełnie zaniedbane, w podręcznikach ekonomicznych tej doby pominięte zupełnie lub traktowane pobieżnie. Cały ten szereg pierwszorzędnych zagadnień, bywał załatwiany na jednej ćwiartce w najlepszych ekonomicznych dziełach. Nie znając tego z dzieł obcych doby liberalnej, nie dowiedziawszy się o tem z nauki kosmopolitycznej, nikt nas tego w kraju nie uczył na gruncie ekonomii narodowej. Nie mówimy o wyjątkach. Stan pojęć i opinii kraju, dowodzi o regule.

Nam trzeba koniecznie wrócić do tej doby społeczeństw europejskich, w których kraje były rolnicze, a w których zaszczepiony został przemysł rodzimy. Toby nas wyleczyło z zasady, że kraj nasz dlatego, że jest rolniczym, ma na zawsze zostać rolniczym. Wyleczymy się może z fałszywego a najpopularniejszego pojęcia, jakoby oprócz ceł ochronnych których oczekiwać nie możemy, nie było innych środków polityki ekonomicznej dla ochrony, wytworzenia i poparcia przemysłu, uwierzymy może w skuteczność innych środków i przekonamy się, że cały szereg tych środków leży w granicach autonomii kraju, choć rozszerza się oczywiście z każdym nowym nabytkiem tej autonomii.

Chcąc się więc wyleczyć z pojęcia, że przemysł sam powstaje, trzeba poznać przedewszystkiem jak on powstał. To wystarczy żeby odrzucić, jako zabójczą dla nas, kosmopolityczną teoryę, która zostawia przemył własnym siłom prywatnych, sobie samemu.

Propagatorom zasad wolno-handlowych i wolno-konkurencyjnych w Anglii i Francyi, wykazano dziś dowodnie cały egoizm i cały fałsz ich zasad. Wykazano w szczegółach dzieje polityki ekonomicznej w tych właśnie krajach, cały długowiekowy system opieki i ochrony przemysłu który wytworzył w nich przemysł krajowy i podniósł na taką skalę, że się bez tej opieki mógł obejść nareszcie, stanąć na własnych nogach; ten długowiekową opieką rządów wyhodowany przemysł stał się nareszcie taką potęgą, że w walce konkurencyjnej z innemi narodami musiał przemysł młodszy

w krajach zacofanych czy młodocianych zgnieść i społeczeństwa inne monopolistycznie wyzyskiwać.

Zanim więc czynić będziemy wnioski, przypatrzmy się środkom polityki ekonomicznej, tej organizacyi administracyjnej opieki, która we Francyi czy w Anglii, w Niemczech, w Austryi, na Węgrzech, czy w Królestwie Polskiem wytworzyła i wychodowała przemysł krajowy. Zobaczymy, że on nigdzie sam nie powstał, zobaczymy, że on był „plantą sztuczną“ którą trzeba było zaszczepić i pielęgnować, ale wypielęgnowany raz, zapuszczał w rodzimy grunt korzenie i rozrastał się w potężne drzewo. Zobaczymy, że w tych środkach polityki ekonomicznej jest potęga, która stwarza wielkie rzeczy nawet tam, gdzie warunki zdają się zupełnie nie sprzyjać. Zobaczymy, że ta potityka ekonomiczna wcale nie zamyka się w granicach polityki handlowo-cłowej. A może damy się przekonać, że u nas nie dlatego nie ma przemysłu, żeśmy na to fatalnie z jakichś praw ekonomicznych skazani, ale dlatego, że u nas dotąd nic na tem polu nie zrobiono, i przekonamy się, że na tem polu możemy w granicach nam przysługujących, wiele zrobić.

I.

Historya uczy, że prócz krajów i miejsc, które natura wyjątkowo uposażyła i uprzywilejowała swemi dary, — przez co bardzo wcześnie rozwinęły się na polu przemysłu i handlu, wszędzie rozwój miast, przemysłu i handlu był w najwyższym stopniu dziełem polityki, dziełem pomocy państwowej, środków handlowo-politycznych i administracyjnych. Odnosi się to zarówno do starożytności, jak i do kwitnących średniowiecznych miast Italii, niemieckiej Hanzy, przemysłu Flandryi, Francyi, czy Anglii, czy do nowożytnych dziejów przemysłu zachodniej Europy. Badania wewnętrznej gospodarki państw Europy wykazują nieustającą tradycyę ekonomicznej polityki, nieustającą działalność ustawodawczą czy administracyjną państwa, jeden szereg aktów bezpośredniego udziału, pomocy, ochrony, zachęty ze strony państwa, o którąkolwiek gałęź przemysłu się spytamy.

Kwestya to już rozstrzygnięta, a uparci dogmatycy zasad wolnohandlowych, ustąpić muszą wobec dowodów historyi. Ale kwestya polityki przemysłowej i handlowej, co do roli rządu, co do sposobów i stopnia ich użycia, zrozumianą może być tylko, jeżeli ją pojmujemy jako kwestyę historycznego rozwoju, oportunizmu i kazuistyki. Ta polityka czynnej pomocy ma swą epokę, w której jest niezbędną, a może, i nawet powinna stać się kiedyś mniej lub więcej niepotrzebną. W gruncie rzeczy zmieniają się tylko formy tej polityki, całkiem niepotrzebną nie będzie ona nigdy, choć wykonywać musi się pod inną postacią.

Rzućmy okiem na rozwój przemysłu w różnych krajach i zapisujmy ślady czynnej polityki rządu, w miarę jak je spotykać będziemy. Przekonamy się, że obok dziejów polityki cłowo-handlowej, więcej znanej, snuje się mniej znane pasmo dziejów polityki ekonomicznej wykonywanej za pomocą różnorodnych środków administracyjnych, które w historyi przemysłu tych krajów odegrały olbrzymią rolę. Z tego materyału historycznego dadzą się potem wysnuć pewne zasady i reguły.

Dzieje polityki cłowo-handlowej są więcej znane. Jest ona prastarą i wcale nie datuje dopiero od Colberta czy Cromwella. Cła ochronne czy prohibycyjne, zakazy wywozu surowego materyału, ulgi dla importu surowego materyału, półfabrykatu czy maszyn do fabrykacyi, zwroty wywozowe, *drawbacki* — były olbrzymią dźwignią przemysłu we Francyi czy Anglii, Rosyi czy Ameryce. Ale te środki cłowo-handlowe nie wyczerpują całej polityki.

We Francyi od Colberta po Turgota i Napoleona I, rząd kraju używa a raczej wytwarza cały system pomocy państwowej dla zaszczepienia, poparcia i rozwoju przemysłu. Oprócz bezpośredniego udziału państwa przez zakładanie fabryk, gra tu wielką rolę przywilej i monopol, wszelkiego stopnia allewiacye podatkowe, darowizna domen pod fabryki, wszelkiego rodzaju środki ściągnięcia do kraju obcych fabrykantów, zakup tajemnic technicznych, nowych maszyn, nie mówiąc o troskliwości o komunikacye wodne i lądowe. Napoleon I na polu przemysłowem działa wiele przez reformę procedury cywilnej, organizacyę kredytu przemysłowego, darowiznę domen i wielkich funduszów na rzecz nowych fabryk, przez zwolnienia i ulgi podatkowe, olbrzymie premia na wytwarzanie nowych gałęzi przemysłu, dość przypomnieć milion przeznaczony na wynalezienie maszyny do przędzenia lnu, którą wynalazł w roku 1810 Filip de Girard, działający później w Królestwie polskiem, stworzenie przemysłu cukrowniczego z buraka, stworzenie przemysłu żelaza i maszyn we Francyi; nie ma rodzaju przyjścia w pomoc przemysłowcom, któregoby w tej dobie nie użyto, zacząwszy od

zapewnienia czynszu od kapitału przedsiębiorcy, pożyczki państwowej, skończywszy na premiach dla fabrykantów zasłużonych i robotników. Jeżeli dodamy do tego reformę ustawy przemysłowej, Izby handlowe, oraz *chambres consultatives de mauufactures, arts et metiers* olbrzymie dzieła na polu szkolnictwa przemysłowego, od ludowej szkoły przemysłowej dla przemysłu domowego i rzemiosła, po akademię techniczną, warsztaty wzorowe, muzea i wystawy, to musimy się zapytać, co większą grało rolę: cła ochronne i prohibicyjne, czy administracya przemysłu wewnętrzna?

W Anglii z natury rzeczy największą rolę gra oczywiście polityka cłowo-handlowa. Od 1651 t. j. od aktu nawigacyjnego po jego reformę w r. 1822 system cłowy przechodzi wszystkie możliwe fazy i dochodzi do ostatnich granic prohibicyi i monopolu. Olbrzymi przemysł tkacki, lniany, wełniany i bawełniany, płócienniczy i sukienniczy, są dziełem tej opieki. Bardzo poważny przemysł tkacki jedwabniczy jest jedynie wytworem polityki. Olbrzymia potęga Anglii, hutnictwo i industrya żelaza zawdzięczają swój byt nietylko węglowi, ale systemu cłowemu (1717). Kiedy dziś Anglia produkuje połowę żelaza całego świata, w tym czasie sprowadzała połowę swej potrzeby z kontynentu. Zakazy wywozu maszyn, wynalazków, wzorów, robotników tutaj należą. Wszystkie gałęzie przemysłu dobijają się o ochronę, główne gałęzie zdobywają sobie monopole i niesłychane przywileje i merkantylizm przeradza się w anarchię egoistycznych interesów pojedynczych gałęzi przemysłu i koteryj fabrykantów, miast, które się specyalizowały w pewnym przemysłowym kierunku i ta anarchia ochrony cłowej i przywileju musi wywołać reakcyę, dla której nawet anarchia wolnej konkurencyi musi wydać się zbawienną.

Pitt znosi 3000 rodzajów ceł ochronnych. W tej dobie powstaje zasada Smitha o „impertynencyi i zarozumiałości“ państwa, mięszania się w przemysłowość prywatnych, ale zasada ta zostaje postulatem teoretycznym, rząd mięsza się w prywatną przemysłowość jeszcze długo. Teorya Smitha,

jako wyborny towar na eksport otrzymuje protekcyę sfer rządowych, właściwie dopiero gdy Francya od 1815 — 1827 r. wróciła do systemu ceł ochronnych i w tej epoce niezmiernie podniosła przemysł francuski.

Ale zupełnie mylną jest rzeczą widzieć całą politykę ekonomiczną Anglii w tej polityce cłowej. Historya przemysłu tkackiego w Anglii okazuje olbrzymią rolę, jaką odegrały allewiacye podatkowe, zniżenia i zupełne uwolnienia od podatków.

Tu należy wyłączne używanie krajowego płótna i sukna dla armii, zmuszanie ustawą, żeby każdy okręt angielski miał przynajmniej jeden garnitur żagli z krajowego żaglowego płótna i t. p. Tu należy bezpośredni udział rządu w staraniu się o zaszczepienie w kraju zagranicznych przemysłów, sprowadzenie maszyn, robotników i t. p. Pomoc państwa ustaje, a raczej zmniejsza się dopiero, gdy w miejsce państwa, przychodzi assocyacya, towarzystwo akcyjne, parowa maszyna i potęga nowoczesna kapitału.

Dziś jeszcze, zwłaszcza w koloniach, można skonstatować bezpośrednią pomoc państwa, w celu wytworzenia lub ochrony przemysłu, handlu etc. Pojęcie więc o potędze angielskiego przemysłu i handlu jakoby ona „sama“ powstała, jest wprost niehistoryczne i fałszywe.

Belgię nazwał znakomity znawca polityki ekonomiczej Steinbeis *die wahre Hochschule für das Studium der Gewerbepflege*. Powstała tu olbrzymia industrya dosłownie w ciągu 25 lat i jest ona całkowicie dziełem Napoleona I, króla Wilhelma I holenderskiego, zwłaszcza tego ostatniego i szeregu środków administracyjnych pojętych i przeprowadzonych genialnie. Górnictwo i hutnictwo, przemysł maszyn i narzędzi, przemysł przędzalniczy, tkacki, szklanny, cukrowniczy, chemiczny, są wytworem środków administracyjnych, genialnego króla-fabrykanta na czele i kilku potężnych talentów przemysłowych pod opieką rządu. Tu w Belgii największą i najwidoczniejszą rolę odegrała genialna organizacya kredytu. Nigdy dosyć nie można przypominać co zrobiła dla

przemysłu Belgii: *Société générale pour favoriser l'industrie nationale*, która od r. 1833 do 1838 powołała do życia 30 fabryk o 100 milionach kapitału, *Banque de Belgique* która w tymże czasie 20 fabryk stworzyła o 50 milionach kapitału. To podniosło produkcyę brutto o 75 mil. rocznie, z czego 40 milionów zarobku pracy, gdy w r. 1841 cały zarobek rolnictwa wynosił 100 milionów. Od r. 1833 do 39 powstało akcyjnych towarzystw pod patronatem dwóch banków z kapitałem 583 mil., na co wpłacono rzeczywiście 290 mil.; nadto 50 mil. w komandytach. *Société de commerce* (1824) organizuje eksport — ma 37 mil. franków. Ta genialna organizacya kredytu i pomocy państwa bez szkody przeprowadza kraj przez straszne przesilenie 1839 i od r. 1846—9. Potrzeba by osobną broszurę pisać, żeby wyliczyć wszystkie środki pomocy państwowej, administracyjne sposoby, których tu użyto, zacząwszy od darowizny rezydencyi biskupów z Liège w Seraing, która się stała pepinierą przemysłu potężnego maszyn, od rozdania 12 lipca 1821 1,300.000 holenderskich guldenów na wsparcie cierpiących gałęzi przemysłowych, aż po akcyę rządu, która uratowała przemysł domowy przędzalniczy, tkacki i koronkarski. Niedziw, że w latach 1845—50 wzrosła liczba akcyjnych towarzystw na 511 a komandyt na 110.

Belgia przedewszystkiem jest dowodem, że polityka ekonomiczna rozporządza szeregiem środków, które nie mają nic wspólnego z polityką cłową. Owszem, Belgia przeszła przez większe trudności cłowej polityki sąsiadów i tylko dzięki środkom administracyjnym wewnętrznym, opiece rządu, pomocy bezpośredniej finansowej, organizacyi kredytu, mogła oprzeć się konkurencyi sąsiadów. Oderwanie od Francyi w r. 1814, utrata kolonii hiszpańskich, prohibicyjne cła francuskie, to były ciosy, które tylko genialną administracyą wewnętrzną można było przetrzymać.

II.

W Niemczech pokawałkowanych polityka ceł ochronnych nie mogła nigdy działać w całej pełni. Retorsye sąsiadów znosiły cel zamierzony. Co najwyżej państewka silniejsze, jak Prusy, Saksonia mogły przez czas dłuższy i konsekwentnie utrzymać cła ochronne, nie obawiając się odwetu ze strony słabszych zachodnich państewek lub Polski. Zachodnim państewkom przeszkadzała Francya. W Niemczech też merkantylizm i Kolbertyzm, iście niemiecki kameralizm, zwłaszcza w epoce „oświeconego absolutyzmu“ doszedł do szczytu. Udzielanie monopolów, przywilejów, regimentacya z góry, wszystkie środki administracyjne wchodzą w grę. Nic łatwiejszego jak krytykować dziś tysiączne błędy tego systemu, kapryśne zachcenia monarchów, którzy chcieli z tytułu *car tel est mon plaisir* wśród zupełnie nieodpowiednich warunków zaszczepiać niemożebne gałęzie produkcyi, jak Fryderyk, zakładający winnice w brandeburgskim piasku, krytykować nadużycia biurokratyczne itd. Faktem jest, że mimo mnóstwa błędów, ten „oświecony absolutyzm“ z monarszego rozkazu zaszczepił największą część gałęzi przemysłu w Prusiech. Przeciw temu nic nie pomogą tak gorliwie cytowane pisma i listy hr. Mirabeau. Odłączywszy lniany przemysł tkacki na Szląsku i w Westfalii, wszystkie lub prawie wszystkie gałęzie przemysłu w Prusiech zawdzięczają „sztucznemu zaszczepianiu“ swą egzystencyę i rozkwit. Przemysł tkacki wełniany rozwinął się przywilejami, premiami, zapewnieniem mu wielkiej konsumcyi w armii, napędzaniem przymusowemi środkami

konsumentów, jak daleko sięgało ramię króla. Industria jedwabnicza, była zupełnie dziełem króla, darowizn, premij, monopolów. Król n. p. dawał tkaczom jedwabiu 20 tal. za urządzenie każdego warstatu, a nadto 20 tal. rocznie, jak długo na tym warstacie pracowano. Że ta polityka nie była błędną, dość wskazać na dziś potężny jedwabniczy przemysł w Krefeld, datujący z epoki „socyalizmu państwowego“ wielkiego króla. Nic tu nie pomoże wyciąganie śmiesznych zarządzeń autokraty, że n. p. nakazał, ażeby każde tworzące się małżeństwo żydowskie, było zmuszone do kupienia jakiegoś większego przedmiotu z berlińskiej fabryki porcelany itp.

Ściąganie obcych przemysłowców praktykowało się konsekwentnie niezmiernie długo. Hugenoci wypędzeni z Francyi, przyjęci w Prusiech, zaszczepili czterdzieści kilka gałęzi przemysłu. Przez oddawanie domen obcym fabrykantom, pomoc pieniężną przy zakładaniu przemysłu, uwolnienie od podatków i służby wojskowej, zrobiono wiele. Liczne kompanie handlowe, stworzyły środki komunikacyjne, marynarkę handlową i zapewniły eksport. Sławna Seehandlung, pierwowzór Banku polskiego Królestwa polskiego, pomimo olbrzymich błędów w swej organizacyi, setki lat krytyki, ostała się do naszych czasów. Warto przypatrzyć się tej instytucyi.

Seehandlung czyli pruska kompania morska, założoną została w r. 1772 w celu przeciągnięcia handlu z Polską do Prus, gdyż handel ten był w ręku polskiego jeszcze Gdańska. Było to pozornie akcyjne towarzystwo, ale na 2400 akcyj miał król 2100. Popełniano błędy, nadużycia, jeden szef towarzystwa Francuz de Lattre, narobiwszy nadużyć uciekł do *belle France*, inny prezes Goerne zakupił wielkie majątki w Polsce. W 1806 Francuzi zabrali wszystkie aktywa. W 1820 nastąpiła reorganizacya, towarzystwo stało się instytucyą rządową. Ciężkie do tej pory przesilenia, zmienne losy wojen, nie przeszkodziły jednak, że Towarzystwo wielkie oddało usługi, bankowe, kupieckie, komisowe państwu i rządowi, prowadziło handel morską solą, przedsiębiorstwa

transportowe, handel wszystkiemi towarami, buduje okręty, zakłada fabryki, kantory. Straty na soli wobec ceł rosyjskich i austryackich i Wieliczki, uwięzienia wielkich kapitałów na zaliczkach i pożyczkach rządowi, których tenże na czas nie zwracał, to powody przesileń. Dopiero od reorganizacyi Kompanii morskiej w r. 1820 datuje ogromny rozkwit i olbrzymia działalność. Kapitał zakładowy udzielony przez rząd w r. 1819, w kwocie 1,035.110 tal. zostaje już w r. 1829 całkowicie zwrócony z procentem 338.079 tal. Ogół obrotów od 1820—43 wynosi 2.076,000.000 tal. czyli 86,500.000 tal. rocznie.

Pomijamy działalność kompanii morskiej w usługach rządu, jak spłacanie długów w kapitale i procentach, inkasowanie należytości, kupno produktów na rzecz państwa. Organizuje ona żeglugę na Sprei, Haveli, Elbie, niezbędną, — ale ze stratą. Tonęły tu miliony innych towarzystw, które ginęły jedne za drugiemi. Seehandlung najprzód traci, potem zyskuje, nareszcie oddaje w inne ręce, gdy żegluga parowa na tych rzekach i Odrze już może się opłacić. Zdobywa odbiorców dla przemysłu krajowego w koloniach hiszpańskich, Ameryce południowej, Chinach i w ten sposob podnosi krajowe tkactwo na Szląsku i Westfalii, wyroby bawełniane, szkło, ulepsza budowę statków i t. d. Zakłada walcownię cynku w Ohlau, młyny w Bydgoszczy i Poczdamie, przędzalnie i tkalnie lnu w Ermansdorf (1838) i Landshut (1843) fabryki machin w Moabicie, Wrocławiu, fabryki wyrobów chemicznych w Oranienburgu, papiernie w Berlinie i Hohenofen, przędzalnię wełny w Wrocławiu, wielkie składy publiczne na wełnę, sortownie (zaliczenia na $^3/_4$ wartości towaru, sprzedaż wełny komisowa i na własny rachunek), tkalnię wełny, której przeznaczeniem spółubiegać się z fabrykatami wełnianemi Anglii, Francyi, Saksonii, w Wueste-Giersdof, przędzalnie i tkalnie bawełny pod Glatzem, fabrykę odlewów żelaznych i stali w Buergtal i t. d. i t. d.

Co kilka lat wytaczano kompanii istny proces przed opinią publiczną, przed stanami brandeburskiemi, przed Sej-

mem pruskim. Instytucya zawsze zwyciężała. Środki rządowej administracyi były tak skuteczne, że przedsięwzięcia przemysłowe kompanii, po doprowadzeniu ich rozwoju do zamierzonego stopnia, przynosiły zawsze zyski z wyjątkiem handlu towarowego zamorskiego, gdzie inne zachodziły względy. Opozycya przeciw instytucyi od 1858 po r. 1870 bywa przeważnie akademicką, i nie z racyi ekonomicznej, przeciw państwowej gospodarce, lecz z politycznej, gdyż zarzucano jej (Lasker 1868, Richter 1869), że mając olbrzymie fundusze państwowe do dyspozycyi rządu, jest ona ironią prawa Sejmu co do przyzwalania budżetu. Jak się w ostatnich czasach rentowały fabryki kompanii, można widzieć z tomu III Poschingera. W obronie instytutu występowały potężne osobistości jak ks. Bismark, Camphausen i inni.

Przytoczymy słowa prezesa kompanii z roku 1844, kiedy instytut wygrał proces wytoczony mu przed stanami brandeburskiemi:

„Jeżeli są już dane wszystkie warunki rozwoju przemysłowego, jeżeli nie brak ani znajomości rzeczy, ani kapitałów, ani ducha przedsiębiorczego, ani zaufania, dosyć będzie gdy rząd ograniczy się na samych zachętach i nie będzie potrzebował ponosić ofiary, jakich przy zaprowadzeniu nowego przemysłu i przy pierwszych w tej mierze próbach niepodobna uniknąć".

„Jeżeli jednak, jak to w Prusiech pod wielu względami ma miejsce, zachodzi brak środków pieniężnych i zaufania do wszelkich przedsięwzięć, któremi kraje zagraniczne nam szkodzą, rząd nie powinien ociągać się w przekonywaniu poddanych własnemi zakładami, że przy połączonych przynajmniej środkach, można się oprzeć obcej konkurencyi". (Bibl. Warsz. 845 I. II. p. 368).

Moglibyśmy z całych Niemiec zebrać dowody, że działalność rządu krajowego, zaszczepianie sztuczne, ochrona i opieka, pomoc finansowa, organizacya kredytu, szeroko pojęty obowiązek rządu, tysiączne środki administracyjne, mogą

wytworzyć przemysł, rozwinąć go, umożebnić mu konkurencyą z potężnym już przemysłem innych krajów.

Żeby wskazać na inną formę organizacyi pomocy państwowej, przypominamy Królestwo Wirtembergskie. Kraj ten bez węgla, rozwinął u siebie potężny przemysł fabryczny, a wiele gałęzi przemysłu nawet potrafił zmonopolizować. Otóż na każdej karcie dziejów tego rozwoju, spotykamy się z genialną instytucyą *Centralstelle für Gewerbe und Handel* w Stuttgarcie. Jeżeli się zważy, że właściwa organizacya tej władzy rządowej dla spraw przemysłowych, nastąpiła w 1848 r. a potem reorganizacya w roku 1856, to można się przekonać, że w czasie panowania wielkiego przemysłu w Europie, więc wśród trudnych warunków konkurencyi, można stworzyć jeszcze wielkie rzeczy, byle mieć samowiedzę celów. — Trudno uwierzyć, ile nowych gałęzi przemysłu instytut ten wprowadził i zaaklimatyzował, co zrobił na polu organizacyi kredytu przemysłowego dla wytworzenia przemysłu, co zrobił na polu szkolnictwa przemysłowego etc. Pomimo szczupłej rocznej dotacyi (50—60.000 złr.) zaszczepiła, zainicyowała lub opieką swą fachową, administracyjną czy finansową rozwinęła użycie sił wody jako motora, eksploatacyę łupku palnego, motorów kalorycznych, gazowych, górnictwo wszelkiego rodzaju, produkcyę wapna, cementu, gipsu, huty szkła, wyższe gałęzie ceramiki, terrakotty i fajanse, industryę chemiczną bardzo dziś rozwiniętą, droguerię, wyroby apteczne na wielką skalę i na eksport, fabrykacyę farb, mydła i perfumeryi. Dalej garbarstwo i wyższe przetwory skórzane, organizacya produkcyi i handlu korą dębową, są zasługą Centralstelle. Przemysł metalowy, żelazny, wyroby powozów, maszyn, narzędzi do gaszenia ognia, zegarków, przemysł drzewny zawdzięczają swój rozwój tej opiece. W najwyższym stopniu zawdzięcza swój rozwój a nawet egzystencyę przemysł przędzalno-tkacki, lniany, bawełniany, wełniany i jedwabniczy, tak domowy jak fabryczny. Centralstelle zaaklimatyzowała i rozwinęła w kraju przemysł konfekcyi artykułów do ubrania, rozpowszechniła w kraju maszynę do szycia i do robienia pończoch, hafciar-

stwo eksportowe, wyroby norymbergskie, szmuklerstwo eksportowe, fabrykacyę kapeluszy; dalej wyroby naczyń i narzędzi domowego użytku, komfortu, co do ogrzewania domów, naczyń kuchennych, dzwonków elektrycznych etc. Przemysł artystyczny, który dziś jest olbrzymim źródłem dochodu i bogactwa Stuttgartu, zawdzięcza egzystencyę i rozwój Centralstelle, cały przemysł graficzny, fabrykacya instrumentów muzycznych i t. d. Słowem dzieje wielkiej przemysłowości, całego kraju identyfikują się z dziejami tej instytucyi, będącej wzorem dla organizacyi administracyjnej opieki rządu w celu ugruntowania i rozwoju przemysłu.

Wspominamy tu mimochodem działalność towarzystw patryotyczno-ekonomicznych dla popierania krajowego przemysłu w Niemczech, Belgii, Włoszech, na Węgrzech, w Czechach, ponieważ te towarzystwa mają swą historyę świetnej działalności i często zdołały zastąpić opiekę rządu, stanąć nawet do walki z nieprzychylnym rządem i położyć fundamenta krajowego przemysłu, który się mógł świetnie rozwinąć, gdy przyszła pomyślniejsza doba opieki rządu. Świadkiem zwłaszcza patryotyczne towarzystwa na Węgrzech.

Przechodzimy do Królestwa Polskiego.

III.

Znakomity choć wrogi nam austryacki polityk, powiedział przed kilku laty, że „państwo, któreby się chciało na tem ograniczyć, żeby zostać krajem rolniczym, nie byłoby w stanie ciężarów nowożytnego państwa ponosić“. Polska była krajem rolniczym i nie była zdolną ani wytworzyć silnej organizacyi państwowej, ani administracyi politycznej, ani sądowniczej, ani postawić i utrzymać potrzebnej armii, ani nowożytnej maszyny biurokratycznej. Polska, która w ostatniej dobie swego ukróconego, ale przecież jeszcze samoistnego politycznego bytu wywozi za 134 do 200 milionów złotych polskich, trochę pszenicy, bydła i koni, lnu i pakuł, drzewa i skór, wełny i wosku, Polska, która produkuje w ciągu roku na mieszkańca tyle, że wystarczy „na buty z pośledniej skóry“ a sprowadza z zagranicy wszystko, taka Polska musi upaść. Filozofia dziejów upadku Polski znalazła kamień filozoficzny, gdy zstąpiła z wyżyn prawa narodów, etyki dziejowej, „okręgów bożych“ na grunt „okręgów świeckich“, wewnętrznych dziejów narodu i kraju. A odnajdzie całą prawdę, jeśli od „win własnych“, od „braku silnego rządu“ pójdzie jeszcze dalej na grunt społeczny i ekonomiczny, do podstaw narodowego bytu, jego produkcyi i pracy. Tu też znajdzie wyrocznię dla polityki na dziś i jutro.

Nie było z czego żyć państwu. W epoce zcentralizowanej maszyny państwowej, stutysięcznych armij, niestać nas było na urzędnika płatnego i na utrzymanie trzydziestu tysięcy żołnierza. W epoce, w której James Watt i Boulton

budowali już maszyny parowe dla Anglii (1775), Hargreawe'a „Spinn Jenny“ (1770) przędzie odrazu na 20 wrzecionach, a Cartwrigtha warstat mechaniczny robi (1780) tyle na dzień, ile tkacz na pół miesiąca, w tej epoce i później może ktoś w Polsce (Podlacki 1786) pisać: „Patrzmy tylko na damę albo na kawalera polskiego, a przyznać musimy, iż wszystko to, cokolwiek na sobie mają, od stóp aż do głowy cudzoziemski jest towar“. Dodać trzeba niestety, że jest jeszcze część Polski, w której dziś, roku Pańskiego 1883 nietylko „dama i kawaler“, ale każdy osobnik sześciomilionowej prowincyi, wszystko, lub prawie wszystko, „od nóg aż do głowy“ ma wyrobu cudzoziemskiego.

Miasta przodkowie nasi spustoszyli bardziej, niż szwedzkie pożogi, a przewodniczyli w tej robocie z ramienia królewskiego administrujący wysoko urodzeni starostowie. Mieszczaństwo pozbawili praw, stan zohydzili i całą troskliwością i pieczą „wytworzyli polskiego żyda“, w zaślepieniu wciskając w jego ręce źródła produkcyi, dobrobytu, kapitału. Polityka ekonomiczna ziemiańska nie dopuszczała do wytworzenia krajowego przemysłu, który nietylko nie chroniła przed obcym przywozem, ale własnemu produktowi kazała opłacać cła przy wywozie.

Nastało przebudzenie ale zapóźno. Zaczęto rozumieć stosunek biedy kraju do jego siły na zewnątrz, zaczęto rozumieć stosunek zachodzący pomiędzy stutysięczną armią a bogatemi miastami, zaczęto rozumieć stosunek pomiędzy nawałą trzech potężnych sąsiadów a narodem stutysięcznej szlachty i wtedy odkryto „milionowy naród“ mieszczański, i wielomilionowy tłum, pozostający wprawdzie „w uszczęśliwiającej kondycyi poddaństwa“ ale goły, ciemny i bez butów.

Zaczęło się ocknięcie, przebudzenie, obrachunek sumienia, rehabilitacya mieszczaństwa, „naprawa miast“, starania „aby podupadłe w Polsce *commercia* podźwignione były“, przychodzi nawet czas w którym „imiona handlu, przemysłu, na wszystkich prawie brzmiały ustach“. Zaczęło się oglądanie na zagranicę, na administracyę sąsiadów zachodnich, na

„oświecony absolutyzm“, opiekujący się przemysłem i handlem. Ten ostatni podobał się królowi a bardziej jeszcze kilkunastu czy kilkudziesięciu królikom magnackim, którzy na swych miastach i ziemiach byli większymi królami od samego króla.

Załuscy czy Małachowscy, Radziwiłły, Tyzenhauzy, Potoccy, Czartoryscy, Poniatowscy, Jezierscy, budują fabryki (za własne, częściej za pożyczane pieniądze), naśladują i małpują zagranicę, chcą fabryk i milionów, które one gdzieindziej dają, są „oświeceni“, ale — nie mają pojęcia o warunkach ekonomicznych, technicznych, handlowych. Te fabryki runą — a zaczną żyć dopiero te, na których bramie wypisane będzie obskurne, nieznane, obce nazwisko.

A jednak i te próby chociażby magnackiego kaprysu, ale dobrej chęci, były dobrym początkiem. W oświeconej opinii kraju nastał olbrzymi przewrot, a to, co generacya czteroletniego Sejmu zrozumiała, to stało się największą tradycyą narodu, największą spuścizną i talizmanem na straszną dobę zatraty samoistności politycznego bytu. Nasza prowincya jeżeli jest taka uboga, mimo tylu korzyści politycznych, bez r. 1831, bez 1863, bez ukazu z roku 1864, bez kontrybucyj — taka nędzna, to dlatego, że ją pierwej odjęto od głowy i serca narodu, to dla tego, że na nią z tej tradycyi wielkiej generacyi odrodzenia wśród upadku, nic nie spłynęło, to dlatego, że i z tych prób, jakie tamta część zaznała na polu narodowej pracy, przemysłu, oświaty — Galicya nic już nie zaznała.

Ale wróćmy do tamtej szczęśliwszej części. I rząd zaczął się krzątać, komisye zaczęły naprawiać, podnosić, zaszczepiać. Zniesiono straszny zabytek egoizmu szlacheckiego, uwolnienie szlachty od płacenia cła od towarów zagranicznego przemysłu. A tu była właśnie cała możliwa opieka dla krajowego przemysłu, bo ta konsumcya szlachecka to była cała konsumcya przemysłu.

Byli nawet tacy, co zrozumieli stosunek, jaki zachodzi pomiędzy drogo płaconym towarem zbytku z zagranicy, który

Wyższa Szkoła Pedagogiczna BIBLIOTEKA GŁÓWNA w Kielcach

był główną przyczyną ruiny i zubożenia wielkich i wielu rodzin, a pomiędzy upadkiem moralnym, demoralizacyą, sprzedawaniem się na żołd obcych dyplomatów i sprzedawaniem kraju. Raz zrozumiawszy solidarność pomiędzy dobrobytem miast, przemysłem i handlem, a zdrowiem i siłą narodu, ta troska o nie już nieustała. Z każdą chwilą lepszej fortuny politycznej, z każdym nabytkiem autonomii, zwracano wszystkie siły ku podniesieniu miast, wytworzeniu krajowego przemysłu i handlu.

Zobaczmy teraz czego się w tej dobie nauczono i jak potem z doświadczenia i nauki skorzystano, słowem, jak wyglądała polityka ekonomiczna wobec kwestyi krajowego przemysłu w Księstwie Warszawskiem i Królestwie kongresowem.

IV.

Już za Księstwa Warszawskiego zaczyna się systematyczna czynna polityka w celu zaszczepienia „sztucznej planty“ przemysłu, ściągnięcia obcych przemysłowców i obcych kapitałów, rozwinięcia rzemiosł, rękodzieł i fabryk. Nie zrywamy się na pisanie historyi tego przemysłu, ale chcemy zwrócić uwagę na mało u nas (w Galicyi) znaną dobę krajowych rządów w tamtej dzielnicy. Nie będziemy się szeroko rozwodzić, wskażemy tylko chronologicznie ważniejsze momenta tej polityki ekonomicznej, szereg środków zachęty, udogodnień i pomocy rządu, a już to wystarczy, żeby wykazać ścisłą łączność pomiędzy rozwojem ekonomicznym kraju a właśnie temi środkami administracyjnemi, oraz, żeby wykazać, iż nie same cła ochronne, ale szereg innych środków administracyjnych ten przemysł zaszczepiły i rozwinęły.

System kontynentalny Napoleona I, nie wywarł dobroczynnego wpływu na Księstwo Warszawskie. Traktat tylżycki i konwencya elbląska zaprowadziły stosunek wolnohandlowy pomiędzy Księstwem a Prusami, co podniosło wywóz produkcyi surowej Księstwa, ale Prusy już w 1811 zaprowadziły taryfę prohibicyjną, a same zarzucały Księstwo swemi fabrykatami. Toż samo robi Austra, Saksonia. — Rosya zamyka się cłami prohibicyjnemi systemu późniejszego ministra Kankryna, który tylko rozwinął zasady systemu wprowadzonego przez Piotra W. i ówczesnego ekonomisty teoretyka Possoszkowa.

Rząd Księstwa zaczyna od usunięcia resztek zabytków dawnego systemu ceł wywozowych i wprowadza od 1809 umiarkowane cła ochronne, lżejsze na te produkta przemysłu, które jeszcze nie miały w kraju racyi bytu, większe na te produkta, które się w kraju dały wytwarzać. W pierwszym rzędzie zaczęto chronić przemysł wełniany.

Ale już wtenczas ekonomiści jak Staszyc, Surowiecki wskazują na inne środki administracyjne, których się też rząd chwyta. Rząd Ks. Warszawskiego chcąc ściągnąć zagranicznych rękodzielników i przemysłowców na stałe osiedlenie się w kraju, uwalnia postanowieniami z 20 marca 1809 i 29 stycznia 1812 rzemieślników i fabrykantów: 1) od spisu wojskowego; 2) od opłaty czynszów z gruntów rządowych na lat 6; 3) od cła z przeprowadzonych ruchomości i inwentarza.

W r. 1810 wzajemny handel żelazem bez opłaty cłowej z Austryą. W tymże czasie konfiskata towarów angielskich. W r. 1811 wzbrania rząd przywozu przędzy i wyrobów bawełnianych z Prus, za to saskie teraz bez współzawodnictwa daleko większy znalazły odbyt, więc prohibicya od strony pruskiej była bez korzyści dla krajowej fabrykacyi bawełnianej.

Z r. 1815 nastała nowa epoka dla pracy przemysłowej. Oświecona opinia kraju, rząd własny jednozgodnie krzątają się „około zaszczepienia nowoczesnej działalności przemysłowej“, zwłaszcza w latach od 1820 — 30. W tej dobie położone zostały podwaliny prawie całego dzisiejszego przemysłu Królestwa Polskiego. Cały przemysł jest dziełem opieki rządu, tej polityki ekonomicznej kraju, którą reprezentowali Staszic, ks. Lubecki, Mostowski.

W tej dobie zaszczepiona została „sztuczna planta przemysłu“ i tak się zakorzeniła na rodzimym gruncie, że gdy zbiegiem okoliczności lepsze jej zaświeciło słońce, rozsadziła cieplarniane szyby i wystrzeliła tak potężnie, że kraj po strasznych kataklizmach w niewiele lat mógł się otrząść i zacząć nową epokę ekonomicznego rozwoju.

Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że cesarstwo rosyjskie odgranicza się od Królestwa cłową granicą, która dopiero z r. 1851 zostaje zupełnie zniesioną. Chociaż więc już w tej dobie niektóre gałęzie przemysłu Królestwa zdobywają sobie targ rosyjski, to główną a przeważnie wyłączną podstawą egzystencyi ówczesnego przemysłu — był targ wewnętrzny, konsumcya krajowa.

Wzywanie i sprowadzanie rękodzielników z zagranicy, zapewnianie im przywilejów, udzielanie pożyczek przemysłowcom, zapewnianie ulg i zwolnień podatkowych, to są środki. Rząd daje domy, materyał budowlany, zwalnia od czynszu dzierżawnego, na budowę domów pod zakłady przemysłowe i na mieszkania dla przemysłowców przeznacza fundusz żelazny. Tak powstają z nędznych wiosek miasta fabryczne, nasze Bradfordy, Oksfordy, Manczestry, tak powstaje Łódź, Zgierz, Przedecz, Gostynin, Brdów, Dąbie, Gombin, Rawa, Turek, Pabjanice, Zduńska Wola, Ozorków, Częstochowa, Uniejów, Tomaszów i t. d.

W r. 1816 książę namiestnik postanawia dla zachęty zagranicznych fabrykantów i rzemieślników do osiedlenia się w Królestwie, zaręczyć im uwolnienie od wszelkich ciężarów i opłat na lat sześć, ochronienie ich samych i synów od wojska (w r. 1859 odnowione i rozciągnięte na górników) i dozwolić bez cła przeprowadzać ruchomości przez granicę.

W tymże roku 1816, aby przyśpieszyć ściąganie obcej ludności przemysłowej, rada administracyjna przeznacza 4500 rubli na sprowadzenie potrzebnych fabrykantów. W r. 1820 zapewnia się bezpłatnie drzewo z lasów rządowych dla budujących się fabrykantów na lat dziesięć; cegielnie umyślnie na ten cel pobudowane, mają jak najtaniej dostarczyć cegły. (W r. 1833 przedłużono na nowych lat 10, z wyłączeniem fabrykantów sukna.)

W r. 1822 zwolniono zakłady fabryczne na lat trzy do sześciu od obowiązków kwaterunkowych.

W latach 1820 i 1823 upoważniono, aby miasta rządowe na osady fabryczne odpowiednio do tego celu urządzone

zostały, aby place na czynsz umiarkowany z wolnością na lat 6 od opłaty czynszu rozdane, młyny do dóbr rządowych należące, na urządzenie foluszów i cegielni w dzierżawę wieczystą wypuszczone były. Polecono przytem zwracać uwagę a) czy nie ma domów, któreby zaraz na fabryki zajęte być mogły; b) jakie place i grunta na ten cel byłyby przydatne, bądź rządowe, bądź instytutowe, bądź prywatne i za usunięciem jakich trudności; c) czy są wody na folusze, bielniki, magle, przędzalnie, farbiarnie, pralnie i t. p.; d) zkąd czerpać materyał budowlany, w jakiej ilości i z jakiej odległości?

W r. 1823 prezesi komisyj wojewódzkich upoważnieni zostają grunta, place i budynki rządowe, w miastach lub w ich bliskości położone, a do dóbr skarbowych należące zająć, na rzecz miast wcielić i fabrykantów na nich osiedlić, lub na inne prywatne zamienić.

W r. 1822 ustanowiony zostaje fundusz fabryczny, corocznie w budżecie wstawiany na pożyczki dla przemysłowców aż po r. 1834. W r. 1822 wynosi on 45.000 rs. w r. 1823 90.000 rs., odtąd rok rocznie 127.500 rs. (czyli 850.000 złp.). W roku 1834 obowiązek ten przechodzi na Bank polski, roczna dotacya zostaje usunięta, ale fundusz fabryczno-żelazny ciągle był używany na pożyczki dla zakładów fabrycznych.

Skutki były takie. Już w r. 1818 przy pomocy rządu powstało ośm rękodzielni sukna i materyj wełnianych, folusze, fabryka saletry, sukna, materyj włosianych, bawełnianych, pończoch, żagli, garbarnia, fabryka słomianych kapeluszy, lamp astralnych, kortów, kaźmierków. Za staraniem Staszica już w roku 1817 powstała w Warszawie znaczna fabryka kobierców. Niesposób wyliczać nadto całego szeregu fabryk rządowych. Rząd nie administrował ich długo, lecz ugruntowawszy, odstępował osobom prywatnym, często ze stratą, często z zyskiem, ale fabryki powstały i ostały się.

W Łodzi, w czerwcu 1823 nie było ani jednego cudzoziemskiego rękodzielnika; w jesieni było już 9 tkaczy wełnianych z Gruenberga. Rząd buduje folusz i oddaje w wie-

czystą dzierżawę Holendrowi Petersowi. Dziś produkcya przemysłowa gubernii piotrkowskiej wynosi (1880) 74,907.000 rs., z czego na Łódź samą wypada 319 fabryk bawełnianych z produkcyą za 21,880.970 rubli, 107 fabryk wełnianych z produkcyą za 13,103.640 rubli i t. d.

Zgierz dopiero w roku 1824 zamieniony na osadę fabryczną, dziś ognisko przemysłu sukienniczego. W Rawie osiedli tkacze z Gorlic. Ozorków, około roku 1820 licha osada, wnet ma 2 tysiące mieszkańców. Dziś tu dwie tylko przędzalnie pp. Henryka i Karola Schloessera produkują na ośmkroćstotysięcy rubli. Do Zduńskiej Woli w r. 1821 przyszło 140 sukienników z Prus, dziś wielkie przemysłowe ognisko; Tomaszów w roku 1821 liche gniazdo, dziś 141 fabryk, produkujących za 3,732.200 rs.

Dla rozwoju tkactwa wełnianego zajmuje się rząd organizacyą hodowli owiec i sprzedażą wełny. W roku 1824 zakłada wzorowe owczarnie, a wnet powstało mnóstwo wyborowych prywatnych. W roku 1823 organizuje w Warszawie główny skład wełny na Marywilu, w roku 1825 składy cząstkowe w Warszawie, Kaliszu, Łęczycy. Nie były one dość praktyczne, zniesiono je i w roku 1829 założono przy Banku polskim skład w Warszawie, z funduszem 300.000 złp. na początek na pożyczki fabrykantom, na zakup wełny na krajowym targu, na udzielanie zaliczek na zastaw złożonej wełny. Ta organizacya kredytu bardzo się przyczyniła do rozwoju przemysłu wełnianego. W roku 1822 już ustanowiono targ świętojański na wełnę w Warszawie, w 1842 w Kaliszu, 1851 w Płocku, 1856 w Suwałkach, 1861 w Lublinie.

Początek tkactwa bawełnianego w Łodzi datuje się od r. 1824. Zachęcone przywilejami rządu Królestwa zgłaszają się tutaj w Kaliskie tłumy rękodzielników bawełnianych z Czech i Saksonii.

Nad założeniem fabrycznego przemysłu lnianego, rząd przemyśliwa już od r. 1822; w celu założenia wielkiej przędzalni lnu, rząd wchodzi w ugodę z przybyłym do kraju Filipem Girard, wynalazcą maszyny do przędzenia lnu, lecz

projekt dopiero się w roku 1831 urzeczywistnia. Najprzód powstaje zakład w Marymoncie (Lubowidzki, H. i J. hr. Lubieńscy i Piotr Steinkeller), pod firmą Scholtzego i Ski przeniesiony zaraz do nowej osady od imienia Girarda Żyrardowem zwanej. Mimo obfitego i wyborowego surowego materyału, fabryka pochłaniała sumy zasiłków rządu, wielkich pożyczek banku. Bank polski pożyczył do r. 1847 450.000 rs. i musiał nareszcie nabyć sam fabrykę dla uratowania jej od ruiny, administrował ją przez lat dziewięć, sprzedał w r. 1857 ze stratą 134.663 rubli wielkiej firmie Hielle i Dietrich. Ale rząd i bank ugruntowali i przetrzymali zakład dziś olbrzymi, jeden z największych w Europie. Bank podniósł jego produkcyę do 60.000 rocznie przy trzech tysiącach wrzecion. Dzisiejsi właściciele podnieśli produkcyę fabryki już w r. 1870 do 2,500.000 rs., a według sprawozdania wystawy moskiewskiej w r. 1882 produkuje ona już za $3^1/_2$ miliona rubli. Przerabia (1882) 150.000 pudów lnu rocznie wartości 850.000 rubli, 7.000 robotników pracuje, maszyny parowe o sile 2.000 koni obracają 30.000 wrzecion, 2.078 warsztatów mechanicznych, 186 ręcznych, długość płótna wyprodukowanego wynosiła w r. 1880 9,600.000 arszynów. Więc Bank tracąc 134 tysiące rubli zaledwie, utrzymał fabrykę, w której w roku 1880 pracowało 5,600 robotników (pomiędzy którymi 580 cudzoziemców), a w r. 1882 7.000 robotników, którzy w r. 1880 zarobili przeciętnie 125 rs., czyli 700.000 rs. rocznie, a w r. 1882 już tygodniowa płaca robotników wynosi 17.000 rubli, czyli 884.000 rubli rocznie. Maszyny potrzebują 960.000 pudów krajowego węgla itd.

Przemysł żelazny, maszyn, zawdzięcza rozwój swój opiece rządu, który wydawał miliony na górnictwo i hutnictwo. Sprowadzono genialnego Coquerila z Belgii, który († Warszawa, 1840 w czerwcu) genialne dawał rady rządowi i bankowi i zainicyował wiele fabryk. O Piotrze Steinkellerze pomówimy później. Frageta sprowadził minister Mostowski w r. 1824. Rząd pożyczył mu 3.600 rubli na

urządzenie zakładu na spłat. W roku 1866 roczna produkcya wyrobów srebra platerowanego Frageta wartała 200.000 rs.

Wyrób szkła, fajansów, założony przy pomocy rządu około 1822. Cukrownie pierwsze około 1826 — 1833. Papiernia w Jeziornie dzięki Bankowi polskiemu rozwija się od roku 1835.

Wróćmy jeszcze do innych środków administracyjnych użytych przez rząd Królestwa Polskiego.

W r. 1817 ustanowiono Izby handlowe i rękodzielnicze w celu połączenia środków dźwignięcia przemysłu i handlu w Królestwie. — Te istniały po rok 1831 w Warszawie, Kaliszu, Płocku i Lublinie. W r. 1847 w ich miejsce zaprowadzono Radę przemysłową przy Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duch. z oddziałem rolniczym (o pięciu członkach, z pomiędzy znakomitych obywateli z pięciu gubernij) i oddziałem fabryczno-handlowym (pięciu fabrykantów i dwóch reprezentantów handlu).

Wcześnie zaprowadzono listy przyznania na nowe wynalazki. — Co cztery lata odbywają się wystawy przemysłowe w Petersburgu, Moskwie i Warszawie; wolność udziału w wystawach zagranicznych, rząd na wystawy powszechne okazy krajowe na własny koszt przesyła i niesprzedane powraca.

W r. 1824 zaprowadzono wielkie dogodności cłowo-handlowe dla wielu gałęzi przemysłu, zwłaszcza zaś dla przemysłu wełnianego. Ale przyszedł rok 1830 i 1831, straszny kataklizm. Np. produkcya wyrobów wełnianych spadła z sześciu na dwa miliony, z 5381 robotników w tej gałęzi pracujących, na 3261 w r. 1832.

Ukazem z d. 2 listopada 1831 r., nastąpiła fatalna zmiana stosunków handlowych Królestwa z cesarstwem, zniesiono zasady transitu dla handlu suknami z Królestwa bez cła do cesarstwa. — Wskutek tego fabryki sukna w gorszych gatunkach nie mogąc znieść opłaty cłowej po 50 kopiejek od funta sukna, przekształcały zakłady i warsztaty swoje na rę-

kodzielnie bawełniane, które mniej ucierpiały. — W tymże czasie od roku 1830, powstaje i ustala się przemysł tkacki w granicznych guberniach cesarstwa; wielu fabrykantów niemieckich, nie mogąc znieść taryfy cłowej, wynosi się z Królestwa do cesarstwa. Największy upadek przemysłu od 1834—1837 roku. Najwięcej cierpiały drobne przedsiębiorstwa, większe zaś przy pomocy rządu i później Banku przetrwały przesilenia.

Widzieliśmy więc szereg środków, jakich rząd krajowy używał, żeby zaszczepić przemysł krajowy. Dodać trzeba, że tylko przez osobiste wdawanie się we wszystkie szczegóły, mógł rząd coś zdziałać. W tej dobie (zwłaszcza od 1815 do 1825) położone zostały podwaliny wszystkiego, co zapewniło materyalny byt Królestwa. W opinii publicznej wiele sprzeczności, w Sejmie również; dla jednych rząd za wiele, dla drugich za mało robi... Drogi i szkoły, fabryki i górnictwo, wspieranie rolnictwa, sprowadzanie rasowych koni, bydła i owiec, rzemieślników, to wszystko zajęcia rządu nieustanne. W Sejmie dopominają się, żeby rząd zakładał garbarnie. Dzienniki z lat 1815 do 20 świadczą, czego ten rząd nie robił; minister spraw wewnętrznych niby komisant jaki poleca publiczności kobierce na miejscu w zakładzie rządowym wyrobione, fortepiany z warsztatu powstałego przy pomocy subwencyi rządowej, farbiernię sukna i drukarnię wyrobów bawełnianych i t. d. Minister Mostowski wszędzie bezpośrednio wgląda, zachęca, naradza się z przedsiębiorcami, inicyuje; sam u siebie w Tarchominie przoduje najlepszym przykładem. Tak wśród zarzutów przeciw kosztowności tej „sztucznej“ kultury przemysłu, kładą się przez światłych przewodników podwaliny przemysłu Królestwa.

V.

Olbrzymią dźwignią tego przemysłu miał się stać Bank polski, założony w r. 1829 na wzór pruskiej Seehandlung i belgijskiej *Société générale*. Bank polski zastąpił pod wieloma względami to, co po ukróceniu autonomii Królestwa Polskiego odjętem zostało rządowi krajowemu. Chcąc wyczerpać naturę i zasługi Banku polskiego potrzebaby osobnej monografii.

Bank polski łączył, mówiąc słowami ks. Lubeckiego „w jeden nierozspójny węzeł te wszystkie cele, które w krajach rozleglejszych na różne pojedyncze rozchodzą się zakłady“. Głównym celem, w myśl dekretu króla było „rozszerzenie handlu, kredytu i przemysłu narodowego“. Jednym słowem był to bank emisyjny, skupowy, depozytowy, hipoteczny, komisowy i przemysłowy. Już z tej różnorodności wynika, że musiał z czasem potrzebować reform i naprawy. Właśnie, że się w swym początku nie oglądał na postulata teoryi i rutynizmu, właśnie, że był zastosowany do pewnego stanu społeczeństwa i pewnych jego potrzeb, a nie żądał, żeby się społeczeństwo i jego potrzeby do niego zastosowywały, właśnie dlatego był genialną kreacyą i dlatego tyle stworzył i tak się zaszczytnie zapisał na każdej karcie ekonomicznych dziejów Królestwa Polskiego.

Musimy tu pominąć jego przywileje i zasady, jako więcej znane. Zabezpieczenie było na wszystkich dochodach i majątku skarbu. Uwolnienie od podatków i ciężarów. Prawo pierwszeństwa egzekucyjnego. Główny fundusz stanowiły prze-

lane z mocy ustawy depozyta, kaucye, fundusze instytutowe, duchowne, Towarzystwa ogniowego, emerytalne itd. itd., co od roku 1828 do 77 reprezentuje 282,167.097 rubli. Nadto rząd powierza na rachunek bieżący skarbu sumy nieużyte, co zwłaszcza po zniesieniu prawa emisyi było wielkim zasiłkiem kapitału obrotowego Banku, bo np. gotówka wniesiona przez kasy gubernialne na rachunek bieżący w r. 1877 wynosiła 8,926.484 r. Kapitał zakładowy wynosił 8,000.000 rubli, a prawo emisyj własnych biletów 10,000.000 rubli, zniesione przez komitet urządzający i sankcyę najwyższą 24 kwietnia 1870 r.

Olbrzymie fundusze depozytowe miały tę złą stronę, że chcąc je oprocentować w tym czasie, gdy ten napływ kapitału przechodził rzeczywiste potrzeby handlu i przemysłu, trzeba było je więzić w długoterminowych hipotecznych lokatach. Niepomyślano na czas o filiach po kraju. Różnorodne depozyta zmuszały do olbrzymiej korespondencyi i relacyi ze wszystkiemi dykasteryami itd. Innem złem były nie zawsze dobrowolne zaliczki, które Bank musiał dawać rządowi, a których często w potrzebie nie można było wycofać.

Wszystko to blednie wobec działalności Banku, zwłaszcza od r. 1834. Ale już do tej pory Bank wiele robi. Wojna i zaraza r. 1831 zdziesiątkowały stan bydła w kraju, powstała niesłychana drożyzna mięsa, Bank sprowadza po r. 1835 31.114 sztuk bydła z Litwy i Rusi. Bank myśli o taniej soli dla bydła, daje kredyt na kupno koni, blachę cynkową i tekturę smołowcową na dachy, sztuczne nawozy, gips i guano, na cegłę po rok 1870, a na maszyny rolnicze dotąd. Takich kredytów udzielono od 1833 do 1878 na sumę 4.982.043 rubli, co się stało podstawą bytu kilkudziestu fabryk maszyn rolniczych.

Największe zasługi położył Bank około przemysłu krajowego. Widzieliśmy, że w r. 1822 ustanowiony został fundusz fabryczny wstawiany corocznie w budżet na pożyczki dla przemysłu. Wynosił on w r. 1822 45.000 rs., w 1823 już 90.000 rs., a odtąd corocznie 127.500 rs., czyli 850.000 złp.

Decyzyą z dnia 8 sierpnia 1834 Rada Adm. postanowiła zwyczajnie umieszczany w budżecie Królestwa fundusz na wsparcie przemysłu z budżetu wypuścić, przekazując wszelkie dalsze wspieranie Bankowi pol., który już z przeznaczenia swego „wspieranie przemysłu i handlu“ ma pomiędzy głównemi swemi zadaniami, nadto że i zaliczenia czynione z tego „funduszu fabrycznego“ na uposażenie Banku odstąpiono.

Rząd motywował, że obowiązek wstawiania w budżet 127.000 rs., rocznie tylko do 1830 obowiązywał, że odtąd rząd na tenże cel aż po rok 1834 1,357.220 wydał. Te zaliczenia przeszło 4 mil. złp. wynoszące otrzymał Bank na uposażenie.

Bank daje pożyczki fabryczne długoterminowe do 12 lat, zahipotekowane na nieruchomościach wiejskich i miejskich, maszynach, oraz krótkoterminowe do 9 miesięcy na weksle fabryki i zastaw machin.

Rada administracyjna uznała w r. 1834: „Jeżeliby zachodziły wypadki, w których wypadałoby udzielać zapomogi bez nadziei zwrotu, Bank polski mógłby być upoważnionym, po porozumieniu się z komisyą rządową Spraw wewn. duch. i oświec. publ. czynić, za pośrednictwem komisyi rządowej przychodów i skarbu stosowne w każdem szczególnem zdarzeniu do Rady Adm. przedstawienie, aby zaliczenia takiego rodzaju uskuteczniać mu było wolno i żeby w razie całkowitych lub cząstkowych strat z tego rodzaju pożyczek takowe z zysków swoich potrącał“.

Decyzyą z dnia 5 paźdz. 1852 zaszły pewne zmiany. Bank pol. mocen był sam udzielać pożyczki do wysokości 10.000 rs. Dyrektor główny w kom. rząd. przychodów i skarbu decydował co do żądań wyższych pożyczek aż do wysokości 25.000 rs. Zaś o wyższych nad 25.000 decydowała Rada Adm. Wszystkie te pożyczki nie mogły być inaczej udzielane jak za poprzedniem uznaniem komisyi rządowej Spraw wewn. i duch., że zakład na pomoc kraju zasługuje.

Bank wykonywał zadanie swoje: „przykładać się do rozwoju przemysłu narodowego“, przedsiębiorąc czynności odpowiednie na rachunek władz i prywatnych, na rachunek własny, zakładał fabryki od fundamentów, ale najczęściej przyjmował zakłady fabryczne we własną administracyę, gdy mimo pomocy Banku i wielkich zaliczek, nadchodził na fabryki moment krytyczny, gdy właściciel prywatny nie mógł się utrzymać i likwidował. W ten sposób największa liczba fabryk przeszła na rzecz Banku, a po kilku lub kilkunastu latach, została znowu prywatnym odstąpiona, gdy się już fabryki mogły utrzymać. Tu jest olbrzymia zasługa Banku. Tylko powierzchownie rzeczy biorący, chwytając się pojedynczych strat Banku, i stojąc na zasadzie teoryi, że Bank depozytowy czy emisyjny nie może się bawić w przemysłowca i handlarza, potępiają tę działalność. Największe dziś zakłady fabryczne, które reprezentują milionową produkcyę, dają setki tysięcy zarobku, są chlubą przemysłu krajowego, zawdzięczają swój byt tej opiece Banku. Widzieliśmy to już w fabryce żyrardowskiej. Toż samo ma się z fabryką machin na Solcu, dziś (od r. 1870) własność akcyjnego Tow. Lilpop, Rau, Loewenstein i Sp. Toż samo ma się z przyjętym przez Bank po Steinkelerze młynem parowym na Solcu, od 1868 własnością J. Blocha.

Największą otchłanią nie był przemysł, lecz górnictwo. Skarb oddał je w r. 1835 w administracyję Banku, a w r. 1843 odebrał. W tym dziesięcioleciu olbrzymio podniosła się produkcyjność kopalń. Ale trza było olbrzymich inwestycyj. Bank wydzierżawił produkcyę cynku Steinkellerowi, żelaza Koniarowi. Tak powstało 15 wielkich pieców w hucie bankowej, Blachowni, Pradłach, Rejowie; zastosowano parowe maszyny krajowego wyrobu z Żarek Steinkellera i z bankowej fabryki na Solcu. Założono szereg turbinowych walcowni, pudlingarnie, wyrób stali na kosy, gisernię, szereg warsztatów maszyn rolniczych, huty cynkowe, walcownie pod Sławkowem. Rozwinięto dziś olbrzymią produkcyę węgla kamiennego w Dąbrowie, Niemcach pod Bę-

dzinem, w Strzyżowicach; fabryki żelaza przejęte od skarbu w Ostrowcu, walcownię w Irenie, zaś po likwidacyi Steinkellera walcownię cynku w Londynie (główną przyczynę upadku Steinkellera), a którą Bank w r. 1867 sprzedał „z dosyć znacznym zyskiem“. Największe straty poniósł Bank na zakładzie soleckim, mianowicie 434.568 rs., które skarb Bankowi wrócił. W ciągu 20 lat zaliczył tu Bank 2,987.013 rs.— Wielkie zaliczki Banku na górnictwo, na bicie dróg i kanałów, zwracał powolnie rząd Bankowi i w tem powolnem realizowaniu pretensyj Banku do skarbu, leżała przyczyna, że rząd szarpnął się do użycia funduszu emerytalnego i był zmuszony później podnieść wkładki emerytalne z 2 prc. do 8 prc. Ale sumy wzięte z funduszu emerytalnego, które weszły w otchłań górnictwa spłacone zostały obligami skarbowemi, które miały zabezpieczenie na ściśle oznaczonych dochodach skarbu.

Jeżeli dodamy do tego, że Bank buduje prawie 1.000 wiorst dróg, kanał augustowski łączący Wisłę z Niemnem, doki na Wiśle, magazyny w Warszawie, utrzymuje dwa parowce na Wiśle, sprzedaje komisowo zboże w Gdańsku, w portach niemieckich, francuskich, angielskich, niderlandzkich, warzy sól w Ciechocinku, osusza kopalnie olkuskie, zakłada szkołę górniczą pod Będzinem, a będąc posiadaczem papierni, stara się materyalną pomocą o wytworzenie wykształconych majstrów fabrycznych, to zrozumiemy działalność Banku.

Zupełnie byłoby jednak błędnem widzieć główną zasługę Banku polskiego w prowadzeniu na własną rękę przedsiębiorstw fabrycznych, w przejmowaniu zakładów upadających. Tylko dlatego, że te wielkie zakłady, pochłaniały krocie i z wielką ofiarą tylko mogły być dla ogólnego dobra utrzymane, dlatego, że one przedstawiają pewien dramatyczny interes i ciekawe karty dziejów przemysłowości Królestwa, dlatego wysuwają się one naprzód, i zostawiają w cieniu dalszą działalność Banku. Dlatego znane są straty i ofiary Banku, na szeregu zakładów przemysłowych jak Żyrardów,

jak różnorodne zakłady soleckie, jak Ciechocinek, ostrowieckie fabryki żelaza, walcownia w Irenie, lub papiernia w Jeziernie i t. d. A właśnie najważniejsza zasługa Banku to ta szeroka działalność normalna, bez strat, która dlatego, że bez strat i że normalną była, mniej utkwiła w pamięci.

Tak n. p. kredyt ściśle przemysłowy wynosił po r. 1870 7,259.975 rubli. Dla charakterystyki, oto poszczególne pozycye. Otrzymały z tej sumy:

cukrownie	2,745.222	rubli
huty, fabryki żelaza, maszyn i t. d. . .	1,614.268	„
fabryki sukna, płótna, bawełny	850.585	„
papiernie	396.661	„
młyny zbożowe i piekarnie	388.004	„
tartaki, stolarnie i forniernie	256.220	„
statki rzeczne	213.000	„
browary piwa, porteru i t. p.	125.929	„
huty szkła, fabryki porcelany, fajansu i t. d.	144.187	„
fabryki wyrobów chemicznych	98.500	„
fabryki z nowego srebra i bronzu . . .	69.778	„
garbarnie i fabryki wyrobów skórzanych, kauczukowych i cerat	93.950	„
wapielnie, fabryki cementu i gipsu . . .	58.700	„
mydlarnie, fabryki świec	71.000	„
fabryki kafli, pieców i cegły	45.650	„
łaźnie i łazienki	15.000	„

W ciągu 50 lat (a zwłaszcza w ciągu 1833—59) pożyczył Bank na przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe 90,906.964 rubli, rozbudził produkcyę kraju i tak ją podniósł, że dzisiejszy stan przemysłu Królestwa bez Banku nie daje się pomyśleć. W tymże czasie Bank przyniósł skarbowi 28,605.381 rubli czystego zysku, t. j. w czasach głównych inwestycyj przemysłowych od r. 1828 do 1841 po 8·2 prc., po r. 1877 7·6 prc. Opierając się o Bank, szereg ludzi inicyatywy, przedsiębiorczych i przemysłowych, mógł po kraju zaszczepiać życie przemysłowe. Bank wypożyczał ogromne kapitały często ludziom nie dającym żadnej innej prócz mo-

ralnej rękojmi, dozwalał im za te kapitały zakładać fabryki, sprowadzać narzędzia i materyał surowy i puszczać w ruch. Bez tej odwagi kredytu na zakładające się fabryki, na pomysły do fabryk, nie byłyby one powstały. Trzeba było fabrykantów wytworzyć, ludziom przedsiębiorczym dać możebność rozwinięcia swego talentu. Bank się na tem nie zawiódł. Istnieje dziś setki zakładów przemysłowych w Królestwie tego pochodzenia. A jeźli najlepsi byli przedsiębiorcy specyaliści w pewnej gałęzi przemysłu, to do ożywienia produkcyi w kraju nie mało przyczyniii się ludzie wszechstronnej rzutkości, którzy opierając się o Bank, zainicyowali różnorodne gałęzie przemysłu. Takim był Coqueril, takiem był Piotr Steinkeller. Ostatni wprawdzie runął pod ogromem przedsięwzięć, ale ruina tego niepospolitego człowieka była stopniem, po którym kraj posunął się niezmiernie naprzód, a jego działalność była szkołą ekonomiczną.

Że się działalność Steinkellera ściśle łączy z organizacyą kredytu Banku polskiego, więc warto przypomnieć działalność tego człowieka, zwłaszcza, że jako Krakowianina (ur. 1799 w Krakowie, tutaj umarł 1854) mamy prawo ten wysoki talent przemysłowy uważać za „Galicyanina“, *species* w talenta przemysłowe niezmiernie jak wiadomo ubogą. Przez podjęcie się handlu solą angielską zmusił Austryę do obniżenia ceny soli i przysporzył Królestwu oszczędność roczną pół miliona rubli. Wziął produkcyę cynku od Banku, pozakładał huty w Dąbrowie (dziś pod Sławkowem), walcownię w Londynie. On utrzymywał pierwszy parowiec na Wiśle, jego kuryerki „Steinkellerówki“ kursowały na trakcie wiedeńskim, kowieńskim, brzesko-litewskim, kalisko-poznańskim i toruńskim. Na Solcu założył młyn parowy, olearnię, tartak fornirowy, cegielnię, kaflarnię, fabrykę fajansów, kolej konną od Wisły do młyna, fabrykę powozów i kuryerek, magazyny na 130.000 korcy zboża; cegielnię w Pomiechówku. Bił tamy i wały na Wiśle pod Warszawą. Żarki w ciągu kilku lat podniósł do rzędu większych ognisk przemysłowych, akumulując tu szereg zakładów korzystających z hut dąbrowskich, fabrykę

maszyn parowych i innych, kuźnie, kotlarnie, gisernie, emaliernie, słynną fabrykę maszyn rolniczych, fabrykę powozów i słynnych resorów. Zakładał huty, fryszerki, młyn amerykański, destylarnię, browar, cukrownię, kościopalnię. Po upadku fabryki maszyn, założył do dziśdnia istniejącą przędzalnię i t. d. A w rolnictwie on jeden z pierwszych zaprowadził dreny, nawodnianie łąk, najlepsze pługi, brony, skaryfikatory, pielniki, siewniki, rozpowszechnił użycie nawozów sztucznych, zakładanie stajni rozpłodowych. On sprowadzał fabrykantów obcych do Warszawy, n. p. fabrykę obić tapetowych. Własnym kosztem wypracował projekt wodociągów dla miasta Warszawy, zaopatrzenie Warszawy gazem. Nareszcie podjął budowę kolei warszawsko-wiedeńskiej. Bez organizacyi kredytu Banku polskiego, taka działalność byłaby niemożebną.

* * *

Widzieliśmy jak powstała „sztuczna planta“ przemysłu Królestwa. Widzieliśmy co robił rząd krajowy w miarę szerszej lub ciaśniejszej autonomii. Widzieliśmy historyę ochrony ceł i historyę wywozu do cesarstwa, które dopiero po r. 1851, a zwłaszcza dopiero w siódmym dziesiątku lat odgrywa decydującą rolę. Jeźli dziś cło ochronne, płácone do tego w złocie i dewalwacya rubla, obok olbrzymiego zbytu do cesarstwa w Europie i Azyi, decydują o pomyślności przemysłu Królestwa, to przez lat czterdzieści decydowała o powstaniu i rozwoju tego przemysłu polityka ekonomiczna kraju, szereg środków administracyjnych, pomoc finansowa i organizacya kredytu na wytworzenie przemysłu, ulgi i zwolnienia podatkowe, wszystkie środki użyte na ściągnięcie do kraju obcego przemysłowca. Nic dziwnego, że dziś jest w Królestwie 20.000 zakładów przemysłowych, pracuje w nich 120.000 robotników, a roczna produkcya wynosi przeszło 200 milionów rubli.

VI.

Zamykamy część historyczną naszego wywodu, chociażbyśmy mogli na szeregu innych krajów i rządów wykazać te same pewniki. Dają się one krótko streścić. 1) Wytworzenie krajowego przemysłu (oprócz z natury wyjątkowych przyrodzonych warunków produkcyi, lub też z historyi, z dziejowego rozwoju nabytego pierwszeństwa) było zawsze dziełem polityki ekonomicznej rządów, nie może się obejść bez pomocy, zachęty, opieki i ochrony rządu. Początek przemysłu (prócz wyjątków) jest „sztuczny“. 2) Polityka ekonomiczna rządów skierowana ku wytworzeniu i pielęgnowaniu krajowego przemysłu objawia się na zewnątrz w polityce cłowo-handlowej, na wewnątrz przez szereg środków administracyjnych. Przez cła ochronne zapewnia się krajowej przemysłowej produkcyi zbyt wewnątrz kraju, czyli konsumcyę wewnętrzną; przez zwroty przy wywozie, restytucye podatkowe, drawbacki, zapewnia się produktom przemysłowym kraju, możebność konkurencyi na targu światowym, czyli konsumcyę zagraniczną. Cła ochronne, cła wywozowe dla surowego materyału dla zachowania go krajowemu przemysłowi przetwórczemu, oraz zwroty podatku dla rozwoju eksportu nie wyczerpują środków polityki ekonomicznej.

Srodki administracyi wewnętrznej są różnorodne. Główne są:

1) Uwolnienia i ulgi podatkowe na pewien przeciąg czasu. 2) Finansowa pomoc państwa przy

zakładaniu nowych gałęzi przemysłu, z funduszu fabrycznego w budżecie państwa, w formie zasiłku bezzwrotnego, w formie zwrotnej pożyczki, w formie zapewnienia przedsiębiorcy prywatnemu czynszu od kapitału włożonego w nową gałęź przemysłu, w formie premii dla zasłużonych i t. d. 3) Oddawanie domen czyli dóbr narodowych, parceli miejskich, drzewa z lasów rządowych i t. p. pod nowopowstające fabryki za darmo, lub na spłat pod łagodnemi warunkami. 4) Organizacya kredytu na wytworzenie przemysłu krajowego. 5) Piecza o środki komunikacyjne kraju w ogóle, specyalnie przejęcie dojazdów z fabryk do bitych gościńców i kolei żelaznych na rzecz kraju. 6) Organizacya centralnej władzy, jako kuratoryi dla wszystkich spraw krajowego przemysłu. 7) Szkolnictwo przemysłowe, zakłady wzorowe, muzea i t. d. Pomijamy 8) Zakładanie i prowadzenie przemysłu na własną rękę przez rząd lub instytucye kredytowe rządowe i t. d.

Stawiamy sobie teraz takie pytanie: 1) Czy w Galicyi zostały użyte którekolwiek z tych środków polityki ekonomicznej; czy bez użycia tych środków lub niektórych z nich mógł i może powstać krajowy przemysł, i najważniejsze 2) które środki dadzą się u nas użyć w granicach dzisiejszych stosunków państwowych i krajowych, w granicach dzisiejszej autonomii kraju, oraz w granicach najbardziej rozszerzonej autonomii Galicyi, jakiej możemy się spodziewać.

Martyrologia ekonomiczna Galicyi wymagałaby osobnej pracy, którejby się ktoś u nas raz podjąć powinien. Od chwili zaboru, Galicya była uważaną jako teren eksploatacyjny dla kilku zachodnich prowincyj, „krajów dziedzicznych“ korony rakuzkiej. Stosunek Galicyi do monarchii był tak samo, jak stosunek Węgier po r. 1848, jak nowonabytych krajów na południu monarchii, stosunkiem kolonii do kraju macierzystego, do „Mutterlandu“. Cały system podatkowy, zwłaszcza w podatkach przemysłowych był tego rodzaju.

Dążenia do „równego rozdziału podatków“ miały pozory sprawiedliwości, w gruncie rzeczy obciążały więcej kraje zacofane, ubogie. Aż po dobę konstytucyjną wszystkie ulgi śruby podatkowej, wszelkiego rodzaju allewiacye, zwolnienia i ulgi, były praktykowane dla przemysłu w „Erblaender“, gdy kraje skazane na eksploatacyę były ofiarą fiskalizmu niczem nieograniczonego.

Polityka ekonomiczna zewnętrzna państwa, była skierowana do wytworzenia i ochrony krajowego przemysłu i przedstawia wszystkie fazy kolbertyzmu, merkantylizmu, „Manufaktursystemu“, jak w innych państwach. Cesarz Józef II zaprowadził system prohibicyjny, wykluczając zagraniczne fabrykaty. Aż do r. 1852 cła przemysłowe były wysoce ochronne aż prohibicyjne. Skorzystał z tego Wiedeń, Czechy, Morawa, Szląsk — Węgry i Galicya jeszcze na tem traciły, zmuszone konsumować droższe artykuły przemysłu zachodnich prowincyj.

Wszelkie usiłowania zaszczepienia krajowego przemysłu w Galicyi, były uważane za r o d z a j b u n t u, za istne targnięcie się na prawa i przywileje zachodnich prowincyj, Niemców austryackich. Stworzono dla Galicyi osobny system z fiskalizmu, z biurokratyzmu, z sekatury administracyjnej, system środków uniemożliwiających powstanie przemysłu w kraju i zrobienie w ten sposób „krzywdy“ zachodnim prowincyom. Rząd przez sto lat utrudniał stosunki kredytowe, zabrał z kraju zasoby kapitalistyczne jakie były, oszczędności instytutów i miast, wywiózł do Wiednia depozyta sądowe ze Lwowa, Tarnowa, Stanisławowa, Krakowa. Przez lat kilkanaście odmawiał rząd instytucyi kredytu hipotecznego (Tow. kred. ziem.), przez lat kilkanaście opierał się założeniu filij banku wiedeńskiego i narodowego w Galicyi, ażeby kapitały nie ożywiły produkcyi kraju.

Co rząd wiedeński robił z p r z e m y s ł e m krajowym, to są rzeczy znane. Dość przypomnieć patenta z r. 1777, 1784 i 1789, które obowiązywały może do połowy wieku naszego, a mocą których towary fabryk krajowych musiały

przed sprzedażą być posełane do ostemplowania do Wiednia. W Nawsiu w Jasielskiem założona fakryka bawełnianych wyrobów runęła gdy właścicielowi kazano towar wieść do ostemplowania do Wiednia. Jak wygląda fiskalizm, tego nie spisałby na wołowej skórze, a jakie to skutki wywołało, toby trzeba spisywać fakta poszczególne całego wieku. Zacząćby trzeba od owej fabryki hr. Miączyńskiego w Załościach w Złoczowskiem, który około r. 1840 kupił pozwolenie na założenie fabryki przednich sukien, sprowadził maszyny i robotników, a kiedy miał zakład otworzyć otrzymał nakaz płacenia 10.000 złr. rocznie, i po obliczeniu przekonał się, że nawet przy najświetniejszych interesach takiego zysku nie przyniesie fabryka; zakład nie został nawet otwarty. Lista takich wypadków nie skończyłaby się na krochmalarni pod Tarnowem, założonej przez Holendra, któremu na sinym arkuszu wyliczono i kazano opłacać podatek od 25.000 dochodu; Holender sprzedał zakład i wyniósł się z Galicyi. Młyny parowe tylko ciągłą czujnością się bronią przed powtarzającemi się co kilka lat zamachami podatkowemi.

Rząd nie chciał przemysłu w Galicyi. Zasady, któremi się kierował rząd absolutny, przeszły w krew i kości rządu parlamentarnego o hegemonii centralistów niemieckich. Ziemiański, rolniczy charakter kraju i narodu zrobił resztę. Walczyli jakiś czas z *force majeure* stosunków panowie zwłaszcza mający fundusze z innych części Polski, ks. Sapieha, hr. Alfred Potocki, hr. Adam Potocki, hr. Miączyński, hr. Dzieduszycki, hr. Mysłowski, Adam Kłodziński i inni — bez skutku. Z epoką jakiej takiej autonomii kraju, zaczęto myśleć o podniesieniu kraju z ekonomicznej nędzy, ale potrzeba wiele jeszcze czasu, zanim zdobędziemy się na ofiarną, większą politykę ekonomiczną kraju wewnątrz jego granic autonomicznych, oraz na wyzyskanie stanowiska naszego w monarchii w tym kierunku, ażeby polityka ekonomiczna państwa uwzględniała potrzeby nasze. Zrujnowanie górnictwa i przemysłu naftowego właśnie w czasie najbardziej „sprzy-

jącego nam rządu“ i ministra-rodaka u teki finansów, najjaskrawszym jest dowodem, że do tego jeszcze daleko.

Przyszłoby zwątpić. A jednak, przypatrzywszy się bliżej stosunkom, zobaczymy, że oprócz win cudzych, cierpimy i za winy własne. Żeby jednak nie łudzić się, musimy przypatrzyć się na jakie środki wytworzenia krajowego przemysłu możemy liczyć, jakie są nam dostępne i co w razie użycia ich możemy osiągnąć, a które środki, choćby jak były pożądane, są dla nas niedostępne i musimy z nich raz na zawsze zrezygnować.

VII.

„Jak będziemy mieli linię cłową, która nas odgrodzi od zachodnich prowincyj austryackich, to będziemy mieli krajowy przemysł fabryczny. Bez ceł ochronnych galicyjskich nie będzie przemysłu“.

Oto rozumowanie, które słyszymy ile razy mowa o krajowym przemyśle. Ma ono wszystko co potrzeba, żeby być popularnem, ma charakter matematycznego aksyomatu, czy dogmatu wiary, więc niepotrzebuje podlegać jakiejś krytyce czy analizie. Jest to więc moneta mająca „obieg przymusowy“ — *hony soit qui mal y pense!* Brak znajomości historyi polityki ekonomicznej, oraz historyi przemysłu, nieświadomość tych wszystkich administracyjnych środków wewnętrznej polityki ekonomicznej, które w dziejach przemysłu tak olbrzymią odgrywają rolę, są powodem uprzedzenia, że tylko i jedynie cła ochronne zdolne są wytworzyć w kraju przemysł, to zaś uprzedzenie zniechęca jednych i pogrąża w fatalną, ubezwładniającą niewiarę w lepszą przyszłość, a drugich skazuje na bezczynne oczekiwanie czegoś z założonemi rękami. Skutki w obydwu wypadkach jednakie. Formułka, którąśmy na czele rozdziału położyli, stanowi dominujący ton we wszystkich naradach naszych w sprawach przemysłowych i działa zawsze paraliżująco.

Więc przypatrzmy się tej kwestyi z bliska.

„Jak będziemy mieli linię cłową — to będzie krajowy przemysł“. Na to odrazu odpowiadamy: nie będziemy mieli galicyjskiej linii cłowej.

„Bez ceł ochronnych galicyjskich nie będzie przemysłu“. A więc *lasciate ogni speranza!?* Nie! Bez galicyjskich ceł ochronnych możemy jeszcze wytworzyć krajowy przemysł, jeżeli wyzyskamy inne środki polityki ekonomicznej.

Przyjrzyjmy się sprawie „galicyjskich ceł“. Odkąd w Austryi upadły wewnętrzne linie cłowe, *Zwischenzollinien,* upadły na zawsze. Czy się kto zapatruje na Austryę z punktu widzenia centralisty, czy autonomisty, o wzniesieniu baryer cłowych pomiędzy prowincyami nie może być mowy. Rozdział krajów koronnych i prowincyj austryackich na związek odrębnych pod względem handlowo-politycznym całości autonomicznych, jest niemożebny. Każda prowincya mająca swą granicę cłową, i swą autonomiczną taryfę cłową jest pomysłem nieliczącym się z racyą bytu monarchii. W konsekwencyi każda prowincya musiałaby mieć nietylko autonomią cłową względem innych krajów austryackich ale i względem zagranicy. Inaczej cel autonomicznych ceł prowincyi, stałby się iluzorycznym. Więc traktaty handlowe międzynarodowe należećby musiały do autonomii krajów. Otóż jak długo stoimy na gruncie austryackim, nie potrzebujemy dalej rozbierać tej kwestyi.

Zstępując na grunt realny, mamy dwa przykłady stosunku części państwa do całej monarchii, stosunek korony węgierskiej do Cislitawii, oraz stosunek Kroacyi do Węgier.

To, co Węgrzy uzyskali w Austryi, to w każdym razie uważać musimy jąko *maximum* autonomicznych żądań. Węgry stanowią odrębne, udzielne ale „nierozdzielnie“ z drugą połową monarchii połączone państwo. Zasadniczo do spraw wspólnych należą tylko: sprawy zewnętrzne, wojsko i finanse o ile one się odnoszą do powyższych spraw wspólnych. Pomimo tego polityczne względy, zrozumienie wzajemne „racyi

stanu“, cały oportunizm państwowy doprowadził do tego, że prócz tych trzech spraw zasadniczo wspólnych pozostał cały szereg spraw wspólnych, który przetrwał rewizyę ugody z r. 1867, i przetrwa zapewne wiele innych rewizyj, pomimo głosów przeciwnych ultra-autonomistów i szowinistów węgierskich. Obiedwie połowy monarchii stanowią jednolitą całość cłowo-handlową, więc ustawodawstwo cłowo-handlowe, podatki pośrednie, system monetarny i waluta, koleje wspólnego interesu, zawsze za wzajemnem porozumieniem podług tych samych zasad mają być załatwiane. Tak więc ugody z zagranicznemi państwami, taryfy cłowe, ustawy cłowe, dochody z ceł i administracya cłowa, żegluga morska i rzeczna, administracya kolei, sprawy konsularne, monopol solny i tabaczny, pośrednie podatki, system miar i wag, prawa przemysłowców, sprawy poczt i telegrafów, ochrona własności duchowej, koncesyonowanie instytucyj kredytowych i zabezpieczeń, w interesie obydwu państw, według zasad równości i przy równouprawnionem współudziale obydwu władz ustawodawczych i rządów, za wspólnem porozumieniem mają być traktowane i załatwiane.

Otóż kraj ubogi przemysłowo jak były a nawet są jeszcze Węgry, bezwzględnie traci przemysłowo na tej wspólności. System austryacki jest ochronny, zwłaszcza przemysł tkacki, wielmożny w Czechach, na Morawie, jest chroniony znacznemi cłami. Węgry więc zmuszone są drożej płacić towar austryacki, a trudniej im wytworzyć własny przemysł tkacki. Głosy przeciw temu systemowi „eksploatacyi“ nie ustają, jednak zwycięża oportunizm. Węgry pozostaną na gruncie wspólności cłowo-handlowej. Jednakże z prawa swego decydowania o „wspólnych sprawach“ równomiernie z drugą połową monarchii umieją korzystać i za taryfy w interesie przemysłowców austryackich na produkta wyrabiane w tychże prowincyach, domagają się taryf potrzebnych dla ochrony produktów węgierskich; toż samo ma się z taryfami na surowy materyał, potrzebny dla fabryk węgierskich. Zrezy-

gnowawszy zaś ze ściśle odrębnego autonomicznego zakresu cłowo-handlowego dla Królestwa Węgierskiego, zwrócili się do innych środków polityki ekonomicznej, jak to niebawem zobaczymy, mianowicie do autonomii podatkowej, systemu ulg i zwolnień podatkowych dla gałęzi przemysłu, które w interesie kraju należy zaszczepić i pielęgnować na Węgrzech.

W stosunku Kroacyi do Węgier zachodzi podobny stosunek. Wprawdzie Kroacya ma autonomię i samorząd polityczny wewnętrzny bardzo obszerny, sama decyduje o sprawach oświaty i kultu, sprawiedliwości, policyi etc., to jednak finansowość, ustawodawstwo podatkowe, jego wykonanie, system monetarny i bankowy, całe ustawodawstwo odnoszące się do spraw handlu, ceł, telegrafów, poczt etc. należy do spraw wspólnych.

W najdalej idącym galicyjskim programie autonomicznym, w pamiętnej rezolucyi uchwalonej przez Sejm 24 września 1868, w której złożyliśmy postulata nasze samorządne, w której postawiliśmy ścisły rozdział spraw wspólnych monarchii, a spraw ściśle galicyjskich i dla tych żądaliśmy odrębności, w rezolucyi tej, w której żądaliśmy wydzielania osobnej kwoty ze skarbu państwa, potrzebnej na wydatki administracyi kraju, sądownictwa, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury kraju, w rezolucyi tej, w której żądaliśmy oddania dóbr krajowych Królestwa Galicyi, wcielonych do kamery, na rzecz kraju, oraz oddania kopalni soli w Wieliczce i Galicyi na rzecz i pod administracyą kraju, w tej rezolucyi nie żądaliśmy granicy ani autonomii cłowo-handlowej.

Autonomiczna polityka cłowo-handlowa, granica cłowa galicyjska należą do postulatów dyktowanych z serca, ale nie z polityki, nie stoją na gruncie realnym. Za przykładem Węgier należy nam jednak wyzyskać prawa tej połowy monarchii; należy nam starać się o taki głos w tej połowie monarchii, żebyśmy w sprawach wspólnych austro-

węgierskich, w ugodach i traktatach cłowo-handlowych, w kwestyach taryf, w kwestyach podatków pośrednich byli słuchani, żeby nasze żywotne interesa nie były poświęcane lekkomyślnie przez nas samych, ani egoistycznie przez resztę monarchii.

Zrezygnowawszy z autonomii cłowo-handlowej, musimy wyzyskać to, co nam przysłuża na innej drodze. Zobaczmy, co nam pozostaje.

VIII.

Autonomii cłowo-handlowej, galicyjskich ceł ochronnych mieć nie będzie Galicya, jak ich nie posiadają Węgry. Stanąwszy raz na tym realnym gruncie, zrobiwszy raz stanowczy rozrachunek z tą kwestyą, musimy całej prawdzie zajrzeć w oczy i poszukać odpowiedzi na to drugie pytanie: czy bez (galicyjskich) ceł ochronnych jest możebny krajowy przemysł fabryczny?

Jest możebny; dowodem Węgry.

Podobieństwo naszego społeczeństwa i naszej historyi do Węgier jest niezmierne. Społeczeństwo ziemiańskie na Węgrzech z tradycyą życia nomadów, koczowniczo-wojennego; stan szlachecki uznający godnemi klejnotu szlacheckiego tylko pług i kord, w rasie żadnej zdolności tworzenia miast. Aż do najnowszych czasów wszystkie miasta węgierskie miały charakter wielkich wsi, Debreczyn, Temeszwar, Szegedin, czy — Peszt. Tylko gdzie zdawna osiadła niemiecka ludność, tam miasta przybierały charakter miejski. Ludność ciemna, analfabetów gorszy procent niż w Galicyi. Gnuśność ogólna, żadnego poczucia wartości czasu. Zajęcia mieszczańskie, przemysłowo-kupieckie, zohydzone tradycyą, zwyczajem i ustawami i przez to wciśnięte w ręce obcych, Niemców i żydów. Najwięksi szowiniści węgierscy, dzieła uwieńczone przez węgierską akademię, przyznają, że zaszczepienie przemysłu krajowego w zupełności zawdzięczają Węgry — Niemcom, osiadłym na Węgrzech. Jednak ten stan rzeczy otworzył oczy

śmiałym przodownikom narodowego życia bardzo wcześnie. Już od r. 1830 widzimy ciągłe krzątanie się około wykorzenienia fałszywych pojęć w narodzie, szkodliwych tradycyj i zwyczajów społeczeństwa. Odtąd ciągle ścierają się opinie tych, którzy uważają Węgry za „kraj rolniczy“, i tych, którzy wierzą w przemianę kraju rolniczego na kraj „rolniczo-przemysłowy“. Dość tu przypomnieć, jak się zasady „narodowego gospodarstwa“ Niemca Lista przyjęły na Węgrzech i odrazu kierowały polityką ekonomiczną kraju, w tych granicach, jakie ta krajowa autonomia posiadała po r. 1848 i odtąd po 1867 i od ugody po dziś dzień.

Wyemancypowanie kraju z pod hegemonii obcego przemysłu, handlu i kapitału, staje się zarówno hasłem polityki ekonomicznej kraju i społeczeństwa, jak się stało hasłem polityki narodowej wyemancypowanie się z pod obcych rządów. Najprzód pracowały nad tem patryotyczno-ekonomiczne stowarzyszenia, które propagowały wszystko co *„honi“*, co krajowe i tym stowarzyszeniom zawdzięcza kraj rozwój przemysłu domowego i szkolnictwa przemysłowego w tej dobie, gdy autonomia krajowa miała bardzo małe kompetencye. Ale w granicach autonomii sejmów stanowych, robiono wiele dla pielęgnowania krajowego przemysłu, każda karta dziejów autonomicznych Węgier, pokazuje wielkie wysiłki w tym kierunku, wielkie ofiary materyalne.

Nareszcie wybiła godzina wyzwolenia. Odtąd widzimy w Węgrzech olbrzymie usiłowania, żeby choćby jaką ofiarą wynagrodzić klęski przeszłości, byle położyć podwaliny lepszej przyszłości. Jak Cavour dla tych, którzy rachowali, że podatki po osiągnięciu zjednoczenia i niepodległości Italii są cięższe jak za obcych rządów w Parmie, Modenie, Toskanie, czy Neapolu, nie miał innej odpowiedzi na ten finansowy program: „Trzeba płacić, trzeba dużo płacić!“, tak samo Węgry — płaciły więcej niż za austryackich czasów. „Z winy własnej i z winy cudzej“ zostały Węgry daleko poza Zachodem i trzeba było ofiar olbrzymich, żeby wielkim zadaniom sprostać, grzechy i zaniedbania, krzywdy i błędy przeszłości

zmazać i wynagrodzić. Jeden z tych Niemców austryackich, któremu się taki „nieekonomiczny“ wysiłek Węgier, dążący do emancypacyi z pod ekonomicznej przewagi Niemców, nie bardzo podoba, Beer mówi przecież: „Jeżeli naród najpotężniejsze wysiłki robi, żeby zaniedbania przeszłych czasów na raz jeden powetować i przez wytworzenie różnorodnych instytucyj stanąć równorzędnie z innemi rozwiniętemi cywilizowanemi narodami, to podobne dążenie tylko szacunek, nawet podziw wywołać musi“.

Mniejsza o szacunek i podziw sąsiadów, zwłaszcza tak na wszystkie emancypacyjne dążności Węgier na polu przemysłowej i handlowej samodzielności, zezem patrzących Niemców; — realne, materyalne rezultaty, olbrzymi ciągły postęp ekonomiczny, z każdym rokiem postępująca ta „emancypacya“ Węgier z pod austryackiej hegemonii ekonomicznej, to są owoce tej polityki ekonomicznej, która nie uchylała się przed ofiarą, przed ostatnim wysiłkiem kraju, byle dopiąć wielkiego narodowego i politycznego celu, jakim jest: samodzielność ekonomiczna Węgier, krajowy, węgierski przemysł!

Od r. 1868 wydały Węgry po r. 1880 367 milionów na koleje, z tych 270 na państwowe linie, a resztę na subwencye. Odrazu postanowiono i wykonano budowę 3377 kilometrów kolei z centralnym punktem Buda-Peszt. Olbrzymie inwestycye na cele komunikacyjne, drogi, kanały i porty, na cele kultury krajowej, na subwencye i premie dla krajowego przemysłu, na szkoły i muzea, na stowarzyszenia etc. obciążają niezmiernie budżet krajowy. Potrzeba podwyższać dawne, stwarzać nowe podatki. W latach 1876—80 wypada w Cislitawii na głowę mieszkańca bezpośrednich podatków państwowych mniej więcej 4 złr. 30 ct., na Węgrzech 5 złr.

Rządy się zmieniają, dużo się eksperymentuje, próbuje, ale w tem jednem widzimy na Węgrzech jednozgodność wszystkich systemów i rządów: zupełnie jasna samowiedza obowiązków rządu krajowego i skierowanie wszystkich usiłowań, całej energii i wszystkich ofiar do rozszerzenia produkcyi krajowej, staranie się o drogi zbytu, o ułatwienie

eksportu za granicę, zdobycie targów światowych dla produkcyi węgierskiej. Tutaj należy wyemancypowanie węgierskich kolei państwowych z pod „wspólnej“ austro-węgierskiej gospodarki, subwencyonowanie, wspomaganie wszelkiemi środkami węgierskiego towarzystwa żeglugi parowej „Adria“, wytworzenie wszystkiemi administracyjnemi środkami z Fiume, pierwszorzędnego *débouché* dla węgierskiego eksportu, i zrobienie zeń groźnej antagonistki austryackiego Tryestu, wyjęcie kolei wicynalnych z pod „wspólnych“ ustaw, ujęcie całego systemu komunikacyjnego z jednego punktu widzenia: największego interesu kraju. „Cała przekątnia z północnego-wschodu ku południowemu zachodowi — od Marmaros-Sziget do Fiume — jest przez państwo taryfowo regulowaną i opanowaną, punkt ciężkości całego terrytoryum w Budapeszcie, państwo ma wszystkie promienie, które ztąd wychodzą, w swem ręku“.

Ale żeby ponosić olbrzymie ciężary udzielnego i samodzielnego państwa, potrzeba przedewszystkiem podnieść produkcyę kraju, rozbudzić drzemiące siły, podnieść wytwórczość rolniczą i przemysłową, zachęcić i ośmielić przedsiębiorczość prywatną. Wytworzenie krajowego przemysłu było dotąd przeważnie postulatem obrad, ankiet, badań. Cała recepta środków administracyjnych, jaką dawał kolbertyzm i kameralizm, „system przemysłowy“ i wszystkie karty dziejów opieki i ochrony rządowej w innych państwach, zostały tu użyte, a przecież nie można było osiągnąć w zupełności zamierzonego celu. Największą przeszkodą — przemysł krajów austryackich i połączenie Austro-Węgier w jedną całość handlowo-polityczną. W nuntium z 22 czerwca 1877 roku obliczono z węgierskiej strony, że Węgry faktycznie opłacają dwa do dwu i pół miliona złr. podatków konsumcyjnych idących do kasy austryackiej, w cenie zapłaconej za spirytus, cukier i piwo austryackie, wyprodukowane w Cislitawii a skonsumowane na Węgrzech. Cóż dopiero mówić o innych produktach przemysłowych, jeżeli za produkta przemysłu rolniczego trzeba się dać eksploatować przez Austryę, Czechy,

Morawę. — „Węgierski targ jest monopolem dla wielu gałęzi przemysłu austryackiego“. A przecież ugoda cłowo-handlowa nie została zerwaną i z pewnością jeszcze przeżyje wielkie próby. Bo ta ugoda cłowo-handlowa to „w drodze wzajemnego porozumienia doprowadzony do skutku kompromis, w którym każda strona z pewnych korzyści zrezygnowała, któreby przy samodzielnem uregulowaniu swych spraw cłowych mogła uzyskać, ażeby za tę cenę inne większe korzyści osiągnąć“.

Gdy więc połączenie Węgier z drugą połową monarchii w jedną całość cłowo-handlową uniemożebnia autonomiczną węgierską politykę ceł ochronnych, więc jeżeli powstał krajowy węgierski przemysł, to musiał on powstać innemi środkami, musi zawdzięczać swą egzystencyę tylko tym innym środkom. Powstał on rzeczywiście dzięki użyciu wszystkich środków wewnętrznej administracyi, wewnętrznej polityki ekonomicznej. Jedni krzyczą przeciw zbytnim ofiarom i przeciążeniu kraju, inni walczą doktrynersko przeciw „cezaryzmowi“ w polityce ekonomicznej, ale opinia kraju nie daje się zwichnąć z raz obranej drogi, i wymyśla coraz nowe środki opieki i pomocy rządu. Skutki są widoczne.

Oto co pisze w swem corocznem sprawozdaniu redaktor części ekonomicznej *Pester Lloyda*, dr. K. Mandello, jeden z przeciwników zbytniego „ceraryzmu“, za rok 1882: „Dążenie do pielęgnowania i rozwoju istniejących gałęzi przemysłu i wytworzenia nowych ażeby uwolnić węgierskich konsumentów od zagranicznej produkcyi przenika zarówno naród jak i rząd; duch przemysłowy podniósł się w kraju znakomicie! Widać to wszystko ze wzrostu zakładów przemysłowych, nietylko rozszerzenia się przemysłu domowego i wzrostu przemysłu artystycznego, ale i ciągle wzrostającego powodzenia *(Prosperitaet)* tychże. Węgierskie produkta przemysłowe zdobywają sobie zaufanie konsumentów; nie potrzeba już, ażeby wszystkie krajowe produkta ukazywały się pod

zagraniczną etykietą, ażeby znalazły odbiorców, lecz zaufanie do krajowej twórczości, do krajowej solidności wzmocniło się i ciągle ożywia się z patryotycznego pojmowania rzeczy".

W nawiasie wspominamy, że w Królestwie polskiem, pomimo przewybornych krajowych fabrykatów tkackich, muszą one podawać się za angielskie, francuskie lub austryackie, żeby znaleźć kupca, który zaraz gotów za nie więcej płacić, jeżeli mu sprzedający powie, że są zagraniczne, a nie chce daleko niższej ceny zapłacić, jeżeli mu się powie, że to wyrób krajowy. W ten sposób płacono miliony za towar „zagraniczny" wyrobiony w Łodzi, Zgierzu, Pabijanicach lub Ozorkowie. Podobno od wystawy tkackiej, w Brylowskim pałacu, w roku 1880, która była dla Królestwa istną „rewelacyą" jak olbrzymie postępy kraj już zrobił, wiele się polepszyło, społeczeństwo zaczyna więcej szanować wyrób krajowy a przez to — zaczyna więcej s i e b i e szanować!...

Wracamy do Węgier. Po wielu próbach i eksperymentach, doszły Węgry do tego przekonania, że n i e m a j ą c a u t o n o m i i c ł o w o - h a n d l o w e j a chcąc wytworzyć koniecznie krajowy przemysł fabryczny, pozostaje im jeszcze jeden środek: a u t o n o m i a p o d a t k o w a. A r t y k u ł XLIV u s t a w y „o w s p i e r a n i u k r a j o w e g o p r z e m y s ł u" z r. 1881, k t ó r y w s z e d ł w ż y c i e z d. 1 stycznia 1882 roku, jest w stanie stworzyć krajowy przemysł, ściągnąć do Węgier obce kapitały i obcych przedsiębiorców. Już dotąd ustawa ta powołała do życia wielki szereg przedsiębiorstw fabrycznych.

Liczne przemysłowe firmy austryackie, przenoszą się do Węgier lub zakładają tutaj swoje filie, ażeby korzystać z tych ulg. Coraz śmielej ryzykuje się kapitał prywatny, krajowy i zagraniczny.

Ustawa ta będzie jeszcze uzupełnioną.

Dla ważności sprawy przytaczamy tu tekst ustawy:

§. 1. Do pomocy ze strony państwa mają prawo: 1) Te odpowiednio do dzisiejszego stopnia rozwoju urządzone fabryki, które produkują dotąd na Węgrzech nie wyrabiane

artykuły. 2) Następujące już istniejące, lub w przyszłości mające się założyć, odpowiednio do dzisiejszego stopnia rozwoju techniki urządzone fabryki, a mianowicie: a) fabryki, w których wytwarza się wyroby z mosiądzu, blachę mosiężną, cynk, blachę cynkową, druty, gwoździe druciane, naczynia żelazne emaliowane, maszyny do fabrykacyi narzędzi, do fabrykacyi maszyn, parowe maszyny i parowe kotły, fortepiany, aparaty elektrodynamiczne, bronie, kauczuk, cellulozę, tapety, porcelanę, szkło stołowe i kryształowe, cognac, sodę, kwas siarczany lub asfalt; b) młyny do łuskania ryżu; fabryki spirytusu, przędzalnie jedwabiu, tkalnie i farbiarnie, przędzalnie wełny, tkalnie i apreturowe fabryki, fabryki wyrobów drutowych. 3) Te przędzalnie nici, które mają Mule-Jenny-maszyny, najmniej 120 wrzecion i t. d. 4) Te fabryki tkackie wyrobów bawełnianych, lnianych i konopnych, w których najmniej jest 10 warsztatów mechanicznych w użyciu.

§. 2. Fabrykom pod §. 1 wyliczonym przyznaje się ze strony państwa następujące ulgi, prócz w §. 2 ustawy LXI z r. 1870 przyznanego uwolnienia od podatku domowego. (Podług tej ustawy, te mieszkalne domy robotników fabrycznych, które stanowią własność fabrykantów i oddane są robotnikom bez czynszu, następnie te części budowli fabrycznych i przynależnych do nich zabudowań, które nie są używane na mieszkanie, ale do przedsiębiorstwa, uwolnione są od podatku domowego). 1) Te fabryki uwalnia się od podatku zarobkowego *respective* od podatku przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, również od dodatku gminnego, który się wymierza podług tych podatków, od należytości handlowych i przemysłowych, wreszcie od ogólnego dodatku podatku dochodowego aż do końca r. 1895. Uwolnienie to zaczyna się a) u nowych przedsiębiorstw fabrycznych z rozpoczęciem ruchu; b) u istniejących już i obecnie już odpowiednio do wyliczonych w §. 1 warunków urządzonych z 1 stycznia 1882 r.; c) u istniejących a wymaganiom w §. 1 wymienionym odpowiednio przekształconych z rokiem nastę-

pującym po przekształceniu. 2) Przedsiębiorstwa fabryczne uwalnia się od należytości od kupna i przepisania własności gruntu pod fabrykę; jeżeli te fabryki założone są jako towarzystwa akcyjne, uwalnia się od stempli i należytości, jakie się płaci od ugód i dokumentów dotyczących konstytucyi towarzystw akcyjnych, oraz emisyj akcyj. 3) Dla tych przedsiębiorstw do celów fabrycznych potrzebną sól może minister finansów i poniżej ceny postanowionej w §. 13 ustawy L z roku 1875 sprzedawać. (Ta cena wynosi dla celów fabrycznych i przemysłowych, za czystą sól kamienną w Marmaros i Siedmiogrodzie 58 ct., za nieczystą 38 ct. W Sóv'ar za warzonkę 1 złr. 16 ct., w Fiumie za sól morską 1 złr. 45 ct. za 100 kilo). Minister finansów może również wysokość kaucyi, którą przedsiębiorca fabryki ma złożyć przy odbiorze soli (wynosi ona 20 prc. tej sumy, która za całe quantum na rok cały obliczonej soli ma być zapłaconą) obniżyć poniżej we wspomnianym paragrafie obliczoną miarę.

§. 3. Co do pytania: czy przedsiębiorstwo fabryczne, które się o przyzwolenie w §. 2 opisanych państwowych ulg stara, w §. 1 wymagane właściwości posiada i czy skutkiem tego żądane ulgi mogą być przyznane? — rozstrzyga od wypadku do wypadku minister dla rolnictwa, przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem finansów i ogłasza odnośne rozporządzenia, w razie przyznania ulg, w gazecie urzędowej.

Węgry więc z jednej strony obciążają fundusz krajowy przez wielkie sumy łożone na inwestycye i na popieranie krajowego rolnictwa, przemysłu i handlu, na wykształcenie rolniczej i przemysłowej ludności, słowem na produkcyjne, ekonomiczne cele, z drugiej strony wyrzekają się dochodu z podatku od fabryk na lat trzynaście, ażeby tą pozorną ofiarą zaszczepić te gałęzie przemysłu w kraju, ściągnąć obcy kapitał, przemysł i obcych przemysłowców do kraju, podnieść

siły produkcyjne i produkcyę kraju i wytworzyć z czasem wielkie źródło dochodów podatkowych dla państwa.

Przenieśmy teraz to, czegośmy się z polityki ekonomicznej wielkich cywilizowanych narodów Zachodu i to czegośmy się w Królestwie Polskiem i na Węgrzech nauczyli, *mutatis mutandis* na grunt galicyjski, przypatrzmy się, jak to wygląda wobec naszej ciasnej autonomii, naszego jeszcze ciaśniejszego budżetu. Niejeden powie: *si parva magnis componere licet!...* Niejeden zawoła, że porównanie naszej politycznej i materyalnej nędzy z tymi narodami, z tą samodzielnością własnych krajowych rządów, toć to ironia! Niejeden może zniechęcony opuści ręce w poczuciu naszej bezsilności i powie, żeśmy fatalnie na nędzę skazani, na którą nie ma środka, nie ma leku, „nie ma Lubeckiego“.

IX.

Cóż więc ma zrobić ta biedna Galicya z jej nędzą kraju, z długami krajowemi, które pochłaniały w roku 1880 60 prc., a w roku 1883 53·3 prc. wszystkich dochodów funduszu krajowego, z jej ciasnemi granicami autonomii? Wszystko cokolwiek można zrobić, redukuje się do — kwestyi funduszów, a funduszów nie ma. Na pomoc państwa nie można liczyć, lub w minimalnej części. Więc wszystko daremne? Więc fatalizm skazuje Galicyę na nędzę materyalną?

Nauka podaje pewnik, że nic bez ofiary, a na ofiarę nas niestać. Nauka podaje pewnik, że kraj wyłącznie rolniczy, posiada najniższą siłę podatkową, że nie jest w stanie wytworzyć własnego kapitału. A tu nie ma sposobu wybrnięcia z tego zaklętego koła: ażeby wytworzyć krajowy przemysł, któryby wytworzył krajowy kapitał, potrzeba ofiar ze strony kraju, a na ofiary niestać kraju, ponieważ jest krajem rolniczym, bez siły podatkowej i t. d.

Wszystkie studya nad krajowym budżetem konstatują jeden fakt: że prawie w każdej pozycyi czekają kraj niezbędne nowe wydatki, że niektóre pozycye, właśnie te, które są przeznaczone na produktywne cele, wymagają znacznego podwyższenia, że oszczędzić prawie nigdzie nie można. Cała więc nasza „polityka ekonomiczna“ polega na oportunistycznem przestawianiu pozycyj, na ważeniu, „co konieczniejsze“, bo konieczne wszystko, oświata, czy drogi, kultura krajowa, czy zdrowie kraju. Każdy śmielszy, dalej idący projekt, może być urzeczywistniony nie z dochodów, lecz —

z pożyczki. Każde podwyższenie dodatku do podatków na cele krajowe, wydaje się już istną klęską, gdyż siła podatkowa kraju jest wyczerpana.

Więc jakaż przyszłość? Nie mogąc nic zrobić lub bardzo mało dla podniesienia ekonomicznego kraju, nie możemy oczekiwać, żeby się stan kraju odmienił; to, co kraj może łożyć na drogi i budowle wodne, na szkoły przemysłowe i cele kultury krajowej, to nie stoi w żadnym stosunku z progresyą innych czynników, które nędzę kraju, obdłużenie i wydziedziczenie posuwają naprzód. To, co przy największych wysiłkach dziś zaczynamy robić w kraju, to w innych austryackich prowincyach zrobiono przed stu laty i robi się w daleko wyższym stopniu przez tych sto lat. Więc, ażeby „wytrzymać konkurencyę“ z temi prowincyami, na to trzebaby olbrzymiego wysiłku. Przez sto lat zrobione wszystko, żeby prócz produkcyi surowej, nie było żadnej innej, zgnieciono wszystkie produkcyjne siły, jak się tylko która dobywać zaczęła. Zajęcie się kraju sobą samym w ostatnich czasach, zrozumienie, że musimy o sobie myśleć, gdy nikt o nas nie pomyśli, hasło reformy stosunków ekonomicznych, ma lat kilkanaście, a faktyczne, realne zajęcie się temi zadaniami ma lat kilka. I ta akcya, ożywiona dobremi chęciami, kierowana nawet z całą samowiedzą celu, jako pierwszorzędny punkt programu polityki krajowej, walczyć musi z uprzedzeniami, z uporem i ciasnotą pojęć, z egoizmem i brakiem zrozumienia solidarności ekonomicznych stosunków u pojedynczych klas społecznych. I ta akcya jest zbyt drobiazgową, niedostateczną.

Każde studyum budżetowe, pokazujące nam ciasnotę naszych warunków, szuka rady na dziś i na jutro. Ale nam trzeba raz skończyć dobę łudzenia się, polityki strusiej, która głowę chowa przed rzeczywistością i przed wielkiem jutrem, a przełudza się przez nędzę bytu, drobnemi rezultacikami i — nadziejami. Nam trzeba raz przekonać się, że te nadzieje są wprost mylne, a te rezultaciki wobec ogólnego stanu kraju są poprostu błahe. Nam trzeba raz całej praw-

dzie spojrzeć w oczy, to może wytrzeźwiejemy i zrozumiemy, że trzeba zacząć inaczej. Może wtedy polityka ekonomiczna kraju i „program ekonomiczny“ inaczej będzie wyglądać.

Zróbmyż więc „studyum budżetowe“ z nieco innego stanowiska: jak ten budżet wygląda, to wiemy, zobaczmy dlaczego on tak wygląda. Dowiemy się przytem, że on takim, jakim jest, będzie i być musi. Dowiemy się naostatek, że możemy ucinać jeden koniec, żeby nim nadsztukować drugi, że możemy pożyczać w szubieniczkę, żeby płacić inne długi, że możemy konsolidować długi i nawet konwertować i pewne, choćby znaczne oszczędności zdołamy wtedy użyć produktywniej. Ale przekonamy się, że jeżeli nie zstąpimy do samego gruntu, jeżeli nie zstąpimy do samych sił produkcyjnych naszych i nie zdobędziemy się na zasadnicze zmiany w naszej polityce ekonomicznej, to niczem nie powstrzymamy progresyi upadku kraju, której niczem nie można zatuszować, a która objawia się: progresyą obdłużenia własności hipotecznej i progresyą wydziedziczenia, rozdrobnienia aż do bezproduktywności włościańskiej własności ziemskiej, jej obdłużenia i wydziedziczenia, progresyą upadku polskiego mieszczaństwa i progresyą żywiołu żydowskiego.

Przypatrzmy się budżetowi:

W roku 1880 płaciła Galicya 34 prc. dodatku na fundusz krajowy, do podatków stałych wraz z „Drittelzuschlagiem“ i osiągnęła dochodu na fundusz krajowy 2,523.689 złr., podczas, gdy Czechy płacąc $34^1/_2$ prc. dodatku krajowego, ale od podatków stałych bez Zuschlagu, osiągnęły sumę 5,481.995 złr., a Morawa płacąc tylko 29 prc. osiągnęła 2,092.833 złr. Czechy o 500 mil kwadr. mniejsze od Galicyi, płacą przeszło 24 miliony państwowych podatków bezpośrednich i 44 miliony konsumcyjnych, gdy Galicya płaci pierwszych niespełna 11, a drugich 4·8 mil. Morawa trzy i pół razy mniejsza od Galicyi, płaci tyle prawie podatków bezpośrednich co Galicya, a 14 mil. podatków konsumcyjnych. Słowem, w Galicyi wypada na głowę mieszkańca 1 złr. 80 ct.

podatków bezpośrednich, a 81 ct. podatków konsumcyjnych i pod tym ciężarem kraj się ugina, gdy na Śląsku wypada na głowę mieszkańca 3 złr. 49 ct., w Czechach 4·37, na Morawie 4·65, w Niższej Austryi 11·71 podatków bezpośrednich, zaś konsumcyjnych na Śląsku 4·98, na Morawie 6·58, w Czechach 7·97, w Niższej Austryi 7·54 i te kraje są w pełnym rozwoju.

Gdzież leży powód tej różnicy?

Galicya mniej, daleko mniej produkuje, Galicya jest tylko krajem rolniczym, gdy tamte kraje są przemysłowe.

Nie dość na tem. Przez to, że Galicya nie ma przemysłu, przez to rolniczo daleko mniej produkuje.

W r. 1880 płaciła Galicya podatku gruntowego 4,504.879 złr., gdy Morawa trzy i pół raza mniejsza płaciła 5,038.344 złr., a Czechy o 500 mil mniejsze płaciły 11,185.383 złr. Według urzędowego, nie mniej jak względnego dla nas oszacowania produkcya rolnicza z 3,646.497 hektarów w Galicyi wynosi 158,322.450 złr., gdy w Czechach z 2,484.410 hekt. wynosi 185,780.168 złr. Brutto więc produkcya rolnicza wynosi w Czechach 74, w Galicyi 43 złr. z hektara. Gdzież jest powód różnicy? Czechy mają przemysł rolniczy a Galicya go nie ma. Czechy produkują spirytusu, piwa, cukru 53 prc. produkcyi całej monarchii, gdy produkcya Galicyi wynosi 5·98 prc. produkcyi całej monarchii.

Produkcya rolnicza jakiegoś kraju daje się daleko łatwiej obliczyć, jak produkcya przemysłowa. W Czechach obliczono tę produkcyę przemysłową na 218 mil. złr. W Galicyi wszelkie obliczenia są niedostateczne, nie ma żadnej statystyki przemysłowej produkcyi kraju. Najpewniejszą miarą będzie podatek zarobkowy, płacony głównie przez przemysł i handel. Przyjmując tę skalę podatku w Galicyi i Czechach jako jednakową, to z najwyższem prawdopodobieństwem przyjąć można, że stosunek podatku zarobkowego w Galicyi a w Czechach pokaże nam rzeczywisty stosunek przemysłowej produkcyi w Galicyi a w Czechach. Stosunek ten jest 1:3·7, czyli, że przemysł rękodzielniczy i fabryczny, prócz gałęzi

przemysłu płacącego podatek konsumcyjny (gorzelnie, browary i cukrownie) jest w Galicyi prawie cztery razy mniejszy niż w Czechach. Nadto Galicya produkuje dziewięć razy mniej piwa niż Czechy, i (biorąc miarę ze stosunku podatku od cukru: 82·380 złr. w Galicyi a 25,654.000 złr. w Czechach) trzysta razy mniej cukru niż Czechy. Biorąc stosunek z przerobu buraków 153.000 : 30,660.000 ctr. metr., produkcya cukru w Galicyi byłaby dwieście razy mniejszą, niż w Czechach. Pomimo tego nawet produkcya spirytusu wyższą jest nieco w Czechach niż w Galicyi.

Biorąc wszystkie trzy gałęzie rolniczego przemysłu razem, to się okaże, że Galicya, kraj rolniczy, produkuje 9·8 razy mniej niż Czechy na polu przemysłu rolniczego.

Więc gdziekolwiek spoglądniemy, natrafimy zawsze na jeden fakt — przyczyną naszej nędzy, naszego niskiego stanu rolnictwa, naszego upadku miast, naszego braku kapitału, naszej „bierności“ podatkowej, jest brak przemysłu. Przez to nikt nas nie zdoła „przełudzić“, tu jest punkt Archimedesowy, z którego można jedynie wydobyć Galicyę z upadku i pchnąć na inne tory. To musi przedewszystkiem zrozumieć u nas ziemiaństwo, szlachta, decydująca o polityce kraju. Że tego nie rozumie, składa dowody niestety zbyt częste, uważając zawsze jeszcze interes miast jako sprzeczny ze swoim interesem, niechętnie przyzwalając cośkolwiek na przemysłowe cele, nie chcąc żadnej zrobić ulgi dla przemysłu, czego dowodem rozprawy przy uchwaleniu ustawy finansowej w Sejmie roku zeszłego, traktując po szlachecku kwestyę górnictwa i przemysłu naftowego, czego dowodem wszystkie krajowe ustawy dotyczące olejów skalnych i wosku ziemnego, które podkopały górnictwo naftowe, zanim je zabił podatek uchwalony za czasów „sprzyjającego nam rządu“ i ministra rodaka przy podatkowej szrubie.

Widzieliśmy olbrzymią różnicę wartości produkcyi rolniczej i przemysłowej w Czechach a w Galicyi. A jednak w Czechach tylko 2,516.469 ludności żyje z rolnictwa, gdy

u nas 4,640.437 ludzi. Za to gdy w Czechach żyje z przemysłu, rękodzieł, górnictwa i hutnictwa 2,204.867 ludzi, w Galicyi tylko 699.404. Te cyfry rozwiązują kwestyę krajowej konsumcyi. Fr. List wykazał Niemcom w r. 1843, że konsumcya 70.000 przemysłowców w kraju, warta tyle dla niemieckiego rolnictwa, co wartał cały wywóz surowych płodów rolniczych z Niemiec do Anglii od r. 1833 do 1836. My możemy śmiało powiedzieć, że gdyby w Galicyi było tyle ludności przemysłowej co w Czechach, tj. o 1,505.463 więcej niż obecnie, to konsumcya tej ludności przemysłowej wartałaby przynajmniej cztery razy tyle, ile cały nasz eksport surowych produktów z kraju wynosi.

Otóż zamiast się zmniejszać, zwiększa się jeszcze ten fatalny stosunek ludności rolniczej do przemysłowej, czyli, że Galicya staje się coraz bardziej krajem rolniczym, coraz mniej produkując w stosunku do ludności rolniczej, gdy prowincye zachodu coraz bardziej stają się krajami przemysłowemi. Czyli inaczej, zachodzi u nas fakt stwierdzony już nieraz przez naukę: cały kraj funguje wobec zachodnich prowincyj austryackich, jako wieś, jako kraj „płaski“ rolniczy, *(plattes Land)*, zostawiając tamtym prowincyom funkcyę przemysłową i życia miejskiego (Roscher). To postępuje jeszcze w fatalnej progresyi, w miarę ulepszeń komunikacyjnych, nowych linij kolejowych. Zachodnie prowincye zalewają nas swemi produktami, wypierają ostatnie zabytki przemysłu krajowego, zdobywają sobie konsumentów i klientów w masie ludu. Cały kraj jest zmuszony oddawać całą swą surową produkcyę, całą swą pracę na pokrycie potrzeb swych w produktach przemysłowych; ta produkcya surowa i ta praca nie wystarczają na pokrycie potrzeb przemysłowych; różnicę niedoboru opłaca kraj wzrastającemi długami, które coraz bardziej pochłaniają hipotekę i kredyt osobisty, — lasami których ubywa w zastraszającej progresyi, ziemią, która coraz bardziej ustępuje z pod nóg naszych i przechodzi w ręce żydowskie; toż samo ma się z domami po miastach.

Ten proces trwa lat dziesiątki, trwa wiek cały. W roku 1852 już ks. Waleryan Kalinka przedstawił ten proces takim, jakim go dziś widzimy: „Skoro nie ma pieniędzy w kraju, pożycza się je za granicą; hypotekuje się dług na ziemi i zaraz też same pieniądze tej samej zagranicy oddaje się. Na rok następny znowu ta sama albo i większa przewyżka, znowu z zagranicy pożycza się, hypotekuje na ziemi i znowu zwraca się też same pieniądze. Aż dobra obdłużone nie znoszą ciężarów, wtedy zmienia się nazwisko ich właściciela i grunt przechodzi w ręce — niemieckie (wtedy, żydowskie dziś). To też handel z Austryą jest nieustannem peryodycznem przelewaniem się ziemi galicyjskiej do kas bankierów wiedeńskich. Od roku 1820, odkąd datują pożyczki ze szparkasy wiedeńskiej, co rok nowe dobra dostają się w ręce Niemców. Pozajmowali pozycye hipoteczne i zaprawdę nie mało jest nominalnych właścicieli galicyjskich co są ekonomami niemieckich (żydowskich) bankierów z tą różnicą, że pracują dla nich za darmo. Rząd austryacki przywiódł nas do tego, iż staliśmy się jako owi piastowscy książęta, którzy w wieku XIII część Marchii Brandeburgskiej a w następnych aż do XVII wieku ziemie szląskie Niemcom sprzedawali.

„Każdy obrot handlowy jest dla nas nowym ziemi uszczerbkiem, a Galicya, aby opatrzyć swoje potrzeby, co rok musi część ziemi polskiej Niemcom (żydom) sprzedawać“.

Tak było w r. 1852. Od tego czasu straciliśmy: 1) całą indemnizacyę, 2) ogromną przestrzeń lasów, 3) ogromną część ziemi i 4) w r. 1868 długi tabularne wynosiły 92 miliony. Od r. 1868 do r. 1879 wzrosły te długi do sumy 142 milionów, z czego trzeba było opłacać 10,650.000 złr. rocznie. Roczny przyrost długów tabularnych wynosi więc 6,282.298 złr. Od roku 1879 ten stan nietylko się nie polepszył, ale pogorszył. Większa „działalność“ Towarzystwa kredytowego i banków tego dowodem. Profesor M. Bochenek oblicza, że własność tabularna ma 18 milionów złr. intraty (czystej); z tej sumy trzeba opłacić 10,650.000 złr. procentów od długów.

Zostaje się 7,350.000 złr., z których własność ziemska ma pokryć podatki wraz z 85 prc. dodatku krajowego, dodatki na cele powiatowe, gminne i szkolne. Dopiero reszta, która przejdzie przez ten „czyśćcowy ogień podatków i dodatków do podatków“, może iść na potrzeby prywatne „wielkiej własności“. Ale gdzież tam! A procenta od długów prywatnych, a procenta od pożyczek krótkoterminowych w bankach, kasach oszczędności, u żydów?

Carey mówił Irlandczykom, że kto ziemię eksportuje, „ten wnet sam się musi eksportować“. Ta emigracya wydziedziczonych ziemian do miast trwa u nas ciągle w strasznej progresyi. Proszę spojrzyć na Podole, w zachodniej Galicyi w tarnowskie, pilznieńskie. Żyd likwiduje teraz swoje pretensye; że lichwić nie może, więc kupuje ziemię, która mu teraz więcej przyniesie. Wszędzie pełno dzierżawców żydowskich, którzy dobijają się o ziemię i płacą lepiej niż ktokolwiek. Dzierżawca bierze dzierżawę z intencyą kupienia wsi i dwa razy na trzy wypadki kupi ją z pewnością. Podczas ostatnich wyborów do Sejmu, pomiędzy uprawnionemi do głosowania z „wielkiej własności“ było w samym tarnowskim okręgu wyborczym 30 żydów! W tarnopolskim ten stosunek musi być daleko gorszy.

Potrzeba nam statystyki wydziedziczenia; ta nam może oczy otworzyć! Nie zapominajmyż, że tych wyborców z „wielkiej posiadłości“ jest 1930 w całym kraju; cóż będzie za lat dziesięć, jeżeli dziś są okręgi wyborcze, w których jest trzydziestu żydów.

Wobec tego możemy śmiało powiedzieć, że ta nasza „ziemiańska“ polityka zbankrutować musi fatalnie, że przyszłość kraju naszego byłaby okropną, jeżeli nie ma możebności zmiany: jeżeli kraj nie jest zdolny zrozumieć, że całą przyczyną naszej nędzy jest brak przemysłu, jeżeli nie jest zdolny zaradzić temu skutecznie i na czas, jeżeli nie nastąpi radykalna przemiana w pojęciach i dążeniach naszego społeczeństwa, w całej polityce ekonomicznej kraju.

X.

Znamy więc przyczyny i skutki. Środek przeciw tym skutkom widzimy tylko jeden: podniesienie krajowej produkcyi, obudzenie drzemiących i stworzenie nowych sił produkcyjnych, przemysł krajowy, przeciw fabrykom — fabryki. Innego środka nie ma. Inaczej powolne wydziedziczenie wielkiej własności ziemskiej, ludowy proletaryat rolniczy i szalona progresya roli społecznej, ekonomicznej i — politycznej żydów.

Cóż więc kraj ma uczynić, ażeby wytworzyć własny przemysł fabryczny? Mówimy od razu „przemysł fabryczny“, ponieważ tylko „wielki przemysł“, przemysł fabryczny może być antidotem przeciw przemysłowi fabrycznemu zachodnich prowincyj. Rola przypisywana pod tym względem „przemysłowi domowemu“ bywa u nas najczęściej mylnie pojmowaną. Pojęcie, jakoby w dzisiejszych czasach przemysłem domowym można prowadzić walkę z inwazyą przemysłu fabrycznego jest mylne. Również mylnem jest pojęcie, jakoby przemysł domowy mógł wpłynąć na ogólne stosunki ekonomiczne kraju, jakoby więc miał on inne znaczenie prócz lokalnego, gniazdowego. Także „historyczne“ pojęcie, jakoby przemysł domowy był przejściowem stadium do wielkiego przemysłu, uległo w czasach wielkiej produkcyi fabrycznej, radykalnej rewolucyi.

Przemysł domowy ma u nas inne znaczenie. Oto dzięki przemysłowi domowemu, kwestya przemysłu w ogóle,

została wyciągniętą z zapomnienia i dostała prawo obywatelstwa w dyskusyi publicznej. Dzięki wystawie lwowskiej w r. 1877, dzięki hr. Dzieduszyckiemu, przemysł domowy wszedł w program polityki ekonomicznej kraju, a za nim wśliznęła powoli kwestya przemysłu rękodzielniczego, a miejmy nadzieję za nią przyjdzie nareszcie kwestya wielkiego przemysłu.

Przemysł domowy jest wybornym środkiem podniesienia materyalnego bytu ludu pewnych okolic, a przynajmniej środkiem wyratowania tego ludu z nędzy. Należy więc rozwijać gdzie ma tradycye swoje, lub zaszczepiać, gdzie są dla niego warunki.

Jedynie przemysł fabryczny ma znaczenie ogólnokrajowe, wpływa na szerokie przestrzenie kraju, na wszystkie stosunki krajowe, na produkcyę surową i handel, na stosunki rolnictwa wielkiej i małej własności, na wieś i miasto, na stosunki społeczne. Rozwijajmy i zaszczepiajmy przemysł domowy, przemysł rękodzielniczy, przemysł artystyczny, ale dążmy do wytworzenia krajowego wielkiego przemysłu fabrycznego.

Wielki przemysł stanie się olbrzymim krajowym konsumentem produkcyi surowej, podniesie ceny surowego produktu, wyemancypuje kraj z pod chwiejności targu międzynarodowego, z pod gospodarki taryfowej kolei żelaznych i t. d.; podniesie produkcyę roślin handlowych, zużytkowanie drugorzędnych gałęzi gospodarstwa, wszelkiego rodzaju odpadków, umożebni gospodarstwo natężone i wpłynie na podniesienie uprawy roli, hodowli bydła, żyzności i wydajności ziemi i t. d. Najlepszym dowodem jest rola przemysłu cukrowniczego w gospodarstwie krajów.

Wielki przemysł wpływa na rozwój górnictwa, wielu gałęzi pomocniczych przemysłu.

Wielki przemysł jest największą siłą produkującą kapitał. Tylko za pomocą przemysłu krajowego możemy przyjść do własnego kapitału i urzeczywistnić „emancypacyę

kraju z pod panowania obcego kapitału“, frazes, który można teraz często słyszeć w Galicyi...

Cóż więc kraj może zrobić żeby przyjść do własnego przemysłu?

Kraj musi ściągnąć do siebie obcy przemysł, obcy kapitał, obcych przemysłowców. Kraj musi zrobić to co zrobiło Królestwo polskie w dobie autonomicznej, co zrobiły i robią ciągle Węgry. Bez obcego przemysłu i obcych przemysłowców nie powstanie u nas przemysł fabryczny. Nie mówimy o pojedynczych wypadkach. W krajach, które nie mają tradycyi przemysłowej, których ludność jest od wieków rolnicza, nie ma w swych dziejach szkoły przemysłowego życia i wszystkich do tego potrzebnych warunków, które naród tylko powolnie sobie przyswajać może, w krajach, w których nie ma bo być nie może dostatecznego kapitału; chcąc mieć przemysł, potrzeba go ściągnąć do kraju z zagranicy. Dopiero około tych zawiązków przemysłu importowanego, powstanie przemysł własny. Za inicyatywą, odwagą, przedsiębiorczością i rezultatami przemysłowców obcych, rutynowanych, technicznie i handlowo uzdolnionych, w fachową wiedzę i w dostateczny kapitał uposażonych, ruszy się kapitał własny, przedsiębiorczość krajowa, przemysł rodzimy.

Różnica w tem leży: Dziś importujemy fabrykaty obce, oddając za nie całą naszą produkcyę surową i całą naszą pracę, oddając obcym fabrykom i fabrycznym prowincyom cały zarobek przetwórczy ludności przemysłowej, cały podatek, który wpływa do kas rządowych i krajowych tamtych prowincyj, a który my konsumenci opłacamy, cały kapitał, który się w przemyśle wytwarza. Potrzeba żebyśmy do kraju sprowadzili nie obce fabrykaty, ale obcych fabrykantów i obce fabryki. Jest to największy tryumf polityki ekonomicznej kraju, jeżeli potrafi ściągnąć do siebie te fabryki i tych fabrykantów. Jest to w największym interesie kraju. Ci obcy fabrykanci muszą stać się szkołą przemysłową kraju. Oni muszą tworzyć depiniery dla wytworzenia krajowego robotnika fabrycznego,

krajowych technicznych sił niższych i wyższych. Przez tę szkołę nikt nie przeskoczy i bez niej my się nie obejdziemy. Chcieliśmy się bez niej obejść w górnictwie i przemyśle naftowym, daliśmy sobie własne ustawy krajowe, które zamknęły drogę obcemu przedsiębiorcy, wielkiemu kapitaliście, uniemożebniły górnictwo i przemysł na większą skalę, uniemożebniły konsolidacyę przedsiębiorstw, kredyt górniczy i — w rezultacie prócz garstce szczęśliwych, nie wyszły na dobre krajowi i wielkiej własności, dla której były pisane. — A jak osiągnęły cel zachowania „płynnego złota“ dla „kraju“ i „narodu“ — to wystarcza przeczytać spis naszych nafciarzy z tej a zwłaszcza tamtej strony Sanu!

Tą drogą szło Królestwo i dobrze na tem wyszło. Tą drogą idą Węgry i cała Rosya. W Królestwie prócz przemysłu rolniczego i to tylko w części, wszystkie gałęzie przemysłu zaszczepili, ugruntowali i rozwinęli Niemcy. Dopiero po nich zaczął się krajowy przemysł o własnych siłach i ten ciągle się zwiększa. Progresya fabryk zakładanych przez właścicieli polskich nazwisk, jest co raz większa, progresya sił krajowych używanych w fabrykach właścicieli Niemców, wzrasta również bardzo znacznie. Polonizacya olbrzymiej części fabrykantów i przemysłowców, sprowadzonych za czasów Królestwa Kongresowego i później, nastąpiła już lub następuje w wielkiej mierze. Tylko niektóre centra fabryczne, izolowane i sobie wystarczające, zbiegiem różnych warunków, zachowały cechę niemiecką, choć i tu postęp w kierunku polonizacyi widoczny. Jeżeli i tu zresztą nie wszystko idzie jakby należało, to nietylko winą obcego rządu, ale i społeczeństwa, które późno się przebudziło i dotąd jeszcze niezupełnie przetarło oczy i jęło się pracy.

Toż samo na Węgrzech. Węgierski historyk Michał Horwàth w węgierskiem dziele uwieńczonem „historya węgierskiego przemysłu i handlu“ pisze: „Tylko i jedynie Niemcy rozwinęli narodowy przemysł na Węgrzech; tylko oni prowadzili z odpowiednią pilnością przemysł, który dobył skarby przyrody, — Niemcy byli swą przemysłową i handlową skrzę-

tnością wzorami i kierownikami Madziarów, ażeby tychże do źródeł dobrobytu doprowadzić".

Ta polityka ściągania obcych przemysłowców, obcego kapitału, obcych fabryk na węgierski grunt, kwitnie dzisiaj, t. j. w epoce wysoko rozwiniętego szowinizmu i ultra-madziaryzmu w narodzie. Naród czuje się dość silnym do zasymilowania obcego żywiołu, a korzyści dla kraju jakie ta importacya obcego przemysłu i kapitału przynosi, biją w oczy każdego, kto się tej węgierskiej gospodarce przyjrzał. Dziś przenoszą się pierwszorzędne austryackie firmy do Węgier, ażeby korzystać z ulg i premij, które rząd węgierski im ofiaruje, lub przynajmniej zakładają filie. Za tym przykładem idą krajowe siły — i tak powstaje w oczach krajowy węgierski przemysł.

Toż samo zrobić musimy w Galicyi.

XI.

Ażeby obcy przemysł przeniósł się do Galicyi, ażeby powstawał krajowemi siłami przemysł rodzimy, na to potrzeba, ażeby znalazł w Galicyi warunki, które umożebnią mu konkurencyę z zachodniemi prowincyami przemysłowemi Austryi. Tych warunków dotąd nie było, w skutek czego liczne usiłowania przedsiębiorczości prywatnej, tak obcych przedsiębiorców, którzy chcieli z prywatnej inicyatywy zakładać fabryki w Galicyi, jak i przedsiębiorców krajowych, musiały runąć.

Galicya posiada wszystkie warunki przyrodzone, żeby mieć własny przemysł. W Galicyi było wiele usiłowań z prywatnej inicyatywy i przedsiębiorczości prywatnej swoich i obcych przedsiębiorców. Nie tego więc brakuje. Ale martyrologia ekonomiczna wykazuje, że w Galicyi nie zrobiono nic tego, co należy do inicyatywy publicznej, rządowej, co należy do opieki rządu, co może być wykonanem tylko i jedynie z inicyatywy i siłami rządu i państwa, względnie rządu krajowego.

To są pewniki, na które są stosy dowodów. Tylko zrozumiawszy to, można już niechybnie wyciągnąć wnioski i wskazać, co należy zrobić, jaką ma być polityka ekonomiczna kraju.

Warunki przyrodzone są, ale zmarnowane i nie użyte. Przedsiębiorcy obcy cisnęli się do kraju, było wielu swoich,

ale zrobiwszy smutne doświadczenia, zginęli lub odstraszyli się i innych. Brakowało i brakuje tylko i jedynie tego, co wszędzie i zawsze należało do inicyatywy i sił rządu.

Streśćmy dowody, jeźli jeszcze komu na to dowodów potrzeba.

Położeniem geograficznem Galicya przemysłowa miałaby oprócz własnej sześciomilionowej konsumcyi, jeszcze wielką część Węgier nieodgrodzonych linią cłową, Bukowinę, Rumunię, miałaby mimo ceł rosyjskich, ze względów komunikacyjnych łatwy zbyt pewnych towarów na Wołyń, Podole i Ukrainę, Besarabię i w pewnej części na Wschód. Co do Węgier i Bukowiny, nie potrzebujemy dowodów. Wszak industrya czesko-morawska zaopatruje pierwsze dotąd jeszcze w największej części, drugą w zupełności. Galicya geograficznie więc byłaby w lepszem położeniu. Co do Rumunii, tośmy w pracy naszej o „Przemyśle cukrowniczym“ wykazali, że z Morawy idzie cukier przez Galicyę i Bukowinę, 25.000 ctr. metr. rafinady wartości 1,116.990 złr., a prawie całą tę sumę zabiera jedna morawska cukrownia Skenego. Z natury rzeczy galicyjskie cukrownictwo musiałoby opanować ten teren eksploatacyjny. Wszystkiemi drogami wychodziło w r. 1879 z Austryi do Rumunii cukru za 1,746.319 złr., do r. 1881 podniósł się wywóz cukru na 3,473.032 złr. Toż samo ma się z całym szeregiem wyrobów przemysłowych. Otóż nie trzeba zapominać, że Austrya wywozi do Rumunii bardzo znaczne ilości fabrykatów i ten wywóz stale bardzo wzrasta. I tak w r. 1879 wywiozła Austrya do Rumunii za 53 milionów złr. towarów, a w r. 1881 już za 64,378.760 złr. Jest tu więc olbrzymie pole dla eksportu.

Ale, mówią pessymiści, najszersza granica galicyjska jest łukiem opasana granicą cłową rosyjską. Pomimo ceł wysokich i w złocie, wywozi Austrya do Rosyi samych prawie fabrykatów za 33 mil. złr. w r. 1879, a za 38,513.849 złr. w r. 1881. W tem jest fabrykatów przędzalno-tkackich za

przeszło półtrzecia miliona, skórzanych za pół miliona, sukien gotowych za 1,278.952 w r. 1879, a za 1,773.080 w roku 1881, mebli za milion dwakroć, parafiny i cerezyny za 1,164.928 (pomimo Kaukazu w r. 1879, zaś w r. 1881 już tylko za 763.000 złr.), maszyn za $1^1/_2$ miliona złr. i t. d. Więc jasna rzecz, że nie to, iż granica cłowa rosyjska nas opasuje, ale to, że za tę granicę nie mamy nic do wywiezienia, to jest nasze nieszczęście. Wywozi jeszcze wiele do Rosyi przez Galicyę przemysł czeski i morawski. A dodać trzeba, że te wyroby przędzalno-tkackie, które idą z Austryi do Rosyi są z naszego lnu i naszej wełny, te trzewiki i szory z naszej skóry, te parafiny z naszej nafty, i potrzebują najprzód od nas do Czech, do Morawy, do Wiednia, a ztąd napowrót przez Galicyę do Rosyi wędrować.

Więc nie geograficzny fatalizm, jak chą niektórzy, nam szkodzi. Przeciwnie. Galicya przemysłowa, wciśnięta długim klinem pomiędzy kraje rolnicze jak Królestwo Polskie i Węgry, wysunięta głęboko na wschód, mogłaby zdobyć sobie olbrzymi teren eksploatacyjny, nie mówiąc o zachodzie, dla którego może produkować wiele fabrykatów, z natury swej daleko korzystniej, niż inne austryackie prowincye.

Toż samo ma się z produkcyą surową. Powtarzać dowody, znaczyłoby nosić drwa do lasu. Mamy węgiel kamienny i brunatny, ale górnictwo nie może się rozwinąć dlatego: 1) że nie ma dla kogo produkować, gdyż nie ma fabryk, a koleje porobiły długoletnie kontrakty z kopalniami na Śląsku; 2) nie ma dróg i środków komunikacyjnych, a koleje galicyjskie mają różniczkowe taryfy dla węgla pruskiego, śląskiego, w skutek czego węgiel galicyjski nie może konkurować. Więc wielkie pokłady węgla brunatnego, leżą nie użyte, a węgla kamiennego w minimalnej produkcyi. I to jeszcze część kamiennego węgla galicyjskiego idzie do Wiednia, Morawy i Królestwa, a część węgla brunatnego do Mołdawy. Siła wody jako motor jest

u nas olbrzymia, nie użyta zupełnie. Kto nie wie czem jest w przemyśle siła wody w krajach podgórskich, niech się przypatrzy przemysłowi Szwajcaryi, austryackich krajów alpejskich. Przemysł wirtemberski, w kraju bez węgla, rozwinął się o sile wody.

O produkcyi surowej dość kilka przykładów. Prócz żelaza, w które jesteśmy dosyć ubodzy, posiadamy sól, której produkujemy 41 procent produkcyi Austryi. Jest to źródło olbrzymiego przemysłu chemicznego, który się powinien rozsiąść na około Wieliczki i Bochni. Posiadamy prawie połowę produkcyi siarki austryackiej (41.000 cnt. na 104.000 ctn. mtr.). Ale przetwarza naszą siarkę przemysł śląski i morawski. Posiadamy prawie monopol na cynk, bo go dziś już produkujemy 112.729 ctn. mtr. na 215.639 ctn. mtr. w Austryi. Posiadamy monopol nafty i wosku ziemnego, aleśmy ustawami krajowemi odstraszyli kapitał od niego, uniemożebnili wielką produkcyę surową i przetwróczą, którąby zdobyła dla towaru galicyjskiego jednolitą jakość towaru eksportowego, wcisnęliśmy wosk ziemny w ręce partackie i oszukańcze. Resztę zrobiły Węgry z ich podatkiem narzuconym nam za ministra rodaka i sprzyjającego rządu i o losach tego rządu decydującej większości polskiej delegacyi w Wiedniu.

A produkcya materyi surowej rolniczej i bydlęcej? Galicya jest największą producentką konopi w Austryi, których uprawia 31.790 hektarów, ale prócz małego przemysłu domowego, wywozi surowy materyał na Śląsk, Morawę i do Czech, gdzie jest przemysł powroźniczy i tkacki. Uprawa lnu w Galicyi zajmuje największą przestrzeń w Austryi.

W r. 1880	uprawiały:		zbierały:	
Galicya	29.611	hekt.	136.000	ctn. mtr.
Czechy	26.729	„	191.110	„
Morawa	13.123	„	57.120	„
Styrya	7.123	„	31.650	„
Śląsk	1.800	„	10.980	„

Najwięcej więc uprawia Galicya, ale gdy Śląsk zbiera 6·10 ctn. m. z hektara, Czechy 7·10, to Galicya 4·59. ctn. m. To jest kwestya uprawy, nasienia, znajomości technicznej itd. Co jest smutniejsze to to, że stagnacya tej produkcyi jest w Galicyi fatalna. W r. 1847 obliczyło Tow. gospodarskie produkcyę lnu galicyjskiego na 256.000 cnt., a konopi na 495.000 cnt. Więc około 125.000 ctn. mtr. lnu· w r. 1847, a 136.000 w trzydzieści trzy lat! Wtedy wyrabiano w kraju do dwóch milionów sztuk płótna na elementarnych krosnach chłopskich, a w trzydzieści lat austryackiej gospodarki potrzeba było na nowo odkrywać przemysł domowy w Galicyi i dzięki wystawie lwowskiej dowiedział się kraj, że nawet tu i owdzie w nędzy wprawdzie, ale dysze jeszcze przemysł domowy! Prawie cała produkcya lnu galicyjskiego wychodzi w stanie surowym do Czech i wraca w formie nici i przędzy, oraz płótna do Galicyi. Z tej produkcyi surowej w Galicyi żyje więc kilkadziesiąt fabryk w Czechach.

Produkcya wełny jest największa w Galicyi na całą Austryę.

Produkują:

Galicya	15.170 cnt. mtr.	24·12	prc.
Czechy	13.140 „	20·89	„
Dalmacya	6.648 „	10·57	„
Tyrol	6.453 „	10·26	„
Morawa	2.810 „	4·47	„

Tymczasem cały przemysł sukienniczy jest na Śląsku, w Czechach, na Morawie. Co najsmutniejsze to to, że gdy w r. 1837 było w Galicyi 1,241.667 owiec, w r. 1846 było 1,420.864 owiec, to w r. 1880 znajdujemy w Galicyi tylko 609.253 owiec, czyli o sześćkrocstotysięcy sztuk mniej niż przed pięćdziesięciu laty, a tylko o 110.000 więcej jak było w r. 1817!

Jeszcze słowo o prywatnej inicyatywie. Widzieliśmy, galicyjski chłop produkował przed r. 1846 na swych pierwotnych krosnach około 2 miliony sztuk płótna. Była

fabryka obrusów w Krasiczynie. W r. 1851 miało powstać akcyjne towarzystwo dla przemysłu tkackiego, na którego czele stali ks. Sapieha, hr. Krasicki, Maurycy Kraiński, Laskowski i Floryan Singer, — ale upadło, dzięki rządowi.

Było ośm fabryk sukna. Fabryka hr. Konopki w Mikulincach upadła, gdy jej odebrano liwerunki wojskowe. Fabrykę w Załościach, hr. Miączyński, teść hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, założył dla przednich sukien, ale wobec podatku nałożonego zamknął przed otwarciem. Najdłużej żyła ofiarą fabryka sukna hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie. Założył fabrykę wyrobów bawełnianych Schoenfeld w Nawsiu Kołaczyckiem, ale kazali mu stemplować towar w Wiedniu i zamknął zakład. Do dziśdnia stoją mury, na chlubne świadectwo inicyatywie prywatnej i mniej chlubne opiece rządu. Były dwie fabryki fajansów w Potyliczu i Glinsku.

Było w pewnej dobie kilkanaście cukrowni w Galicyi, później było ich dziewięć, w r. 1852 było ich jeszcze sześć, od r. 1882 jest jedna. Rządowi się dawniej nie podobała kultura buraków w Galicyi, gdyż bał się uszczerbku kultury tytoniu, którą zmonopolizował dla skarbu; cukrownictwo więc przed r. 1849 było w Galicyi dla rządu *unliebsame Erscheinung*, przytem szkodziło Czechom, Morawie. Upadło ono w Galicyi, jednak nie dla podatku, ale dla braku technicznej znajomości, fachowości, wyboru odpowiedniego miejsca, złej administracyi i t. d.

Taką litanię możnaby prowadzić przez całe arkusze. Każden rok może wykazać się szeregiem prób obcych i swoich przedsiębiorców, którym nie brakowoło inicyatywy prywatnej, ale którzy nigdzie nie spotkali się z inicyatywą publiczną.

Gdy więc Galicya posiada wszystkie warunki przyrodzone, geograficzne, surowej produkcyi, gdy ma własny znaczny teren eksploatacyjny konsumcyi i wszelkie warunki dla znacznego eksportu wyrobów przemysłowych, gdy nadto ze wzrostem krajowego przemysłu i miast wewnętrzna konsumcya musiałaby się stosunkowo zwiększać, więc taksamo,

jak jedyną przyczyną niepowodzenia przemysłu dla Galicyi, był brak inicyatywy publicznej, brak opieki rządu, brak spełnienia elementarnych obowiązków rządu względem kraju, ba, nawet otwarcie i ubocznie, wszelkiemi środkami prowadzona walka, więc taksamo jedynym środkiem odmiany stosunków, może być tylko odmiana polityki ekonomicznej rządu względem kraju, więc rządu państwa, czego zaledwie w minimalnej części oczekiwać możemy, i samorządu krajowego, który w granicach swej autonomii posiada nieużyte, niewyzyskane dotąd środki naprawy stosunków i odrodzenia ekonomicznego kraju.

XII.

Ze studyum dziejów przemysłu i polityki ekonomicznej Anglii, Francyi, Belgii, Niemiec, Prus, Wirtembergii, Królestwa Polskiego, Węgier, dowiedzieliśmy się, jakie są środki administracyi wewnętrznej dla wytworzenia, ochrony i popierania rozwoju przemysłu, prócz polityki cłowo-handlowej.

Streściliśmy główne: 1) Uwolnienia i ulgi podatkowe na pewien przeciąg czasu. 2) Finansowa pomoc państwa przy zakładaniu nowych gałęzi przemysłu, z funduszu fabrycznego w budżecie państwa, w formie zasiłku bezzwrotnego, w formie zwrotnej pożyczki, w formie zapewnienia przedsiębiorcy prywatnemu czynszu od kapitału włożonego w nową gałąź przemysłu, w formie premij dla zasłużonych i t. d. 3) Oddawanie domen czyli dóbr narodowych, parceli miejskich, drzewa z lasów rządowych i t. d. pod nowo powstające fabryki za darmo, lub na spłat pod łagodnemi warunkami. 4) Organizacya kredytu na wytworzenie przemysłu krajowego. 5) Pieczа o środki komunikacyjne kraju w ogóle, specyalnie przejęcie dojazdów z fabryk do bitych gościńców i kolei żelaznych na rzecz kraju. 6) Organizacya centralnej władzy jako kuratoryi dla wszystkich spraw krajowego przemysłu. 7) Szkolnictwo przemysłowe, zakłady wzorowe, muzea i t. d. Pomijamy 8) zakładanie i prowadzenie

przemysłu na własną rękę przez rząd lub instytucye kredytowe, rządowe i t. d.

Widzieliśmy, że gdzie te środki zostały użyte, tam powstał przemysł i rozwija się; gdzie one użytemi nie zostały, tam przemysł powstać nie mógł. Aż do doby autonomicznej Galicya ze strony rządu nie doznawała żadnej opieki, za czasów konstytucyjnych, za hegemonii centralistów, to znaczy oligarchów pieniężnych i fabrycznych zachodnich prowincyj, otrzymywała — tyleż. Wiemy, jakie postulaty stawia według praw ekonomicznych każdy przemysł do rządu, i wiemy, że odpowiedzią na nie była wiekowa martyrologia ekonomiczna Galicyi. Piętrzą się fakta na wykazanie, że nic z tego, co jest potrzebnem, ażeby powstał i rozwinął się przemysł w Galicyi nie zostało spełnionem, gdy przeciwnie w innych zachodnich prowincyach widzimy długowiekowe dowody pomocy i opieki ze strony państwa. Tu jest cała odpowiedź, dlaczego w Galicyi przemysł nie może powstać, dlaczego konkurencya z zachodniemi prowincyami tak trudna. Znamy przeszłość, to i z przyszłością wnet się załatwimy.

Nie chodzi nam o rekryminacye i patrzymy na rzecz całą z czysto ekonomicznego punktu widzenia ze spokojem historycznego przeglądu.

Po pomocy ze strony rządu państwowego nie oczekujemy niczego, lub bardzo niewiele, coby mogło wynagrodzić przeszłość, zmazać tyle grzechów, tyle zaniedbań, wyrównać niesprawiedliwość wyróżniania zachodnich prowincyj a krajów „biernych“, wiekowej opieki dla tamtych, wiekowej martyrologii dla Galicyi. Ale nic oczekując, wiemy czego mamy się domagać i żądać (z punktu widzenia potrzeb przemysłu).

Przejdźmy postulata, które przemysł stawia inicyatywie publicznej, rządowi; cośmy dostali a czego się mamy spodziewać od rządu państwa:

1) Ulg podatkowych nigdy nie użyto, za to panował fiskalizm, sekatury poborcze, patenta o stemplowaniu z r. 1777, 1784, 1789 trwające do połowy wieku, wszelkiego

rodzaju *Gewerbe-regulative* obliczone na spętanie przemysłu; dekret gubernialny z r. 1822 uznaje fabryki jako niezależne od lokalnych warunków, więc fabryka u dolnego Dniestru czy wołyńskiej granicy, ma tyle płacić podatku, co fabryka w Wiedniu, czy Bernie lub Pradze. Taż sama „sprawiedliwość“ rozkładu w podatkach konsumcyjnych. Wymiar podatków dochodowych według jednobrzmiącego zdania powag naukowych w dziedzinie podatkowości, nieoparty na żadnej zasadzie i zostawiony zupełnej dowolności. Zaś z pod dodatków na cele krajowe mogą się wymykać zarobki i dochody handlowo-kapitalistyczne, tak, że wszystkie ciężary krajowe muszą tem więcej obciążać ziemię i przemysł.

2) Finansowej pomocy państwa nie było żadnej i nie będzie żadnej.

3) Oddawanie domen czyli dóbr narodowych, drzewa z lasów rządowych i t. d. Dobra starościańskie, królewszczyzny, dobra duchowne i szkolne zmarnowano; w lasach słynna Kameralwirtschaft. Pomimo tego dziś jeszcze rząd austryacki ciągnie z galicyjskich domen i lasów 276.720 złr. czystego dochodu na 316.866 złr. z domen i lasów w całej Austryi. Olbrzymie koszta „Centralleitung“ i „bierne“ prowincye jak Salcburg, Wyższa Austrya, pochłaniają pół miliona. Nie potrzeba mówić o soli. Produkcya w r. 1880 galicyjskich kopalń i warzelni wynosiła 9,066.082 złr. Czysty dochód państwa w r. 1882 6,351.546 złr. O ulgach w soli na cele przemysłowe w Galicyi nie słyszeliśmy, soli bydlęcej doprosić się nie można. To przeszłość. Co do przyszłości — postulaty postawiła rezolucya z r. 1868: oddanie dóbr narodowych i soli na fundusz i w administracyę kraju. Niech to nastąpi, to można ich tak użyć, jak ich użyto w Królestwie za doby autonomicznej, jak się ich używa dziś na Węgrzech.

4) Organizacyi kredytu na wytworzenie przemysłu ze strony państwa nie było w Galicyi żadnej. Zabrano wszystkie fundusze z kraju, nawet sądowe depozyta,

żeby nie było kapitału do ożywienia produkcyi. Patentem z r. 1803 o steplowaniu srebra i złota i późniejszem, w formie „Gebuehr“ zabrano faktycznie wielką część zapasów metalicznych. Towarzystwo kredytowe ziemskie, jako stanowy instytut powstało dopiero po dwunastu latach usiłowań w r. 1842. Jeszcze w r. 1852 odmówił rząd utworzenia filii Banku wiedeńskiego w Galicyi. To przeszłość. W przyszłości nie potrzebujemy się oglądać na rząd; kapitał zachodni musi się zwrócić dla „fruktyfikacyi“ do krajów ubogich.

5) Piecza o środki komunikacyjne lądowe i wodne minimalna. Rezultat wiekowej gospodarki austryackiej taki, że gdy Czechy o 500 mil. kwadr. mniejsze od Galicyi mają 22 tysiące klm. dróg, Galicya ma ich 12 tysięcy, i to w Czechach jest 4.291 klm. gościńców „cesarskich“, a w Galicyi zaledwie 2.888 klm. W ostatnich latach wydatek państwa na drogi w Galicyi nieco się zwiększył, wskutek czego w budżecie bieżącym różnica wydaje się mniejsza, ale gdzież wynagrodzenie zaniedbania przeszłości? A i dziś jeszcze rząd wydaje w Austryi Niższej 22·60 złr., w Śląsku 20·59, w Czechach 20·21, w Karyntyi 15·30, w Austryi Górnej, Salcburgu, Wybrzeżu, Styryi, Krainie, Tyrolu, od 15—12 złr. na kilometr kraju na drogi, gdy w Galicyi zaledwie 10.49. Toż samo ma się z drogami wodnemi. Galicya mając blisko 900 klm. rzek spławnych, coby mogło stanowić znakomitą sieć komunikacyjną, nie ma kilometra tak uregulowanego jak Elba, Mołdawa, Odra, lub austryackie rzeki. Tam wiek cały opiekowano się rzekami i dziś można nawet wydatki zmniejszać, gdy u nas zmarnowano sumy źle i niedostatecznie użyte. Rzeki szerzą spustoszenia, jako środki komunikacyjne prawie nie istnieją, wody jako siły przemysłowe nie do użycia. Dziś jeszcze wydaje rząd w Czechach 1496, w Salcburgu 1356, w Austryi D. 1257, w Austryi G. 800, w Tyrolu, Krainie, Styryi od 453—390 złr. na kilometr rzeki, gdy w Galicyi tylko 312 złr. Już w r. 1842 właściciel Koropca nad Dniestrem chciał zaprowadzić żeglugę parową na Dniestrze, a w tych czasach droga do Odessy była zna-

komitą linią eksportową, spławiano po 100.000 czetwierti zboża z Galicyi. Raz zaprowadzona regularna parowa komunikacya byłaby zwróciła część handlu na tę drogę i ta komunikacya byłaby się utrzymała. Pod przewodem hr. Mysłowskiego zawiązało się towarzystwo posiadaczy dóbr naddniestrzańskich, przystąpili spekulanci z Tryestu i zgłaszali się bremeńscy kupcy, chcąc korzystać z tej komunikacyi z Czarnem morzem, zakupiono materyał wyborny budowlany, zaczęto budowę statków na 250 beczek, gdy — gubernator Galicyi odmówił pozwolenia na przedsiębiorstwo i trzeba było wszystkiego zaniechać. W wierszu Wincentego Pola pisanym w r. 1850 pyta się orzeł Dniestru w stepach Ackermanu: „Co to niesiesz Panu?“ A po latach trzydziestu austryckiej gospodarki, cóż mu na to Dniestr odpowie?

W tej porze chciał hr. Mitrowski uregulować na koszt własny Wisłokę, pod warunkiem otrzymania monopolu jej użytku na parę lat, ale mu rząd odmówił pozwolenia. I tak dalej i tak dalej. To przeszłość. Przyszłość — żądania kraju, spisane w stosach uchwał sejmowych, wniosków, rezolucyj i memoryałów przedkładanych Radzie państwa od r. 1867, interpelacyj i memoryałów składanych ministrom, ba nawet w uchwałach Rady państwa i opiniach rządu.

6) Organizacya centralnej władzy jako kuratoryi dla wszystkich spraw krajowego przemysłu — to rzecz kraju. Co do przeszłości to faktem jest, że władze administracyjne w zachodnich prowincyach miały oddane sobie w myśl zasad kameralizmu i kolbertyzmu opiekowanie się i pomoc dla przemysłu, gdy ta sama forma, której treść odebrano, u nas stała się źródłem szlendrianu, biurokratycznej regimentacyi i sekatury.

7) Szkolnictwo przemysłowe, zakłady wzorowe, muzea etc. Znowu przeszłość — w Galicyi nic lub prawie nic, w zachodnich prowincyach — wszystko. W roku 1771 zaprowadzono w Austryi szkoły przemysłowe. Około r. 1787 było ich w Czechach już przeszło 100. W roku 1881 było w Austryi 317 szkół przemysłowych, na to w Dolnej

Austryi 110, w Czechach 88, w Tyrolu 23 — w Galicyi 11. (Dzięki Tow. pedagogicznemu i krajowi). Na 135 szkół przemysłowych utrzymywanych przez państwo lub subwencyonowanych przez państwo, było w Galicyi 4! gdy w Czechach 50! Fachowych szkół było w Austryi w 1879 już 33 szkoły dla tkactwa, haftu i koronkarstwa, 22 dla garncarstwa i szklarstwa, 9 dla przemysłu metalowego, 2 dla instrumentów muzycznych i t. d. Galicya nie może się doprosić szkoły górniczej i przez to górnictwo naftowe w rękach dyletanckich i partackich. Nie zawadzi przypomnieć, że politechnika pierwsza założona została w Pradze w r. 1806, w Wiedniu 1815, gdy we Lwowie akademia techniczna założoną została dopiero w r. 1845 i spaliła się od bomb austryackich w r. 1848, tak że otwartą została dopiero w r. 1850. Krakowski Instytut techniczny to było gimnazyum świętej Barbary przechrzczone na technikę, profesorom gimnazyalnym kazano być profesorami techniki!

To jest „pedagogia przemysłowa“, którą kraj nasz przechodził przez więcej niż wiek cały.

Nareszcie 8) Zakładanie i prowadzenie przemysłu przez rząd i t. d. Wiedeńska c. k. fabryka porcelany zdobyła dla porcelany austryackiej wielką renomę i była wyborną szkołą. Z jej zniesieniem znaczny upadek fabrykacyi porcelany. Uważając fabryki tytuniu rządowe, jako źródło zarobku ludności, to Galicya, która jest największą producentką tytuniu w Cislitawii, gdyż na 2910 hekt. w Cislitawii uprawia Galicya 2408 hektarów tytuniu i na 32.590 cetn. metr. produkcyi, Galicya produkuje 23.530 cetn. metr., Galicya posiada tylko 5 fabryk tutuniu na 28 fabryk w Austryi. Morawa, która nic nie uprawia tytuniu, ma ich 6. To też gdy te fabryki rządowe tytuniu dają w Austryi zarobek dla 23.365 robotników, to w Galicyi korzysta z nich zaledwie 3.194, a w Morawie 5.452, w Czechach 4.337, w Austryi Dolnej 3.041 i t. d.

Reasumując wszystko, to rachunek jest taki: Wiek cały zaniedbany w Galicyi, a przez ten cały wiek zrobiono wiele,

bardzo wiele w innych prowincyach zachodnich. To nie jest do odzyskania. Do żądania mamy mnóstwo. Spodziewać się możemy co najwyżej równomierniejszego traktowania Galicyi dziś — i to tylko „równomierniejszego“ a nie równomiernego. O tem, żeby nam wynagrodzono zaległość państwa wobec nas, to jest właśnie tę różnicę pomocy i opieki państwa, która dana innym prowincyom posunęła je w kulturze i dobrobycie, spowodowała, że te zachodnie prowincye tak olbrzymio wyprzedziły nas na polu przemysłowem, że aż zmonopolizowały ten przemysł, o tem nie marzmy nawet. Słowem, na tem, co możemy oczekiwać od rządu państwa i od skarbu państwa, nie możemy budować naszej polityki ekonomicznej ani naszych nadziei co do lepszej przyszłości kraju. Oczekiwać, że z Christkindlem czy na Mikołajki spadną z Wiednia ekonomiczne dary dla Benjaminka galicyjskiego, które go wyciągną z biedy, z długów, z mizeryi, że się z niemi zacznie owa, tyle razy już roztrębywana przez wszystkich naszych serwilistów, krótkowidzów i próżniaków „nowa era“ Galicyi, oczekiwać tego wszystkiego z założonemi rękami, to byłby dowód nietylko żeśmy o wszystkiem zapomnieli, żeśmy niczego się nie nauczyli, ale byłby to dowód, żeśmy niepoprawnie lekkomyślni i lekkomyślnie niepoprawni, byłby to dowód, żeśmy w tej szkole biedy jeszcze nie dojrzeli, że chyba tej szkoły jeszcze nam dłużej potrzeba...

Pozostają nam — własne siły. Zobaczmy co kraj zrobił, a co może i co ma zrobić. Obliczmy siły nasze zbiorowe, zmierzmy naszą autonomię, zobaczmy, jakeśmy ją wyzyskali i co w granicach naszej autonomii i w granicach krajowego budżetu zrobić możemy i zrobić musimy.

XIII.

Życie nasze autonomiczne jest tak niedawne, a w tem życiu autonomicznem zajęcie się kwestyami ekonomicznemi jeszcze świeższej daty, że historyczny przegląd rzeczy, które są w pamięci wszystkich, wydaje się jeszcze niepotrzebnym. A jednak jużby się przydał.

Przekonaliśmy się z poprzedniego rozdziału, że jeśli chcemy myśleć o ekonomicznem odrodzeniu kraju naszego, to musimy się ograniczyć do sił własnych. Temi własnemi siłami musimy z jednej strony starać się wyrównać wiekowe zaniedbania rządu, a z drugiej strony starać się iść równym krokiem z innemi prowincyami zachodniemi. Otóż taki historyczny przegląd tego, cośmy za czasów autonomii krajowej w tym celu uczynili, byłby obrachunkiem przeszłości i nauką na jutro. Wymagało by to osobnej pracy. Zresztą kilka kartek z tych dziejów spisaliśmy na innem miejscu i do nich czytelnika odsyłamy. W pierwszej części artykułów *N. Reformy* p. t. „Bank krajowy i program p. Wrotnowskiego“, podaliśmy na tle wszystkich usiłowań zmierzających do ratowania kraju z upadku, od r. 1873 zwłaszcza, historyę długoletnią banku krajowego, aż do jego urzeczywistnienia. Niezbędnym materyałem do historyi tych usiłowań będzie zapowiedziana przez dra T. Pilata praca biura statystycznego *), w której ma być zestawiony okres pięcioletni

*) Praca ta już wyszła, ale niemieliśmy już czasu korzystać z niej dla niniejszej broszury.

od r. 1876 — 1880 budżetu krajowego. Z wydatków budżetowych będzie można najlepiej widzieć kierunek, jaki kraj w swych nakładach na cele ekonomiczne obrał, i wysokość tego nakładu.

Zanim jednak ktokolwiek te dzieje usiłowań autonomicznych na polu ekonomicznem napisze, powtórzymy tylko to, co jest w pamięci wszystkich.

Właściwie dopiero od ustawy o bezpośrednich wyborach, która formalnie zerwała łączność Sejmu i Rady państwa, dalej od przesilenia giełdowego i ekonomicznego tegoż roku tj. od krachu wiedeńskiego r. 1873 datuje w kraju zajęcie się sprawami ekonomicznemi. Każdy rok przynosi nową kwestyę ekonomiczną na porządek dzienny, każdy rok przedstawia większy wysiłek kraju. Pierwszą kwestyą jest nędza ludu, progresya obdłużenia i wydziedziczenia; drugą — upadek rzemiosł i środki podniesienia rękodzielnictwa; od wystawy lwowskiej 1877 zajęcie się przemysłem domowym. Kwestya wielkiego przemysłu nie wyszła jeszcze ze stadyum teoretycznych wywodów i polemik, lecz mamy nadzieję, że z najbliższą sesyą sejmową stanie się i ona nareszcie przedmiotem pracy ustawodawczej Sejmu.

Nie będziemy powtarzać, co już kraj zrobił na polu komunikacyj, oświaty i szkolnictwa. W ciągu ostatniej kadencyi sejmowej wzrosły wydatki kraju na cele rolnictwa i na budowle wodne, melioracye, na szkoły rolnicze, lasowe, ogrodnicze, weterynaryi, na stypendya, najmniej do potrójnej wysokości. W r. 1875 prócz wydatku niskiego dla szkół nie było innego na cele kultury krajowej. Wynosiły te wydatki w r. 1875 45.600 złr., do r. 1883 wzrosły one do 196.699 złr. W r. 1875 wynosiły wszystkie stypendya przemysłowe i rolnicze i górnicze zaledwie 4.160 złr.; w roku 1883 wynosiły same rolnicze 5.860 złr., przemysłowe 900 złr., górnicze 1.300 złr. W r. 1876 wydano na cele gospodarcze 52.058 złr., a w r. 1880 podniósł się ten wydatek do sumy 122,042 złr. W stosunku do ogólnej sumy wydatków na cele gospodarcze wypadało w ciągu pięciolecia 1876 — 1880 na

cele gospodarcze przeciętnie zaledwie 2·86 prc. Dopiero w ostatnich latach, usiłowania, żeby cele produktywne były więcej uwzględniane, sprowadziły już zmianę w budżecie. W roku 1883 wydatki na cele ekonomiczne stanowią już 4 procent! ogólnych wydatków. Znaczną różnicę przedstawiają wydatki na górnictwo naftowe; — niestety zapóźno. Gdyby te dwadzieścia do trzydziestu tysięcy, które w ostatnich latach wstawiono na cele górnictwa, były użyte już lat temu dziesięć, inaczejby sprawa krajowego nafciarstwa stała.

Bezpośrednia pomoc na cele przemysłowe jest najświeższej daty. Rok ubiegły stanowi znakomity przełom w dziejach opieki kraju. Przeznaczenie 30.000 złr. na poparcie przemysłu tkackiego złamało lody i odtąd sprawa popierania przemysłu musi popłynąć szerokiem korytem.

Cały jednak wydatek kraju na cele przemysłowe wynosi od roku zaledwie 45.700 złr. Z tej sumy idzie 30.000 złr. na przemysł tkacki, 5.000 złr. na fachowe szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego, 4.000 na muzea przemysłowe, 2800 złr. na szkoły przemysłowe w Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie, 900 złr. na stypendya i 3.000 złr. na drobne zasiłki przemysłowe. Oto wszystko.

Na 6,782.672 złr. wydatków krajowych wydajemy 271.999 złr. na cele ekonomiczne, t. j. 4%, a z tej sumy 45.700 złr. (z tego 35.000 złr. dopiero pierwszy rok) na cele przemysłowe!

W tegorocznym budżecie wstawioną jest na cele przemysłowe suma 50.000 złr., która ma corocznie wzrastać aż dojdzie do 100.000 złr. i wyżej. Podniesienie przemysłu krajowego stało się integralną częścią programu marszałka krajowego, a jako środki do tego celu prowadzące: organizacya kredytu przemysłowego i Bank krajowy, oraz fundusz przemysłowy w budżecie krajowym na cele przemysłowe.

Ale przypuśćmy nawet, że ziemiański nasz Sejm zrozumiał już zupełnie sytuacyę kraju, że kwestya podniesienia przemysłu krajowego stała mu się drogą i że ją traktuje

z całą troskliwością, że antagonizm wsi i miasta stał się anachronizmem, i przypatrzmy się budżetowi krajowemu uchwalonemu w takich warunkach.

Przypuśćmy, że wydatek na cele przemysłowe wynosi już 100.000 złr., że wydatek na górnictwo krajowe wynosi 100.000 złr., że się w tym stosunku podwoiły wydatki na szkoły fachowe, na budowy wodne, dojazdy fabryczne, kanały, subwencye na koleje wicynalne i t. d. To przecież pierwszy rzut oka porównawczy na kraj nasz i zachodnie prowincye powie nam, że taki wysiłek kraju naszego, choćby w naszych stosunkach budżetowych wydawał się jak wielkim, nie jest w stanie ani wyrównać zaniedbań przeszłości, ani postawić nas *pari passu* z zachodniemi prowincyami. Pomijamy już zupełnie kwestyę, że kraj nasz wydaje rocznie na długi 53 prc. swych dochodów, gdy Czechy wydają niespełna 16 prc., Morawa 20 prc., a Śląsk 12 prc. Jasną jest rzeczą, że zanim Galicya zamiast 12.000 klm. dróg, które dziś posiada, będzie ich miała 22.000, to jest tyle, ile ich dziś Czechy posiadają, to te Czechy posuną się znowu bardzo znacznie naprzód w budowie nowych i ulepszeniu istniejących dróg. Toż samo ma się z kolejami. Dziś jest w Galicyi 20 klm. kolei na 1.000 kw. klm. kraju, gdy w Czechach 74 klm. kolei na 1000 kw. klm. kraju. Przybytki nasze transwersalne kompensują się przybytkiem w Czechach. W Czechach jest 132 klm. żeglugi parowej! Przypuśćmy, że potroimy nasze wydatki na szkoły przemysłowe, to ich będziemy mieli trzydzieści, gdy ich Czechy już posiadają 87! Przypuśćmy, że się zdobędziemy na założenie trzech szkół handlowych, to Czechy mają ich dzisiaj już c z t e r n a ś c i e!

Słowem mamy do zapełnienia otchłań próżni, którąśmy odziedziczyli z przeszłości i którą musimy przez lat dziesiątki olbrzymim wysiłkiem wypełniać jak Danaid beczkę, i jeszcze nie możemy marzyć o wypełnieniu. Gdyby skapitalizować to, co w zachodnich prowincyach zrobiono w ciągu wieku dla podniesienia ekonomicznego tych krajów, tobyśmy się przekonali, że wszystkie nasze inwestycye i wydatki ekonomiczne

państwa i kraju, reprezentują zaledwie niski procent od tamtego kapitału. O tem więc, żeby temi środkami mogło nastąpić wyrównanie stosunków takie, iżby nastąpiła równość warunków konkurencyi Galicyi z Zachodem, nie ma co myśleć. Potrzeba robić wszystko co można, robić wysiłki olbrzymie, ale użyć trzeba innych jeszcze środków, jeśli cel ma być osiągnięty.

Nie dość na tem. Każdy wysiłek kraju, musi być pokryty ofiarą kraju. Podnosząc w budżecie kraju wydatki na cele produkcyjne, musimy drugą ręką sięgnąć głębiej w kieszeń kraju, musimy apelować do siły podatkowej kraju. Tu jest fatalnie błędne koło. Chcąc podnieść produkcyę, ułatwić komunikacyę, rozszerzyć techniczne wykształcenie kraju, musimy obciążyć produkcyę wyższym podatkiem, chcąc zrobić coś dla przemysłu, musimy obciążyć przemysł wyższym dodatkiem. W ten sposób ciężary krajowe są w Galicyi daleko cięższe, niż w innych prowincyach zachodnich.

Reasumując wszystkie środki podniesienia przemysłu, jakeśmy to poprzednio uczynili, możemy je podzielić na dwie grupy: 1) na te środki, które obciążają budżet, i na te, 2) które nieobciążają budżetu. Jasna rzecz, że kraj tak ubogi jak nasz, chociażby jakie wysiłki robił na pierwsze, nie może ani wiele zrobić, ani wiele osiągnąć. Cały punkt ciężkości polityki ekonomicznej, musi więc skierowanym być do tych środków, które wcale lub względnie mało obciążają budżet krajowy.

Do tych należą: 1) uwolnienia i ulgi podatkowe, 2) organizacya kredytu.

Wszystko cośmy dotąd napisali, cały historyczny i teoretyczny wywód, rozbiór przeszłych i teraźniejszych stosunków kraju, wydawały nam się koniecznemi dla umotywowania następującego wniosku, dla którego jak to już z tytułu nadanego naszym artykułom „autonomia podatkowa“ wynika, całą tę pracę podjęliśmy.

XIV.

Widzieliśmy, że nierówność warunków Galicyi z zachodniemi prowincyami, wytworzoną historycznie przez wiekową opiekę rządu w zachodnich „Erblaender“ i przez zupełny brak opieki ze strony rządu państwa w Galicyi, podnosi jeszcze u nas sam kraj, nakładając w Galicyi wyższe dodatki do podatków na cele krajowe, niż to czynią zachodnie kraje Austryi.

Badając warunki przemysłu w Galicyi i w innych prowincyach przyszliśmy do przekonania, że złe pod tym względem nietylko daje się usunąć, ale że w granicach swej autonomii posiada kraj olbrzymi czynnik, który użyty stanowczo, na czas i w odpowiedniej mierze, jest w stanie powołać do życia wielki przemysł w naszym kraju, ściągnąć do kraju obcych przemysłowców i obcy kapitał, wywołać przemysł rodzimy i postawić go w możności korzystnej konkurencyi z przemysłem zachodu.

Tym środkiem jest użycie autonomii podatkowej w dodatkach do podatków na cele krajowe, przez ustanowienie systemu zwolnień i ulg w dodatkach do podatków dla przedsiębiorstw przemysłowych fabrycznych.

Myśl tę rozwinęliśmy w styczniu b. r. w *Nowej Reformie* nr. 20 26 stycznia, następnie w broszurze p. t. „Przemysł cukrowniczy“ (Kraków, 1883, w styczniu). Z tejże broszury pozwolimy sobie przytoczyć odnośny ustęp (str. 106

do 114). Podaliśmy naprzód charakterystykę systemu podatkowego austryackiego, jak się on wytworzył, również wymiaru podatków.

Cały system podatkowy Austryi odpowiada „duchowi całego austryackiego rządu i gospodarki, dążącego do zabezpieczenia niemieckiej hegemonii politycznej, intelektualnej i ekonomicznej nad innemi prowincyami na wszystkie czasy, pojmującego nawet równouprawnienie krajów, gdy jego godzina wybiła nareszcie w Austryi z historyczną koniecznością, jako równouprawnienie w obowiązkach, lecz nie w prawach. Na tle dziejów sofisteryi w pojmowaniu równości podatkowej w Austryi, aż po dziś dzień dałaby się napisać najwymowniejsza historya ekonomicznej martyrologii Galicyi“.

„Jeżeli podatki bezpośrednie najdłużej opierały się niwelacyjnym dążnościom niemieckich rządów, to jednak bardzo wcześnie już zrobiono w nich wyłom co do podatku zarobkowego i dochodowego. Już dekret gubernialny z dnia 11 października 1822, uważa fabryki krajowe i hurtowne przedsiębiorstwa handlowe, jako zupełnie niezależne od lokalnych potrzeb, przeto wymiar podatku zarobkowego nie czyni zależnym od ludności miejscowej, lecz tylko od rozmiarów przedsiębiorstwa, bez względu na stosunki ludności.

„Oczywista, że takie równouprawnienie było premią dla fabryk w krajach w kulturze zaawansowanych, ludnych, zamożniejszych, o gotowej, większej miejscowej konsumcyi, o bliższych wielkoświatowych targach, lub przynajmniej stolicy państwa, o lepszych komunikacyach i t. d. Tak samo ma się z równomiernością podatków konsumcyjnych. Dziś komunikacye, postęp ekonomiczny, wyrównał znacznie różnice; absolutnie ich nie uchylił.

„Pomijamy teraz, czy ten „równy“ rozdział jest „sprawiedliwy“. Faktem jest, że przemysł fabryczny jest w Galicyi jednako obciążony, jak i w innych austryackich prowincyach podatkami państwowemi. Pod tym względem byłaby więc równość warunków konkurencyi. Niestety równość tę zmie-

niają w wysokim stopniu na niekorzyść Galicyi ciężary krajowe.

„Zważywszy, że przy przemyśle opłacającym podatek pośredni, konsumcyjny, tenże jest we wszystkich krajach Austryi jednaki, dalej przy fabrykach płacących podatek zarobkowy i dochodowy, zaś podatek gruntowy i domowy bardzo małego znaczenia, to różnicę stanowić mogą tylko dodatki do podatków stałych na fundusze krajowe i indemnizacyjne. I rzeczywiście ta to różnica gniecie Białę, a podnosi Bielsk, gniecie niejedną gałąź przemysłu w Galicyi, a podnosi na Szląsku, Morawie lub w Czechach. Gdy n. p. w roku 1868 krajowy dodatek na fundusz kraj. i indemnizacyę wynosił w Czechach tylko 16·5 prc., na Morawie 17 prc., to w Galicyi wynosił 66 prc.; w r. 1872 w Czechach 23·5, na Morawie 27·5, w Galicyi zaś 72 i 62 prc.; w roku 1877 w Czechach 32·6, na Morawie 38, w Galicyi 85 i 75 procent.

„Różnica ciężaru neutralizuje się przy podatku gruntowym i domowym i dotychczasowym podatku zarobkowym według liczby mieszkańców miejscowości. Tak n. p. podatek gruntowy w Galicyi, wraz z dodatkiem kraj. i indemnizacyjnym, obliczony od przeciętnego, uchwalonego dla Galicyi dochodu 1·86 złr. z morga, niższym jest, niż podatek gruntowy w Czechach bez dodatku krajowego, przy uchwalonym przeciętnym dochodzie 5·81 złr.

„Inna rzecz ma się z podatkiem zarobkowym od fabryk. Tu równość podatku wychodzi na niekorzyść Galicyi. Tu też winien kraj raz podjąć inicyatywę „pomocy kraju“ dla stworzenia krajowego przemysłu, idąc za przykładem Belgii, niegdyś i Królestwa kongresowego, Węgier w dniach naszych. Kraj winien zrzec się na lat kilka dodatków do podatków stałych, pobieranych na cele krajowe, od przedsiębiorstw fabrycznych, którym chce umożebnić walkę konkurencyjną z sąsiadem. Nie mogąc mieć granicy

cłowej i autonomicznej polityki handlowo-cłowej wobec innych prowincyj austryackich, powinien użyć tej jedynej broni jaką posiada, autonomii podatkowej na krajowe cele. Zrzeczenie się 34 prc. na fundusz krajowy i 48 prc. na fundusz indemnizacyjny, jakimi były dodatki w roku 1879, 37 prc. i 45 prc. w r. 1880, tyleż w r. 1881, 27 prc. i 30 prc. ale od całej sumy podatków stałych z wszelkiemi dodatkami w roku 1882, to stanowi kwoty, które mogą być olbrzymią premią dla młodego przemysłu, nagrodą ryzykującego się kapitału, któryby z sąsiednich prowincyj ruszył się do Galicyi. Byłoby to rzeczą szczegółowego obmyślenia oznaczyć gałęzie przemysłu, liczbę lat, inne warunki dla udzielenia tej pomocy kraju, powstającym fabrykom. Wyrzeczenie się zupełne dodatku krajowego od powstających fabryk na lat kilka, wróciłoby się sowicie w lat kilka. Kraj wytworzyłby nowe źródła produkcyi i otworzyłby sobie nowe źródła dochodu podatkowego“ [1]) [2]).

---

[1]) Tę myśl programową wypowiedziałem przed zgromadzeniem wyborców miasta Tarnowa 19 maja 1883, *Reforma* nr. 114 z 26 maja oraz *Mowa*... Kraków w maju p. 13 i 14.

„W granicach autonomii kraju, nie została dotąd użytą — autonomia podatkowa w dodatkach do podatków na cele krajowe, powiatowe i gminne. Wobec równego podatku zarobkowego i dochodowego, oraz konsumcyjnego przy gorzelniach, browarach i cukrowniach, różnicę ciężaru podatkowego, ponoszonego przez przemysł w naszym kraju, a w innych prowincyach, stanowią dodatki krajowe. Ta różnica stanowi, że Bielsk rozwija się a Biała stagnuje. Przez długi szereg lat płacił kraj nasz na cele krajowe po 65 do 85 procent podatków stałych. W r. 1879 płacił 37 do 41 prc. na kraj i indemnizacyę, tyleż w r. 1880 i 1881, zaś 27 i 30 w r. 1882, ale od całej sumy podatków stałych z dodatkami. Otóż przez system zwolnień i ulg w dodatkach podatkowych — w formie zapewnionej restytucyi podatku przez szereg lat, może kraj stworzyć znakomitą premię dla ryzykującego się kapitału, dać powstającemu przemysłowi zdolność wytrzymania konkurencyi z rozwiniętym przemysłem w innych prowincyach. Byłaby to pozorna ofiara podatku na jakiś czas, gdyż podatku którego się inaczej nie pobierze, a zachęcony w ten sposób przemysł ruszyłby się z innych pro-

Właściwie moglibyśmy na tem poprzestać. — Zależy nam jednak na przekonaniu czytelników naszych, że 1) kraj musi chwycić się tej drogi, żeby nierówność na niekorzyść przemysłu w Galicyi z winy kraju usunąć, 2) że taki system ulg i zwolnień od dodatków do podatków na cele krajowe jest rzeczywiście zdolny wytworzyć dla galicyjskiego przemysłu znakomitą premię, która mu umożebni walkę konkurencyjną z zachodniemi prowincyami.

Widzieliśmy, że fabryki płacą jednakie podatki państwowe w Galicyi i w innych prowincyach austryackich. Te fabryki są jednak zmuszone płacić w Galicyi najwyższy dodatek do podatków na cele administracyi kraju i na fundusz indemnizacyjny ze wszystkich krajów austryackich. Zestawiliśmy cyfry porównawcze z piętnastu lat. — Otóż dodatki krajowe

---

wincyj do kraju. Rzeczą szczególnego opracowania oznaczenie tych gałęzi przemysłu, które jako nowe, jako ogólnego interesu, zasługują na opiekę kraju".

[2]) Myśl tę przyjmuje p. Antoni Wrotnowski, dyrektor Banku krajowego, w świeżo wydanej broszurze p. t. „Przemysł fabryczny w Galicyi" (Lwów, sierpień 1883). Na ulgi ze strony podatkowości państwowej nie ma co liczyć, pisze p. Wrotnowski. „Istnieją przecież inne ciężary ponoszone przez całe społeczeństwo krajowe, a wyłącznie zależne od jego organów autonomicznych, mogące właściwie posłużyć do wyrównania warunków produkcyi rzeczonych fabryk, z warunkiem podobnych produkcyj w innych krajach koronnych — prowadzić przeto sprawę rozwoju naszego przemysłu fabrycznego do zamierzonego celu. Są to dodatki do podatków państwowych, pobierane na rzecz funduszu krajowego, ustanawiane przez Sejm i od niego wyłącznie zależne.

„Uwolnienie na lat 10 rzeczonych dodatków każdej nowo wzniesionej fabryki, mającej rozpocząć taką produkcyę, jaka w Galicyi nie była dotychczas wytwarzaną, jest właściwie jednym z bardzo skutecznych środków, jakiego przedewszystkiem użyćby należało; uwolnienie to bowiem już do pewnego stopnia obniży koszta fabrykacyi, stanie się więc jednym z czynników, ułatwiających konkurencyę nowo powstających fabryk, z fabrykami pozakrajowemi" p. 13 i 14.

Dodatki do podatków na fundusz krajowy i

Dodatek do podatków bezpośrednich na jednego złt. w. a.		1 Galicya	2 Czechy	3 Morawa	4 Śląsk	5 Austrja Niższa	6 Austrja Wyż.
w r. 1880	na fundusz krajowy	37%	28%	29%	15½%	22%	13%
	na fundusz indemnizacyjny	Gal. w. i z. 45% Krak. 30%	6½%	10%	3%	3%	13%
	Razem . .	Gal. w. i z. 82% Krak. 67%	34½%	39%	18½%	25%	26%
w r. 1881	na fundusz krajowy	37%	22·5%	25% 30%	15·5%	22% 17%	10% 13%
	na fundusz indemnizacyjny	Gal. wsch. i zachod. 45% Krakowsk. 30%	4·5%	8% 10%	3%	3% 2·5%	9·5% 12·5%
	Razem . .	Gal. w. i z. 82% Krak. 67%	27%	33% 40	18·5%	25% 20	19·5% 25
w r. 1882	na fundusz krajowy	27%	27·5%	25%	18%	22 17·6%	10% 13%
	na fundusz indemnizacyjny	Gal. wsch. i zachod. 30% Krakowsk. 20%	4·5%	8%	2·5%	3 2·4%	9 11½%
	Razem . .	Gal. w. i z. 57% Krak. 47	32%	33%	20%	25% 20	19 14·5%

indemnizacyjny w latach 1880, 1881, 1882.

7	8	9	10	11	12	13	14
Styrya	Salzburg	Tyrol	Bukowina	Karyntya	Kraina	Istrya	Dalmacya
38%	54%	30%	13%	56%	20%	18%	25%
	15%	6%	55%	22%	20%	10%	—
38%	69%	36%	68%	78%	40%	28%	25%
38%	50%	32·5%	Do podatku gruntowego $9\frac{1}{2}$% do innych podatków 13%	52% 60	16%	20%	31%
	15%	6%	Do podatku gruntowego 40% do innych 55%	19% 22	16%	10%	—
38%	65%	38·5%	Podatek grunt. 49·5% inne 68%	71% 82	32%	30%	31%
38%	30%	32·5%	Podatek grunt. 10·5% inne 13%	43%	16%	25%	28%
	10%	6%	Podatek grunt. 43% inne 55%	17%	16%	12%	—
38%	40%	38·5%	Podatek grunt. 53·5% inne 68%	60%	32%	37%	28%

na zarząd kraju i indemnizacyę łącznie wynosiły od jednego złr. podatków bezpośrednich państwowych:

w r.	1868	1872	1875	1877
Galicya	66	72	85	85
WK. Krakowskie	66	62		75
Czechy	16½	23½	31½	32
Morawa	17	27½	35	38
Szląsk	19	13½	15½	19½
Austrya Niższa	18	23	25	25
Austrya Wyższa	32	46	47	49
Styrya	35	33½	38	38
Salzburg	30	46	60	65
Tyrol	21½	28½		33
Vorarlberg	17	21½	31½	33
Karyntya	49	70	74	78
Gorycya	28	28	28	22
Kraina	40	40		58
Bukowina	65	65	70	75
Istrya	20	16		20
Dalmacya	27½	25		25

Widzimy więc, że ciężary krajowe są największe w Galicyi, że są one cztery do sześciu razy większe niż na Szląsku, co zupełnie tłómaczy rozwój Bielska a stosunkową stagnacyę Białej, a tembardziej Galicyi a Szląska. Były one trzy do czterech razy wyższe niż w Czechach, dwa do trzech razy wyższe w Galicyi niż na Morawie lub Niższej Austryi.

Zestawiamy powyżej na str. 104 i 105 dodatki do podatków z lat 1880, 1881 i 1882 z 14 krajów koronnych. Biorąc absolutne cyfry, to prócz Bukowiny, ciężary krajowe w Galicyi wyższe są niż we wszystkich innych krajach. Ten stosunek nie zmienia się, pomimo że Austrya Wyższa płaci jeszcze osobny dodatek na fundusz szkolny, a Styrya, Salzburg, Kraina, Istrya i Dalmacya płacą prócz dodatków do podatków stałych, jeszcze dodatki do niektórych podatków konsumcyjnych. Ale dla nas decydującym jest stosunek Ga-

licyi do czterech zachodnich krajów przemysłowych, mianowicie do Czech, Morawy, Szląska i Austryi Niższej.

Różnica w cyfrach z ostatnich trzech lat, pochodzi ztąd, że w tych latach nastąpiła t. z. regulacya podatku gruntowego i domowo-czynszowego oraz już ztąd, że w tych latach prawie wszystkie kraje zaczęły obliczać dodatki do podatków nietylko od ordinarium, ale i od części lub całego extraordynarium. Zmniejszenie więc dodatków jest tylko pozorne, stosunek obciążenia pozostał ten sam. Widzimy więc, że dodatki krajowe wyższe były w r. 1882 niż w Czechach o 78%, niż na Morawie o 75%, niż na Szlązku o 185%, niż w Austryi N. o 128% przy dodatku do podatku gruntowego i domowego a o 185% przy dodatku do podatku zarobkowego i dochodowego. Warto bowiem podnieść, że w Austryi Niższej dodatki do podatku zarobkowego i dochodowego są niżej obliczane niż dodatki do podatku gruntowego i domowego. Na rok bieżący 1883 wynosił dodatek krajowy i indemnizacyjny łącznie 20% podatku gruntowego i domowego a 15% zarobkowego i dochodowego. Także według ustawy finansowej sejmu niższo-austryackiego z dnia 21 czerwca 1883 roku będzie podatek do podatku zarobkowego i dochodowego również niższy o 5 centów, od dodatku do podatku gruntowego i domowego. Jest to znakomita premia dla przemysłu drobnego i wielkiego. I to w prowincyi ze stolicą państwa, o olbrzymio rozwiniętym przemyśle. Proszę porównać z tą ustawą finansową rozprawę sejmową i ustawę finansową sejmu galicyjskiego z 20 października 1882 roku. Mimo niezbitych dowodów, że rozciągnięcie dodatków krajowych na wszystkie podatki z dodatkami, przy redukcyi dodatku krajowego z 37 na 27 centów, obciąży przemysłowców średnich i wielkich o 46% w porównaniu z rokiem poprzednim, mimo wniosku większości komisyi budżetowej i obrony mowców jak poseł Chrzanowski, Goldman, Madeyski, Izba odrzuciła wniosek komisyi, który zmierzał tę niesprawiedliwość wyrównać, nakładając na wszystkie podatki bezpośrednie 27 krajcarów, a na zarobkowy 22 kr. Ale w imię wrzekomej spra-

wiedliwości i równomierności obciążenia wszystkich podatników, obciążono pod pozornie jednaką dla wszystkich stopą dodatku, znacznie wyżej — przemysł!

Jeżeli dodatki krajowe łącznie najwyższe są ze wszystkich prowincyj austryackich w Galicyi, to stosunek ten spowodowany jest głównie dodatkami na fundusz indemnizacyjny. I tak płaciły dodatku indemnizacyjnego do 1 złr. podatków państwowych bezpośrednich

	w r. 1875 do podatków bez dodatków		w r. 1882 do podatków z dodatkami	
Galicya . . .	51	ct.	30	ct.
Morawa	11	„	8	„
Czechy	6½	„	4½	„
Austrya N. . .	5	„	2·4	„
Śląsk	4	„	2·5	„

Jasna więc rzecz, że pierwszym krokiem polityki kraju, zmierzającej do odrodzenia ekonomicznego, musi być zniesienie tego fatalnego stanu, który gnębi przemysł krajowy. Tym krokiem może być tylko uwolnienie tych gałęzi przemysłu, które ze wszystkich innych względów mogą i powinny powstać w kraju, od dodatków na fundusz krajowy oraz na fundusz indemnizacyjny, na szereg lat.

Zobaczymy teraz, że polityka taka nietylko może wyrównać warunki konkurencyjne, ale nawet wytworzyć dla galicyjskiego przemysłu do pewnego stopnia korzystniejsze warunki konkurencyi z innemi prowincyami zachodu i ściągnąć przemysł, przemysłowców i kapitał z tamtych prowincyj do Galicyi.

XV.

Zachodzi teraz pytanie, czy uwolnienie nowo powstających fabryk od dodatków do podatków na fundusz kraju i na fundusz indemnizacyjny może być skutecznem?

Życie autonomiczne zwłaszcza od reformy ustawy gminnej z r. 1862 rozwija się w krajach austryackich nieustannie, a z jego rozwojem wzrastają potrzeby ciał autonomicznych i — dodatki do podatków na cele autonomiczne. Obliczono, że w peryodzie od r. 1862 do 1877 podniosły się dodatki do podatków na cele krajowe i indemnizacyjne o 100·6 prc., na potrzeby powiatowe o 131·2 prc., na potrzeby gminne 86·9 prc., na izby handlowe o 99·6 prc. Podobnie wydatki na szkoły. Widzieliśmy, że w Czechach wynosiły w r. 1868 dodatki na kraj i indemnizacyę 16·5, w r. 1877 podwoiły się do sumy 32·5, w r. 1882 płaci kraj tyleż, ale od podatków ze wszystkiemi dodatkami. W Austryi N. wzrosły w tymże czasie z 18 prc. na 25 prc., ale dodać trzeba olbrzymi wzrost dodatków gminnych miasta Wiednia do podatków bezpośrednich i wysokich podatków konsumcyjnych. Na Morawie podniosły się z 17 prc. na 39 prc. w r. 1880. Jedynie Śląsk nie przedstawia takiego wzrostu, jednakże od r. 1872 pobiera się tutaj dodatek do podatku wraz z nadzwyczajnym dodatkiem.

Widzimy więc wzrost obciążenia krajowego nieustanny i bardzo znaczny. Po r. 1872 pobierano dodatki krajowe tylko od ordynaryum, od tego czasu zaprowadzono dodatki od całego podatku bezpośredniego w Styryi, Istryi, Dalmacyi

i na Śląsku, od r. 1877 w Gorycyi i Gradisce, a od r. 1881 w Galicyi od podatków stałych z drittelzuschlagiem, a od r. 1882 od podatków z wszystkiemi dodatkami. W r. 1881 zaprowadzono toż samo w Czechach. W każdym razie więc przyjąć można, że ciężary krajowe w najbliższym dziesięcioleciu, jeźli nie w dotychczasowym stosunku, to jednak bardzo znacznie podniosą się w zachodnich krajach austryackich.

Przyjmując więc uwolnienie fabryk galicyjskich od dodatków na fundusz krajowy i indemnizacyjny na lat dziesięć, stawiamy je nietylko o tyle w lepszem położeniu, ile wynosi dodatek do podatków w prowincyach zachodnich, ale uwalniamy je od całego przyrostu ciężaru krajowego, który nastąpi w ciągu lat dziesięciu w tych krajach.

Chcąc więc, ażeby fabryka galicyjska była podatkowo w równych warunkach co czeska fabryka, to ulga w dodatkach krajowych musiałaby być taką: płaci w Galicyi 57 prc. od całego ordinaryum i ekstraordinaryum, gdy w Czechach płaci tylko 32 prc. Chcąc więc zrównać warunki fabryki w Galicyi z fabryką w Czechach, trzebaby obniżyć u nas dodatki krajowe o 78 prc. wysokości z r. 1882 czyli trzebaby obniżyć je o 25 ct. Jeżeli zaś fabryki galicyjskie, które pragniemy powołać do życia, uwolnimy na lat pięć do piętnastu całkiem od dodatków, to stawiamy fabrykę w Galicyi w porównaniu z fabryką w Czechach o 32 prc. podatku w lepszem położeniu, w porównaniu z Morawą o 33 prc., w porównaniu ze Śląskiem o 20 prc., już dzisiaj, a korzystne to położenie podnosić się będzie w miarę wzrostu dodatków w ciągu tych pietnastu lat.

Jest to premia znakomita, która zwłaszcza przy większych fabrykach płacących podatek dochodowy może stanowić potężną ulgę, a skapitalizowana, reprezentować bardzo znaczny kapitał.

Pomoc kraju dana w ten sposób fabrykom, zmusiłaby przemysłowców z zachodnich prowincyj, do szukania lepszych warunków galicyjskich. Pomoc ta byłaby jeszcze znakomitszą, gdyby cały kraj pojął korzyści, jakie na niego spłyną, i gdyby

za uwolnieniem od dodatków na cele krajowe i indemnizacyjne, poszły ulgi w dodatkach na cele powiatowe i gminne. Wyjęlibyśmy tylko uwolnienia od dodatków na cele szkolne. Gdy jednak uwolnienie od podatków na cele powiatowe i gminne inwolwowałoby zmianę ustawy gminnej, mogłoby więc być przeprowadzone jedynie w formie restytucyi zapłaconego podatku przez powiat lub gminę. Mogłoby to więc nastąpić tylko od wypadku do wypadku. W każdym razie rezolucya sejmowa, wzywająca powiaty i gminy do podobnego postępowania z fabrykami, na których zależy, ażeby powstały w kraju, równałaby się w części uwolnieniu od dodatków powiatowych i gminnnych z ustawy. Resztę musiałaby zrobić propaganda.

Pomijamy Wiedeń, który opłaca wyjątkowy podatek zarobkowy fabryczny o 20—50 prc. wyższy, niż opłacają fabryki krajowe, nadto 30 prc. dodatków gminnych od wszystkich podatków państwowych, i bardzo wysokie opłaty konsumcyjne od surowych materyałów wchodzących w linije miasta. Stosunki te wpływają bardzo niekorzystnie na rozwój przemysłowości Wiednia, a raczej na jej zmniejszenie się w stosunku do wzrostu ludności. Tak n. p. od r. 1869 do 1880 spadła liczba zakładów przędzalno-tkackich o 529, fabrykantów jedwabniczych i wyrobów aksamitnych z 177 na 90, więc prawie o połowę, fabryk tkanin z bawełny, lnu i wełny z 294 na 168, wstążek z 102 na 43 i t. d.

Również Praga opłaca prócz 8 prc. od podatku czynszowego, 10 prc. od podatku zarobkowego, 15 prc. od podatku dochodowego, nadto 14 prc. od ordinaryum podatku gruntowego i domowego z drittelzuschlagem na cele szkolne. Berno płaci tylko 5 prc. od podatku gruntowego, czynszowego i zarobkowego, ale 45 od dochodowego. Również wysokie są dodatki do podatków w ważniejszych miastach frabycznych Czech i Morawy.

Otóż ulgi poczynione ze strony gmin galicyjskich podniosłyby znacznie jeszcze warunki konkurencyjne fabryk naszych. Według zestawienia czeskiego Wydziału krajowego na

r. 1874 wynoszą przeciętnie dodatki na kraj 31·5 prc., na powiaty 11·75 prc., powiatowy dodatek szkolny 10 prc., gminny 9 prc., szkolny-gminny 6·75 prc., razem **69** prc. od guldena podatków państwowych. Dzisiaj ta suma autonomicznych podatków musi być znacznie wyższą. Uwalniając więc w Galicyi fabryki od dodatków krajowych i indemnizacyjnych mocą ustawy krajowej, zaś od dodatków powiatowych i gminnych, w formie restytucyi podatku, postawilibyśmy galicyjskie fabryki pod względem podatkowym najmniej o 53 prc. w lepszem położeniu, niż one były już w r. 1874 w Czechach, t. j. o znacznie wyższy procent w lepszem położeniu, niż one się dziś tam znajdują.

A teraz jeszcze słowo teoryi.

Uwalniając fabryki, których nie ma w kraju, ale które powstaną w skutek uwolnienia od podatków, względnie od dodatków do podatków na szereg lat, kraj ponosi tylko pozorną ofiarę. Zrzeka się bowiem tego, czegoby inaczej nigdy nie pobrał. Zrzeczeniem się zaś na szereg lat, wytwarza siłę produkcyjną w kraju, która się już ostoi, stwarza sobie więc siłę podatkową, która po kilku czy kilkunastu latach będzie nowem dla krajowego skarbu źródłem dochodu. Pomijamy tu już zupełnie, że zrzeczeniem się tem, umożebnia powstanie fabryk, które odrazu wpłyną na produkcyę surową kraju, rolniczą i górniczą, na jego konsumcyę wewnętrzną, na podniesienie zarobku ludności, na podniesienie przemysłu rękodzielniczego, więc odrazu podniosą siłę podatkową kraju.

Porównajmy teraz naturę cła ochronnego, a uwolnienia od podatku.

Cło ochronne, obciąża konsumentów, ażeby fabrykant mógł obstać, czyli inaczej cały kraj ponosi rzeczywistą ofiarę, ażeby umożebnić egzystencyę fabryki. Gdzie są cła ochronne, tam cena produktu podnosi się zwykle o całą różnicę cła i konsument musi płacić za towar drożej, na to, żeby chronić fabrykanta, czyli, płaci fabrykantowi premię z własnej kieszeni. Właśnie te gałęzie przemysłu, o które u nas chodzi, obliczone na szeroką masę konsu-

mentów; trzebaby więc zmusić naszych konsumentów t. j. cały kraj, by drożej płacili za towar krajowy, ażeby fabrykant mógł obstać.

Inaczej ma się ze zwolnieniem od podatku. Tutaj premia, czyli ofiara skarbu krajowego nie obciąża podatników, gdyż jest to zrzeczenie się tylko z prawa pobierania podatku, i z podatku, którego kraj nie posiada, z dochodu, którego nie ma. Niedość na tem, po kilku, czy kilkunastu latach, kraj za tę idealną ofiarę otrzymuje realny zysk, gdyż stworzywszy podatnika nowego, będzie kiedyś zeń ciągnął realny dochód. — Po drugie: ta premia, nietylko że nieobciąża konsumenta, jak to czyni cło ochronne, ale przeciwnie, może nawet wpłynąć na obniżenie ceny krajowego produktu, gdyż fabrykant — jeżeli inne warunki produkcyi są równe — może rozliczyć sobie premię, jaką ma z darowanego podatku, na towar i sprzedać go o tyle taniej, niż to uczynić może fabrykant w sąsiedniej prowincyi, w której musi płacić podatek. Może więc nawet zmusić fabrykanta w sąsiedniej prowincyi, żeby obniżył ceny swego produktu. W żadnym więc razie konsument, ogół kraju, podatnicy nic nie tracą, żadnej ofiary nie ponoszą, a mają przed sobą wszystkie korzyści.

XVI.

Kogośmy nie zdołali przekonać, że podjęcie takiego środka autonomicznej polityki ekonomicznej, jak uwolnienie od ciężarów krajowych tych gałęzi przemysłu, które chcemy powołać do życia lub rozwinąć, jest koniecznością ale też jest potężnym środkiem; kogośmy nie zdołali przekonać, że tu nie chodzi o interes fabrykantów, czy fabryk, ale o interes kraju, dla tego w ogóle nie istnieją argumenty, albo przywykł do galicyjskiej biedy „jak Pinczuk do błota“. Chociaż i to porównanie zaczyna kuleć, gdyż pińskie błota dziś poprzecinane kanałami i tamami, i wnet będą należeć do historyi, podczas gdy galicyjska bieda...

Przeprowadzenie systemu uwolnień od podatków nie jest łatwe. Stosunkowo najłatwiejsze jest co do nowych, nieistniejących dotąd w kraju gałęzi przemysłu. Tu potrzeba tylko oznaczyć, które z nieistniejących w kraju rodzajów przemysłu w ogólnym interesie winny być wprowadzone. Inna rzecz, co do gałęzi przemysłu istniejącego. Tutaj są już prawa nabyte, interesa istniejące, które przez przywileje nadawane dla nowopowstających fabryk, mogą być narażone. Wprawdzie w Galicyi taka kolizya może zachodzić w mniejszym stopniu wobec zupełnego braku wielu liczby gałęzi przemysłu, zachodzićby jednak przecież nieraz musiała.

Otóż tutaj musi rozstrzygać wyższy interes. Jeżeli ulgi dla przemysłu w ogóle spotykają się z oporem polityków-ziemian, to ulgi dla pewnych fabryk, z pominięciem innych, spotykać się muszą z opozycyą przemysłowców samych, tych,

którzy z ulg nie korzystają. Otóż my wychodzimy z tej zasady, że opiekując się drobnym przemysłem innemi środkami, na polu przemysłu fabrycznego należy popierać 1) przemysł na większą skalę, to znaczy potrzebujący większej ilości surowego materyału, zatrudniający większą liczbę ludzi, zdolny wpłynąć ekonomicznie na większą przestrzeń kraju etc. 2) przemysł fabryczny wydoskonalony, doprowadzony do technicznej wyżyny innych krajów przemysłowych, zdolny produkować wyroby, któreby mogły zjednać dla krajowego produktu reputacyę i zbyt przedewszystkiem w kraju ale i zagranicą, dać im charakter solidny, jednolity, handlowy i eksportowy, że tak powiemy europejski etc. 3) przemysł potrzebny w kraju ze względu na faktyczną lub możebną wielką krajową produkcyę surowego materyału, który wychodzi z kraju w surowym stanie, żeby wrócić przetworzony jako artykuł przemysłu, wreszcie 4) przemysł potrzebny ze względu na wielką krajową konsumcyę. Są jeszcze inne kryterya, o których pomówimy później. Otóż we wszystkich tych wypadkach trzeba udzielić ulgi większemu przemysłowi, a więc tym nowo powstającym fabrykom istniejącego w kraju przemysłu, które odpowiadają powyższym warunkom, oraz tym istniejącym zakładom, które przekształcą się według żądanych warunków. Nasuwa się tutaj zarzut, że uwolnienie istniejących chociaż przekształconych fabryk od dodatków do podatków na fundusz kraju, pozbawiłoby kraj pobieranej dotąd kwoty podatkowej, stoi więc w przeciwieństwie z zasadą, że środek ten polityki ekonomicznej nie ma być połączony z żadną rzeczywistą ofiarą ze strony skarbu kraju. Przeciwieństwo to daje się zupełnie usunąć przez przyjęcie stopniowania w ulgach. Fabryki istniejące ale przekształcające się do pewnej miary, wymaganej dla uzyskania przywileju allewiacyj podatkowych ze strony skarbu krajowego, mogłyby nadal opłacać dodatki krajowe w dzisiejszej wysokości, zaś wolne by były od dodatków krajowych do całej nadwyżki podatków państwowych, spowodowanych przez rozwinięcie i podniesienie fabryki. Z drugiej strony, gdzie w jakiejś gałęzi istnie-

jącego, ale istniejącego w pieluchach przemysłu, znajduje się jeden, dwa lub kilka zakładów, który lub które opłacają nieznaczną kwotę podatkową do skarbu krajowego, gdzieby jednak przez system ulg i pomocy kraju mógł się rozwinąć szereg podobnych zakładów, tam mogłoby nastąpić nawet wyrzeczenie się pobieranej dotąd kwoty podatkowej, a ta ofiara, jako ofiara rzeczywista, ten ubytek z funduszu kraju winien iść na rachunek subwencyj krajowych na cele produktywne.

Pojęcie większego lub mniejszego przemysłu, jest niezmiernie dziś chwiejne, granica pomiędzy przemysłem domowym, rękodzielniczym a fabrycznym, jest często prawie płynną. Z gospodarstwem kapitalistycznem z jednej strony, z wejściem assocyacyi, stowarzyszenia i spółki na pole przemysłowe z drugiej strony, nareszcie z użyciem parowej maszyny, różnica większego i mniejszego przemysłu stała się pojęciem względnem. Nie stanowi kryterium przemysłu fabrycznego parowa maszyna, gdyż są liczne gałęzie przemysłu fabrycznego bez parowej maszyny, a przeciwnie wprowadzenie małych motorów parowych lub innych upowszechnia się w przemyśle rękodzielniczym i domowym. Niedaje miary liczba robotników ani wielkość warstatów lub gmachów fabrycznych; każda gałąź przemysłu ma inną miarę swej skali, n. p. inną miarą mierzyć trzeba fabrykę gwoździ lub drutu, a fabrykę parowych maszyn, fabrykę pończoch a przędzialnię. Skala ta zmienia się od kraju do kraju, od epoki do epoki. W Anglii jest sześć prywatnych przędzalni, z których każda reprezentuje kapitał 12,000.000 złotych reńskich, a 88 przędzalń z kapitałem od 1.200000 do 6,000.000 złotych reńskich. Są gałęzie przemysłu, które wzrosły na gruncie tradycyi przemysłu domowego i tylko przez organizacyę kapitalistyczną i handlowo-kupiecką, stały się wielkim przemysłem. Jedwabniczy przemysł d o m o w y w Krefeld, wyprodukował w r. 1881 za 76 milionów marek towaru!

Skala więc mniejszego lub większego przemysłu musi być obliczoną dla każdej gałęzi przemysłu z osobna nie we-

dług stopy innych krajów zaawansowanych w przemyśle, ale według stosunków i potrzeb naszego kraju. Tylko w pewnej mierze możnaby się wyręczyć stopą opłacanego podatku zarobkowego według szacowania urzędu skarbowego, tak jak przy kredycie hipotecznym można się wyręczyć iloczynem z podatku gruntowego. Mianowicie przy postawieniu granicy *minimum* przedsiębiorstwa, możnaby przyjąć za normę pewne *minimum* podatku zarobkowego. Tej drogi trzyma się u nas ministerstwo finansów i handlu, oraz Izby handlowe, uważając opłacany zarobkowy podatek w kwocie 42 złr. jako granicę poniżej której jest drobny przemysł (*Kleinbetrieb*) a powyżej której zaczyna się wielki przemysł (*Grossbetrieb*). U nas możnaby skalę jeszcze obniżyć.

Nie pokusimy się tutaj o zestawienie listy gałęzi przemysłu, które dotąd w kraju nieistnieją i które należałoby w pierwszym rzędzie przez system pomocy kraju, a przedewszystkiem pomocy przez ulgi podatkowe, do życia powołać. Brak statystyki przemysłowej kraju, stoi tu na przeszkodzie. Są luźne, drobne usiłowania przemysłowe w różnych gałęziach, które chociaż drobne istnieją przecież i dowodzą inicyatywy, przedsiębiorczości i odwagi jednostek, ale o nich kraj nawet nie wie.

W każdym razie na liście przemysłów nieistniejących byłby przemysł przędzalniczy, wiele gałęzi przemysłu tkackiego; z przemysłu rolniczego krochmalarnie z pszenicy, kukurudzy i kartofli; z przemysłu drzewnego liczne gałęzie przemysłu przetwarzającego drzewo na drodze chemicznej; liczne gałęzie przemysłu metalowego, wyższe rodzaje przemysłu garncarskiego i szklannego, wiele rodzajów przemysłu chemicznego i t. d. Pomiędzy gałęziami przemysłu istniejącego niektóre rodzaje przemysłu przetwarzającego naftę i wosk ziemny, którym się opieka kraju należy, niektóre gałęzie garbarstwa, fabrykacyi maszyn i aparatów służących do innych gałęzi przemysłu, przemysłu chemicznego, przetwarzającego tłuszcze, sól, drzewo, papiernictwo.

Są u nas w różnych gałęziach przemysłu zaczątki, rudimenta, drobna produkcya, która nietylko nie przynosi żadnej korzyści ale nawet szkodzi krajowemu przemysłowi. Pozostając w rękach partackich, lub dyletanckich, bez siły kapitału, bez fachowości w prowadzeniu, bez solidności a często wprost bez uczciwości, zdyskredytowały wyrób krajowy, nie przynoszą żadnej korzyści produkcyi surowej, gdyż nie są zdolne dać lepszych warunków ceny za produkt surowy, jak płaci kupiec zabierający go na wywóz. Tak n. p. lepsze garbarnie opatrzone w odpowiednie maszyny i przyrządy, używające sumiennie garbnika do garbowania a nie do zabarwiania, nie mogą się ostać w obec partactwa drobnych garbarni. Toż samo ma się przy destylacyi nafty i przetwarzaniu nafty, wosku ziemnego i ich odpadków.

Jeżeli więc dla rozwoju garbarstwa, które mogłoby się stać pierwszorzędną gałęzią przemysłu w kraju, zaopatrującą potrzebę kraju i eksportową, nada się pewne przywileje wielkiemu przemysłowi garbarskiemu, któryby odpowiadał zadaniu, jeżeli postawi się za warunek otrzymania przywileju pewną liczbę kadzi, pewne urządzenia techniczne i pewne procedery, to fabryki nowopowstałe czy też fabryki, które we własnym interesie przekształcą się do żądanej mary, podniosą garbarstwo krajowe, wartość i reputacyę produktu, zmuszą partaczy do odstąpienia od szkodliwej bo lichej i nieuczciwej produkcyi, lub do przekształcenia warsztatów i procederów do innej miary i jakości.

Tenże sam wypadek zachodzi z destylacyą nafty i całą chemiczną industryą przetworów nafty, wosku ziemnego i ich odpadków; i tutaj galicyjskiemu przemysłowi naftowemu wielką szkodę przynosi drobna produkcya. Ztąd brak jednolitości i wielkiego, europejskiego, eksportowego charakteru naszego produktu. Dając przywilej tym fabrykom, które zdolne będą większej i lepszej produkcyi, które więc mogą dla wyrobu galicyjskiego zdobyć utraconą reputacyę, działałoby się w interesie nafciarstwa w ogóle. Mogłyby powstać większe nowe fabryki, mniejsze by się konsolidowały, a partackie

mogłyby nawet upaść bez szkody dla kraju i nafciarstwa. Dla tego to Węgry taką opieką otaczają nową rafineryę nafty w Fiume, która ma przerabiać na rok najmniej 600.000 barreli surowca.

Drogę tę należy obrać co do całego szeregu nieistniejących oraz istniejących, ale w stanie niemowlęctwa, gałęzi przemysłu.

W ogóle drogę tę obrali Węgrzy z najlepszym skutkiem. Przywileje podatkowe udzielają tym fabrykom istniejącym lub mającym powstać, które będą urządzone odpowiednio do dzisiejszego stopnia rozwoju techniki, to znaczy fachowo, nie partacko, to znaczy z góry mającym warunki żywotności, solidności. Oczywiście, że nie w każdej gałęzi to co dla Węgrów dobre, byłoby i u nas do naśladowania. Najlepszym przykładem jest gorzelnictwo, chociaż jako przemysł dla którego dodatki krajowe są bez znaczenia, tutaj nie należy.

W Węgrzech naprzykład jest w interesie kraju powstawanie wielkich fabryk spirytusu, a drobne „gospodarskie“ schodzą z pola; oto rząd popiera te wielkie fabryki choć na tem cierpią mniejsze gorzelnie. U nas zaś gorzelnictwo ma zupełnie inny charakter jak na Węgrzech. Ustawodawstwo finansowe korzystne dla wszelkich „fabryk spirytusu“, może być zabójczem nietylko dla drobnych gorzelni, jakie prawie wyłącznie posiadamy, ale pośrednio dla całego systemu gospodarstwa rolnego. Gdyby więc zasady podatkowości wyborne dla Węgrów, stały się obowiązującemi u nas, znaczyło by to klęskę kraju.

Należy jeszcze uwzględnić warunki cłowo-handlowe. Węgry starają się wyzyskać austryackie cła industryjne. Otóż dopomagają na drodze podatkowej, administracyjnej i kredytowej tym gałęziom przemysłu, dla których cislitawscy fabrykanci uzyskali wysokie ochronne cła przemysłowe lub restytucye podatkowe przy wywozie; więc fabryki takie korzystają z ceł austro-węgierskich i z ulg podatkowych węgierskich. Węgrzy więc głównie popierają przemysł przędzalniczo-tkacki, wełniany, żelazny, garbarski, naf-

ciarski, fabryki cukru i wielkie fabryki spirytusu. *Mutatis mutandis*, taką drogę i u nas wybraćby należało. Nadto Węgrzy uwzględniają głównie te gałęzie przemysłu, które mają naturalną podstawę w wielkiej surowej produkcyi kraju i ościennych krajów naddunajskich i bałkańskich. I tu jest dla nas wskazana droga. Wszak Rossya, Rumunia dostarczają olbrzymią ilość surowych materyałów, na których stoi wiele fabryk w Niemczech, Anglii, Austryi. Z położenia naszego geograficznego, korzyści po naszej stronie są widoczne.

Szczegółowe opracowanie ustawy musiałoby się oprzeć na gruntownej ankiecie przemysłowej, na badaniu statystycznem i porównawczem.

XVII.

Celem tych artykułów było uzasadnić wniosek o użyciu i wyzyskaniu krajowej autonomii podatkowej dla wytworzenia i rozwoju krajowego przemysłu. Co do użycia innych środków wewnętrznej polityki ekonomicznej, któreśmy na str. 86 razem zestawili, to nie będziemy się już o nich rozpisywać. Użycie niektórych środków weszło już w program bieżącej polityki ekonomicznej kraju, w mniejszym lub większym stopniu, nie spotyka już silniejszej opozycyi i potrzeba już tylko powszechniejszego zrozumienia potrzeby nakładowego gospodarstwa krajowego. Kwestya użycia innych środków, jako nowych, wymagałaby obszerniejszej pracy. W pierwszym rzędzie należy tu kwestya organizacyi kredytu przemysłowego.

Tutaj tylko kilka słów. Organizacyę kredytu uważamy jako drugą potężną dźwignię, dla nas w najwyższym stopniu ważną, gdyż równie jak ulgi podatkowe, nie wymaga ofiary, nie obciąża budżetu krajowego.

Z góry zastrzedz się musimy przed błędnem zrozumieniem nas. Jeżeli z punktu widzenia, z którego wychodzimy zawsze w tych artykułach, t. j. z punktu widzenia potrzeby wytworzenia i rozwoju przemysłu, a zwłaszcza przemysłu fabrycznego, mówić będziemy tylko o tych rodzajach kredytu, które temu celowi odpowiadają, to oczywiście nie dla tego, żebyśmy inne formy kredytu i jego organizacyi, tak samo jak inne potrzeby, którym te formy kredytu służą, mieli pomijać czy lekceważyć.

Tu mamy na oku tylko organizacyę kredytu na wytworzenie przemysłu. Jasna rzecz, że forma kredytu dobra dla przemysłu istniejącego, kredyt przemysłowo-kupiecki, kredyt krótkoterminowy-wekslowy, czy kredyt w rachunku bieżącym, lombardowy i zastawniczy, na papiery wartościowe, towary i warranty, tutaj nie wystarcza. Kredyt jakiego dla wytworzenia przemysłu potrzeba, to kommandytowy kredyt na zakładanie i rozwijanie fabryk, przez kommandytowane przedsiębiorstw prywatnych, spółek i towarzystw akcyjnych, słowem kredyt na przedsiębiorstwa.

Kredyt wekslowy jako uzupełnienie kapitału obrotowego jest niezbędnym warunkiem bytu i rozwoju przemysłu istniejącego. Należy go rozwijać, ułatwiać, uprzystępniać dla wszelkiej produkcyjnej pracy. Ale tym kredytem nie powoła się do życia fabryki. Tu nie wystarczają t. z. „ułatwienia kredytowe“. Tu potrzeba kredytu na kapitał zakładowy. W krajach bogatych w kapitał, o przemyśle rozwiniętym, rentującym się a nawet wzbogacającym, kapitały prywatne łatwo płyną do przemysłu, w pewnej nadziei zysku. Inaczej w krajach ubogich i w krajach, które przeszły ciężką szkołę doświadczeń, istną martyrologię ekonomiczną. Dla tego nam trzeba szukać nie form kredytu wziętych z krajów i z doby rozwiniętego przemysłu, ale z doby początkującego przemysłu, z czasów kiedy zaszczepiano go sztucznie. Dla tego podnosimy z tej historyi takie wzory jak Seehandlung, jak belgijska *Société pour favoriser l'industrie nationale,* jak Bank polski. Z biegiem czasu wzory te przekształciły się w Europie w inne formy. Dziś właściwy „kredyt na przedsiębiorstwo“ *Unternehmungskredit* przybrał przeważnie formę *Credit mobilier,* formę banków dla spekulacyi założycielskiej, grynderstwa akcyjnych towarzystw i zarabiania na emissyi akcyj. Spekulacya giełdowa i ażioterstwo, wytworzyły wiele złych stron tego rodzaju kredytu, grynderstwo, któremu nie chodzi o powodzenie przedsiębiorstwa, ale o założenie spółki akcyjnej, zdobycie dla niej środkami reklamy i blagi kie-

szeni publiczności i zarobienie na emissyi akcyj. Jednakże są to tylko nadużycia niesolidnych zakładów kredytowych, które zwykle w pierwszej zawierusze giną. Solidne, oparte na realnej potrzebie zakłady kredytowe, liczne instytucye kredytowe dla handlu i przemysłu rozrzucone po Europie, prowadzą ten realny interes pośredniczenia pomiędzy prywatnym kapitałem, a przemysłowem, produktywnem użyciem jego, z dobroczynnym skutkiem. Cały prawie przemysł, handel, komunikacye, kapitał i dobrobyt zachodnich krajów powstał przez stowarzyszenie kapitałów, przez bezimienną spółkę, przez akcyjne towarzystwo i przez zakłady kredytowe na przedsiębiorstwa. Znakomity ekonomista Stein mówi, że „możebność dostania kredytu dla każdego przedsiębiorstwa, staje się w międzynarodowej konkurencyi warunkiem wszelkiego rozwoju gospodarstwa krajowego“. Dziś, gdzie tylko chodzi o wielki przemysł fabryczny, o górnictwo na większą skalę, nierozdzielnie musi być mowa o spółce, zwłaszcza o akcyjnej spółce, o kredycie na przedsiębiorstwa. Otóż organizacya tego rodzaju kredytu, musi umożebnić prywatnym, rozdrobionym kapitałom produkcyjne użycie, centralizować drobne siły i zużytkować je na podniesienie produkcyi, rolnictwa, przemysłu, handlu, przelewać zebrane prywatne zasoby w kanały pracy, przemysłowości, przedsiębiorczości, odciągać je od bezpłodnego dla kraju użycia, od lokaty zwłaszcza w obcych, często zagranicznych surogatach pieniężnych, a zwracać ku produkcyi krajowej, ożywić niemi własne rolnictwo, górnictwo, przemysł, handel. Otóż powstawanie silnych spółek na przedsiębiorstwa, o dostatecznych zasobach pieniężnych, niemożebne bez organizacyi tego pośrednictwa pomiędzy drobnym kapitalistą rozrzuconym po kraju, a przedsiębiorstwem z jego stroną techniczną, fachową. Potrzeba organizacyi dla skupienia tych funduszów i dla zwrócenia ich w produkcyę. Słowem potrzeba organizacyi kredytu dla inicyowania i pośredniczenia w zakładaniu przedsiębiorstw, dla kredytu komandytowego, dla

organizowania spółek na przedsiębiorstwa, dla finansowania tychże, dla uzupełniania niedostatecznych sił spółki itd.

Form tej organizacyi wytworzyło się bardzo wiele, jedne są ostrożniejsze, inne odważniejsze, jednym chodzi o urzeczywistnienie przedsiębiorstw produkcyjnych, o ich powodzenie i korzyści ztąd płynące, inne spekulują temi korzyściami, te szanse powodzenia uważają za zyskowny przedmiot gry giełdowej i spekulacyi ażioterskiej. Dla nas ani naśladowanie ślepe pierwowzorów nieco przestarzałych, jak trzy instytucye tylokrotnie podnoszone, ani formy dzisiejsze nie są odpowiednie. Ale *mutatis mutandis*, w granicach naszych warunków, musimy wytworzyć organizacyą kredytu na zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych. Kredyt ten łączy naturę udziału w spółce z kredytem pożyczkowym, nie jest ani wyłącznie osobistym, ani wyłącznie kredytem na zastaw; ale łączy on to wszystko razem. Musi być śmielszy jak kredyt rzeczowy, musi być dłuższo-terminowy jak kredyt osobisty. Musi on czasem szukać klienta, a nie czekać na niego, musi brać inicyatywę, gdy ta zkąd inąd nie wychodzi. Słowem musi unikać grynderstwa i awantury spekulacyjnej, ale mieć na oku cel produkcyjny, ożywienie życia ekonomicznego, podniesienie produkcyi. Kredyt ten więc nie identyfikuje się z grynderstwem i emissyjnem ażioterstwem. Od razu piętnować kredyt na przedsiębiorstwa jako spekulacyjny i ażioterski, jak to czynią niektórzy doktrynerzy ekonomiści piszący dla pisania książek, nie dla życia, jest zupełnie błędnem. Zresztą założycielstwo dla emissyi akcyj i zarabiania na primie, jest tak samo chorobą wieku dla kredytu przemysłowego, jak i przy kredycie hipotecznym są wrzody w spekulacyjnych bankach hipotecznych. Założycielstwo emisyjne wcale niepokrywa pojęcia banku przemysłowego, który może komandytować w różnej formie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa, przemysłowe, górnicze, komunikacyjne, handlowe, bez spekulacyi akcyjnej. Nietrzeba też zapominać, że w krajach rozwiniętych, pomimo nadużyć i przesileń, nawet w tej formie

założycielstwa, dobroczynne skutki stokroć przewyższają szkody nadużyciem zrządzone.

W naszym kraju zmysł assocyacyi, stowarzyszenia kapitału, oraz stowarzyszenia kapitału z intelligencyą i pracą, jest jeszcze nierozwinięty. Górnictwo i przemysł naftowy, w razie powodzenia byłyby wielce wpłynęły na rozwój ducha assocyacyi; nieraz brakło wytrwania gdy liczenie na łatwe wzbogacenie zawiodło. Jednakże musi przyjść kolej i na Galicyę, duch assocyacyi obudzić się musi. Żeby tę dobę przywołać, przyspieszyć potrzeba wytworzenie tej organizacyi pośrednictwa pomiędzy rozrzuconym kapitałem, choćby jak drobnem, ale w wielu rękach, a produkcyą. Jeśli w martyrologii naszych przedsięwzięć ekonomicznych, dziesięciu lub stu nałożyło fortuną, to setki tych, co na to patrzeli, wzdryga się przed wszelkiem angażowaniem swych oszczędności w tak niepewnej lokacie. Ale inaczej będzie, gdy nie całą prywatną fortunę ani jej wielką część, trzeba będzie ryzykować w przedsiębiorstwie, jak to dotąd miało miejsce, ale maleńką cząstkę i to nie bezpośrednio, ale za pomocą finansowej instytucyi, która będzie pośredniczyć pomiędzy tym prywatnym kapitałem, tą drobną oszczędnością, a przedsiębiorstwem wszelkiego rodzaju, górnictwa, hutnictwa, przemysłu, handlu, komunikacyj. Oczywiście, że u nas dla tego nie ma spółek akcyjnych, że nie ma przemysłu, ale i na odwrót nie ma przemysłu dlatego, że nie ma akcyjnej spółki. Dość spojrzeć na te cyfry. W r. 1880 było prócz spółek kolejowych w Cislitawii 406 akcyjnych towarzystw z kapitałem 714 milionów. Na to przypada w Galicyi, reprezentującej czwartą część monarchii sześć spółek akcyjnych, z kapitałem siedmiu milionów! Nie dość na tem; na tych 6 spółek akcyjnych jest 5 lub 6 banków, gdy w Niższej Austryi z Wiedniem jest na 122 spółek tylko 17 banków, tak, że na industryę wypada akcyjny kapitał 180 milionów; w Czechach jest 140 towarzystw akcyjnych, z tych tylko 12 banków, a 128 spółek przemysłowych, handlowych, komuni-

kacyjnych (prócz kolei), w Morawie na 51 spółek tylko 2 banki. Było w r. 1880 w Cislitawii 75 cukrowni akcyjnych z kapitałem 31 milionów, 33 browary, z kapitałem 16 milionów, 23 przędzalnie, tkalnie, apretury, farbiarnie i t. d. z kapitałem 27 milionów, 15 fabryk maszyn z kapitałem 15 milionów, 9 papierni z kapitałem 15 milionów, sto milionów w 28 kopalniach i hutach, 43 miliony w parowej żegludze i t. d. słowem przeszło 400 milionów zakładowego kapitału w spółkach akcyjnych dla przemysłu, górnictwa, hutnictwa, komunikacyi, prócz kolei żelaznych. Do walki, do konkurencyi z taką siłą można stawać tylko organizując to stowarzyszenie kapitału, spółkę akcyjną, która równocześnie łączy kapitał z intelligencyą i pracą, oraz rozdziela ich role, zostawiając kapitaliście rolę kapitalisty, zaś przemysłowcowi, technicznej fachowości, rolę fachowego prowadzenia przemysłu; podział ról niezbędny, zwłaszcza w krajach, gdzie nie ma fachowych przemysłowców bogatych, a bywają tylko czasami bogaci ludzie, którzy z poświęcenia czasem, z dylettantyzmu częściej chcą być przemysłowcami i opłacają to najczęściej fortuną.

Ani nasze kopalnie węgla, ani kopalnie nafty i wosku ziemnego, wraz z przemysłem na nich opartym, ani przemysł tak olbrzymej zbawczej dla kraju doniosłości, jakim jest przemysł cukrowniczy, nie rozwiną się u nas bez podniesienia ducha assocyacyi, bez ruchu i impulsu w tym kierunku, bez organizacyi spółek akcyjnych, bez organizacyi instytucyi kredytu na przedsiębiorstwa. — Tyle o potrzebie „zakładu kredytowego dla przemysłu i handlu“ na wielką skalę.

Jeszcze słowo o stanowisku Banku krajowego w obec kwestyi przemysłu.

Jasna rzecz, że Bank krajowy, jako zakład ograniczony na fundacyi krajowej z wykluczeniem prywatnego kapitału akcyjnego, a mogący tylko skąpo zasilać się prywatnym kapitałem jako bank depozytowy, może tylko cząstkę tych zadań brać na siebie. Rozciągnięcie kredytu hipotecz-

nego na fabryki już przy ich zakładaniu czy rozszerzeniu, przez prywatnych czy spółki, kredyt na „stojące“ fabryki i zastaw fabryk i maszyn, przyjęcie zasad szacowania i pojmowania bezpieczeństwa hipoteki przemysłowej według natury przemysłu a nie kopiując kredyt rzeczowy ziemski, ułożenie odpowiednich terminów amortyzacyjnych — dalej pośredniczenie przy zakładaniu fabryk i zawiązywaniu spółek, szerokie traktowanie potrzeb produkcyi, kredytu osobistego przemysłowców, organizacya kredytu zastawniczego na płody kopalnictwa i przemysłu, to są zadania dla Banku krajowego na tem polu. Na gruncie odrębnych ekonomiczno-finansowych więc i bankowych stosunków, jakie się wytworzyły w Austryi, gdzie kasy oszczędności mają pół miliarda t. j. 61 procent na pozornie wypowiedzialnej ale faktycznie tylko amortyzacyjnie dającej się realizować hipotece rzeczowej, gdzie kasy zaliczkowe mają 37,403.625 złr. na takichże hipotekach, — gdzie wszystkie banki depozytowe lokują na hipotece ziemskiej i domów, a na odwrót banki hipoteczne przyjmują depozyta — nareszcie (*last not least*), gdzie jak u nas kredyt wekslowy stoi na prolongacie i spłacie amortyzacyjnej, na gruncie takich stosunków mówić o niebezpieczeństwie immobilizowania kapitału zakładowego czy depozytowego znaczy przenosić pojęcia francuzko-angielskie na odrębny grunt austryacko-galicyjski. Dodajmy do tego procedurę sądową, to w Austryi i w Galicyi według pojęć zachodnich każden kredyt jest immobilizacyą, z jej niebezpieczeństwami.

Wracając do działalności Banku krajowego w kierunku wytworzenia i rozwoju wielkiego przemysłu, dodamy tylko, że zachowanie odpowiedniego stosunku i miary pomiędzy częścią immobilizowanego w przemyśle kapitału, a kapitałem na eskont, zapasem kasowym oraz specyalną rezerwą na pokrycie możliwych strat w tej pozycyi przemysłowej, jest kwestyą oportunizmu, znajomości stosunków, oraz właściwej natury i temperamentu deponentów bankowych (bo tylko o tych

chodzić może; kraj przecież „swego miliona“ nie zażąda nagle, w razie *run*, prezentując cyrograf u okienka „kasy wypłaty“ Banku krajowego!) Nie będąc zaś bankiem dla spekulacyi i płacenia dywidend, przy lada szerszym i żywszym obrocie eskontowym, może Bank krajowy uzyskać z tej pozycyi obfite źródło na formowanie rezerwy dla działu przemysłowego.

XVIII.

W pierwszym rzędzie szukaliśmy tych środków, które mogą wytworzyć i rozwinąć przemysł krajowy bez obciążenia budżetu krajowego. Wszystkie inne środki wymagają nakładu i skuteczność ich wzrasta w stosunku do nakładu. Powiemy więc teraz z Cavourem: „Trzeba płacić, trzeba dużo płacić!“

Poczucie, że bez nakładowego gospodarstwa krajowego na produkcyjne cele, hasło „reformy stosunków ekonomicznych“ pozostanie czczym frazesem, budzi się u nas powoli. Sumy łożone na cele ekonomiczne, podnoszą się absolutnie i względnie do innych pozycyj budżetu. Nie mówiąc już o drogach, na które dziś łożymy najwięcej ze wszystkich krajów koronnych (prócz N. Austryi ze stolicą państwa), mając też dzięki wiekowemu zaniedbaniu najwięcej do odrobienia, podjęliśmy się subwencyonowania kolei żelaznych; za przeszło milionową subwencyą dla kolei transwersalnej, poszło zobowiązanie się do subwencyonowania kolei lokalnych, linii łączącej zaniedbany klin między ujściem Sanu i Wisły z koleją Karola Ludwika, oraz dla linii łączącej Lwów z Rawą. Przyjęliśmy na siebie przyczynianie się w jednej trzeciej części do kosztów regulacyi rzek powyżej punktu spławności. Stałe wydatki na podnoszenie kultury krajowej*), na szkolnictwo rolnicze i przemysłowe, na melioracye, na górnictwo

*) W r. 1875 wynosiły wydatki na kulturę krajową 0·2% budżetu krajowego, w r. 1883 wynoszą 4%. W r. 1875 wynosiły 7000 złr., dziś blisko trzykroćstotysięcy.

i przemysł ciągle wzrastają. Fundacya Banku oraz fundusz przemysłowy, który ma być progressyjnie zwiększanym i co roku wstawianym w budżet, dzięki inicyatywie dzisiejszego marszałka, rokują przełom w dotychczasowej polityce ekonomicznej, znaczą rozszerzenie czynnej polityki ekonomicznej kraju na wszystkie zaniedbane pola.

Musimy jednak w wydatkach na cele ekonomiczne w najszerszem pojęciu, rozróżniać te, które są niezbędne nawet w stadium wysokiego rozwoju materyalnego krajów, od takich, które praktykują się w stadium zaszczepiania nowoczesnego ekonomicznego życia, wyższéj kultury krajowej, przemysłu, po wiekach niemowlęctwa czy po epokach zaniedbania i upadku. Więc nie mówiąc już o drogach i środkach komunikacyjnych, na które właściwie w najbardziej rozwiniętych krajach nigdy „dosyć“ nie można wydawać, to w budżetach państw i krajów o wielkiem bogactwie narodowem, i olbrzymio rozwiniętej materyalnej kulturze figurują znaczne sumy na regulacyę rzek, na organizacyę i czynną pomoc dla melioracyj, różnorodne wydatki na cele kultury krajowej, na szkoły rolnicze różnego stopnia, szkoły przemysłowe, zbiory wzorów i modeli, muzea, warstaty wzorowe, czy wzorowe gospodarstwa rolne, stacye doświadczalne, różnorodne wydatki na podnoszenie technicznego wykształcenia, na fizyograficzne i technologiczne badania kraju i jego przyrodzonych bogactw, na organa czuwające nad dobrem rolnictwa, górnictwa, przemysłu czy handlu, wystawy, stypendya, subwencye dla towarzystw prywatnych opiekujących się rolnictwem czy przemysłem, różnorodne fundusze dyspozycyjne. Więc to co należy do „normalnego“ budżetu krajów zaawansowanych, to nie może wystarczać w krajach bardzo zaniedbanych, potrzebujących na wielu bardzo polach zaczynać budowę nowoczesnej materyalnej kultury od samych fundamentów, zmuszonych odrabiać długie zaniedbania przeszłości.

Na wstępie naszkicowaliśmy wewnętrzną politykę ekonomiczną krajów zachodnich, w tej dobie kiedy w nich

zaszczepiano sztucznemi środkami przemysł. Wróćmy jeszcze do tego przedmiotu, przypatrując mu się tylko ze strony finansowej, ze strony wysokości nakładu, ofiar poniesionych na cele produkcyjne, mianowicie zaś na cele przemysłowe.

Dziwimy się że Francya dziś wywozi za 1600 milionów franków wyrobów przemysłu artystycznego (w r. 1877), a z tego wyrobów samego garncarstwa (keramiki) za 60 milionów franków. Ależ to olbrzymie źródło narodowego bogactwa, przemysł artystyczny, artykuły galanteryjne, zbytku i mody, — Colbert powiedział, że mody więcej znaczą dla Francyi jak złoto Peru dla Hiszpanii, — zostało otwarte znacznym niegdyś nakładem, wielkiemi ofiarami. Za czasów Franciszka I i dawniej nawet, zwłaszcza za Henryka IV i Ludwika XIV, wydawano olbrzymie sumy na ugruntowanie importowanego z Włoch przemysłu jedwabniczego. Dziś ten przemysł dominuje na wszystkich targach świata, ale on nie spadł z nieba, lecz jest w ścisłym związku z temi subwencyami, o których historya francuskiego przemysłu na każdej karcie mówi. Za Henryka IV dawano ze skarbu 2000 liwrów na każden warstat tkacki jedwabniczy puszczony w ruch. Podobnież subwencyonował Colbert holenderskich tkaczy wełnianych, którzy byli założycielami późniejszej olbrzymiej sukienniczej produkcyi Francyi. Któż nie wie ile kosztowała ta akademia smaku, wysoka szkoła z której wywodzi się artystyczny przemysł dekoracyjny Francyi, słowem fabryki kobierców, obić meblowych, mebli i tapet, Savonnerie, Beauvais i Gobelins, zaszczepione milionami skarbu francuskiego, założone przez brabanckich i flamanckich majstrów-artystów. Koronki francuskie wydają się „naturalnym“ produktem francuskiego smaku. A przecież wiążą się one w prostej linii z ową panią Gilbert, która w zamku Colberta Louvay pod Alençon z trzydziestu Wenecyankami otwarła pierwsze atelier, otrzymawszy od skarbu 150.000 liwrów subwencyi, na owe czasy kolosalną sumę. Takie subwencye z jednej strony i przywileje zagwarantowane edyktem z r. 1665 stworzyły przemysł milionowy koronek, *Points de France.* Wenecyanki

i Flamandki uczyły, a powstał z tego wnet rodzimy francuski przemysł. Już we dwadzieścia lat było w samej okolicy Havru 22.000 koronczarek. Tak samo powstała miliony do kraju sprowadzająca industrya zwierciadeł kryształowych, garncarstwo, owa przesławna *Poterie de France,* niezrównane artystyczne brązownictwo i t. d.

Francuską politykę przemysłową zawsze odznaczało używanie „całych środków“ (*ganze Massregeln und volle Mitteln)* jak mówi niemiecki historyk „dobrobytu Francyi jako dzieła wychowania“. I tak w każdej gałęzi przemysłu. Przypominamy raz jeszcze ów milion Napoleona dany na nagrody i zachęty dla stworzenia przemysłu cukrowniczego z buraka, drugi milion na wynalezienie mechanicznego warstatu do przędzenia lnu i t. d.

W Anglii wydawano krocie i miliony na ściągnięcie obcych przemysłowców, na wprowadzenie nowych industryi, na kupno maszyn, narzędzi, wynalazków. Miliony wydawano w formie premij eksportowych. Na przyjęcie wypędzonych z Francyi Hugenotów, którzy kilkadziesiąt gałęzi przemysłu w Anglii zaszczepili, złożono 200.000 funtów szterlingów. Na zaszczepienie i rozwój przemysłu lnianego, na wspieranie kultury lnu i doskonalenie procesu przędzenia i tkania uchwalał angielski parlament od r. 1711 do 1828 bez przerwy od 6000 do 20.000 funtów szterlingów rocznie. Premie eksportowe, ażeby zdobyć dla płóciennictwa angielskiego a zwłaszcza sławnego irlandzkiego, targi świata, trwały do roku 1830, a w r. 1829 wyniosły one 300.000 funtów szterlingów, to znaczy półczwarta miliona złotych austryackich.

Toż samo w Belgii, Holandyi w pierwszej połowie tego wieku, toż samo w Prusiech i we wszystkich częściach Niemiec, które miały szczęście posiadania lepszych książąt, jak Saksonia, Wirtembergia, Bawarya. W Saksonii i Wirtembergii do dziś dnia wydatki na cele przemysłowe stanowią znacznie wyższy procent budżetu państwa jak w Austryi. Kiedy mianowicie według budżetu 1882/3 wypada w Austryi na

cele przemysłowe 0·21 procent całego budżetu, to w tymże roku w Wirtembergii wypada 0·79 proc., a w r. 1876/7 w Saksonii 1·18 proc. Jaskrawiej występuje różnica, jeżli kwotę na cele przemysłowe rozliczy się na głowę mieszkańca. W Austryi wypada na głowę mieszkańca 9·43 feniki, gdy w Wirtembergii 20·63 fen. a w Saksonii 21·06 feników.

W Austryi rozporządzeniem cesarza Józefa II z 11 maja 1789 każden przemysłowiec otwierający „fabrykę“, otrzymywał z kasy państwa 50 do 60 złr. zasiłku. Nie wiemy jak to długo trwało i kto korzystał. Wiemy tylko że się znacznie później Węgrzy skarzyli, że z tego nie korzystają. Cóż dopiero mówić o nas. Premie eksportowe opłacane z kieszeni konsumentów, dla zdobycia targów europejskich dla niektórych gałęzi przemysłu zachodnich prowincyj, wynosiły miliony i dziesiątki milionów.

Widzieliśmy że Królestwo Polskie przez lat dziesiątek wydawało z funduszu przemysłowego po 127.000 rubli sr., co biorąc wartość ówczesną pieniędzy, równa się śmiało sumie półmiliona złotych austryackich. Obowiązek bezpośredniego popierania przemysłu przejął potem Bank polski i spełniał lat trzydzieści. Na górnictwo wydawano tyleż i znacznie więcej. W Rosyi subwencye dla przedsiębiorstw fabrycznych, są ciągle na porządku dziennym, dawniej były regułą. Tak n. p. szambelan W. Pełczyński w swem dziele „O stanie sił przemysłowych Rosyi do r. 1832“ (Petersburg 1833) mówi, że rząd dopomógł pieniężnem wsparciem i innemi środkami 54 gałęziom przemysłu. Dziś najzwyklejszą formą subwencyi są olbrzymie obstalunki i liwerunki na potrzeby państwowe, kolei, wojska i t. d.

Węgrzy dają subwencye, pożyczki łatwe i trzymają się ściśle protekcyi krajowego wyrobu przy wszystkich dostawach na potrzeby administracyi państwa. Płaci się przez to drożej, ale przemysł w kraju powstaje. W przeszłym roku rząd przedłożył komisyi Sejmu węgierskiego dla spraw gospodarstwa krajowego wykaz tych liwerunków, daty co do zakupionych na potrzeby administracyi wyrobów krajowych:

papieru, desek, maszyn, narzędzi, szpagatu, płótna; dalej daty co do liwerunków dla fabryk tytoniu, urzędów salinarnych, straży finansowej, drukarni państwowej, poczty, ministeryów, dyrekcyi telegrafów, szpitali i kolei. Już prawie co do centa, wszystko w kraju zostaje. Rząd, będąc największym konsumentem papieru, przyjął zasadę, żeby „ani jeden arkusz“ nie był kupiony za granicą Węgier. To podnosi przemysł krajowy. Czytaliśmy niedawno nawoływanie najpoważniejszego ekonomicznego pisma „Pester Lloyda“, żeby rząd przez zapewnienie odbioru porcelanowych dzwonków do słupów telegraficznych, chociażby przyszło płacić je drożej, podniósł przemysł porcelanowy. Powstała fabryka drutu walcowanego, która wnet uczyni niepotrzebnem sprowadzanie jednego metra styryjskiego drutu dla węgierskich telegrafów. Dla wojska pracują fabryki sukna i płótna w Preszburgu, Losoncz i Gacs, podobnież fabryki obuwia, dla ministerstwa rolnictwa fabryka calico w Preszburgu i nowa fabryka płótna lnianego w Keszmarku. Ministeryum dla rolnictwa przemysłu i handlu zawarło w r. 1881 z fabrykami w Preszburgu, Losones, Gacs i Keszmarku kontrakt na trzy lata.

Toż samo dzieje się w młodych naddunajskich państewkach. W Rumunii subwencyonuje rząd cały szereg gałęzi przemysłu. N. p. na samej granicy Siedmiogrodu subwencyonuje rząd rumuński wielką fabrykę szkła, która ogromnie szkodzi przemysłowi węgierskiemu. Z drugiej strony pomoc i różne korzyści zapewnione przez rząd rumuński zakładającym w kraju fabryki są takie, że już wielu fabrykantów węgierskich tam się przeniosło, lub pozakładało filie. Wiadomo że rozwinął się z Austro-Węgier znaczny wywóz spirytusu do Bulgaryi. W lot rząd bulgarski zawarł z kompanią francuską ugodę, mocą której za znaczne przywileje i pieniężną subwencyę, kompania ta ma założyć w Bulgaryi, czy też już założyła, kilka fabryk spirytusu, żeby Bulgaryę uczynić niezależną od obcego przywozu i wyrabiać własny spirytus w kraju. Sprawozdawca „Pester Lloyda“ o handlu spirytusem w roku zeszłym 1882, przewidywał w sku-

tek tego znaczny ubytek przywozu austro-węgierskiego. A może się Bulgarya nawet wyemancypuje z pod przywozu spirytusu austryackiego, jak to już uczyniła Rumunia, a do czego Włochy są na najlepszej drodze.

Toż samo ma się z żeglugą parową. Widzieliśmy jakich to ofiar trzeba było ze strony pruskiej „Seehandlung“, żeby żeglugę morską i rzeczną ugruntować. A dziś jeszcze żegluga parowa prawie wszędzie wymaga wielkich subwencyj żeby istniała. I tak (według „Export“ organu centralnego stowarzyszenia dla geografii handlowej) płaci Anglia prawie 15 milionów franków subwencyi różnym liniom żeglugi parowej. Francya subwencyonuje linie łączące Francyę z Korsyką, Brazylią, Anglią, Antyllami i Nowym Jorkiem, francuskimi Indyami, Algierem i Tunisem kwotą 24 milionów franków, a nadto od r. 1882 płaci *Messageries Maritimes* za przyspieszone połączenie Francyi z Australią 3 i pół miliona franków rocznie. Włochy wydają przeszło 8, Austryo-Węgry płacą „Lloydowi“ blisko 4 mil. franków na ten cel.

Słowem wychowanie tej „sztucznej planty“ jaką jest przemysł, wszędzie i zawsze było kosztowne. Ale też żaden grosz wydany przez rząd, nie wraca się z taką lichwą, jak sumy łożone na wytworzenie przemysłu. Więc ten podatek pośredni który kraj na siebie nakłada dobrowolnie, chroniąc przemysł własny cłami, płacąc przemysłowcom premia eksportowe, czy te sumy które kraj z największym wysiłkiem łoży, żeby środkami administracyjnemi nowe otworzyć źródła produkcyi, to jest posiew przyszłości, najmniej zawodny, opłacający się tej samej już, cóż dopiero mówić o przyszłych generacyach. Wysiłek podatkowy na takie cele przestaje być fiskalizmem. Dla tego mógł powiedzieć Barzykowski, poseł ostrołęcki, o księciu Lubeckim: „Lubecki odarł kraj, żeby go potem zbogacić“. Taki „fiskalizm“ nietylko znajduje przebaczenie w obec historyi i w obec kraju, ale przynosi nawet zaszczyt ministrowi. Zabójczy

jest ten fiskalizm *sans phrase*, fiskalizm „co kraj obdziera“ i na tem kończy.

Gdziekolwiek więc obrócimy się, widzimy wysiłki krajów i rządów, żeby przez nakład często bardzo wielki, przez ofiarę dziś, zapewnić lepszą przyszłość. Na tę drogę i my zstąpić musimy.

XIX.

Nie pokusimy się nawet szkicować planu nakładowego gospodarstwa krajowego. Wydaje nam się jednak pewnikiem nie do zbicia, że kraj, jeżeli chce skutecznie działać przeciw tym czynnikom, które sprowadzają upadek kraju, przechodzenie własności ziemskiej i miejskiej, wszelkiego kapitału i wszystkich warsztatów produkcyi w ręce co najmniej „jeszcze nie“ narodowe, lub po prostu w obce ręce, jeżeli chce silną ręką powstrzymać odbywający się w kraju proces ekonomiczny, jeżeli chce spowodować zwrot, musi chwycić się całych środków, na całej linii, z całą samowiedzą celu i do celu zastosowanych środków. Słowem kraj musi wytężyć wszystkie swe siły podatkowe, całą ofiarność i cały swój kredyt, żeby przez nakładowe gospodarstwo, przez wydatki na rzeczywiście nie iluzorycznie produkcyjne cele, otworzyć nowe źródła produkcyi, powołać do życia siły drzemiące, ekstenzywnie i intenzywnie podnieść gospodarstwo kraju, słowem pomnożyć produkcyę kraju.

A na to jest tylko jeden środek: stworzyć krajowy przemysł. Więc kiedy to jest dla nas środek jedyny, to go należy użyć w należytej mierze, to go należy postawić wręcz i jasno jako program ekonomicznej polityki kraju, jak to uczyniła Belgia, Królestwo polskie, Węgry. Więc nie ubocznie przemycać go w budżet krajowy, ale postawić z góry obok dróg, obok szkół, obok szpitali. Więc nie udzielać homeopatycznych doz łyżeczką, jeżeli lek ma wstrząsnąć organizmem

całym kraju, ale dać go tak, by siły nowe wlał i nowe soki życia.

Potrzeba postanowić na szereg lat gospodarstwo nakładowe, a w pierwszej linii nakłady wręcz na wytworzenie krajowego przemysłu. Z chwilą jak zrozumiemy, że to jest pośrednia ale najpewniejsza droga żeby rozwinąć rolnictwo, żeby stworzyć najkorzystniejszego odbiorcę dla płodów surowych, odpływ dla proletaryatu wiejskiego, to rubryka na „przemysł“ przestanie znaczyć coś nie całkiem naszego i brzmieć w uszach naszych jak ofiara dla drugich, a znaczyć będzie nawet dla egoizmu ziemiańskiego wydatek na siebie samego, wydatek „na przemysł dla rolnictwa“.

A teraz: skąd wziąść fundusze?

Przedewszystkiem musimy skonstatować dwa pewniki: Najprzód, że za lat 15 a raczej 17 będziemy mieli do dyspozycyi przeszło trzy miliony z dodatków do podatków, które pochłania dziś dług indemnizacyjny. Po drugie, że gdybyśmy chcieli czekać aż będziemy mogli te trzy miliony użyć na podniesienie źródeł dobrobytu, produkcyi, to mogłoby być za późno. Tempo tych czynników, które sprowadzają zubożenie, wydziedziczenie, coraz większy zalew i eksploatacyę kraju przez przemysł i kapitał obcy, rozrost tego żywiołu w kraju, który co najmniej nie jest identycznym z narodem, mobilizacyę ziemi i opłacanie nią niedoborów narodowego gospodarstwa w corocznym bilansie handlowym Galicyi, słowem coroczny ubytek z kapitału podstawowych zasobów narodu, tempo tych czynników jest daleko szybsze niż działanie tych środeczków, których nawet przy olbrzymich podatkowych wysiłkach, zdolni jesteśmy dziś używać jako antidotu. Za lat pietnaście gotów nastąpić w naszej posiadłości ziemskiej, w naszych miastach i miasteczkach (prócz może dwóch stolic kraju) taki „płodozmian“, któryby w życiu naszem narodowem znaczył istny kataklizm. Wszelkie więc paliatywkowe, półśrodeczkowe gospodarstwo, uważamy więcej niż za błąd, za nieszczęście.

Kto tylko zdrowo na rzeczy patrzy, tego nie złudzi ani wzrost wartości ziemi, bo wie, że produkcya zostaje ta sama, tylko że opłacić ma coraz większe ciężary; ani go złudzi pozór zewnętrzny miast, bo wie że to nie polskie mieszczaństwo bieli domy, a nawet nowe stawia; ani go złudzi chwilowe zmniejszenie się licytacyj posiadłości włościańskich, bo wie, że chłop, prócz wyjątków, wszędzie w kraju zubożał. Ani go ucieszy wzrost „działalności“ banków, bo widzi ile z tego idzie w produkcyę; ani go uspokoją cztery procent budżetu krajowego wydane na kulturę krajową wraz z budowlami wodnemi, więc na rolnictwo, górnictwo, przemysł, krajoznawstwo, szkolnictwo fachowe, melioracye, stypendya, subwencye, rękodzieła, przemysł domowy i fabryczny, głębokie wiercenia, bo wie, że tylko płytko myślący może przypuścić, żeby w kraju po wiekach niemowlęctwa i wieku zaniedbania, w kraju o półtora tysiąca mil kwadratowych i sześciu milionach ludności ubogiej, można było odrabiać przeszłość, opędzać dziś i budować przyszłość za pomocą dwóch do trzechkroćstotysięcy złotych, rozdrobionych na pięćdziesiąt pozycyj! W kraju, w którym siedmkroćstotysięcy zaledwie wystarcza, żeby jako tako opatrzyć biedną, chorą ludność po szpitalach, ma trzykroć wystarczyć, żeby położyć kres nędzy i upadkowi, rzucić posiew zdrowia i ugruntować przyszłość.

Więc czekać lat siedmnaście aż będziemy mieli do dyspozycyi trzy miliony, które pożera indemnizacya, a tymczasem żyć nadzieją i łatać biedę półśrodeczkami, byłoby to poprostu lekkomyślnością. Bo nie można zapominać, że jeżeli taki stan jak jest dzisiaj, musi budzić obawy, to przy konflagracyach europejskich, które co najmniej przypuścić możemy, mogłoby Galicyę nawiedzić takie przesilenie ekonomiczne, o jakiem my, zwykle skorzy do łudzenia się, do optymizmu i strusiej polityki, wyczekujący po „europejskich konflagracyach“ zawsze tylko najlepszych skutków, ani nawet marzyć możemy. A jednak kto zna historyę innej części ziem naszych, to wie że może być gorzej. Warto przypomnieć dobę Królestwa polskiego około roku 1821. A że Królestwo miało środki wy-

dobycia się z tego przesílenia, to nie racya, żeby je Galicya także miała.

Ale i *status quo* wystarcza, żeby czynną ekonomiczną politykę kraju i nakładowe gospodarstwo uczynić „kategorycznym imperatywem“. Nie mogąc więc odkładać wszystkiego aż do umorzenia długu indemnizacyjnego, musimy myśleć *à tout prix* o środkach.

Są tylko trzy, które mogą wchodzić w rachubę.

1. Konwersya długu indemnizacyjnego.

2. Podwyższenie dodatków do podatków na cele autonomiczne.

3. Zaciąganie pożyczek krajowych na cele produkcyjne.

Zważywszy, że za lat 17 kraj będzie miał do rozporządzenia siłę podatkową pochłanianą dziś przez spłat indemnizacyi, reprezentującą trzy miliony, a już za 15 lat reprezentującą przeszło milion, to znaczy sumy obfite na wszelkie cele administracyi kraju, więc wszelkie plany finansowe muszą się rachować z temi momentami: 1) że sumy te potrzebne krajowi są w ciągu 10 lat; 2) żeby trzeba dzisiejszej potrzebie zaradzić, bez zmarnowania lepszych warunków, które czekają kraj za lat 15, słowem 3) że tych 15 milionów, których nam trzeba w ciągu dziesięciu lat po nad dzisiejszy budżet dochodów według dzisiejszego obciążenia podatkowego, powinno nas tyle kosztować, ile są warte.

Otóż nam się zdaje, że konwersya, którąby tym warunkom odpowiedziała, jest niestety niemożebną; gdyby była możebną, byłaby stanowczo najlepszym środkiem finansowym. Pomijamy, że przed ugodą z rządem, która ma nareszcie, choć za drogą cenę umorzyć sprawę, nie wchodzimy w to czy prawnych, czy urojonych — pretensyj państwa do kraju, nie może być mowy o konwersyi; pomijamy kwestyę czy taka olbrzymia operacya finansowa zyskałaby sankcyę i to, czy dałoby się przezwyciężyć kwestyę co do zasad prawnych, na jakichby nowy dług był oparty. To jednak dla uzyskania na potrzeby najbliższych lat dziesięciu, dziesięciu do pietna-

stu milionów złr. zaciągać dług, któryby kosztował 30 milionów i obciążać nim dwie generacye, znaczyłoby zrobić zły interes. Według projektu posła Romanowicza, który w swych artykułach w *N. Reformie* o budżecie krajowym i konwersyi długu indemnizacyjnego, tak znakomicie zerwał ze zwyczajnem u nas traktowaniem budżetu krajowego i gospodarstwa krajowego z punktu widzenia pojedynczych pozycyj budżetowych i objął całość gospodarstwa krajowego tak pod względem ekonomicznym jak finansowym, konwersya byłaby niekorzystną. Dla uzyskania na cele produkcyjne w ciągu naszych „chudych“ lat, zanim nam zaświeci słońce wyzwolenia z pod ciężaru indemnizacyjnego, więc dla uzyskania w ciągu lat trzynastu od r. 1885 do 1898 sumy 14,927.211 złr., musiał by kraj zapłacić w ciągu lat czterdziestu 31,571.706 złr. Dla uzyskania tych 15 milionów w ciągu lat 15, musiałby kraj na samej wymianie listów zastawnych stracić 6,600.000 złr. jak oblicza projekt, a projekt oblicza tylko różnicę kursu, a nie liczy żadnych kosztów konwersyjnych, któreby tę operacyę musiały znacznie jeszcze obciążyć. Więc nielicząc procentów, już sama właściwa konwersya kosztowałaby połowę tej sumy, którą mamy przez konwersyę uzyskać. Otóż ten projekt konwersyi byłby niekorzystny.

Jakże się przedstawia kwestya p o d a t k ó w? Wykazaliśmy poprzednio przez porównawcze zestawienie ciężarów krajowych i indemnizacyjnych u nas i w innych krajach austryackich, prawie od początku ery autonomicznej, że kraj nasz jest krajowemi dodatkami do podatków najwyżej w Austryi obciążony. Jasna rzecz, że te gałęzie produkcyi, które opłacają jednaki państwowy podatek we wszystkich krajach koronnych, są w Galicyi przez znacznie wyższe dodatki krajowe niestosunkowo wyżej obciążone. Odnosi się to zwłaszcza do podatku od p r z e m y s ł u, przedewszystkiem zaś od przemysłu fabrycznego, więc do podatku zarobkowego i dochodowego. Co tu kraj powinien zrobić, tośmy już powiedzieli.

Czy inne gałęzie produkcyi, zwłaszcza r o l n i c t w o, które płaci znacznie niższy podatek państwowy jak zachodnie

prowincye, mogłoby większe dodatki do podatków opłacać, jest to kwestya — jedna z najbardziej drażliwych. Przedewszystkiem nie można jej tak wręcz stawiać. Gdyby takie postawienie kwestyi było dopuszczalnem, toby odpowiedź była bardzo łatwą. Oczywiście, że podatek gruntowy państwowy z dodatkiem krajowym i indemnizacyjnym w kwocie 57 centów od złotego, obliczony od przeciętnego uchwalonego dochodu 1·85 złr. z morga w Galicyi, niższym jest niż podatek gruntowy w Czechach nawet bez krajowego dodatku w kwocie 32 centów od złotego, przy uchwalonym przeciętnym dochodzie 5·81 złr. z morga.

Galicya płaci cztery i pół miliona podatku gruntowego (w r. 1881) gdy Czechy o 500 mil. mniejsze, mające o 2,555785 hektarów produktywnej ziemi mniéj, zapłaciły o 6,680.504 złr. więcej podatku gruntowego. Za kilka lat będzie Galicya płacić 5,565.000, gdy Czechy zapłacą 11,554.000 a Morawa 5,561.000 złr. Stosunek do Morawy, która z trzy i pół razy mniejszej przestrzeni produktywnej niż Galicya w roku 1881 zapłaciła o pół miliona więcej podatku gruntowego, jest jeszcze korzystniejszy. To są rzeczy wiadome. Ale właśnie tak kwestyi stawiać nie można. Tysiąc czynników wpływa na to, że dochód z morga w Galicyi jest daleko niższy niż w Czechach: podatek komunikacyjny i wynikła ztąd różnica cen produktu; brak konsumcyi miejscowej; pozornie tańszy, ale przez brak oświaty droższy robotnik; przedewszystkiem włożone w Czechach miliony kapitału, pracy i intelligencyi w kulturę kraju, która procentuje i amortyzuje się rentą ziemi, miliony kapitału włożone w przemysł na miejscu przerabiający płody rolnika i t. d.

Więc postawienie kwestyi takie nie jest dopuszczalne. Ale z tego właśnie porównania z Czechami widzimy jak powinno być postawione pytanie. Nie wchodzimy w to, że niewiele brakowało a Galicya byłaby musiała płacić o sześćkroćstotysięcy więcej podatku gruntowego, gdyby nie zmiana rządu. Jeżeli dodatki krajowe mają być podwyższone czysto fiskalnie,

to znaczy tylko dla pokrycia normalnej administracyi kraju, to każden cent dodatku po nad dzisiejszą kwotę (58½ ct. od złotego), będzie ciężarem szkodliwym. Jeżeli dodatki krajowe mają być podwyższone na rzeczywiście produkcyjne cele, tak żeby w jakiejś formie ten cent dodatku, to znaczy te stotysięcy osiągniętego ztąd funduszu oddziałały korzystnie na stosunki materyalnej produkcyi krajowej, w takim razie podwyższenie dodatku krajowego jest dopuszczalne. Powiemy wręcz: na pomnożenie produkcyi krajowej, na zmniejszenie podatku komunikacyjnego, na podniesienie rolniczego wykształcenia i technicznej fachowości przyszłych właścicieli, rządców, ekonomów, gospodarzy, gorzelników, gospodyń, drenarzy, na melioracye, na podniesienie hodowli bydła, na wprowadzenie produktywniejszych gałęzi rolniczego przemysłu, na przemysł dla rolnictwa, rolnictwo może ponieść zwiększenie ciężarów. Odbierze ten wydatek w rok, we dwa, w trzy lata z procentem.

Ale uwzględnić musimy bardzo zły rok miniony, niezapowiadający się lepiej drugi. Uwzględnić musimy stosunki społeczne i tego podatnika, który pomiędzy podatkiem na produkcyjne a nieprodukcyjne cele nie rozróżnia, a dowie się tylko, że ci co radzili w Sejmie o nim—bez niego, podwyższyli o kilkanaście czy kilkadziesiąt centów podatek. Przekonawszy się jednak o istotnem położeniu kraju musimy odrzucić zasadę oszczędzania się fałszywego a tu i owdzie egoistycznego, i przyjąć musimy za pewnik, że byle na cele dosłownie produkcyjne kraj może podnieść dodatki do podatków na rolnictwo, na domy i mieszkania, na zarobki i dochody handlowo-kupieckie i zawodów miejskich prócz przemysłu. Ale też kraj musi chwycić się tego środka, jak to uczyniło Królestwo polskie w dobie odrodzenia, Italia po zjednoczeniu, Węgry w naszych czasach. „Trzeba płacić, trzeba dużo płacić“ powtarzamy z Cavourem.

Jednakże uwzględniając złe lata i chcąc także coś dać, zanim się do kieszeni rolnika sięgnie, dalej chcąc zebrać sumy takie, które rzucone w stosunki ekonomiczne kraju będą mogły oddziałać energicznie, potrzeba udać się i do trze-

ciego środka, do pożyczek krajowych. Potrzeba częściowo podnosić dodatek, co rok o trzy, cztery centy, robiąc dla przemysłu wszelkiego rodzaju ulgi, a dla tego przemysłu, który chcemy do życia powołać, zwolnienia i uwolnienia, a resztę potrzebną dla energicznej ekonomicznej akcyi, dopożyczać.

Normalny wzrost dochodu z centa dodatku, pokryje normalny wzrost pozycyj budżetowych. Podniesiony podatek opłaci amortyzacyą i procenta od długów i starczy jeszcze na użycie produkcyjne. Reszta — pożyczka. Ale pożyczka nie na łatanie niedoborów normalnego oszczędnego budżetu. Ale na nakłady, na podjęcie na całej linii, na wielką skalę, potężnej akcyi z góry, którąby zdolną była przerwać rozkładową czynność ekonomicznego procesu, odbywającego się w kraju. Zawotujmy dziesięć lat nakładowego gospodarstwa, podnośmy w ciągu tych lat stopniowo dodatek krajowy, tak żeby za lat trzy, cztery, osiągnąć milion dochodu, a w ciągu lat następnych starajmy się dosięgnąć półtora miliona, tak żeby w ciągu tych lat dziesięciu z ośm do dziewięciu milionów obrócić można na cele produkcyjne. Zaciągnijmy przez tych lat dziesięć jeszcze pożyczki do wysokości czwartej, piątej części tego cośmy jeszcze winni na indemnizacyę, słowem dziesięć, dwanaście milionów, obróćmy tych dwadzieścia milionów z podatków i pożyczki na rzeczywiście produkcyjne cele, to będziemy w stanie życiu ekonomicznemu naszej prowincyi dać zupełnie nowy zwrot, wprowadzimy tyle sił w ruch, tyle pola w gospodarstwie krajowem odłogiem leżącego w kulturę, podniesiemy tak produkcyę, że i podatkowa siła kraju już w kilka lat będzie inaczej wyglądać.

Ale pożyczki nie mogą być przeznaczone na dopełnienie niedoboru normalnego budżetu. Apelacya do kredytu publicznego w kraju i za krajem musi być w imię celów produkcyjnych, ściśle oznaczonych. Inaczej każda nowa pożyczka musiałaby spotykać się z gorszymi warunkami.

Ale niech kapitał pozakrajowy widzi, że kraj chwycił się pracy nad rzeczywistą reformą stosunków materyalnych

że chce odrodzenia, że do niego dąży pełnymi środkami, to pospieszy z lokatą w krajowych obligacyach. Żeby zaś pod najgorszemi warunkami zaciągnięta pożyczka, to od pietnastu nawet milionów roczny ciężar wynosiłby dopiero 10 do 11 centów dodatku krajowego.

Zawotujmy dziesięć lat najwyższego wysiłku, dziesięć lat „podatku ofiary“, dziesięć lat narodowej pracy nad odrodzeniem kraju, zróbmy takie „bezkrwawe“ poświęcenie, nie w impecie szału, nie dla porwania się z kułakiem na żelazo, jakto umieliśmy zawsze, nie *prima furia,* która potem stygnie, ale na zimno, z całym spokojem, ale z całem poczuciem, że i to służba narodowa, że i tu chodzi o najwyższe interesa, bo o podstawy bytu. Takiej pracy na seryo nad odrodzeniem kraju przyjdzie w pomoc i kredyt kraju, a takimi środkami można podjąć planową wielką akcyę i podjąć walkę z tymi stosunkami, które nie są ani „fatalne“, ani „przyrodzone“, ale wynikłe z historycznego rozwoju, ze zbiegu różnych czynników, więc jako takie przemijające i dające się zmienić.

* * *

Nie tu miejsce na szkicowanie programu takiej nakładowej gospodarki, o ile ona się odnosi do wszystkich ekonomicznych celów w najszerszem pojęciu, więc do dróg i budowli wodnych, szkolnictwa fachowego, górnictwa, przemysłu. Tak drogi jak budowy wodne w najlepszem gospodarstwie państwowem dopuszczają rozliczanie nakładu na dłuższy przeciąg czasu, przenoszenie części amortyzacyi choćby nawet na drugą generacyę. Z pewnością dobrym był gospodarzem rząd Królestwa polskiego, kiedy zawarł ugodę z Bankiem polskim w r. 1829, mocą której Bank podjął się budowy sześciu najważniejszych traktów w ciągu lat pięciu, za co mu rząd miał spłacić wydaną sumę w ciągu lat sześnastu z pięciu procentami. Wskutek wojny narodowej w 1831 roku opóźniła się budowa o dwa lata, w r. 1837

gotowych było 1000 wiorst szosowych. Czy nie lepiej w ciągu lat sześciu wykończyć sieć dróg i spłacać sumy wydane przez lat szesnaście, niż budować lat szesnaście te same drogi? Tym systemem budowała Belgia, Prusy (Seehandlung), a prawie każde państwo w pewnej porze tego chwytało się środka. Do tego zmierza kredyt na budowę dróg lokalnych udzielany od r. 1872 przez wzorowy saski instytut dla kredytu melioracyjnego, Landescultur-Rentenbank. Jeżeli przypomnimy sobie powyżej przedstawiony stosunek dróg w Galicyi a w Czechach, to takie przyspieszenie budowy i rekonstrukcyi dróg drugo- i trzeciorzędnych, zwiększenie funduszu pożyczkowego i subwencyj bezzwrotnych na drogi powiatowe i gminne, nikogo nie zdziwi. Drogi kopalniane i dojazdy fabryczne, o których później, obfitsze subwencye dla kolei wicynalnych, wymagałyby znaczniejszych funduszów.

Budowy wodne i melioracye wymagają znacznych nakładów. Czekamy ciągle na rząd, szamoczemy się platonicznie z rządem, żeby zaczął coś robić, czas schodzi, nic nie robi ani rząd, ani kraj. Przy subwencyi krajowej rozwinie się żegluga parowa na Dniestrze, na Wiśle, regularna komunikacya holownicza na kilku rzekach. Subwencyonowanie spółek wodnych i większych robót melioracyjnych na większą skalę, jest niezbędne nawet w razie rozwinięcia się akcyi Banku krajowego w kierunku kredytu melioracyjnego, co jakoś tępo idzie. Niezbędny jest dla rozwoju spółek wodnych i podejmywania większych melioracyj fundusz na roboty przygotowawcze i koszta administracyi. Wobec apatyczności prywatnych nieraz należałoby niejako zadekretować z góry niektóre większe bonifikacye czyli melioracye, znaczną subwencyą zachęcić do zawiązania spółki wodnej. Drenowaniu należy dać impuls przez szkołę drenarzy, urządzanie wędrownych kursów, subwencyonowanie fabryk sączek drenowych, ułatwianie spółkom rolników subwencyą nabywawania maszyn do wyrabiania rurek, premiowanie dobrych drenarzy, gospodarstw wydrenowanych, rozdawanie dobrym robotnikom premij w narzędziach i t. d.

Zamknięcie granicy rosyjskiej przed zarazą na bydło, trwa już prawie dwa lata i nie zostało wyzyskane dla podniesienia galicyjskiej hodowli bydła w żadnym stosunku do słusznych nadziei, jakie sobie kraj robił, ani nawet w stosunku do ofiar. Ani subwencye państwowe, ani akcya Towarzystw rolniczych tu nie wystarcza. Tu znowu i jedynie na czas włożony większy nakład ze strony kraju może mieć skutek.

Mleczarstwo ma przyszłość w kraju, ale nie można go zostawić prywatnej inicyatywie. Szkoła mleczarstwa i gospodarstwa domowego niezbędna. Fundusz pożyczkowy dla spółek mleczarskich, przyczynianie się pożyczką łatwą do kapitału zakładowego, zaś subwencyą do zawiązania Towarzystwa eksportowego, to są warunki, żeby kwestya mleczarstwa ruszyła się u nas z miejsca. Racyonalnem zajęciem się i subwencyami możnaby podnieść zaniedbaną u nas hodowlę i wypas świń, zdolne wielkiego rozwoju.

Towarzystwa rolnicze mogłyby daleko więcej działać, gdyby kraj mógł wesprzeć ich działalność większemi subwencyami. Ruch dany z góry poruszyłby sfery rolnicze całego kraju, byłoby w zbiorowej pracy więcej życia, oglądniętoby się za tem, co gdzieindziej na tem polu zrobiono, a jest tego tyle, że brać pełnemi rękami.

Szkolnictwo rolnicze wymaga nakładu. Dublany bez większych ofiar dłużej nie mogą się ostać. Sieć szkół niższych niezbędna. Potrzebne kursa zimowe rolnictwa jak w Saksonii i kursa wędrownych nauczycieli. Potrzebne kursa rolnictwa przy seminaryach duchownych, dla przyszłych proboszczów. Kraj przyczyniając się jednorazową większą subwencyą, mógłby uzyskać u rządu założenie akademii rolniczej przy politechnice lwowskiej lub fakultecie przyrodniczym uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dla podniesienia gorzelnictwa w kraju niewystarcza kurs gyrzelnictwa w Dublanach. Potrzeba znacznych stypendyów za granicę, oraz subwencyonowania kilku „wzorowych“ gorzelni w kraju, nakładając na

nie obowiązek przyjmowania praktykantów (płacąc pewną ustanowioną sumę subwencyi od ucznia).

Od gorzelnictwa przejście do cukrownictwa, a z niem w sam środek kwestyi przemysłu krajowego, o którem poniżej, nasuwa się koniecznie. Zbawczą działalność przemysłu cukrowniczego wykazaliśmy na innem miejscu i tam czytelnika niniejszych uwag odsyłamy. (Przemysł cukrowniczy, jego wpływ na rolnictwo i znaczenie w gospodarstwie narodowem. Przyczynek do rozwiązania kwestyi krajowego przemysłu w Galicyi przez dra T. Rutowskiego. Kraków, 1883). Tam udowodniliśmy w czem leżą powody dotychczasowych niepowodzeń tego przemysłu i wykazaliśmy racyonalne podstawy jego przyszłości w naszym kraju. Pomimo że sprawa cukrownictwa w tym roku nie posunęła się wiele naprzód, to jednak nie będzie ona już spoczywać. Olbrzymie znaczenie tej gałęzi przemysłu rolniczego, powinno jednak skłonić rząd krajowy, żeby nie puszczać rzeczy w odwłokę, nie zostawiać jej prywatnym, ale przez akcyę z góry, dać jej impuls. Zwołanie ankiety, porozumienie się z kapitalistami, fabrykantami Czech i Morawy, zainicyowanie przygotowawczych badań i doświadczeń z kulturą buraka w kraju, to są rzeczy koniecznie. A chociaż wykazaliśmy wyczerpująco we wspomnianej broszurze, że cukrownictwo o własnych siłach spółek obywatelskich powstać może i powinno, byle tylko zrozumienie własnego interesu i zmysł zbiorowej akcyi wśród obywatelstwa się podnosił, to przecież wobec doniosłości skutków dobroczynnych, jakie cukrownictwo na cały kraj wywrzećby musiało, bylibyśmy za tem, żeby kraj przez swą reprezentacyę zajął się tą sprawą *con amore*, żeby Sejm zawotował na ugruntowanie tego przemysłu, na subwencye bezzwrotne i fundusz pożyczkowy choćby jak znaczną sumę, chociażby milion!

Gorzelnictwo wobec „reform“ podatkowych, wobec ceł ochronnych Włoch, Niemiec, Rumunii, upada a przynajmniej stagnuje. Najlepsze ziemie, które mogłyby uprawiać buraka cukrowego, marnują się na kulturę kartofli, które do tego

od wielu lat podpadają zarazie, gniciu i nieurodzajowi. Cukrownictwo nas może zbawić. Ten przemysł rolniczy rozwiązuje kwestyę podniesienia gospodarstw do najwyższego natężenia (Hochcultur), wytwarza najlepszą uprawę, najlepsze nawożenie, z czego zyskuje całe rolnictwo. Staje się regulatorem kredytu i rozwiązuje kwestyę kredytu krótkoterminowego dla rolników. Wprowadza w ruch i w produkcyę największe możliwe w rolnictwie kapitały i rozwiązuje kwestyę melioracyj, możliwych na większą skalę jedynie tam, gdzie kosztowna kultura opłaca się przez konsumcyę fabryczną, gdzie drugorzędne gałęzie gospodarstwa i odpadki dają się wyzyskać.

Słowem wytworzenie przemysłu cukrowniczego w kraju, winno się stać pierwszorzędnym celem usiłowań rządu krajowego. A gdy jak wiadomo żadna ustawa, żaden teoretyczny postulat, żadne złote słowa tak dzielnie nie popychają naprzód spraw gospodarskich, jak impuls dany pieniędzmi, więc chociaż i samo moralne poparcie ze strony rządu krajowego uważalibyśmy za dobre, to nie może ulegać żadnej kwestyi, że dzielna pomoc finansowa przyspieszyłaby niezmiernie akcyę w tej sprawie, a raczej by ją rozwiązała. Ankieta *ad hoc* zwołana winna rozstrzygnąć 1) dlaczego dotąd cukrownictwu w Galicyi nie powodziło się? 2) Czy przemysł cukrowniczy ma racyonalną podstawę rozwoju w kraju i czy ze względów pozakrajowych ma przyszłość? Jeżli odpowiedź wypadnie korzystnie dla przemysłu cukrowniczego, o czem nie wątpimy, to kraj powinien przyspieszyć powołanie do życia całego szeregu cukrowni w kraju, za pomocą wszystkich środków, na jakie tylko go stać. Jest to nakład najbardziej produktywny.

Górnictwu krajowemu, kopalniom węgla kamiennego i brunatnego, nafciarstwu, można przyjść w pomoc przez energiczne wykończenie szosowanych dróg kopalnianych, przez subwencyowanie kolei wicynalnych, przez rozciągnięcie ustawy krajowej o uwolnieniu przedsiębiorstw przemysłowych od autono-

micznych podatków i na górnictwo. Zaprowadzenie przynajmniej dwóch szkół górniczych średnich i niższych jest niezbędne. Że uregulowanie stosunków prawnych jest dla przemysłu naftowego warunkiem życia, tego już chyba nie potrzeba dodawać.

Przechodzimy do przemysłu.

Przedstawiliśmy cały szereg środków zdolnych wytworzyć krajowy przemysł. Środki to stare, wypróbowane, wzięte z historyi innych narodów, a nawet naszego narodu w innej dzielnicy.

Przed wszystkiem kraj przez swą reprezentacyę musi niejako oficyalnie, w obec siebie i w obec zagranicy zamanifestować aktem prawodawczym, że przez kompleks środków administracyjnych, wewnętrznej polityki ekonomicznej, (bo inna nie leży w jego kompetencyi) chce stworzyć przemysł krajowy. Ten kompleks środków, musi być uchwalony i ogłoszony, ażeby o nim wiedział kapitał obcy i obcy przemysłowcy. Widzieliśmy, że jeden środek niepomoże, że tu potrzeba całego szeregu. Potrzeba takiej krajowej ustawy, którąby była niejako pierwszą manifestacyą wiary w siebie, oficyalnem zaprzeczeniem, jakoby kraj nie wierzył w to, że może odzyskać ekonomiczną samodzielność. Dotąd szkodziliśmy sami sobie, tylokrotnie publicznie oświadczając, żeśmy nie zdolni do własnego przemysłu, że przemysłu fabrycznego mieć nie możemy. Dotąd umieliśmy tylko wiecznie te same powtarzać rekryminacye i gravamina, które chociaż jak słuszne, nic nas przez to nie posuwały naprzód. Taka krajowa ustawa, taki publiczny akt samopomocy położy raz kres tej zniechęcającej i odstraszającej praktyce.

Ustawa musi być publikowaną i propagowaną, żeby o niej wiedziano za granicą. I tu znowu dobry przykład dają Węgry. Artykuł węgierskiej ustawy XLIV z 1881 „o korzyściach, które mają być udzielone ojczystemu przemysłowi“ został rozgłoszony wszędzie, a cirkulandy węgierskiego mini-

sterstwa rolnictwa, przemysłu i handlu, o wszystkich krokach rządu ku podniesieniu stosunków ekonomicznych, należą do najciekawszych cały ekonomiczny świat europejski interesujących enuncyacyj rządu węgierskiego. Ustawa powyższa weszła w życie z nowym rokiem 1882, a do dzisiejszego dnia powstało 42 nowych fabryk i przekształciło się 151 dawnych, dzięki korzyściom przyznanym. Rezultaty takie ogłaszane są najlepszą propagandą. Wiadomo też z jakim interesem francuzki kapitalista śledzi postępy ekonomiczne Węgier i ile już kapitału francuzkiego, angielskiego, niemieckiego, szwajcarskiego, niemówiąc o austryackim, ulokowano w węgierskich przedsiębiorstwach. Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że to jest tylko wyraz ufności do „przyrodzonych“ sił Węgier. Jest to przedewszystkiem zaufanie jakie budzi świadomość, że rząd ma w tej pracy nad odrodzeniem kraju ciągły udział, że ma wszędzie „pełne ręce“, słowem, że inicyatywa publiczna przoduje wszędzie inicyatywie prywatnej.

Ustawa krajowa o pomocy kraju dla przemysłu mogłaby zawierać artykuł: 1) o uwolnieniu pewnych nowopowstających fabryk, oraz o uwolnieniu istniejących ale przekształcających się fabryk według pewnych określonych wymagań, od dodatków do podatków na cele autonomiczne.

2) O przejęciu dojazdów do fabryk na koszt kraju.

W sprawie dojazdów fabrycznych powiemy kilka słów. Uzupełnienie sieci dojazdów do kolei, w myśl ustawy krajowej, nie jest jeszcze dostateczne. Wiadomo, że u nas koleje nie budują się jeszcze dla celów ekonomicznych. Siedziby więc przemysłu niemogą zawsze iść za trasą wytkniętą dla celów elementarnej komunikacyi lub strategii. To też i fabryki nie mogą się lokować przy samych kolejach i ich dojazdach. Otóż wielkiem ułatwieniem i zachętą do zakładania fabryk byłoby zagwarantowanie powstającym fabrykom przejęcia na koszt kraju budowy i utrzymania dojazdów fabrycznych, to jest dojazdów

z fabryk do kolei, względnie do gościńców. Nie byłoby to budowanie dojazdów na ślepo, dojazdów dla ułatwienia zagranicznego przywozu, ale dla ułatwienia krajowej produkcyi i wywozu. Nie będziemy się rozwodzić nad tem jakby należało uregulować obowiązki gmin czy powiatów, oraz pod jakimi warunkami i w jakich granicach pomoc taka mogłaby być przyznawaną.

O innych środkach, o całym szeregu tych drobnych aktów administracyjnych, któremi rząd może wpłynąć na powstanie czy rozwój krajowego przemysłu, nie będziemy się więcej rozwodzić. Są one różnorodne, ale redukują się do jednego mianownika: skuteczność ich zależy od miary środka. Słowem potrzebny znaczny fundusz przemysłowy.

Sprawa przemysłu domowego jest u nas na najlepszej drodze i w najlepszych rękach. Nie mamy nic do krytykowania ani co do zasad, ani metody działania. Jeżeli jednak rzucimy okiem na akcyę naszą w tym kierunku a na podobną akcyę gdzieindziej, to z tego porównania jak z każdego innego wyciągniemy to spostrzeżenie: tam używano środków całych, u nas — półśrodków. Weźmy naprzykład domowy przemysł tkacki.

W Belgii był prastary domowy przemysł tkacki, zwłaszcza lniany. Zaprowadzenie przemysłu fabrycznego, utrata kolonij hiszpańskich, wpłynęły na domowy przemysł zabójczo. Wywóz, który w r. 1838 wynosił jeszcze 37 milionów franków, spadł w r. 1840 na 24, w r. 1848 na 11 milionów. Przytem drożyzna i nieurodzaj, wywołały nędzę w okręgach, które żyły dotąd przemysłem lnianym. Kiedy w r. 1844 kosztował hektolitr pszenicy 7 franków, w r. 1845 kosztował $19^1/_4$ fr., w r. 1846 $23^1/_2$ fr., w r. 1847 $29^1/_2$. We Flandryi powstała *Association nationale pour le progrès de l'ancienne industrie linière.* Ale prywatne siły były za słabe. Były ankiety, różne próby, nakoniec rząd postanowił zaprowadzić na koszt państwa warsztaty naukowe *atéliers d'apprentissage.* W r. 1847 założono 20, w r. 1848 jeszcze 25, w r. 1850 jeszcze 50 tych „warsztatów wzorowych“. Nie mówimy o in-

nych środkach. Oczywiście, że w takiej mierze użyte skutkowały. My używamy tego samego środka, ale Belgia w ciągu czterech lat założyła 95 warsztatów wzorowych, a my? A Belgia, to kraik reprezentujący jedną trzecią część obszaru Galicyi, a w tej porze miał niewiele nad cztery miliony ludności.

Albo na Węgrzech. Podniesiono hasło: przemysł domowy, zwłaszcza tkacki. Przed dwoma laty powstała komisya krajowa dla przemysłu domowego i szkolnictwa przemysłowego, złożona z reprezentantów ministerstwa oświaty i ministerstwa rolnictwa, przemysłu i handlu, z reprezentantów dwóch wielkich narodowych stowarzyszeń dla popierania przemysłu „węgierskiego krajowego stowarzyszenia industryjnego“ i „powszechnego stowarzyszenia przemysłowego“, dalej „krajowego stowarzyszenia dla popierania przemysłu domowego“ oraz peszteńskiej Izby handlowo-przemysłowej. Sprawa szkolnictwa przemysłowego jest w pełnym ruchu. Wystawa przemysłu domowego i robót kobiecych w Peszcie w r. 1881 urządzona z inicyatywy „krajowego przemysłowego stowarzyszenia kobiet“, do którego należy cała węgierska arystokracya, a mającego dzielnego agitatora w hr. Eugeniuszu Zichym, wywołała ogromne zajęcie się przemysłem tkackim. Fundusze płyną bardzo znacznie na rozdawanie ulepszonych warsztatów tkackich. Rozciągnięto już opiekę na kraj spiski, Alfoeld, Banat, Siedmiogród. Urządzono wystawę spiskiego przemysłu lnianego (domowego) w Keszmarku. Powstała tam szkoła tkacka. A że przekonano się, że tu nie dosyć szkoły, że tu trzeba blichu, apretury. Dzięki więc usiłowaniom kilku ludzi patryotycznie myślących, przy pomocy dwóch krajowych stowarzyszeń i rządu, powstało „akcyjne towarzystwo dla blichowania płótna“ w roku 1881 z kapitałem akcyjnym 62.000 złr. i subwencyą rządu płatną w trzech latach w sumie 9.000 złr. Fabryka blichuje metodą irlandzką i może rocznie 20.000 sztuk płótna i 10.000 kop przędzy blichować

To są wszystko środki, o których się u nas dawno — mówi; a na Węgrzech działa się pełnemi środkami. Takie

były skutki dwóch wystaw w Peszcie i Keszmarku, a jakie były skutki wystawy lwowskiej i przemyskiej?

I tak na każdym kroku.

Więc trzeba całych środków. Fundusz krajowy na cele przemysłowe podniesiony w tym roku na 50.000 złr. musi wzrastać. A jak wybrniemy po za zaklęte koło przemysłu domowego i postawimy sobie jako cel dążeń przemysł fabryczny, to „fundusz przemysłowy“ wzrastać musi odpowiednio. Przez subwencye, tyle dla pomocy co dla zachęty, przez łatwe pożyczki, tam gdzie Bank krajowy już rezykować się nie może, przez opłacanie niektórym fabrykom podatku państwowego lub procentów od długu pożyczonego w Banku, przez różnorodne pomoce, można tu wiele zdziałać.

Oczywiście, że w miarę jak się zajęcie czynne sprawami przemysłowemi rozwinie, to i odpowiedni organ krajowy niezbędny. Temu celowi nie może odpowiedzieć „kuratorya dla spraw przemysłu domowego i drobnego“ działająca i tak zaszczytnie od r. 1879. Oczywiście, że według naszego pojmowania rzeczy, nie odpowie celowi „komisya krajowa dla spraw przemysłu domowego i drobnego“ jak chciał projekt testamentowy kuratoryi, ani „komisya krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego“ jak chciała komisya kultury krajowej w Sejmie r. 1882 i uchwała sejmowa tegoż roku. Dla nas we wszystkich tych projektach „komisyi dla spraw przemysłu etc.“, brakuje — przemysłu, bo jak długo nie zajmujemy się przemysłem w ogóle, a przemysłem fabrycznym w szczególności, to sprawa przemysłu drzemie. Naszem zdaniem należałoby ile możności wiernie naśladować niezrównaną i typową wirtembergską „Centralstelle für Gewerbe und Handel“ [1]).

---

[1]) Mowa dra T. R. na zgromadzeniu wyborców m. Tarnowa dnia 19 maja 1883: „Potrzeba nam wytworzyć z naszej kuratoryi dla przemysłu domowego, centralny instytut dla opieki i rozwoju przemysłu w ogóle, któryby się z czasem mógł stać tem, czem była dla przemysłu Wirtembergii, kraju bez węgla, sławna „Centralstelle für Gewerbe und Handel“.

Oto są środki, których oczekujemy od Sejmu, od rządu krajowego.

Rzućmy okiem na to co jeszcze pozostaje do uczynienia na innej drodze.

Wielką pomocą może być darowizna gruntów gminnych, placów budowlanych, parceli miejskich pod fabryki. Ten sposób zachęty do zakładania fabryk, przez umniejszenie kosztów zakładania, praktykuje się w krajach przemysłowych od bardzo dawna. We Francyi zwłaszcza, w Prusach i w Królestwie Polskiem rozdawanie całych osad i włości państwowych (dóbr narodowych) pod kolonie przemysłowe i fabryczne ściągało tysiące przemysłowców i dało zawiązek wielu centrom fabrycznym. Kiedyś może będziemy mogli i my zużytkować produktywniej dobra i lasy narodowe, dziś kameralne, i sól kraju, według myśli rezolucyi z r. 1868. Ale prócz rozdawania dóbr narodowych, widzimy na zachodzie, ciągle praktykowane przez gminy oddawanie gruntów, placów budowlanych pod fabryki, żeby w ten sposób ściągnąć do gminy fabrykę, to znaczy wielkiego konsumenta, środek zarobkowania dla wielu ludzi, wielkie ognisko dla ruchu przemysłowego i handlowego, czynnik życia, ruchu, postępu. Przykładów takich można liczyć na setki. Ten sposób ściągania fabryk do gminy jest na porządku dziennym na Węgrzech. Ale ciekawszy jeszcze przykład widzimy świeżo na Morawie. Gmina Zwittau w powiecie Morawska-Trzebowa na Morawie, zaciągnęła w r. 1882 za zezwoleniem Wydziału krajowego sumę 7000 złr., ażeby zakupić grunt i plac budowlany i darować pod fabrykę cukru, oraz zbudować drogę do fabryki. Jest to rodzaj produktywnego nakładu ze strony gminy, który dowodzi wysokiego rozwoju pojęć ekonomicznych i gospodarki gminnej, której nam trzeba zazdrościć. Ileż to u nas posiadłości ziemskiej gmin marnuje się na „gminne“ kałuże i stepy! Należało by przez propagandę nakłaniać gminy dobrze położone, ażeby grunta i place budowlane, używalność wody przydatnej do celów przemysłowych, za darmo lub pod przystępnemi wa-

runkami, na łatwy i długi spłat oddawały pod fabryki. Gminy nasze rozumieją interes ściągnięcia do siebie siedziby sądu lub powiatu, gimnazyum, seminaryum, szwadronu ułanów lub nawet domu karnego! Niezrozumiałyżby interesu ściągnięcia do siebie fabryki? Również wielka posiadłość ziemska mogłaby zachęcić fabryki, zwłaszcza przemysłu rolniczego, przedewszystkiem cukrownie, przez odstępywanie za darmo, lub pod łagodnemi warunkami gruntu pod budowę i używalności wody. Majątek na którego obszarze stanie cukrownia, odbierze tę pozorną ofiarę z olbrzymią lichwą w korzyściach płynących z fabryki. Zważywszy że oddawanie za darmo gruntów dworskich pod koleje (wicynalne) jest już na porządku dziennym, to i korzyści z oddawania gruntów pod fabryki, nie potrzebują dalszych wywodów.

* * *

Jeszcze słowo o Towarzystwach prywatnych dla popierania krajowego przemysłu.

Znaczenie patryotycznych stowarzyszeń, „Towarzystw rolniczych“, „Towarzystw przemysłowych“ może być olbrzymie. Niestety „Towarzystwa dla zachęty i rozwoju przemysłu“ są u nas zaniedbane. A przecież mogą one oddać olbrzymie usługi krajowi i przemysłowi, przez wspieranie przemysłu, zachętę i opiekę, moralną i materyalną, w obec władz i w obec opinii, w obec kraju, przez nagrody, stypendya, rozdawanie premij, przez rozszerzanie przemysłowych wiadomości, opiekę nad szkolnictwem przemysłowem, wykłady, czasopisma, wydawanie podręczników itd., często głównie przez wytworzenie punktu oparcia, jakiegoś centrum dla stykania się i wymiany myśli, wspólnej akcyi przemysłowców i ludzi rozwój przemysłu mających na sercu. Towarzystwa takie działają wybornie gdy rząd niesprzyja, a uzupełniają akcyę rządu, gdy sprzyja przemysłowi krajowemu.

W Anglii działała: *Society of encouragement of arts, manufactures and commerce.* Do niektórych Towarzystw prze-

mysłowych należy królowa i członkowie rodziny królewskiej. Do najczynniejszych należał ks. Albert.

We Francyi „*Société d'encouragement de l'industrie nationale*“, jedno z pierwszych tego rodzaju Towarzystw, działała do ostatnich czasów.

W Niemczech, Towarzystwu przemysłowców i kupców nieledwie zawdzięczają Niemcy — zjednoczenie. Na jarmarku wielkanocnym w Frankfurcie w r. 1819 zebrali się przemysłowcy i kupcy, i uprosili Fryderyka Lista, ażeby wystylizował podanie do „Wysokiego Zgromadzenia Związku Rzeszy“, żeby wewnętrzne linie cłowe upadły (było ich 38), a powstała jedna zewnętrzna linia cłowa. Dla propagandy tej myśli powstało „Niemieckie stowarzyszenie handlowo-przemysłowe“, a w r. 1836 było już 26 milionów Niemców połączonych. Myśl ekonomiczna stała się najlepszą propagatorką politycznej myśli.

W Prusiech, które szkołom przemysłowym tyle zawdzięczają, powstało z inicyatywy Wilhelma Beuth'a w r. 1821 „Królewskie muzeum przemysłowe“ i „Stowarzyszenie dla rozwoju przemysłu w Prusiech“; za niemi wiele innych, którym Niemcy w wielkiej części zawdzięczają „niemieckiego robotnika“.

W Czechach już w r. 1828, 1829 i 1831 wiązały się komitety dla urządzania wystaw przemysłowych. Zawiązało się „Towarzystwo dla rozbudzenia ducha przemysłowego w Czechach“ (*„Jednota ku povzbuzeni prumyslu w Cechách“*) w r. 1829 i otrzymało cesarską sankcyę, ale weszło w życie dopiero z 1 marca 1833 z pierwszą sesyą na hradczyńskim zamku w sali Stanów czeskich. Według statutów stoi towarzystwo „pod bezpośrednią opieką J. c. k. Apost. Mości“, a każden namiestnik jest *ex-offo* protektorem. Towarzystwo to wyszło z łona tych czeskich arystokratów, którzy we wszystkich pracach narodowych brali udział. Gdy powstawało, na czele stali hr. Chotek i ks. Dietrichstein-Proskau-Leslie.

Towarzystwo działa przez: bibliotekę technologiczną, w połączeniu z publicznemi wykładami i salami do kopiowania. Biblioteka ta oddała olbrzymie usługi, ma 7.500 dzieł w 30.000 tomach, trzy sale biblioteczne i trzy pokoje dla czytających, których już wyżej miliona korzystało z biblioteki od r. 1835. Dalej działa towarzystwo przez wystawę stałą różnych przedmiotów technicznego pouczenia, wydając technologiczne czasopisma, w czeskim i niemieckim języku. Wydawnictwa dzieł popierało towarzystwo przez konkursa, wsparcia i honorarya dla autorów. Obecnie wydaje podręczniki popularne dla rzemieślników. Od r. 1837 do 1863 odbywały się tu w święta i niedziele wykłady z chemii, fizyki, mechaniki, budownictwa, geometryi. W r. 1835 założyło towarzystwo szkołę przemysłową która od r. 1863 przekształciła się w „Pragską szkołę przemysłową“, dziś we własnym domu, o 18 nauczycielach i 1000 uczniach! W r. 1873 przy pomocy gminy założyło towarzystwo „szkoły uzupełniające dla młodzieży rzemieślniczej“, w 10 oddziałach i 500 uczniach. Przez stypendya wykształciło się wielu techników. W r. 1833 założyło Towarzystwo pierwszą Kasę zaliczkową czeską. Towarzystwo urządziło w r. 1828, 1829, 1831, 1836 i 1872 ogólne czeskie wystawy przemysłowe; nadto specyalne fachowe: w r. 1875 szkła i garncarstwa, 1877 obuwia, 1879 wyrobów metalowych. Wielkie zasługi położyło Towarzystwo około statystyki przemysłu. Towarzystwo działało moralnie i materyalnie na wszystkich polach i popierało rozwój przemysłu cukrowniczego, czeski przemysł sukienniczy, bawełniany i lniany, i w tym celu ściągnęło tkaczy z Westfalii do kraju; w sprawach cłowych broniło produkcyi czeskiej, wysłało na Wschód komisyę handlową, założyło w Grecyi czeskie agentury i faktorye, zalecało organizacyę kredytu, starało się o powstanie giełdy w Pradze, dało impuls do założenia czeskiego banku hipotecznego, uzyskało porzucenie opalania maszyn drzewem i zdobyło dla czeskiego węgla wię-

kszy odbyt na kolejach; niema kwestyi prawnej i handlowo-politycznej w którejby nie występowało do rządu z memoryałami, wnioskami, urządzało ważne ankiety w sprawach górniczych i hutniczych itd. Słowem Towarzystwo „dla pobudzania przemysłu w Czechach“ położyło olbrzymie zasługi.

Podobnież na Węgrzech. W r. 1844 (18 września) powstało „Krajowe towarzystwo dla ochrony przemysłu“, dla moralnej zachęty do konsumcyi wyrobów krajowych. W ciągu roku było 138 prowincyonalnych filij. Brali w nim udział tacy jak Kazimierz Batyani, Teleki, Koszut obok Deaka, Pulszky, Pejacewicz, Gorove, Trefort, Hunfalvy i tylu innych. Nie będziemy kreślić dziejów tych usiłowań. Dziś istnieją dwa wielkie towarzystwa dla spraw przemysłu, które mają się zlać w jedno wielkie. „Węgierskie krajowe towarzystwo przemysłowe“ ma olbrzymie zasługi, a otrząsnąwszy się z patryotycznego sentymentalizmu jest patryotycznem na zimno, jest poważną, seryjną reprezentacyą spraw przemysłu. Podzielone na sekcye fachowe stanowiące dla siebie poważne organa: dla przemysłu żelaznego, dla przemysłu maszyn, szklarstwa, papiernictwa, gorzelnictwa, wyrobu krochmalu i fabrykacyi materyi wybuchowych. Nadto jest „Towarzystwo dla ochrony przemysłu domowego“ i „Towarzystwo przemysłowe kobiet“ dla propagandy nauki praktycznej, smaku i stylu, i ochrony narodowych i ludowych artystycznych motywów przemysłu domowego.

Niepodobna pominąć jeszcze Towarzystwa „Pesti Lloyd“ (Pester Lloyd). Jest to na wzór angielskiego towarzystwo prywatne do którego każden przyzwoity i nieposzlakowany człowiek (za balotowaniem) należeć może. Jest to rodzaj kupieckiego kasyna, do którego jednak należy arystokracya, rolnicy. Celem jest wpływanie na ożywienie, podniesienie handlu, przemysłu; środkami są: 1) przez stykanie się i wymianę myśli poruszać sprawy przedsięwzięć handlowych, rolniczych, przemysłowych: 2) wszystkie spostrzeżenia o potrzebach kraju zbierać; 3) wydawać organ publi-

cystyczny, do którego głównych zadań należy popieranie handlu i narodowo-ekonomicznych interesów; 4) zbierać statystykę wszystkich gałęzi ekonomicznego życia. Oto jest organizacya Towarzystwa, które wydaje jeden z najlepszych dzienników nietylko w Austryi. Oparty o prawdziwe centrum interesów różnorodnych, w ciągłem zetknięciu z przemysłowcami, rolnikami, kupcami, bankierami, dziennik „Pester Lloyd“ jest pierwszorzędną powagą dla spraw ekonomicznych kraju i oddaje ogromne usługi.

Wiedeń ma swój „Gewerbe-Verein“ pod protektoratem Arcyksięcia Karola Ludwika; niema prowincyi, w którejby niebyło rozlicznych „Towarzystw przemysłowych“.

U nas na tem polu jest wiele do zrobienia. Dotychczasowym próbom nie powodziło się. Potrzeba poparcia szerszych kół intelligencyi miejskiej i wiejskiej z jednej strony, a z drugiej strony potrzeba, żeby jedno takie towarzystwo „dla rozbudzenia przemysłu w kraju“ trafiło w ten ton, co budzi zaufanie, że tu na seryo chodzi o „przemysł krajowy“. (Lwowska „Spójnia“).

* * *

Skończyliśmy. Niech Sejm uchwali uwolnienie tych fabryk, które chce do życia powołać, od dodatków do podatków na indemnizacyę i wszystkie cele autonomiczne, niech Sejm uchwali na lat dziesięć gospodarstwo nakładowe, choćby z jakim wysiłkiem podatkowym i apelacyą do kredytu, niech wyposaży znaczny fundusz na cele przemysłowe, z którego nietylko drobny ale i większy przemysł korzystać będzie w formie łatwo umarzalnych, nisko lub bezprocentowych pożyczek przy zakładaniu przedsiębiorstwa, niech z tego funduszu podejmie się kraj pokrywać niektórym gałęziom przemysłu nawet podatki państwowe, niech kraj zapewni nowopowstającym fabrykom ogólno-krajowego interesu przejęcie dojazdów fabrycznych na rzecz kraju, niech gminy posiadające marniejącą posiadłość ziemską, parcele miejskie, używalność wody, dadzą bezpłatnie

grunt pod fabryki lub na długą spłatę nisko lub bezprocentową, — niech Bank krajowy rozwinie akcyę w kierunku kredytu przemysłowego, oraz niech powstanie zakład kredytowy dla handlu i przemysłu na większą skalę, słowem niech się zacznie epoka całych środków a skończy epoka półśrodeczków, niech kraj taką bronią wypowie walkę dzisiejszemu stanowi rzeczy, to go zwalczy, to wywoła ten przemysł co nam do życia potrzebny, to rozbudzi te drzemiące siły, co się w kraju marnują, to położy podwaliny odrodzenia ekonomicznego.

BANK KRAJOWY

i program P. Wrotnowskiego.

(Przedruk z „Nowej Reformy“
od Nr. 136 z 18 czerwca do Nr. 146 z 1 lipca 1883).

I.

Niebawem ma wejść nareszcie w życie instytucya, której poczęcie i narodziny przywitano w kraju jako wielki moment dziejowy w życiu naszej prowincyi. Nie było nadziei, którejby nie składano do kołyski Banku krajowego, nie było roli ekonomicznej, moralnej, społecznej, politycznej nawet, którejby mu nie przeznaczono, nie było zadania, któremuby krajowy zakład kredytowy nie miał sprostać. Bank krajowy w kołysce już zdusić miał hydrę nędzy i upadku ludu, podjąć „wielkie dzieło ogólnego i wszechstronnego podniesienia społeczeństwa z niemocy ekonomicznej“ i zależności od obcego kapitału, stać się „ożywczem tchnieniem“ wszelkiej pracy nad odrodzeniem ekonomicznem kraju, podjąć się „rozbudzenia uśpionej produkcyi rolniczej i przemysłowej, oraz ruchu handlowego“, stać się „najwyższym organem finansowej egzekutywy dla życzeń, zamiarów i postanowień kraju przez jego reprezentacyę powziętych“ — a w konsekwencyi „podnieść dobrobyt kraju“. — Dać życie instytucyi takiego znaczenia, to nie mała zasługa i duma, i nie dziw, że zaczął się nawet spór o ojcowstwo i kraj nie wie dobrze komu ma być właściwie wdzięcznym. Przytem jak wszystko, co żywotne, Bank krajowy nie przyszedł na świat bez trudów i cierpień, a jeżeli się zważy, że pierwszy projekt Banku powstał pomiędzy 1876 a 1877 rokiem, a w życie ma wejść w połowie b. r. 1883, a w dziale hipotecznym podobno dopiero z nowym rokiem 1884, to jego na świat przyjście nie można chyba nazwać przedwczesnem. Dłużej dojrzewało tylko

galicyjskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, którego projekt od r. 1827 czy nawet nieco wcześniej potrzebował prawie czternastu lat, zanim w r. 1841 urzeczywistnił się. Ale zwłoka wtedy nie od kraju była zawisłą, ale od Wiednia. Słowem owoc długoletnich różnorodnych ankiet, komisyj i podkomisyj, obrad i uchwał sejmowych wchodzi nareszcie w życie.

Na kierownika instytucyi tego znaczenia, powołał kraj człowieka z innej części Polski, w której życie ekonomiczne rozwinęło się potężnie, w której wytworzyła się wielka tradycya organizacyjna i administracyjna wielkich zakładów ekonomiczno-finansowych, w której więc są ludzie łączący ze znajomością teoretyczną i praktykę tego rodzaju instytucyj. Powołany mąż ma już za sobą długą zaszczytną przeszłość jako znawca, organizator, prawny doradca i finansista w sprawach przemysłowych, handlowych, bankowych, kolejowych. Kraj powołując go z Królestwa Polskiego, widział w nim męża zdolnego przeszczepić wielką tradycyę organizacyjną na polu ekonomicznem z czasów najświetniejszej epoki autonomicznej tamtej dzielnicy, zdolnego wnieść w stosunki nasze świeże tchnienie człowieka niewyrosłego na gruncie biedy, upadku i moralnego przygnębienia naszej prowincyi, zdolnego, zrobić z tej instytucyi krajowej, choć w małej części, to czem był Bank polski dla Królestwa. Dziś leży przed nami program banku krajowego jego kierownika naczelnego p. Wrotnowskiego. Wszystkie domysły, nadzieje czy wątpienia przedwczesne dziś się kończą. Program jest jasny, stanowczy, chcący raz na zawsze położyć tamę przypuszczeniom, iluzyom czy przedwczesnym krytykom, słowem chcący krajowi z góry i bez ogródek powiedzieć, czego kraj po Banku spodziewać się może a czego nie, czem Bank krajowy będzie a czem nie. Że zaś instytucye tego rodzaju nie żyją życiem wyłącznie statutowem, ale życiem tych, co statuta w życie wprowadzają, więc dziś można przewidzieć czem będzie Bank pod przewodnictwem p. Wrotnowskiego.

Jeżeli się zważy, jak powoli, z jakich motywów i różnorodnych czynników krystalizowała się myśl założenia banku

krajowego, jeżeli się zważy niejasność i sprzeczność nawet w intencyach przy jego założeniu, niejasność co do różnorodnych celów, którym miał sprostać i większą jeszcze co do środków i dróg, jakiemi miał spełnić swoje wielkie zadanie — a świadczy o tem cały tok rozpraw ankietowych, różnorodne sprawozdania Wydziału krajowego, tok rozpraw sejmowych a nareszcie sam statut uchwalony w roku 1881 — to wielką budzić musi ciekawość program konkretny męża powołanego na naczelnego kierownika, po długich rozprawach rady nadzorczej, Wydziału krajowego, po dwu latach prawie od uchwały sejmowej bank fundującej. — Jest rzeczą oczywistą, że instytucya tego zakresu, wytworzyć sobie może właściwy program bytu, dopiero w praktyce życia, w zetknięciu z życiem, jego wymogami, jego realizmem, różnorodnością stosunków, czynników, potrzeb, wpływów, przeszkód, rzeczy i ludzi. Zanim znajdą się na wszystko formy i reguły, stanowić przecież muszą o kierunku jaki weźmie, o przyszłości banku — zasady, te przewodnie, kierunkowe myśli, które stanowią ducha instytucyj. Wiemy o tem, że ta praktyka życia, może i musi wiele zmienić, wykazać potrzebę zmiany czy uzupełnienia statutu, wiemy, że program przedwstępny nie może wszystkiego objąć, przewidzieć, stanowiska swego wobec ogromnego zakresu we wszystkich kwestych zaznaczyć. To też mając przed sobą program p. Wrotnowskiego, chodzi nam tylko o myśl przewodnią, o zasady ekonomiczne, na których stoi, o pojęcie potrzeb kraju, które zeń widnieje, o główne środki jakimi chce im zadość uczynić. Nie o żadną krytykę nam chodzi, ale o rachunek, o postawienie tego programu na tle dziejów banku, od poczęcia pierwszej jego myśli, o porównanie czy urzeczywistnienie długoletniego projektu odpowiada zamiarom, celom, nadziejom i ofiarom kraju, czy bank według programu jego kierownika, będzie tem, czem go kraj mieć chciał według swojego własnego programu, wyrażonego w sejmowych rozprawach i uchwałach, czy jest on szerszy czy ciaśniejszy, czy jaśniejszy i praktyczniejszy, — słowem nasuwa się koniecznie porównanie

tego co p. Wrotnowski zastał a co przyniósł ze sobą, tego co sobie kraj obiecywał a co nam p. Wrotnowski obiecuje.

Takie porównanie jest tym potrzebniejsze, że w skutek pessymizmu jednych a więcej jeszcze optymizmu innych niepowołanych sędziów, nie wytworzyła się dotąd zdrowa opinia kraju o zadaniu i roli banku krajowego, są o nim najsprzeczniejsze pojęcia, przesadne nadzieje i przesadne krytyki, bezmyślne uwielbienia i bezmyślne potępienia. Z chwilą, jak projekt staje się faktem, myśl schodzi na realny grunt życia, z chwilą kiedy bank ma podjąć swą wielką misyę, musi też kraj wiedzieć jasno czego chce i czego potrzebuje, czego może żądać a czego spodziewać się może. — Im prędzej ten stosunek banku do kraju i kraju do banku będzie zupełnie jasnym, tym prędzej zaczną się skutki działania.

Należy się więc podzięka p. Wrotnowskiemu za jasne, stanowcze przedłożenie swego programu; rzeczą kraju ze swej strony program ocenić i równie jasno formułować swoje życzenia i postulaty. Tylko tak może powstać wzajemne oddziaływanie, tylko tak wzajemne zrozumienie się, tylko na tej drodze unikniemy zawodów.

II.

Potrzeba było szeregu lat, niezliczonych ankiet, komisyj i podkomisyj, dyskusyi publicystycznej, zanim z pojedynczych składników powstała nareszcie myśl Banku krajowego z takim zakresem działania, jaki dziś posiada. To też powstanie Banku z pewnością w niczem nie przypomina narodzin Minerwy, całej w zbroi, z głowy Jowisza — jak chcą niektórzy.

Dzieje projektu bankowego najlepiej mówią w jakim celu powstał Bank, dla jakich potrzeb, one też najlepiej mówią, w czem kraj chciał mieć punkt ciężkości nowej instytucyi. Rzućmy okiem na historyę projektu bankowego.

Jeżeli właściwa akcya kraju w kierunku ekonomicznym, skierowanie całej pracy ku odrodzeniu ekonomicznemu kraju, datuje właściwie dopiero od roku 1873, to luźne usiłowania datują oczywiście z wcześniejszej doby. Nędza i wzrastający upadek ludu wcześnie zwracają uwagę Sejmu. Skutki zniesienia wszelkich ograniczeń prawnych co do zaciągania długów, które oddało włościan w ręce lichwiarzy, wystąpiły na jaw w całej grozie z r. 1866, usuwającym ograniczenia lichwy, a zwłaszcza z r. 1868, z ustawą zaprowadzającą wolność dzielenia gruntów włościańskich i prawo nabywania ich przez osoby nietrudniące się rolą — żydów. Rygory prawa wekslowego zaczynają pochłaniać tysiące ofiar, zaczyna się realizowanie żydowskich pretensyj do chłopów, z doliczonemi procentami, karami konwencyonalnemi, następują wywłaszczenia, eksmisye.

Zaczyna się w Sejmie kołatanie o ustawę przeciw pijaństwu i lichwie, i usiłowania w celu organizacyi kredytu dla mniejszej własności. Z roku 1867 datuje myśl zakładania kas pożyczkowych gminnych i koncesya na „bank włościański“, który wtedy wydawał się instytucyą dobra publicznego, a kraj otaczał go takiem moralnem poparciem, jak zakład mający wielką misyę narodową, nietylko ekonomiczną. Głód i tyfus grasuje w kraju — a od roku 1866 do 1877 prawie rokrocznie potrzeba uciekać się do pożyczek głodowych; pożyczki te były procentowe, bezprocentowe, a nawet bezzwrotne — system demoralizującej jałmużny krajowej. Wytworzenie instytucyj za pomocą których lud mógłby sobie sam pomódz, arcy trudne. Kasy gminne w złych, nieudolnych a nieuczciwych nawet rękach marnowały się. Kasy pożyczkowe powiatowe nieliczne, źle wyposażone, dalekie od znajomości potrzeb lokalnych, w rękach dyletanckich.

Dla miast i miasteczek zaczynają około r. 1870 powstawać Towarzystwa zaliczkowe, a od r. 1873, od uregulowania ich prawnego stanowiska, zaczynają się świetnie rozwijać. Jedno, co im stoi na przeszkodzie, to brak dostatecznych własnych kapitałów i brak kredytu.

Szerzący się upadek ludu, smutne doświadczenie z bankiem włościańskim, który odrazu zamanifestował się jako spekulacyjny bank lichwiarski, wysokimi procentami, ubocznemi wydatkami, karami konwencyonalnemi za zwłokę, drogą administracyą i nieuczciwymi pośrednikami, spekulacyą nawet na wysokim procencie na asekuracyę, z której Bank ciągnął zyski, doprowadzający klientów co najmniej równie szybko do nędzy i wydziedziczenia, jak żydowscy lichwiarze — daty o strasznych postępach ofiar egzekucyi i wydziedziczenia, to wszystko zrobiło ogromne w kraju wrażenie. Przytem ogłoszono daty stanu sanitarnego kraju, daty dowodzące karlenia ludu w nędzy tak, że Galicya posiada fizycznie najlichszą ludność ze wszystkich krajów korony austro-węgierskiej, 849 na 1000 niezdatnych do poboru, a z tych jeszcze 392 na 1000 niedorosłych przepisanej miary. Cholera po głodowej

zimie przednowku w r. 1873 zdziesiątkowała niektóre okolice, a ubytek ludności przez śmierć przewyższał przybytek narodzin o przeszło 64 tysiące.

Wobec tego wszystkiego nastąpiło w kraju straszne moralne przygnębienie. Ażeby coś zaradzić, zaczęła się historyczna epoka ankiet, która trwała od r. 1875 do r. 1880, epoka jałowa w czyny, ale w której kraj dopiero przyszedł do samowiedzy, że tak dalej iść nie może, bez niebezpieczeństwa niechybnej ruiny. Tym ankietom zawdzięczamy obraz kraju, poznanie samego siebie. Zaczynają się rodzić projekta różnorodne, próbowanie i macanie, żywy dowód naszej ekonomicznej niedojrzałości. Projekta te, na które dziś już kraj spoglądałby, jak na mamuty z epoki niemowlęctwa ekonomicznego, stawały nawet przed sejmem, jako wnioski Wydziału krajowego.

Sejm uchwalił 21 marca 1876 na wniosek komisyi głodowej polecić Wydziałowi krajowemu, aby dla zbadania przyczyn zubożenia powszechnego kraju i zwiększającego się upadku gospodarstw wiejskich, tudzież obmyślenia środków dla podźwignięcia kraju z tego smutnego stanu, zwołał ankietę i wynik jej obrad przedłożył przyszłemu sejmowi. Tejże ankiecie przekazał Sejm wniosek posła dra Zyblikiewicza, postawiony już rok przedtem, ażeby po kraju stworzyć sieć kas zaliczkowych powiatowych, zawiadywanych przez Rady powiatowe, oraz, żeby wynaleźć sposób, w jaki można każdą kasę zasilić potrzebnemi funduszami.

Wydział krajowy rozesłał w styczniu 1877 kwestyonarz dla zbadania stosunków małej i wielkiej posiadłości ziemskiej i stosunków przemysłowo-handlowych oraz ankietę przez Sejm poleconą, w której zasiadali pod przewodnictwem członka Wydziału J. Wereszczyńskiego, prof. Biliński, pp. Gross, O. Hausner, M. Hoppen, Z. Marchwicki, J. Pajączkowski, T. Pilat, T. Skałkowski. Odpowiedzi na kwestyonarz nadchodziły bardzo powoli, trzeba było zrzec się na teraz ogólnego badania nędzy kraju, a ograniczyć się do wniosku posła Zyblikiewicza w sprawie powiatowych kas zaliczkowych.

Ankieta nie zgodziła się na decentralizacyę trudną do kontrolowania, oraz na używanie do tego Wydziału krajowego i Rad powiatowych, a orzekła w zasadzie potrzebę centralnego zakładu, któryby na własną odpowiedzialność pośredniczył między krajem a stowarzyszeniami zaliczkowymi — z inicyatywy lokalnej. Ankieta wybrała podkomitet dla obmyślenia formy centralnego zakładu dla stowarzyszeń; w skład podkomitetu weszli Biliński, Hausner, Marchwicki i Pilat.

Równocześnie obradowała inna ankieta, mianowicie komisya „dla kredytu rolniczego“, złożona przez Wydział krajowy w roku 1875, a obradująca z przerwami do lipca 1877.

Powstała ta ankieta ztąd, że w r. 1873 kongres rolniczy w Wiedniu zalecił tworzenie krajowych instytutów kredytowych pod zarządem Wydziałów krajowych i gwarancyą krajów, dla podźwignienia rolnictwa, na wzór istniejącego w Czechach od r. 1864 „Banku hipotecznego królestwa czeskiego“ i na Śląsku uchwalonego w r. 1866 a weszłego w życie w r. 1869 hipotecznego zakładu krajowego, opartego na gwarancyi kraju i pod zarządem jego reprezentacyi, które to obydwa zakłady pożyczają na grunta włościańskie. Myśl tę krajowych instytutów zalecił kongres rolniczy ministerstwu rolnictwa. Minister zawezwał namiestnictwa, aby w porozumieniu w Wydziałami krajowemi przedłożyły sprawozdania o stanie kredytowych stosunków rolnictwa. Galicyjskie Namiestnictwo udało się o daty i objaśnienia do Wydziału, Wydział „złożył komisyę“ dla zbadania czy gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie zdolne zaspokoić potrzeby, czy potrzebny krajowy zakład hipoteczny, czy Reiffeisenowskie rolnicze stowarzyszenia zarobkowe dałyby się z korzyścią rozwinąć w kraju. Ankieta, w której skład weszli pp. Gross, F. Kratter, J. Pajączkowski, T. Pilat, T. Skałkowski, i A. Zgórski wlokła się z różnych powodów aż do 1877 i dopiero w czerwcu sprawozdanie przedłożono Wydziałowi krajowemu.

Równocześnie agitowała się nareszcie w kraju sprawa założenia „Związku“ stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dla połączenia organicznego luźnych usiłowań na polu stowarzyszeń opartych na własnej pomocy i stworzenia dla nich centralnej organizacyi — oraz obmyślenia centralnej finansowej instytucyi.

Z tych narad, ankiet powstała myśl Banku krajowego.

III.

Ankieta „dla kredytu rolniczego“ rozdzieliła sprawy kredytu wielkiej i małej własności. Co do pierwszej uznano, że kraj, który posiada najstarszy w całej monarchji instytut hipoteczny w Towarzystwie kredyt. ziemsk. (od roku 1841), kredyt od r. 1856 w „uprz. austr. banku narodowym“ — dalej w „c. k. uprz. Zakładzie kred. ziemskim“ w Wiedniu, i tyle innych zakładów dla kredytu hipotecznego, jak „galic. akcyjny bank hipoteczny“, niem. bank tabularny w Meiningen, „austryacki bank hipoteczny“, „bank zaliczkowy i kredytowy“, „kasę hipoteczną“, „centralny bank kredytowy ziemski galicyjski“, „zakład kredytowy ziemski w Krakowie“ — nie na brak kredytu hipotecznego cierpi. Obce banki lub w kraju powstałe banki hipoteczne zajęły pole działania Tow. kred. ziemskiego przez bankierskie załatwianie spraw, szybkość działania bez biurokratycznego pedantyzmu, gdy Tow. kred. ziemskie grzeszy przewlekłością, formalistyką, że na promesę tygodnie, na pożyczkę i rok czekać trzeba, kautelami przesadnemi, ograniczaniem dyrekcyi i przesadną działalnością i rolą rady nadzorczej. Słowem, reforma Tow. kred. ziemskiego potrzebna — to co do kredytu hipotecznego dla wielkiej własności; potrzeba też instytucyj dla kredytu krótkoterminowego i osobistego. Co do kredytu dla mniejszej własności ziemskiej przedłożył referent T. Skałkowski projekt organizacyi kredytu. Ratunek włościan widzi jedynie w rozgałęzieniu systemu stowarzyszeń zaliczkowych, jako kas zaliczkowych, któreby zajęły się organizacyą kółek kredytowych włościań-

skich solidarnie zobowiązanych, za pomocą których mogłyby kasy zaliczkowe udzielać pożyczek na 2 i 3 lata. Ponieważ zaś jest i średnia własność włościańska zdolna większego hipotecznego kredytu, oraz realności małomiejskie na prowincyi są bez kredytu, więc dla zasilania kas zaliczkowych i bezpośredniego kredytu dla średniej włościańskiej i małomiejskiej własności hipotecznej, potrzeba założyć „krajowy zakład hipoteczny“, utworzony przez reprezentacyę kraju i oparty na jego gwarancyi.

Równocześnie „ankieta dla zbadania przyczyn zubożenia kraju i t. d.“ a raczej „podkomitet“ dla wniosku posła Zyblikiewicza nie zgodził się na samą decentralizacyę sieci powiatowych kas zaliczkowych i uchwalił w zasadzie centralny zakład. Prof. Biliński był za formą spółki akcyjnej. Zaś dr. Skałkowski podniósł myśl, ażeby proponowany przez niego w ankiecie dla kredytu rolniczego centralny krajowy zakład hipoteczny rozszerzyć, ażeby tenże stał się zarazem centralnym zakładem dla stowarzyszeń zaliczkowyh. Komisya wniosek przyjęła.

Wydział krajowy na podstawie sprawozdań komisyj ankietowych w sprawie kredytu rolniczego i zubożenia kraju wygotował wniosek o zasilaniu kas zaliczkowych, ale ten nie przyszedł już pod obrady sejmu 1877.

W październiku 1878 przedłożył Wydział krajowy (marszałek L. hr. Wodzicki) sprawozdanie co do niesienia pomocy ludności wyzyskiwanej przez lichwę i podźwignięcia jej z ekonomicznego upadku. Uchwały i zasadnicze myśli ankiet, pominął Wydział kompletnie i przedłożył projekt zaciągnięcia pożyczki w kwocie 5,000.000 złr. wyłącznie i jedynie dla udzielenia powiatom pod ich gwarancyą pożyczek, powiaty zaś mają te fundusze użyć jedynie i wyłącznie do zasilania Towarzystw zaliczkowych istniejących w powiecie przez lokacyę sum z tej pożyczki pochodzących i do udzielenia pożyczek kasom pożyczkowym powiatowym. Wniosek ten przydzielono komisyi z 9 członków, do której należeli Baum,

Goldmann, Gorajski, Krzeczunowicz, Popiel Paweł, Rey, Romer, Korytowski, Wodzicki H.

Równocześnie wniesiono projekt zaciągnięcia 5,000.000 złr. pożyczki na cele melioracyjne.

Komisya pożyczkowa pod przewodnictwem hr. Henryka Wodzickiego obcięła wniosek Wydziału krajowego bezlitośnie i nawet tak obcięty wcale nie zalecała, a dała poznać, że się nie zmartwi, jeżeli Sejm i nad tem przejdzie do porządku dziennego. Co zaś miała najlepszego do powiedzenia, to włożyła w rezolucye wzywające Wydział krajowy, ażeby pomyślał nad — czemś lepszem. Pożyczkę redukuje do 500.000 złr. na ulepszenie drobnego kredytu. „Nieugruntowanych nadziei nie budzić, zachcianek na zdrowych zasadach nieopartych nie karmić, otwarcie i stanowczo wypowiedzieć, że tam, gdzie nic nie ma, nic zrobić nie można, ani życie dać temu, co warunków życia nie posiada". Projekt Wydziału udzielania pożyczek jedynie powiatom, odrzuca, a proponuje udzielania tychże: a) Towarzystwom zaliczkowym, b) kasom oszczędności powiatowym, i c) powiatom. Zaś w rezolucyi wzywa Wydział krajowy, ażeby wziął pod rozwagę, czy wobec zaprowadzenia ksiąg hipotecznych włościańskich nie na czasie stworzenie instytucyi hipotecznej dla kredytu włościańskiego oraz ażeby Wydział zbadał środki założenia instytucyi centralnej finansowej dla Tow. zaliczkowych i kas osczędności powiatowych.

Oczywiście, że było to traktowanie prac i rezultatów ankiet nad zubożeniem kraju i kredytem rolniczym *per non sunt*. Polecenie zbadania rzeczy zbadanych i cała odwłoka a ubicie sprawy byle czem, wywołało ostrą krytykę na 14 posiedzeniu drugiej sesyi IV peryodu sejmu 1878. Biliński podniósł konieczność centralnego banku krajowego, któryby połączył kredyt hipoteczny przez emisyę listów zastawnych i przyjmował depozyta i wkładki dla kredytu krótkoterminowego. Skałkowski wykazał obowiązek państwa czy kraju, słowem rządu, wziąć inicyatywę organizacyi całości systemu

kredytowego. Potrzeba instytutu kredytowego z funduszów własnych kraju, jak Bank Królestwa Polskiego, lub uprzywilejowanej lecz kontrolowanej spółki; to będzie regulator stopy procentowej, stosunków kredytowych, dźwignia dobrobytu. Wykazał czem były kasy gminne, czem kasy powiatowe, a czem za inicyatywą tyle zasłużonego około rozwoju ekonomicznego kraju Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń powstałe na tej samej idei wzajemności i pomocy własnej oparte Towarz. zaliczkowe. P. Zyblikiewicz bronił wniosku Wydziału krajowego, który poszedł za jego wnioskiem popierania kas powiatowych.

Sejm uchwalił w październiku 1878 pożyczkę 500.000 złr. podług wniosku komisyi, t. z. nie jak chciał Wydział dla powiatów, ale dla 1) Tow. zaliczkowych, 2) kas oszczędn. powiatowych i 3) powiatom dla Tow. zaliczk., kas oszczędności i na zakładanie takich instytucyj. Następnie uchwalił Sejm obiedwie rezolucye proponowane przez komisyę. Projekt pożyczki 5,000.000 na cele melioracyjne, obniżyła komisya do jednego miliona, ale sejm się skończył i kwestya pożyczki usuniętą została z porządku dziennego. Takiż los spotkał ją w r. 1880.

Ale Wydział krajowy przyszedł do przekonania, że pożyczki 500.000 nie trzeba zaciągać. Niedowierzanie do Towarzystw zaliczkowych widnieje z każdej agendy Wydziału krajowego tego peryodu. Gdy więc Sejm odrzucił projekt Wydziału pożyczki dla powiatów, a przez nie dla kas powiatowych, Wydział przeszedł nad uchwałą Sejmu, ażeby zasilić sumą 500.000 złr. Tow. zaliczkowe, kasy oszcz. pow. i t. d., do porządku dziennego.

Ażeby odpowiedzieć na dwie rezolucye sejmowe: 1) czy instytucya hipoteczna dla posiadłości włościańskich potrzebna i na czasie, 2) oraz na wezwanie, aby Wydział zbadał środki założenia centr. instytucyi finansowej dla Tow. zaliczkowych i kas. oszczędności powiatowych, zwołał Wydział w listopadzie 1878 ankietę *ad* 2 złożoną, do której weszli: Baum, Gross, T. Pilat, rektor Biliński, Skałkowski, Pajączkowski,

Fr. Zima i Alfred Zgórski. Ankieta zgodziła się przeciw instytucyi centralnej dla Tow. zaliczkowych, jako bez uprzedniej reorganizacyi nie przedstawiających dobrego materyału. Za to wskazała środek podniesienia kredytu dla Towarzystw w austro-węgierskim Banku.

Ankieta dla założenia instytucyi hipotecznej obradowała od listopada 1878 do czerwca 1879. Weszli w skład jej: hr. H. Wodzicki, Gross, Pajączkowski, hr. W. Russocki, dr. A. Rapaport, Pilat, H. Kieszkowski, M. Gnoiński i A. Gorajski. Rezultatem było uchwalenie statutu Galicyjskiego krajowego zakładu hipotecznego. Wydział kraj. wysłał dr. T. Pilata do Śląska dla zbadania działalności śląskiego Banku krajowego.

W projekcie statutu rozszerzono kredyt hipoteczny dla mniejszej własności i na realności miejskie, większe posiadłości tabularne oraz na pożyczki dla gmin i powiatów. Czynności bankowe, eskont i reeskont weksli, lombard, przyjmowanie wkładek kapitału na książeczki oszczędności i asygnaty kasowe, na rachunek bieżący, rozszerzono przez wprowadzenie zaliczek na płody rolnicze na podstawie warrantów czyli listów składowych. Ankieta zwołana przez namiestnika uznała za jeden z najważniejszych środków podniesienia handlu zbożowego a tem samem i rolnictwa, zakładanie publicznych składów. Charakterystycznym był spór w komisyi bankowej o kwestyę, czy mają być eskontowane weksle Towarzystw zaliczkowych, czy i weksle prywatne. Przeciw temu ostatniemu wnioskowi przemawiali Russocki, Gnoiński, Pajączkowski, Kieszkowski, który to ostatni dowodził, że obcy kapitaliści stracili u nas krocie na zakładaniu fabryk, które się utrzymać nie mogły, więc nie można myśleć o wytworzeniu przemysłu siłami szczupłemi jednej instytucyi. Za wnioskiem Rappoporta, który chciał eskontu prywatnych weksli, jako środka podźwignięcia handlu i przemysłu, z czego spłynąć muszą korzyści na lud nie z pożyczki ale z zarobku, przemawiali Gross, Rappoport, Gorajski, Wereszczyński, Wodzicki.

Projekt rozszerzenia zaliczek nietylko na płody rolnicze ale i inne towary nie utrzymał się.

Tak powstał projekt Banku krajowego. W r. 1879 nie był Sejm zwołany. W r. 1880 przedłożył Wydział krajowy projekt założenia krajowej instytucyi kredytowej p. t. „Galicyjski krajowy zakład hipoteczny“ z poręką funduszu kraju za wszelkie zobowiązania, z zakresem działania, jaki przyjęła ankieta bankowa, to znaczy z działem ściśle bankowym już tak rozległym, że rozsadza zupełnie miarę, objętą nazwą swą „zakładu hipotecznego“. Jednakże na udotowanie działu bankowego Wydział jeszcze nic nie żądał, tylko kredytu 50.000 złr. na pierwsze potrzeby połączone z założeniem i wprowadzeniem zakładu w życie. Wybrana dla wniosku Wydziału „komisya bankowa“ nie mogła nawet sprawozdania swego złożyć, sprawa „banku krajowego“ nie przyszła już w r. 1880 na tapet.

IV.

Widzieliśmy, że dwie kardynalne potrzeby wywołały projekt Banku krajowego: nędza ludu i konieczność ratowania go z rąk lichwy prywatnej i uprzywilejowanej, — oraz potrzeba stworzenia instytucyi centralnej dla zasilania funduszami instytucyj dla kredytu krótkoterminowego, oraz dla organizacyi całej sieci takich instytucyj po kraju. Co do tych dwóch kwestyj, nie ma prawie różnicy opinij w kraju, różniono się tylko co do środków dojścia do celu, nie co do celu samego. Inne cele występują mniej jasno, powoli, potrzeba dłuższego czasu, zanim się w kraju wytworzyło wyraźne o nich pojęcie: do nich należą pytania, jak przyjść w pomoc wielkiej własności w potrzebie melioracyj rolnych, jak pomódz górnictwu naftowemu, drobnemu przemysłowi, handlowi. Widzieliśmy, ile lat było potrzeba, żeby się wytworzyło pojęcie potrzeby centralnej instytucyi kredytowej w ogóle, widzieliśmy, że najznakomitsze nasze polityczne głowy bardzo długo, wtedy już, kiedy myśl krajowego centralnego zakładu była na porządku dziennym opinii kraju, upierały się jeszcze przy decentralizacyi instytucyj powiatowych dla drobnego kredytu i zasilaniu ich wprost przez rozdanie powiatom mniejszej lub większej pożyczki krajowej.

Wiele czasu było potrzeba zanim zrozumiano, że taka krajowa instytucya centralna, w zarządzie własnym kraju, tj. w zarządzie rządu krajowego, może się stać dla woli kraju wyrażonej przez jego reprezentacyę, potężnym instrumentem,

znakomitym środkiem organizacyjnym, wielkiem rozszerzeniem zakresu autonomicznych granic, — że dopiero mając przy boku taki środek organizacyjny, można podjąć ciężkie zadanie organizacyi pracy nad odrodzeniem ekonomicznem kraju, — że dopiero teraz luźne usiłowania będzie można połączyć w całość.

Usiłowania też na polu kultury krajowej były coraz żywsze, coraz wszechstronniejsze, poczucie, że kraj sam wziąć się musi własnemi siłami do tej pracy ekonomicznej, staje się coraz silniejszem, chociaż ani co do granicy tej zbiorowej pracy, ani co do środków nie wytworzyły się jeszcze i dotąd jasne pojęcia. Poprzednia sejmowa kadencya, rozszerzyła działalność Wydziału krajowego na polu kultury krajowej, przez stworzenie biura melioracyjnego i znaczne subwencye na budowle wodne, na szkoły fachowe rolnicze, przez zaprowadzenie inżyniera górnika przy Wydziale krajowym, jako technicznego pomocnika w rzeczach górniczych, przez znaczne subwencye na poznanie fizyograficzne kraju, na głębokie wiercenia w naftodajnym terrenie i stypendya górnicze. Od r. 1877, t. j. od wystawy lwowskiej, na której kraj zrobił odkrycie, że posiada rozrzucony po kraju, ginący, ale zdolny życia, samorodny przemysł domowy, dobry środek ratowania ludu z nędzy, zaczyna się żywe zajęcie przemysłem domowym, powstała więc kuratorya dla spraw przemysłu domowego, organizacya szkół i szkółek przemysłowych dla przemysłu domowego i rękodzielniczego, nakoniec organizacya kredytu i subwencye bezpośrednie dla tej gałęzi przemysłu. Koroną wszystkich tych usiłowań ekonomicznych kraju i ostatniem dziełem ubiegłej kadencyi sejmowej na tem polu, jest bezsprzecznie Bank krajowy.

Widzieliśmy, że w projekcie przedłożonym przez Wydział krajowy, pod marszałkiem hr. Wodzickim jest: 1) instytucya krajowa, przez kraj wyposażona, pod kontrolą Wydziału krajowego, pod gwarancyą kraju za wszystkie zobowiązania; 2) główny cel: kredyt hipoteczny dla małej po-

siadłości i konwersya długów włościańskich, zasilanie towarzystw zaliczkowych i innych instytucyj kredytowych prowincyonalnych, pożyczki powiatom i gminom; 3) pomiędzy środkami działu bankowego prócz eskontu i reeskontu, lombardu, dawanie kredytu na płody rolnicze na podstawie warrantów.

Potrzeba zajęcia się pośredniego czy bezpośredniego wprost podniesieniem produkcyi kraju, organizacyą krajowej akcyi ku podniesieniu rolnictwa, przemysłu, handlu, ducha inicyatywy przedsiębiorczej, nie znalazła tu jeszcze wyrazu. Bank krajowy według ostatniego projektu wydziału krajowego, za marszałka hr. Wodzickiego, miał pomódz przeważnie a raczej wyłącznie małej i wielkiej własności ziemskiej.

Rozdarcie tego zaklętego koła, rozszerzenie poglądu na potrzeby ekonomiczne kraju, na wzajemną solidarność wszystkich czynników ekonomicznych kraju, a co za tem poszło rozszerzenie zakresu banku krajowego, należy się marszałkowi Zyblikiewiczowi, od chwili, gdy się przekonał o potrzebie centralnego krajowego zakładu. Od tej chwili, zgodnie ze swym temperamentem i charakterem politycznym, Bank postawił jako pierwszy punkt swego propramu — aż go urzeczywistnił.

Przyszła mu też w pomoc niemało opinia publiczna. Sprawy ekonomiczne zaczęły zajmować literaturę broszurową, publicystyczną, dziennikarską w pierwszym rzędzie. Poczucie potrzeby zbiorowej akcyi kraju, wyzyskania rządu krajowego, jego środków administracyjnych, stawało się coraz powszechniejszem, walka z apatyą i bezmyślnością zacofańców, z nędzą i zawodami zidiociałym kwietyzmem, lekkomyślnem aż zbrodniczem oglądaniem się za obcą czyjąś pomocą, za kimś czy czemś, co za nas ma coś dla nas zrobić, z ubóstwem i konserwatywną siłą pojęć ekonomicznych nie wychylających się po za miedzę źle zrozumianego wyłącznie własnego interesu, ta walka twarda zaczęła się nareszcie, choć jest jeszcze niezmiernie wiele do zwalczenia. W tej też porze zaczęto się

oglądać nieco po za granicę galicyjsko-austryackich tradycyj, teoryj i praktyk administracyjnych, ekonomicznych, finansowych, przemysłowych, handlowych. Słowem, w tej porze zaczęły się publicystyczne paralele pomiędzy stosunkami dzisiejszemi Galicyi, a stosunkami Królestwa Polskiego za epoki autonomicznej, potrzebami naszemi, a potrzebami ówczesnej doby, administracyą jakiej nam potrzeba, a administracyą ks. Lubeckiego, projektem Banku krajowego, a Bankiem polskim Królestwa Polskiego.

Przy tem wszystkiem wyszło na jaw — co nie dziw — że w kraju było nadzwyczaj mało pojęcia o tej epoce Królestwa Polskiego, o jego instytucyach, ludziach i rzeczach, i walczono przykładami, o których prócz powierzchownego liznięcia, nie miano wyobrażenia.

W takiej atmosferze, wśród takiej walki pojęć, pod coraz bardziej dokuczliwym bodźcem materyalnego upadku, musiał i projekt banku rozszerzyć się, pogłębić tak w pojęciu jego celu i misyi, jak w programie środków. W ręku nowego marszałka przekształcił się projekt banku w pierwszorzędny organ administracyjny dla nowego peryodu administracyi kraju. Potrzeba było przedewszystkiem skończyć epokę teoretycznych dochodzeń, badań, przygotowań, rozpatrywań, komisyj doradczych, ankiet, słowem całej tej pracy przygotowawczej. Teraz kolej na działanie, na wprowadzenie w życie tego, co zostało uznanem za niezbędne, kolej na akcyę twórczą, na impuls do tworzenia i wprowadzenia w ruch uśpionych dotąd czynników produkcyi ekonomicznej.

Słowem koniec platonicznego rozwodzenia się nad potrzebą podniesienia ekonomicznego dobrobytu, frazesów i niekończących się rozpraw, a czas na działanie. Cały projekt Banku marszałka Zyblikiewicza, ożywiony był duchem Banku polskiego, z motywów wieje duch z czasów tej najświetniejszej w porozbiorowych czasach naszych autonomicznej epoki, powiedzmy po prostu, całe zwroty przypominają program fundacyjny Banku polskiego, cała myśl przewodnia owiana poczuciem zadania, roli i zakresu działania rządu krajowego,

w jakichby to nie było granicach autonomicznych i samorządnych.

Jak to było do przewidzenia, kraj był konserwatywniejszym niż światlejsza opinia kraju i marszałek kraju. Sejm nie poszedł tak daleko i nie odważył się na zerwanie z prastarą tradycyą fizyokratycznej, szlacheckiej, ziemiańskiej gospodarki. Potrzeba było walki otwartej w pełnej Izbie i zaciętszej a owocniejszej jeszcze w komisyi i podkomitecie oraz za kulisami, żeby w ogóle wyjść raz ze stadyum projektu i urzeczywistnić Bank. Trzeba było więc wiele poświęcić, żeby powstał Bank krajowy, jaki dziś mamy.

Z projektu bankowego marszałka Wodzickiego przejął projekt marszałka Zyblikiewicza nieograniczoną porękę kraju za wszelkie zobowiązanie banku, rozszerzył zaś niezmiernie dział ściśle bankowy. Ulżenie temu działowi i rozszerzenie środków finansowych przez zaprowadzenie obligów komunalnych na pożyczki dla gmin i powiatów, szeroki zakres działania w kierunku przemysłowym i handlowym, oto główne momenta. Bank miał na tem polu podjąć rzeczywiście „misyę finansowo-organizacyjną, popierać i inicyować tworzenie spółek produkcyjnych, celem zdobycia dla produktów krajowych naturalnych, położeniem kraju wskazanych a niestety dotąd przez obce wyroby okupowanych dróg odbytu“. „Bez obudzenia ruchu handlowego i wytknięcia temu ruchowi pewnych a stałych dróg nie da się pomyśleć trwałe podniesienie produkcyi przemysłowej“. Projekt myśli o górnictwie naftowem, widząc konieczność uorganizowania kredytu naftowego, magazynów naftowych, nawet jako ważniejszą niż uorganizowanie stosunków prawnych. Bank miał prowadzić zakładanie, nabywanie, wspieranie, oraz prowadzenie pod własnym zarządem i na własny rachunek przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i innych, oraz kupowanie i sprzedawanie na rachunek własny lub obcy rzeczy ruchomych, wszelkiego rodzaju towarów, płodów surowych i wyrobów przemysłowych.

Wniosek bankowy Wydziału krajowego spotkał się w Sejmie, w komisyi bankowej i subkomitecie z żarliwymi nieprzyjaciółmi. Zostali oni pokonani, ale projekt bankowy wyszedł z dobrze podciętemi skrzydłami. Gwarancya kraju została ograniczoną jedynie do działu hipotecznego. Agendy bankowe w kierunku przemysłowym i handlowym uznane zostały za *credit mobilier*, jeżli nie za czyste grynderstwo; uznano je za karkołomny eksperyment groszem publicznym. Podolski poseł, p. E. Wolański, przewidywał bankructwo, a w takim razie byłaby pociągniętą do odpowiedzialności dyrekcya, Rada nadzorcza, Wydział krajowy, Sejm! — Jeden z posłów żądał w podkomitecie ograniczenia poręki kraju do wysokości siedmiu milionów, czyli 100 prc. podatków bezpośrednich. Echa zasłyszane z historyi Banku polskiego bez znajomości rzeczywistego przebiegu rzeczy, musiały służyć za argumenta przeciw całej kategoryi czynności bankowych, jakoby kompromitujących najsilniejszą instytucyę kredytową. Tylko bardzo energicznej obronie udało się uratować i tak bardzo obcięty zakres działania Banku w kierunku przemysłu i handlu. I tu powiał duch „naszej świętej instytucyi“, duch Towarzystwa kredytowego ziemskiego: rozszerzono niepomiernie rolę Rady nadzorczej, dla pierwszorzędnego punktu programowego banku nie dopuszczono ogólnej zasady i normy wyrażonej paragrafem ustawy, ale wykonanie jego uczyniono zależnem od poprzedniej uchwały Rady nadzorczej, powziętej od wypadku do wypadku.

Wniosek komisyi, pióra hr. Russockiego, dzisiejszego prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przyjęty po największej części przez Sejm, ograniczył gwarancyę kraju wyłącznie do działu hipotecznego; na wyposażenie działu bankowego przyjęto jeden milion złr.; projektowana dla Banku możebność zakładania i prowadzenia na własny rachunek przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych, oraz kupowania i sprzedawania na własny rachunek ruchomości, została wykreśloną, natomiast zaprowadzono pośredniczenie w zakładaniu przedsiębiorstw

rolniczych, przemysłowych i handlowych, oraz udzielanie im pożyczek, udzielanie pożyczek na przedsiębiorstwa melioracyjne, ułatwienie na drodze kredytu tworzenia się spółek melioracyjnych, a względnie wykonywanie robót melioracyjnych na rachunek osób trzecich, prowadzenie towarowego interesu komisowego.

W dyskusyi w Sejmie wyszło na jaw znowu wiele konserwatywnego uporu, powrócił nawet na tapet wniosek obejścia się bez banku a zaciągnięcia milionowej pożyczki, jako funduszu pożyczkowego dla kas oszczędności, kas pożyczkowych, powiatowych i gminnych i t. d., zwalczano przedsięwzięcie ratowania włościan, cóż dopiero mówić o opozycyi przeciw działowi ściśle bankowemu.

Zwyciężyła zdrowa myśl i powstał pierwszy zakład krajowy, który stanowczo podnosi się po nad interesa stanowe, ma objąć całość stosunków ekonomicznych, zastosowany jest nietylko do obecnej chwili i dzisiejszego stanu rzeczy, ale ma misyę organizacyjną, twórczą, z planem nietylko na dziś, ale na przyszłość. Instytut ten został wyposażony przywilejami, które rząd już zatwierdził — co do egzekucyi administracyjnej dla wierzytelności hipotecznych i zwolnienia od opłat przy dokumentach i od stempla od listów zastawnych, zaś co do przywileju, ażeby listy zastawne Banku mogły być użyte na lokacyę kapitałów fundacyjnych, funduszów publicznych, depozytowych, fideikomisowych i kaucyj, uzyskanie tegoż zdaje się być zapewnionem. Bank, jako instytucya krajowa ma do rozporządzenia wszystkie organa urzędów krajowych.

Pomimo wszelkich ograniczeń, Bank posiada w organizacyi swej elastyczność, swobodę ruchu, jakiej zwykle instytucye rządowe nie posiadają; szerokie pole zostawiono radzie nadzorczej, wystarcza zmiana instrukcyi rady nadzorczej na jednem posiedzeniu, żeby złe usunąć, zmianę zaprowadzić i w praktyce życia maszynę ulepszać i w szybszy ruch wprowadzać.

Szczupłość zakładowego funduszu dla działu bankowego nie może być przeszkodą do podjęcia całej programowej akcyi. Zwiększy się wnet zapas środków obrotowych przez depozyta, lokacyę prywatnych kapitałów, przez kredyt jaki sobie krajowy Bank łatwo wyrobi. Niech się zaś ruch rozwinie, niech się potrzeba okaże, to i kraj powiększy fundusz bankowy.

Główne zadanie więc spoczywa w rękach ludzi, którzy tem operować mają, w ruch wprowadzić, dać mu kierunek, literę ustawy wprowadzić w życie. Właśnie ta swoboda ruchu w granicach statutowych, czyni kwestyę ludzi na czele stojących tak ważną; od interpretacyi intencyj kraju wyrażonych w martwej literze statutu, od ducha, jakim zostanie ożywioną, zależy bardzo wiele. Kto tylko zna organizacyę bankową, ten przyznać musi, że Bank krajowy otrzymał organizacyę i przywileje zdolne dać mu pierwszorzędne i naczelne miejsce w organizacyi kredytowej kraju. Ludzie zrobią zeń resztę. Najmniejsza prerogatywa dobrze wyzyskana może stać się dobrodziejstwem lub zmarnieć w nieczynności na atrofię. Inne niebezpieczeństwo jest w podsuwaniu bankowi pewnych, z góry powziętych, jednostronnych zasad, wrzekomo pewników naukowych, które mogą powiać jak suchy wiatr po instytucyi i imieniem nauki odebrać mu możebność życia i rozwoju, imieniem powagi doświadczenia przeszłości, odebrać mu przyszłość, możebność stworzenia sobie swego własnego życia, wśród własnych, odmiennych warunków kraju i społeczeństwa. Właśnie dlatego, że kraj nasz znajduje się w wyłącznych, odmienną historyą, całym kompleksem różnorodnych czynników wytworzonych warunkach, że potrzeby jego znajdują się w tem stadyum, w jakiem inne kraje, z których zwykle czerpiemy ekonomiczne przykłady, znajdowały się bardzo dawno, właśnie dlatego jest wielka łatwość pomylenia się w zastosowaniu tak zwanych zasad, które są zwykle tylko zasadami pewnej epoki, pewnych stosunków, nawet pewnego kraju.

Przystępujemy do programu p. Wrotnowskiego.

V.

Memoryał p. Wrotnowskiego, wystosowany do Wydziału krajowego, obejmuje program naczelnego kierownika banku, zasady, na których stoi, cele do których dąży, środki jakimi chce je osiągnąć, — mówi, co jest do osiągnięcia, a czego nietrzeba oczekiwać wcale. Program rozpada się właściwie na dwie nierówne części: pierwsza największa odnosi się do kredytu hipotecznego dla wielkiej własności ziemskiej z dodatkiem hipotecznego kredytu melioracyjnego; — druga odnosi się do pożyczek dla gmin, powiatów i towarzystw zarobkowo-gospodarczych, do stanowiska banku względem drobnej własności ziemskiej, oraz względem przemysłu i handlu. Pierwsza część jest wyczerpującym pozytywnym programem tak co do zasad, jak i co do szczegółowego oznaczenia środków, druga przechodzi tylko pobieżnie statutem nakazany zakres działania Banku, co do działu bankowego jest programową w negacyi, t. j. w jasnem postawieniu czego bank na tem polu robić nie będzie, ale nie mówi ani co, ani jak robić będzie.

Cały program p. Wrotnowskiego odnośnie do kredytu hipotecznego wielkiej własności ziemskiej jest bardzo dobry. Można się spierać o szczegóły, trzeba się na wszystkie intencye zgodzić, tem bardziej, że jedna z dróg obranych przez p. Wrotnowskiego do stworzenia ustawą pewnych odbiorców na listy zastawne, wskazana w dobrej myśli, ale po zbyt krótkim pobycie wśród stosunków kraju naszego, mianowicie droga prowadząca przez reformę kas oszczędności—

została w programie pominiętą, a raczej odłożoną aż do czasu, kiedy odbędzie się „radykalna ewolucya w pojęciach i nawyknieniach mieszkańców“. Wobec tego ustępstwa dla jednomyślnej opinii kraju w obronie kas oszczędności, na cały zresztą program co do kredytu hipotecznego godzić się musimy.

„Podniesienie ogólnego dobrobytu, a więc nadanie rozwoju rolnictwu, przemysłowi i handlowi jest niewątpliwie jednem z ważniejszych zadań bieżącej chwili“, mówi memoryał. Bank może rolnictwu pomódz tylko pośrednio przez polepszenie warunków pracy i usiłowań rolników, taniości kredytu rzeczowego i powiększenia dzisiejszej produkcyjności ziemi. Obniżenie skali procentu po pod pewną stopę ogólno-europejskiemi stosunkami nakazaną, niemożebne bez obniżenia kursu listów. Wobec tego, zważywszy, że rolnik nie może znieść wyższego procentu nad 5 prc., w tej cyfrze musi być już zawartym i odsetek na koszta administracyi zakładu, oraz odsetek na amortyzacyę. Jak wiemy z *Gaz. Lwowskiej* nr. 116, p. Wrotnowski proponuje listy zastawne $4^1/_2$ procentowe i spodziewa się kursu najniżej 90 złr. za 100. Dłużnik płacić ma 5 prc. w półrocznych ratach, z czego $4^1/_2$ na procent od listów zastawnych, zaś po $^1/_4$ na administracyę, a $^1/_4$ na amortyzacyę. W ten sposób pożyczki umarzałyby się w 66 latach. Jest to przenoszenie długu nie na dwie generacye, jak oświadczono, ale na trzy, według wszelkiej demografii. Ale trudno; myśmy po przodkach odziedziczyli tyle biedy, że starczy jej na dziesięć generacyj, cóż dziwnego, żeśmy skłonni ciężary nasze przewalać na przyszłe pokolenia. Jednakże jest to zasada fatalna; inna rzecz długi publiczne, spowodowane wielkiemi sprawami ojczyzny, państwa; tu całość interesu państwa zmusza do solidarności i przyszłe generacye. Prywatne długi winien każdy za siebie płacić, każde pokolenie za siebie. Mobilizując ziemię, zostawiamy przyszłym pokoleniom tylko współwłasność i pracę, z której żyć będą główni właściciele, właściciele zmobilizowanej hipoteki. — Uznajemy konieczność

potanienia kredytu, ależ niech nie eskontuje zanadto przyszłości, niech za to potanienie nie płacą wnuki i prawnuki. Taką fikcyą potanienia kredytu amortyzacyjnego, nie podnosi się zdrowia pojęć w społeczeństwie, a takiem przyzwyczajaniem do życia dziś z kapitału przyszłości, do eskontowania dziś na rachunek wnuków, doprowadza się do zasady *après nous le déluge*. Dlatego, jeżeli na inny środek potanienia kredytu hipotecznego nas nie stać, to tym wynalazkiem nie możemy się entuzyazmować. Jeżeli zaś, jak pan Wrotnowski pisze, „posiadacze własności ziemskiej znajdują się na pochyłości, na której tylko środki radykalne są zdolne powstrzymać ich od bliskiego upadku“, to wyznajemy, że zwątpilibyśmy zupełnie w możebność ratunku, jeżeli to jest cały środek radykalny ratunku.

P. Wrotnowski badał warunki zbytu listów zastawnych, tę słabą stronę naszego Tow. kred. ziemsk. Największa też waga usiłowań dotychczasowych kierownika Banku krajowego spoczywa w tym kierunku. Przekonał się p. Wrotnowski jednak, że wytworzenie ustawą pewnych odbiorców dla listów zastawnych banku jest na dziś niemożebne. Przykład więc z Francyi czy Królestwa polskiego nic nie pomoże — listy zastawne muszą w sobie znaleźć to, co je uczyni ponętną lokatą drobnych oszczędności prywatnych. Chciał p. Wrotnowski zaprowadzić premia loteryjne, ale projekt ten rozbił się o szkopuł — zdaje się moralnych pojęć — p. ministra finansów. Wobec tego nie wiemy dobrze, jaki nowy środek zostanie użytym, ażeby zbyt listów zastawnych ułatwić, nie być zależnym przy większych sprzedażach od banków pozagalicyjskich. Przy niewielkim procencie $4^1/_2$, to — nie robiąc sobie iluzyj — przy przyzwoitym i słusznym kursie 90 a choćby i dziewięćdziesiątkilka, listy zastawne banku, bez sperand dywidendy, będą i mogą być tylko lokatą większych kapitałów. Na stworzenie masy — owych przez p. Wrotnowskiego marzonych „dziesiątek tysięcy dobrowolnych odbiorców“ — potrzeba podniesienia dobrobytu. Mały kapitalik pomimo wszelkich perswazyj szukać będzie wyższego procentu

i sperandy zysku. Niedość trafnie skierowany został atak do kapitałów prywatnych lokowanych gdzieindziej; chcielibyśmy, żeby te ataki były całym frontem obrócone przeciw bankom lichwiarskim, wojowniczym, które swoje listy umieją wprowadzać w szerszą masę kapitalistów, nie zaś przeciw lokacie w kasach oszczędności, będących najlepszym u nas instytutem dla kredytu hipotecznego miejskiego i kredytu krótkoterminowego. W każdym razie jesteśmy pewni, że w tych usiłowaniach o zapewnienie zbytu listów zastawnych, co jest warunkiem powodzenia na większą skalę konwersyj długów wyżej oprocentowanych i wyjarzmienia większej własności z rąk innych lichwiarskich banków, raz podjęta i konsekwentnie poprowadzona akcya, nie zawiedzie.

Te usiłowania Banku muszą też oddziałać dobrze na Towarzystwo kred. ziemsk. Gdyby to Towarzystwo innym ożywione było duchem, gdyby było rozleglej pojmowało zadania instytucyi hipotecznej, to dziś by inaczej wyglądały stosunki kredytowe wielkiej własności, nie byłoby pasożytnych banków swoich i obcych, które wyczerpały już większą połowę hipoteki kraju i czyhają na tę zwyżkę wartości ziemi, która, dzięki ogólnemu porządkowi rzeczy, podnosi z każdym rokiem naszą hipotekę i przekonanie nasze, żeśmy — dzięki Europie — z każdym rokiem bogatsi... Gdyby inaczej było pojmowało Tow. kred. ziemsk. swoje zadanie, byłoby jedynym wierzycielem ziemi, jedynym regulatorem stosunków kredytowych ziemskich. Gdyby coś tej tradycyi Tow. kred. ziemsk. w Królestwie Polskiem było weszło w krew i soki naszego Towarzystwa, to dzisiejszy prezes a ówczesny wiceprezes Tow. kred. ziemsk. hr. Russocki zalecając elaborat komisyi bankowej, nie byłby potrzebował mówić, że „Bankowi pozostaje po Towarzystwie kredytowem wdzięczne pole!!“ Tu wydało sobie Towarzystwo przez usta swego kierownika fatalne świadectwo! Niewdzięczne pole niestety dostało się Bankowi, że będąc zupełnie dla innych koniecznych potrzeb powołanym do życia, musi zbierać pokłosie nie za Towarzystwem, ale za czeredą banków

lichwiarskich, którym Towarzystwo mające dziesiątki lat monopol kredytu hipotecznego, otwarło wrota kraju na oścież, pozwoliło w swej zaskorupiałości, bezradności i zarozumiałym konserwatyzmie, zawojować kraj i zadłużyć do ostatniej granicy.

P. Wrotnowski jest pierwszorzędnym znawcą spraw kredytu hipotecznego. Zajmował on się niemi czy to biorąc czynny udział w Towarzystwie kred. ziemsk. Królestwa polskiego od r. 1860 do 1875, czy to jako członek dyrekcyi głównej Tow. kred., czy jako członek w delegacyi powołanej, do ułożenia podstaw instytucyi finansowej dla skupu czynszów włościańskich, czy jako jeden z organizatorów projektu Tow. kred. ziemsk. dla Litwy, czy jako długoletni doradca prawny Towarzystwa kred. w Królestwie, a już w r. 1861 wydał on rzecz „O kredycie rzeczowym obsługiwanym przez Tow. kr. z. w Królestwie Polskiem“.

VI.

Pierwszorzędnego znaczenia jest dla nas sprawa organizacyi kredytu melioracyjnego. Od kilkunastu lat sprawa ta w tej lub innej formie wraca na porządek dzienny Sejmu, zawsze bezskutecznie. Jest to jeden z tych ciekawych fenomenów, że Sejm nasz, Sejm ziemiański, w którym interesa rolnictwa są przez większość dwóch trzecich reprezentowane, tak powoli decyduje się zrobić coś — dla rolnictwa. Że to nie jest z bezinteresowności i „zaparcia się“, to się samo przez się rozumie. Ale sprawa jest dosyć trudną, projekta przedkładane nie wyrastały po nad mierność lub kopiowanie cudzych stosunków. Wiele już o tem pisano, ale praktyczne skutki były niewielkie.

Obliczono, że wielka własność ma 577.200 hektarów, więc przeszło 1 milion morgów, wymagających drenowania, nie licząc półtora miliona morgów gruntów włościańskich w tem samem położeniu. Najmniej 75.000 hektarów łąk, należących do wielkiej własności, wymaga nawodnienia. Słowem pole pracy olbrzymie. Kraj zrobił tyle, że nawołuje rząd do podjęcia systematycznej regulacyi wód. Sprawa regulacyi wód od źródlisk robi dopiero pierwsze kroki. Co do pomocy technicznej w robotach melioracyjnych, przejął Wydział krajowy po Towarzystwach gospodarskich we Lwowie i Krakowie bióro melioracyjne w r. 1878, a powoli do bieżącego roku wzrósł wydatek kraju na ten cel do wysokości 9.674 złr. Od czasu organizacyi pomocy technicznej, ruszyła się też sprawa spółek wodnych, spółek melioracyjnych nieco naprzód.

Ale sama pomoc techniczna zupełnie nie wystarcza. Kwestya organizacyi kredytu melioracyjnego jest piekącą. Proponowana w r. 1878 pożyczka melioracyjna, bez pojęcia co z nią zrobić, upadła wprawdzie, ale uznana wtenczas stanowczo potrzeba podjęcia wielkiej akcyi krajowej na polu melioracyj, wymaga w pierwszym rzędzie zajęcia się sprawą organizacyi kredytu melioracyjnego. Ta myśl przewodniczy przy rozprawach nad Bankiem krajowym w r. 1881, o ile się odnosi do wielkiej własności. Tak rozlegle pojmuje tę akcyę kraju nawet statut bankowy. Połączenie części technicznej z finansową, raz żeby działalność była szybką, systematyczną, następnie, żeby każdy cent przeznaczony na melioracye poszedł na melioracye, skłoniły do uchwalenia tego paragrafu statutu: udzielanie pożyczek na przedsiębiorstwa melioracyjne, ułatwianie na drodze kredytu tworzenia się spółek melioracyjnych a względnie wykonywanie robót melioracyjnych na rachunek osób trzecich.

Połowę tego zadania rozwiązują według programu bankowego pożyczki w obligacyach komunalnych powiatom i gminom na regulacyę wód bieżących, na dostarczenie kredytu spółkom wodnym i przedsiębiorstwom melioracyjnym. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że te trudności, które stoją u nas na przeszkodzie w zawiązywaniu spółek wodnych, gdzie tylko one większą obejmować muszą przestrzeń, utrudniać będą i wyjednanie gwarancyi gmin i powiatów, i ta pośrednia droga dostarczenia kapitałów nakładowych dla spółkowych przedsiębiorstw regulacyjnych czy odwodniających za pośrednictwem pożyczek komunalnych jest zawsze dłuższą, mniej skuteczną, jakby było bezpośrednie dostarczanie kapitałów tymże przedsiębiorstwom, jak to czyni saska Landescultur-Rentenbank od r. 1861.

Charakterystycznym rysem dotychczasowej działalności bankowej, którego jednak podobno nie wniósł ze sobą p. Wrotnowski, więc nie może pójść na rachunek jego pro-

gramu bankowego, jest że tak powiemy nieuważanie stowarzyszeń, towarzystw, spółek — za osoby moralnie pełnoletnie. Ta nieufność do ekonomicznych korporacyj, to pomijanie przedsięwzięć powstałych na zasadzie stowarzyszenia i spółki, nie jest uzasadnionem a może być szkodliwem. Cały świat orzekł, że po za stowarzyszenie i spółkę przy dzisiejszym rozwoju nic dobroczynniej nie działa — a pomoc państwowa, zanim w myśl dzisiejszego prądu potrafi wytworzyć dla tych celów odpowiednie formy, należy jeszcze do przyszłości. Jeżeli więc instytucya krajowa, która może stać się dźwignią dobrobytu jedynie, jeźli wytworzy po kraju sieć organów filialnych, wykonawczych i pośredniczących, a równocześnie ożywi i powoła do życia sieć stowarzyszeń wszelkiego rodzaju, kół i kółek kredytowych, spółek różnorodnych, jeżeli taka centralna instytucya z góry stawia publicznie zasadę niewiary do tych stowarzyszeń i spółek, to z góry podkopuje ich kredyt.

W tem miejscu chodzi nam tylko o spółki wodne i spółki melioracyjne. Program pożyczek na te cele za pośrednictwem pożyczek komunalnych i powiatowych jest kołowaniem, przedłużaniem czasu i drogi. Trzeba, żeby spółki traktowane były jako pełnoletnie, z któremi możnaby bezpośrednio załatwiać interesa kredytowe. Ustawodawstwo o spółkach wodnych daje dziś zupełną gwarancyę. Tymczasem przedsiębiorstwa na pograniczu gmin czy powiatów będą laborować na długą zwłokę, a może i cierpieć będą zupełny brak kapitału, gdy tej gwarancyi gminy czy powiaty odmawiać zechcą. Nie trzeba zapominać, że w rzeczach ekonomicznych, nie solidarność jakiejś politycznej jednostki, ale solidarność interesów ekonomicznych decyduje; działalność spółek wodnych i melioracyjnych zrobiła na tem polu daleko więcej, niż działalność gmin czy powiatów. Z niespełna siedmiu milionów marek, które saski *Landesculturrentenbank* od r. 1862 do 1880 wydał na roboty regulacyjne i odwodniające, oraz drogi, prawie cała suma poszła za pośrednictwem

spółek, a cały system kredytowy melioracyjny oparty tu o zasadę spółki wodnej czy melioracyjnej.

Warto przypomnieć — że we Włoszech, gdzie melioracye, na- i odwodnienia stoją tak wysoko, wszystkiem stały się spółki wodne. Spółki dla ochrony od wylewów, dla odwodnień, nawodnień, dla bonifikacyj, dla wyzyskania siły wodnej, różnorodne spółki mieszane dokazały tam cudów. Pomijam 35 spółek dla nawadniania, które nas mniej obchodzą, to jest we Włoszech 882 spółek wodnych do wyżej przytoczonych celów, do których należy 291.000 posiadłości ziemskich, ameliorowano 1,552.000 hektarów ziemi, poprawiono 13.966 kilometrów bieżących wód, a roczny wydatek na utrzymanie wynosi 4,318.050 lir! t. j. więcej, niż wielkie państwa wydają na cele całego rolnictwa w ciągu lat dziesiątek.

Otóż pominięcie drogi bezpośredniej kredytu dla spółek wodnych i przedsiębiorstw melioracyjnych uważamy za błąd. Należy wyzyskać dla tego celu pożyczki w obligacyach komunalnych, gdzie się to da, ale znaleść inną drogę, gdzie ta jest zbyt długą. Zwłaszcza, że statut banku w dziale *B.* paragraf *m.* zawiera: udzielanie pożyczek na przedsiębiorstwa melioracyjne, ułatwianie na drodze kredytu tworzenia się spółek melioracyjnych, a względnie wykonywanie robót melioracyjnych na rachunek osób trzecich.

Co do kredytu melioracyjnego prywatnego, to według programu p. Wrotnowskiego jest on dziś niemożebny; potrzeba wpierw zmienić statut, podnieść możebność udzielania pożyczek hipotecznych na drugą połowę wartości majątku i uzyskać prawo puszczania w obieg obligacyj melioracyjnych. — Nie mamy nic przeciw tym usiłowaniom, choć nie wierzymy w ich skuteczność, ze względu na trudności leżące w ustawie hipotecznej. Sprawa kredytu melioracyjnego hipotecznego nie przeszła dotąd granic Austryi, a i w Niemczech pomimo saskiego banku rentowego, mimo ustawy z 13 maja 1879 r., powstały dotąd banki takie tylko na Śląsku i w Szlezwigu-Holsztynie.

U nas trudności daleko więcej i potrzeba zmian zasadniczych, żeby organizacya melioracyjnego kredytu hipotecznego z jego przywilejami mogła wejść w życie.

Wolelibyśmy, żeby projekt obligacyj melioracyjnych odrazu został zastosowany do pożyczki dla spółek wodnych i melioracyjnych, zaś dla prywatnych, jeżeli da się uzyskać zmiany takie, któreby umożebniły hipoteczny kredyt melioracyjny dla prywatnych właścicieli gruntów, jak to jest możebnem w saskim rentowym banku dla kultury krajowej, a w wyższym jeszcze stopniu w wspomnianych powyżej pruskich bankach.

Ale daremnie szukaliśmy w programie Banku, programu dla właśnie statutem przepisanej działalności, ułatwienia tworzenia się spółek, i wykonywania robót melioracyjnych na rachunek osób trzecich, jak również pominięto ważny dział kredytu melioracyjnego, (oprócz drenażu, od-i nawadniań), mianowicie kredyt na maszyny rolnicze, na obory zarodowe, na przedsięwzięcia przemysłu rolniczego mające naturę ściśle melioracyjną. Według naszego przekonania tylko podjęcie inicyatywy i zbiorowej akcyi kraju, połączenie technicznej pomocy bióra melioracyjnego Wydziału krajowego i finansowej pomocy Banku, może uorganizować na większą skalę w kraju amelioracyę przez drenowanie, powołać do życia sieć fabryk drenów i narzędzi drenarskich, rozwiązać zadanie dostatecznej, fachowej i taniej pomocy technicznej bez zbytniego obciążania budżetu kraju, bo na rachunek stron, a przecież przez centralizacyę i organiczny rozkład, dającej się lepiej i taniej uzyskać.

Co do kredytu na maszyny i narzędzia rolnicze, to pominięcie go w programie uważamy chyba za wypuszczenie rzeczy rozumiejącej się sama przez się. Jest to jedyny środek wytworzenia krajowego przemysłu maszyn rolniczych i równocześnie jedyny środek wyposażenia rolnictwa w narzędzia dziś już niezbędne w racyonalnem rolnictwie, oszczędzające wiele pracy rąk

i funkcyonujące dokładniej i lepiej. Cały zresztą szereg funkcyj kredytowych, należący do kredytu melioracyjnego i do własności ziemskiej, potrzebuje programu, inicyatywa musi wyjść z góry, bo ludność nasza nie przywykła, nie zna dróg, z jakich może korzystać, i nie wie, w jaki sposób i w jakich formach kredyt na ściśle określone i ściśle przestrzegane produktywne cele może być udzielanym. Jeżeli tego Bank nie uczyni, to uschnie jedna gałęź jego żywotności.

VII.

Bezwzględnie najtrudniejszą, najcięższą do rozwiązania, jest kwestya kredytu dla włościan, dla drobnej posiadłości. Kwestya ta stoi na porządku dziennym we wszystkich krajach Europy; wszędzie dojrzewa przekonanie, że tu nie chodzi tylko o jedną z form kredytu, ale że się tu wiążą ściśle pierwszorzędne zagadnienia społeczne i narodowe. Utrzymanie drobnej własności ziemskiej, włościańskiej, oto jest główny cel, który jest nietylko materyalnym, ale moralnym, społecznym, narodowym, państwowym. Forma kredytu to kwestya drugorzędna, która rozwiązaną być może dobrze, tylko gdy nie spuszczamy z oka na chwilę celu powyższego.

Era liberalna w Europie wyzyskaną została przez tak zwany trzeci stan, w lot jednak z tego trzeciego stanu wyłączyła się reprezentacya kapitału, i wielka część dobrodziejstw liberalizmu została wyzyskaną jedynie przez oligarchię kapitalistyczną. Na tę gospodarkę liberalno-kapitalistyczną laborują dziś społeczeństwa, i w skutek tego zwrot przeciw nadużyciom gospodarki kapitalistycznej musi dotknąć i nadużyć jednostronnie, egoistycznie pojętego liberalizmu.

Skutki tej gospodarki w stosunku do posiadłości włościańskiej są powszechnie znane, i muszą doprowadzić albo do podkopania drobnej własności ziemskiej, albo do wielkiej reformy. Jedno powszechne wołanie, które dziś słyszymy w Niemczech, w Cis i Translitawii, jest — upadek włościan. Upadek to postępujący naprzód, niepowstrzymanie. Wobec

tego proponowane środki ratunku przeważnie są albo paliatywkami, albo wprost łudzeniem się.

Dopiero w ostatnich latach zaczął się zwrot w umysłach, zaczęto rozumieć, że konsekwencya nieograniczonej wolności testowania, dzielenia, obdłużania musi doprowadzić do absurdum rozdrobnienia ziemi, do zupełnego niewolnictwa kapitalistycznego, do wydziedziczania. W ostatnich też latach zaczęto oglądać się za reformą ustawodawstwa agraryjnego, szukać wzorów reformy w krajach, w których społeczeństwo z instynktu czy z głębokiego rozmysłu, postanowiło się bronić przeciw skutkom gospodarki kapitalistycznej. Tak zaczęto odszukiwać lokalne prawa zwyczajowe, które chronią od pseudoliberalnej, ściśle ekonomicznej, a bez względów na warunki i potrzeby społeczne, narodowe i państwowe obliczonej wolności z ustaw cywilnych — i zaczęła się w Niemczech propaganda dla staroniemieckich form dziedziczenia, przechowanych w północno-wschodniej części Niemiec. Tak zaczęto badać *homestead law* a raczej amerykańskie prawa wyjęcia ojcowizny z pod nieograniczonej wolności, *homestead exemptions*. Tak znaleziono zdrowe zasady dla reformy ustaw agraryjnych w Kanadzie, w Chinach, w Indyach, w Serbii czy Rumunii.

Według naszego przekonania i u nas jedyny środek ratowania posiadłości włościańskiej z upadku jest w reformie ustawodawstwa agraryjnego. Kraj winien podjąć inicyatywę wielkiej akcyi w tym duchu i uzyskać radykalne zmiany, zdolne jedynie uratować drobną posiadłość przed absurdum nieograniczonej parcelacyi, przelichwienia, wydziedziczenia i przejścia w ręce nie narodowe. Zanim zaś powstałby kompleks ustaw na nowych zasadach, potrzeba moratorium, ale nie moratorium dla ściągania wierzytelności, ale moratorium dla dziś obowiązujących ustaw agraryjnych, moratorium dla „ery wolności“.

Mając takie przekonania przystępujemy do każdego projektu rozwiązania kwestyi kredytu włościańskiego, z niedowierzaniem i obawą.

Zakładając Bank, kraj i Sejm powierzyli nowej instytucyi przedewszystkiem trudną, niesłychanie odpowiedzialną, pierwszego znaczenia społeczną i narodową misyę zajęcia się losem włościan, ratowania ich z materyalnego upadku, z niewoli lichwiarskiej, słowem zadanie organizacyi kredytu dla drobnej posiadłości włościańskiej i konwersyi długów zaciągniętych. — Gdy sprawa ta była na porządku dziennym Sejmu, w Sejmie i w kraju bali się jedni, że Bank puści się na awanturę konwersyi długów banku włościańskiego. przez przejęcie jego aktywów i pasywów, inni, że Bank krajowy, czy zechce czy nie, z samej zasady kredytu hipotecznego dla włościan, wpadnie w te same kłopoty co bank włościański, w tę samą drogą administracyę, w te same zaległości — egzekucye; inni się bali, że właściwie teraz dopiero zacznie się era zadłużenia włościan, wobec której 70,000 pożyczek banku włościańskiego na niespełna milion włościańskich posiadłości jest zabawką. Inni nie wierzyli wcale, żeby coś Bank mógł zrobić, chyba z ułatwieniem pożyczek „podwoić konsumcyę napojów gorących“.

W każdym razie decydującą jest kwestya: „jak się do tego Bank weźmie?“ Mając przed sobą program Banku p. Wrotnowskiego, znajdujemy zaraz odpowiedź: Bank się do tego wcale nie weźmie, ani myśli brać się do tego.

Jest to niezawodnie jeden ze sposobów rozwiązania zadania — obejść je. Bank nie podejmuje się rozwiązać zadania, więc każe je rozwiązywać komu innemu. Nawet według tego programu, to i ten ktoś inny nie potrzebuje sam podejmować tego zadania, ale może przenieść je jeszcze na kogoś innego. Przypomina to nieco legendę indyjską, według której świat spoczywa na szczycie wielkiej góry, góra oparta jest na grzbiecie słonia, słoń stoi na wielkim żółwiu....

Bank nie dotyka kwestyi kredytu włościańskiego, bo się nim zajmować nie będzie. Więc nie ma dlań trudności: jakie zająć ma stanowisko wobec banku włościańskiego, wobec

konwersyi długów włościańskich — bo się konwersyi nie podejmuje.

Wszystko to może uczynić kto inny, powiaty, gminy, kasy, kółka, stowarzyszenia, ale nie Bank. Powiaty i gminy mogą zaciągać w Banku pożyczkę, z niej fundować kasy powiatowe czy gminne, a te mają się zajmować kredytem rzeczowym czy krótkoterminowym włościańskim, konwersyą długów czy restytucyą wywłaszczonych już, odkupieniem zlicytowanych.

Jasna rzecz, że kredyt włościański może być zorganizowany tylko za pomocą jak najbardziej zdecentralizowanej sieci organów pośredniczących. Otóż potrzeba zorganizować tę decentralizacyę, zużytkować instytucye istniejące, głównie zaś stowarzyszenia zaliczkowe, powołać nowe do życia aż do wytworzenia całej potrzebnej sieci, wytworzyć organiczną łączność z centralną instytucyą, Bankiem krajowym, unormować wzajemny ich stosunek kredytowy itd. Zaś co do organów Banku na prowincyi dla innych funkcyj Banku, to funkcye te nie wymagają decentralizacyi w tym stopniu. — Te dwie sprawy ma rozwiązać użycie organów autonomicznych, jako organów Banku.

Nam się zdaje, że w ten sposób nie rozwiąże się ani jednej ani drugiej. Przewalenie całego zadania na powiaty i gminy, nie jest wcale rozwiązaniem zadania, a tego rodzaju „organizacya“ — nie jest organizacyą wcale. — Wobec tego nawet kwestya jakich organów używać będzie Bank do swojej działalności w kraju, zupełnie znika. Bank będzie miał 74 wierzycieli, t. j. powiaty i tyleż z nimi rachunków. Tego ani decentralizacyą, ani organizacyą w ogóle nazwać nie można. W miarę energicznej lub niedołężnej, inteligentnej lub ubogiej w ludzi rady powiatowej lub jej wydziału, działalność autonomiczna jest i będzie bogatą lub ubogą. Na to Bank nie ma środka, a pozbawiając się inicyatywy i czyniąc wszystko zależnem od rady powiatowej i jej wydziału, robi siebie wprawdzie nieodpowiedzialnym za braki, za niedołęztwo lub bezczynność

powiatu, ale nie spełnia też swojego zadania: organizacyi kredytu, ani też zapewnia sobie własnych organów.

My którzy wychodzimy z zasady, że całe ustawodawstwo agraryjne, co do włościan, wymaga nagląco rewizyi, więc cała ustawa hipoteczna i wekslowa, tak co do kredytu rzeczowego, jak i wekslowego dla włościan, nie mielibyśmy nic przeciw takiej organizacyi kredytu przez kołowanie i odwłokę, gdyby nie to, że szybkiej reformy ustaw agraryjnych, wobec braku dojrzałości ekonomicznej w pojęciach jednych, a panowania doktryn i praktyk ekonomicznych dogadzających egoizmowi drugich, nie można na czas w Austryi oczekiwać. Zanim więc może powstać dziedziczna, nieobdłużalna zagroda włościańska, skutki „wolności oblichwiania się“ zrobią swoje.

Ta część programu Banku, według tego co dotąd transpirowało z po za kulis posiedzeń Rady nadzorczej, nie jest podobno własnością p. Wrotnowskiego, który sieć towarzystw zaliczkowych i innych, na zasadzie kwietniowej ustawy 1873 r. opartych, za organa pośredniczące Banku chciał uznać i użyć. Zwyciężyła myśl uważania i używania jedynie wydziałów Rad powiatowych jako organów Banku do pośrednictwa między centralną instytucyą a masą ludności kraju. Musimy się z góry zastrzedz przeciw zarzutowi, jakobyśmy byli przeciwni użyciu organów autonomicznych do celów Banku. Ale z góry i bez ogródki uznać musimy tę drogę, jeżeli ona ma osiągnąć jakiś większy, dalszy skutek ekonomiczny w kraju, za niedostateczną.

Zawezwanie i zachęcenie wydziałów rad powiatowych, do podjęcia inicyatywy w zakładaniu kas, towarzystw, kółek — jest wyborne, ale mogło nastąpić i bez Banku. Towarzystwa takie, kółka włościańskie, spółki Reiffeisenowskie, powstają wszędzie z inicyatywy kogokolwiek, tak zwanych dylettantów, to znaczy ludzi dobrej woli w powiecie czy gminie. Tym lepiej jeżeli kwiat obywatelstwa weźmie to w rękę, jeźli powagą swego urzędu myśl poprze, i w życie wprowadzi. Ale znowu i jedynie w tych dylettantach ma materyał

zarządu. Dzisiejsza organizacya rady powiatowej i jej wydziału nie daje najmniejszej gwarancyi, żeby ten wydział mógł być lepszym, bezpieczniejszym, sprężystszym, skuteczniejszym organem dla działalności finansowej i bankowej. Do tego mu brakuje — wielu warunków. Działalność bankowa, odrębna dla siebie, bogata według programu Banku, musi mieć dla siebie swoją sieć filialnych organów, i te sobie musi wytworzyć sam Bank. Organa autonomiczne nie zastąpią tego nigdy — jak nigdy tego nie zastąpiły, a na taki eksperyment nie ma u nas — czasu, bo potrzeby kraju są naglące.

Więc według takiego programu widzimy przed sobą w powiatach tylko 74 wierzycieli Banku. Według takiego programu dla całej akcyi Banku w kierunku przemysłu i handlu nie widzimy żadnej przyszłości. Z chwilą gdy bank ogranicza wszelką swą działalność do pożyczki dla powiatu czy gminy, zrzeka się własnych organów i własnej działalności. I ani się spostrzeże kiedy organizacya kredytu przestanie mieć cel ekonomiczny i punkt widzenia ekonomiczny, a przeważy w niej organizacya zależności politycznej, maszyna wyborcza może doskonała, ale cele ekonomiczne, systematyczne i planowe podjęcie pracy nad odrodzeniem ekonomicznem kraju, organizacya tej ekonomicznej wielkiej działalności kraju, skarleje do granic powiatowego rozumienia i powiatowych celów, powiatowego zadłużenia się, i powiatowszczyzny sekretarzy i kancelistów. To służenie dwom celom, organizacyi polityczno-administracyjnej — i organizacyi finansowo-bankowej, wydaje nam się błędnem, a robienie sobie po takiej organizacyi wielkich nadziei — iluzyą ludzi którzy żyli w stolicach kraju, ale nie widzieli powiatu „przeciętnego“, jego wydziału rady powiatowej, jego zarządu, sekretaryatu etc. W ten sposób zamiast powstania choćby powolnego rzeczywistych, fachowych organów, zamiast wytworzenia się własnej tradycyi i rutyny finansowo-bankierskiej, nie wybrniemy po za dylettantyzm „autonomii do wszystkiego“.

Według naszego przekonania instytucye kredytowe i finansowe, na zasadzie wzajemności i samopomocy oparte, stowa-

rzyszenia i spółki, powołane do życia z prywatnej, powiatowej, czy wprost bankowej inicyatywy, z chwilą powstania winny być zdolne wchodzić w bezpośredni stosunek z bankiem. Wydziały rad powiatowych, lub korporacye doradcze ekonomiczne, mianowane czy wybrane, mogą pełnić wyborną doradczą usługę bankowi, organizacyjną, lub też funkcyonować jako komitety kontroli do szacowania i opiniowania o zdolności kredytowej stowarzyszeń, kółek, czy prywatnych. Czynność właściwa finansowa i bankierska, jest dla nich niewłaściwą. Bank może sobie wytworzyć z danego materyału najprzód w miastach obwodowych i ważniejszych ogniska ekonomicznego życia, a gdy się okaże potrzeba i szerzej w kraju sieć własnych organów, filij, biór pośredniczących czy tylko podawczych. Takim czysto finansowo-bankierskim aparatem może objąć i wykonać wszystkie funkcye, do których powołany, a w korporacyach doradczych, organach autonomicznych, może mieć zapewniony ten obywatelski czynnik wpływu, ażeby działalności banku nie zaskorupiać w formułce statutowej, ani w mechanice bankierskiej, ale, żeby ogólno-krajowe i wyższe cele, o ile one się osiągnąć dają na materyalnym gruncie, kierowały całą jego działalnością w kraju.

VIII.

„Narody jeszcze nie giną i nie umierają z chwilą utraty swego bytu państwowego, ale — jak to poucza księga dziejów całej ludzkości — mogą się stawać coraz biedniejszemi, marnieć a nawet wyginąć, gdy zaniedbują wzmacniać swój organizm, gdy go nie czynią zdolnym do skutecznego prowadzenia codziennej walki konkurencyjnej z innemi narodami, walki stającej się coraz widoczniejszą koniecznością tegoczesnych społeczeństw i gdy w tej walce zostaną ostatecznie pokonane".

Piękne te słowa memoryału p. Wrotnowskiego, dają otuchę, że wytworzenie krajowego przemysłu, bez którego w tej konkurencyjnej walce z innemi krajami i narodami „zmarnieć a nawet wyginąć" musimy, stanie się myślą przewodnią banku.

Zadanie to jest bardzo trudne, a od postawienia go w zasadzie do znalezienia konkretnych form, w jakich Bank ma temu celowi służyć, jest bardzo daleko. Statut Banku na tym punkcie niejasny, bo ci, co go uchwalali, nie byli ze sobą „na czysto", jak to przyjdzie wykonać. P. Wrotnowski z góry mówi, czego Bank robić nie będzie. Nie będzie on zastępował inicyatywy prywatnej, nie zajmie się bezpośrednio produkcyą krajową, nie będzie ani zakładać, ani prowadzić fabryk, rzemiosł lub handlu, „gdyż zajęcia te należą do sfery spekulacyjnej, która instytucyi krajowej powinna być najzupełniej obcą". Nie może Bank wreszcie przyjmować udziału w żadnych spółkach handlowych, prowadzonych na zysk lub

stratę i także należących do sfery spekulacyjnej, „a najgłówniejszym jego obowiązkiem stać na straży grosza publicznego, którym instytucya została wyposażoną, a więc najtroskliwiej przestrzegać, aby grosz ten nie był narażonym na niebezpieczeństwo, każdej spekulacyi towarzyszące“.

Więc cóż będzie Bank działać na tem polu? Bank ma „za pomocą czynionych przez siebie ułatwień rozbudzić inicyatywę prywatną“ — „nieść wszelkie ułatwienia kredytowe każdej gałęzi przemysłu“ — „wszelka inicyatywa prywatna w dziedzinie ekonomicznej powinna znaleść w Banku pomoc kredytową miarkowaną jedynie względami na jego bezpieczeństwo“. — Chcielibyśmy coś konkretnego, jakieś sformułowanie jak to wyglądać ma to „rozbudzanie inicyatywy prywatnej“, te „wszelkie ułatwienia kredytowe“ i t. d. i znajdujemy w memoryale tylko: „inne atrybucye Banku krajowego są w statucie szczegółowo wymienione“.

Więc prócz pięknej zasady i kilku ogólnych obietnic, nic. A jednak te „inne atrybucye“, toć cały program Banku w kierunku przemysłu i handlu, program w statucie zaledwie naznaczony. W żadnym dziale Banku, nie pozostawiono tyle elestyczności, tyle rozciągliwości co w tym, w żadnym dziale bankowym nie pozostawiono tyle nieokreślonego pola działania i takiej roli zarządowi Banku, co w tym. W tym dziale wszystko zależy od ludzi, co stoją na czele instytucyi, od dyrekcyi, od rady nadzorczej. W każdym innym dziale jest jakaś przeszłość, jakaś tradycya bankowa, w tym jest wszystko do stworzenia, wszystko więc zależy od kierowników, od ich zasad, ducha, objęcia zadania, odwagi, inicyatywy.

Przypomnijmy sobie statut: Pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych, oraz udzielanie im pożyczek. (Czynności te mogą być przedsiębrane tylko za poprzednią uchwałą Rady nadzorczej powziętą od wypadku do wypadku). O pożyczkach melioracyjnych i wykonywaniu robót melioracyjnych, mówiliśmy już. óUdzielanie zaliczek na płody rolnicze, grni-

cze, przemysłowe, na podstawie listów składowych (warrantów); prowadzenie towarowego interesu komisowego.

Każden z tych punktów programu działalności Banku zostanie paragrafem statutu, martwą literą, jeżeli go nie ożywi inicyatywa zarządu.

Nie dziw, że od tego zarządu oczekujemy, żeby nam powiedział, jak się zapatruje na sprawę magazynów czyli składów publicznych i jakie Bank wobec tego zadania zajmie stanowisko, jak stanie Bank w stosunku do naszego górnictwa i przemysłu naftowego? Na początek może Bank obciąć większą połowę statutem określonej działalności, ależ tak być nie może na długo, bez zupełnego chybienia własnego celu.

Co do przemysłu zapowiada p. Wrotnowski tylko bezpieczny kredyt, resztę wszystko ma zrobić inicyatywa prywatna, która — słowa memoryału — wchodzi w zakres dobrze pojmowanych obowiązków obywatelskich, każdego, komu nie są obojętnemi przyszłe losy ojczyzny i t. d. Ależ, zdaniem naszem i zdaniem wszystkich tych, którzy Bank proponowali i uchwalali, inicyatywa „wchodzi w zakres dobrze pojmowanych i t. d.“ Banku przedewszystkiem. Inaczej z „pośredniczenia w zakładaniu i prowadzenia przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych“ zostanie się tylko pamiątka — w statucie. Inaczej cała owa „misya finansowo-organizacyjna“ Banku, stopnieje do misyi dawania kredytu na dobre weksle, z dobrymi trzema podpisami... a Bank na polu przemysłu nic nie zrobi.

Kwestya to olbrzymia i trzeba do niej ciągle wracać. Kraj musi i może wytworzyć przemysł krajowy, przemysł wielki, fabryczny. To poczucie dojrzewa, ale dotąd stoimy na punkcie popierania jedynie przemysłu domowego.

Winą, że w kraju opinia tak powolnie posuwa się naprzód, jest cała literatura ekonomiczna. Już dwie lub trzy generacye żyją w epoce liberalizmu na polu ekonomicznem, w epoce zasady zupełnej wolności pracy,

prywatnej inicyatywy i prywatnej konkurencyi, — zasady manczestryzmu, zasady *laisser faire, laisser passer* opartej na tym fundamencie — wypowiedzianym przez A. Smith'a, że „impertynencyą i zarozumiałością jest ze strony państwa mięszać się w przemysłowość prywatnych".

Tę zasadę, która wytworzyła systematy ekonomiczne w krajach, które wcześnie przyszły do własnego przemysłu i do takiej potęgi, że mogły w każdej konkurencyjnej walce zwyciężyć, tę zasadę egoizmu silnych obleczoną w świętą szatę pewnika naukowego, przesącza zachód przemysłowy w biedniejszy, nieprodukujący przemysłowo wschód, tych zasad uczymy się w szkole, — w imię tych zasad dajemy się wyzyskiwać i nie umiemy się bronić, a nawet nie wierzymy w środek obrony.

A jednak nauka wykazała, że Anglia zanim przyszła do tego stadium, że mogła na polu wolności zwyciężać w walce konkurencyjnej, ta Anglia przeszła całe wieki opieki rządu dla przemysłu i handlu. Tak samo i w wyższym stopniu Francya, Niemcy i t. d. Tak samo zachodnie prowincye austryackie.

Otóż my, chcąc wytworzyć własny przemysł krajowy, nie możemy trzymać się systemów z epoki wolności handlowej i przemysłowej, ale z epoki, kiedy rządy środkami administracyjnemi wytwarzały przemysł krajowy. My nie możemy tej epoki przeskoczyć, a chcąc mieć swój przemysł, musimy go stworzyć, jak go gdzieindziej stworzono. Chcąc, żeby zakorzeniło się na naszym gruncie drzewo rodzimego przemysłu, musimy wpierw wytworzyć „plantę sztuczną", jak zarzucano ks. Lubeckiemu, kiedy „sztucznie" wytwarzał przemysł w Królestwie Polskiem.

Zapewne, że trzeba nam przedsiębiorczości prywatnej, zapewne, że nam trzeba takich jak Lievin Bauwens, jak Wiliam i John Cockerill, jak nasz Piotr Steinkeller Ale ani pierwsi bez *Société générale* i *Banque de Belgique*, ani ostatni bez Banku polskiego, nicby nie zrobili.

Bez uorganizowania kredytu przemysłowego tak, ażeby Bank przyczyniał się pożyczką do powstania zakładu przemysłowego, a następnie zasilał jego fundusz obrotowy na kredyt osobisty, Bank nic nie zrobi na tem polu. Na to nie potrzeba przyjmować form *credit mobilier* i grynderstwa. — W granicach statutu bankowego jest na to miejsce. Ale na to trzeba inaczej pojmować „strzeżenie grosza publicznego“, którym kraj Bank wyposażył. Na to trzeba przyjąć konieczność ryzyka przemysłowego nie w znaczeniu awantury, ale w znaczeniu konieczności przyjęcia pozycyi strat, przeciw którym działa się odpowiednią rezerwą, a przedewszystkiem planowem zajęciem się kredytem przemysłowym, ażeby pojedyncze stratne pozycye miały ekwiwalent w zyskach na innych pozycyach. Na to trzeba wybrnąć z fałszywych teoryj ekonomicznych, i odrzucić fałsze rozsiewane przez krótkowidzów ekonomicznych, którzy n. p. w czasie kiedy Bank się zakładał, chcąc ubić całą sprawę, w błąd wprowadzali opinię kraju przez nieprawdziwe przedstawianie dziejów Banku polskiego, pruskiej *Seehandlung,* belgijskiej *Société générale,* ażeby działalność Banku na polu przemysłowem odrazu sparaliżować. A kogo dawniejsze dzieje nie przekonały, temu przedstawiano fatalny interes jaki n. p. poznański Bank, Kwilecki, Potocki i Sp. zrobił na jedynym interesie przemysłowym, przy którego zakładaniu pośredniczył, mianowicie na garbarni we Wronkach.

Ale ci panowie ekonomiści zapomnieli, że według jednomyślnego zdania absolutnie wszystkich historyków przemysłu i historyków „towarzystwa dla zachęty przemysłu w Belgii“, bez tegoż nie byłoby tam przemysłu. Za pośrednictwem tej *Société générale* i Banku belgijskiego w ciągu kilku lat od r. 1833 do 1838 (a nawet głównie od r. 1835 do 1838) zawiązało się akcyjnych towarzystw i spółek komandytowych przemysłowo-handlowych z akcyjnym kapitałem 483,271.564 franków, na co w gotówce wpłynęło 340

milionów. Sama *Société générale* powołała do życia przeszło trzydzieści zakładów przemysłowych o stu milionach kapitału. W tych kilku latach produkcya kraju podniosła się o 75 milionów franków rocznie.

Taksamo *Seehandlung*. Jest zupełnie fałszywem z pojedynczych strat, jakie poniosły banki belgijskie, pruskie lub Bank polski, uogólniać zasadę, że Bank, jako taki musi tracić, zajmując się przemysłem. Pruska *Seehandlung*, która powołała do życia szereg gałęzi przemysłu, przędzalnie, tkalnie, fabryki machin, wyrobów chemicznych, uorganizowała i ugruntowała handel wywozowy, warunek egzystencyi dla tkackiego przemysłu śląskiego i westfalskiego i t. d. aż do naszych czasów prowadzi zakłady przemysłowe na własną rękę nawet ze znacznym zyskiem. (Obacz sławną polemikę Rischa i prezesa *Seehandlung* Rothera przed stanami brandeburgskimi około r. 1842—1844. Co do naszych czasów *vide* Poschinger'a *Bankwesen und Bankpolitik in Preussen* tom III).

Olbrzymie, nieocenione i nieznane u nas zasługi Banku polskiego, winny nam wystarczyć. Ale my wiemy o nim tylko to, co o nim pisano w czasie gdy przemysł prywatny o własnych siłach stanął, i zaczął walczyć przeciw inicyatywie Banku, słowem, gdy Bank spełnił już całą swą misyę organizacyjną i winien był zredukować się do czynności jedynie kredytowej, co też na czas nastąpiło.

Ale dla nas przykładem winien być Bank polski z lat 1833 do 1859. Co Bank polski zrobił w tych latach przez pośredniczenie przy zakładaniu, przez pożyczki długoterminowe zabezpieczone na nieruchomościach fabrycznych i maszynach, oraz krótko-terminowe na weksle właściciela fabryki i zastaw maszyn, przez zaliczki na produkt, przez prowadzenie przedsiębiorstw na rzecz skarbu, na własną rękę, przez przejmowanie na siebie upadających przedsiębiorstw, co Bank polski w tej epoce dla przemysłu uczynił, to było warunkiem bytu i pod-

stawą dzisiejszej egzystencyi i świetnie rozwijającego się przemysłu w Królestwie. Suma 90 milionów rubli włożonych w ciągu 50 lat, a zwłaszcza w latach 1833—1859 w przemysł i handel, stworzyła przemysł.

Krytycy Banku polskiego argumentują licznemi stratami poniesionemi przez Bank polski na prowadzeniu zakładów od pierwszej chwili, lub przejętych w razie upadku. Musiały być i straty wobec tak wielkiego obrotu, i były nieraz znaczne. Były jednak i zyski, i straty pokrywały się z zysków, tak, że w czasach kiedy Bank główne inwestycye przemysłowe robił, od roku 1828 do 1841, czyste zyski od funduszu zakładowego wynosiły 8·2 prc., a po rok 1877 7·6 prc., w ciągu 50 lat przyniósł Bank zysku czystego 28 milionów rubli — niemały dochód dla skarbu. Na zarzut, że to głównie dochody z obrotu kredytu handlowego, ze skupu weksli, kredytów otwartych, zaliczeń, lombardów i t. p. odpowiadają daty same, z których widać, że obrót roczny skupu weksli po r. 1864 dochodził najwyżej półtrzecia miliona, a dopiero odtąd wzmógł się tak, że się stał główną gałęzią działalności Banku i przeszedł 40 mlionów rocznego obrotu. Głównie zaś trzeba wziąć pod uwagę, że ten świat kupiecki nie tak dawno nie istniał prawie, że ten przemysłowiec, któremu dziś starczy krótko-terminowy kredyt handlowy, datuje albo dopiero od połowy siódmego dziesiątka bieżącego wieku, albo jeżeli starszy, to zawdzięcza wszystko tej wielkiej instytucyi, Bankowi polskiemu, której przy zakładaniu przewodniczyła myśl „rozszerzenia handlu i przemysłu narodowego“ a kierowali nią długie lata ludzie tą zasadą do gruntu przejęci. Jeżeli Bank, zwłaszcza po rok 1870 zlikwidował prawie zupełnie niektóre dawniejsze, nie ściśle bankowe operacye, to nie dla strat poniesionych, lecz z powodu straty prawa emisyi i redukcyi środków obrotowych. Dziś przemysł w Królestwie stoi na własnych nogach; produkcya fabryk niegdyś bankowych w porównaniu ze stanem z czasów administracyi bankowej, wzrosła tak olbrzymio, że fabryki, które dawniej wydawały się wielkiemi, dziś

uchodziłyby za pigmeów. Ale czyż to wystarcza, żeby potępiać w imię fałszywej teoryi i pedantyzmu teoretycznego, działalność Banku niebankową, która pomagała przy zakładaniu i sama zakładała fabryki, gdy im nic nie sprzyjało, gdy obcych sił nic nie ściągało, kapitał stronił od przemysłu, kraj był ekonomicznie i społecznie niedojrzały, jak dojrzał po przewrotach w r. 1864.

Bank krajowy musi wyzyskać w granicach swych środków, w granicach swego statutu wszystko co się da, żeby kraj nie miał nowego zawodu, że dla przemysłu nie da się nic zrobić. Sejm odrzucił — pomijamy czy słusznie — prowadzenie przemysłu i handlu przez Bank na własną rękę. Ale zostawił współdziałanie, pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych. Nietylko więc udzielanie pożyczek wekslowych miał na myśli, jak się zostało w programie ogłoszonym. W tem współdziałaniu, w tem pośredniczeniu chciał mieć Sejm i kraj wyrażoną właśnie tę myśl organizacyjną, tę myśl inicyatywy Banku, gdy p. Wrotnowski wszystko przewala na inicyatywę prywatną.

Kończymy. We wszystkich kierunkach program Banku krajowego, jeżeli tenże nie ma zostać tylko instytucyą na wzór tylu innych, jeżli ma znaczyć jakiś nowy ustęp w dziejach ekonomicznych kraju naszego, jeżli ma być podwaliną lepszej przyszłości, musi być pogłębionym, rozszerzonym, śmielszym, dalej patrzącym. Nie o to chodzi, żeby zarząd sto razy oglądnął banknot, który drżącą ręką, z obawą aby nie uronić grosza publicznego, puszczać będzie w kraj, ale o to, żeby dał pewną ręką, na czas i w odpowiedniej mierze tam, gdzie może wywołać produkcyę, postęp, życie.

Nie zbierać pokłosia za innemi bankami, nie przewalać cięższych zadań na inne barki, ale sam, własną siłą, własną inicyatywą ma Bank działać, inicyować, pośredniczyć, tworzyć stowarzyszenia, spółki, towarzystwa

akcyjne, pomagać przy zakładaniu fabryk, zachęcać do nich, organizować interes komisowo-handlowy, składy publiczne. Tak podniesie produkcyę, rolnictwo, przemysł, handel.

Dlatego ogłoszony program p. Wrotnowskiego uważamy jako szkic programu, i pewni jesteśmy, że zostanie on uzupełnionym, rozszerzonym, że jego punkt ciężkości od kredytu hipotecznego dla wielkiej własności, przesunięty zostanie na te trzy zadania: kredyt włościański, przemysł krajowy i melioracye rolnicze. Nie obawiamy się też ani zwichnięcia, ani uszczuplenia myśli, która przewodniczyła w programie marszałkowskim przy fundowaniu Banku. Uwagi nasze poczyniliśmy nie dla krytyki, ale dlatego, że w Banku krajowym widzimy instytucyę, która dobrze pojęta i pokierowana może i powinna stać się potężną dźwignią odrodzenia ekonomicznego kraju, instytucyą, która może daleko więcej dotrzymać jak sobie kraj w swej niewiarze i zniechęceniu obiecuje.

KILKA UWAG

O KSIĄŻCE P. ANTONIEGO WROTNOWSKIEGO

p. t.

„PRZEMYSŁ FABRYCZNY W GALICYI".

Już dawno powiedziano, że największym wewnętrznym nieprzyjacielem jakiegoś kraju, to są błędne pojęcia i fałszywe zasady któremi się tenże kieruje. W kraju naszym, ubogim, przygnębionym, jakiejś odmiany stosunków materyalnych wyglądającym jak zbawienia, w kraju naszym nastała chwila, w której wszystkie kwestye zstąpiły na drugi plan, a dominujące stanowisko zajęła kwestya ekonomiczna. Instynkt zachowawczy mówi krajowi, że obecnie zadania narodowe, wielkie aspiracye przyoblec się muszą w szatę materyalną, największe hasła ustąpić muszą przed: *quaerenda pecunia primum est*, polityka w kraju, w Wiedniu musi dążyć do nabytków ekonomicznych przed wszystkiem, kraj musi myśleć o podstawach bytu, o tej materyalnej, brutalnej sile która dopiero daje potędze ducha hart i zdrowie, bez której geniusz narodu wygląda jak rumieniec gorączki na obliczu suchotnika. Już Hegel mówił o „podstępie idei“, która nieraz musi ubrać się w worek materyalnych interesów, żeby zwyciężyć. Więc nie o to chodzi, żeby wielkie aspiracye narodu utopić w pełnem korycie dobrobytu, nie o to chodzi, żeby narodowy znicz zdmuchnąć a rozpalić ogień pod kotłem fabryki, ale o to żeby nadwątlony organizm narodowy wzmocnić, żeby się stoczyć nie dał żywiołom pasożytnym, żeby je strawić mógł i zassimilować, żeby przez dobrobyt umożebnić

cywilizacyę, bo największym wrogiem kultury — nędza, żeby przez oświatę i dobrobyt wciągnąć masę w narodowe obywatelstwo, żeby kraj wyrwać z ekonomicznej zależności, która się opłaca strasznym corocznym haraczem ziemi z pod nóg narodu. Więc kiedy pod pozorem „ekonomicznych kwestyj“, chodzi o takie interesa kraju, to te „ekonomiczne kwestye“, te zasady i pojęcia, od których zależy w znacznej mierze tyle żywotnych interesów wyższego rzędu, nabierają podwójnej wagi. U nas czynna polityka ekonomiczna w drodze prawodawstwa i administracyi, stawia właściwie pierwsze dopiero kroki. Wszystko co na tem polu dotąd zrobiono, jest dopiero znikomą cząsteczką tego co jest do zrobienia. Więc oczywiście od zasad, od pojęć, które kierować będą opinią kraju, zależy dobroć i skuteczność jego polityki. A przecież literatura ekonomiczna nasza nie podlega u nas tej kontroli jakiejby z tego punktu widzenia wymagała.

Ubogiej naszej literaturze ekonomicznej, uchodzą liczne a nawet ciężkie przewinienia przeciw dobru publicznemu, za któreby pierwszy lepszy romans, komedya, lub książka traktująca o epoce króla Ćwioczka, pokutować musiała bez apelacyi. A jednak, gdzie tyle zależy od zdrowych zasad, od jasnych pojęć, gdzie opinia kraju w kwestyach ekonomicznych dopiero się formuje, gdzie od prądu który wezmie górę, zależy kierunek polityki ekonomicznej, gdzie od zasad, które dziś są dopiero teoretycznym postulatem, jutro zależeć może charakter jakiejś instytucyi, kwestye ekonomiczne już w tem teoretycznem stadium zasługiwałyby na więcej uwagi, krytyki i kontroli.

Toż samo ma się z polemiką w sprawach ekonomicznych. Na każdem innem polu rzucona myśl, projekt, teorya, wywoła opozycyę, krytykę, polemikę, zdania się zetrą, prawda zyska. Na polu ekonomicznem książki, broszury, projekta wychodzą i przechodzą niepostrzeżenie, bez krytyki, bez sądu. A jeźli jest sąd, to najczęściej bez procesu dowodowego, za lub przeciw a u t o r o w i a nie jego książce. Są przecież wyjątki, — tym cenniejsze.

Mamy przed sobą książkę, której autor, zajmujący wybitne i wysokie stanowisko, z jakiego zwykle u nas spogląda się na prądy opinii, na walki zasad i teoryj, na szermierki dziennikarskie, z wysoka i obojętnie, zstępuje z kurulnego krzesła i z całą siłą przekonania, argumentów naukowych i doświadczenia walczy przeciw pojęciom które uważa za szkodliwe. Jest to więc przykład polemiki i krytyki w sprawach ekonomicznych u nas niezwykły, mianowicie tej polemiki lojalnej, walczącej argumentem, z dobrą wiarą, przy tem w niezwykle u nas świetnej językowej szacie.

Chcemy kilka uwag o tej książce powiedzieć. Raz dla tego, że powaga autora przybywa nam na poparcie niektórych projektów przez nas już pierwej poruszonych, a po drugie dla tego że się poczuwamy do niektórych twierdzeń, przeciw którym broszura pana Wrotnowskiego jest skierowaną.

Główny interes książki naczelnego dyrektora Banku krajowego, przedstawiać muszą dla każdego czytelnika dwie kwestye: jak się naczelny dyrektor Banku krajowego zapatruje na zadania tej instytucyi w obec przemysłu krajowego, oraz, jak się autor broszury, pochodzący z Królestwa Polskiego, gdzie przez długie lata zajmował pierwszorzędne i czynne stanowisko na różnorodnych polach ekonomicznego życia, zapatruje na historyę przemysłu Królestwa Polskiego i na działalność Banku polskiego. Dla nas obiedwie te kwestye mają podwójny interes. Już bowiem na podstawie pierwszego programowego memoryału naczelnego dyrektora Banku, ogłosiliśmy uwagi nasze w tej materyi i kładliśmy nacisk na brak wyraźnego programu akcyi Banku w kierunku przemysłowym. Również kwestya genezy przemysłu Królestwa najżywiej nas obchodzi, gdyż poruszaliśmy historyę Banku polskiego, wzory polityki ekonomicznej Królestwa Polskiego w galicyjskiej prasie. I dodamy zaraz na tem miejscu: przypominając czytelnikom galicyjskim prawodawstwo i administracyę Królestwa Polskiego, czyniliśmy to w przeświadczeniu, że czynimy dobrze, że te karty jedynej

polskiej administracyi w dobie porozbiorowej, warte żeby nam stały w pamięci, że nam, którzyśmy przez sto lat centralizmu, regimentacyi z góry i chodzenia na pasku biurokratycznym, zatracili nieco poczucia samodzielności i inicyatywy rządzenia, słowem że nam Galicyanom wzory takiej pełnej działalności autonomicznej Królestwa Polskiego bardzo się przydać mogą. Dla tego witaliśmy akt fundacyjny Banku krajowego, owiany duchem Banku polskiego, jako przeszczepienie tej świetnej tradycyi polityki ekonomicznej na grunt galicyjski; dla tego samego powodu, widzieliśmy tylko konsekwencyę tej samej myśli, w powołaniu na naczelne kierownictwo wielkiej krajowej instytucyi, męża wyrosłego w tradycyach Królestwa. O tej dobie Królestwa Polskiego, zupełnie co innego pisze p. Wrotnowski.

Otóż chociażbyśmy niejedno z broszury podnieść, na niejedno solennie się zgodzić a przeciw innemu solennie się zastrzedz chcieli, to musimy ograniczyć się do powyższych dwóch kwestyj. Obiedwie one stoją jednak na innej, zasadniczej, mianowicie na kwestyi roli państwa wobec przemysłu, więc i o tem pomówić musimy.

* * *

„Za pomocą podatkowości i ceł, każdy kraj może uczynić co zechce z każdą gałęzią przemysłu, ułatwić lub uniemożebnić jej początki, wpłynąć na jej rozwój, zapewnić jej dalsze istnienie, lub sprowadzić jej upadek“. Pisał p. Wrotnowski w r. 1879 w znakomitej rozprawie p. t. „Przemysł cukrowniczy w Królestwie Polskiem“. (Bibl. Warsz.) „Niemożna przecież ani tego rezultatu (przemysł w Królestwie Polsk.) stawiać Galicyi za przykład, ani go używać za argument mający popierać teoryą, która podźwignienia i rozwoju tutejszo-krajowego przemysłu wyczekuje od środków sztucznych przeprowadzonych przez władzę“. Pisze p. Wrotnowski w r. 1883 w broszurze „Przemysł fabryczny w Galicyi“. Pierwsza broszura pisana była na to żeby rząd zniżył

podatek od cukru a podniósł cło od obcego przywozu. Druga broszura była pisana na to, żeby pewne „teoretyczne“ żądania stawiane Bankowi krajowemu odeprzeć. Ztąd pozorny kontrast, który nie jest zasadniczym. Ale tu jest odrazu klucz do książki: gdzie ona mówi o ekonomicznych zasadach, musimy pamiętać, że ona nie wyrosła w bibliotece, ani była pisana dla słuchaczy oczekujących „odwiecznych prawd“, ale wyrosła w pewnej chwili, dla pewnego celu. Słowem że mamy przed sobą broszurę krytyczną, polemiczną. Ale też wiedząc o tem, potrafimy odszukać to co jest zasadą w przekonaniach autora. Broszura walczy przeciw tym, którzyby chcieli zostawić przemysł kraju własnemu losowi, i oczywiście zwycięża ich łatwo. Ale broszura walczy głównie przeciw drugiemu ekstremowi, przeciw tym, którzyby chcieli, żeby działalność państwa była bezpośrednią na polu przemysłowym. Autor jest za środkiem. Oczywiście że gdy cała kwestya redukuje się do różnic stopnia i miary, tam jesteśmy w pełnym empiryzmie. Otóż właściwie autor dopuszcza wszelkiego rodzaju pomoc państwa, którąbyśmy nazwali bezpośrednią, a wyklucza jedyne: prowadzenie przemysłu i handlu na własną rękę w celach spekulacyjnych, przez państwo lub państwowe (krajowe) instytucye kredytowe. W ten sposób polemika ogromnie się ścieśnia. Toczy się ona tylko pozornie pomiędzy różnemi zasadami. Przeciwnie, toczy się ona na gruncie zasady o konieczności bezpośredniego działania państwa.

Autor walczy przeciw używaniu sztucznych środków rozwijania przemysłu, ale radzi „wyrównanie nierówności“ pomiędzy warunkami krajowego a pozakrajowego przemysłu przez państwo, zapomocą: 1) ceł; 2) zwolnień podatkowych (głos autora uważamy za dzielne poparcie projektu uwalniania fabryk od dodatków do podatków); 3) rozszerzanie dla rzeczonych fabryk „ułatwień kredytowych“; 4) ulepszanie środków komunikacyjnych (dojazdy kolejowe); 5) udzielanie fabrykom zasiłków bezzwrotnych, lub pożyczek bezprocentowych, dogodnemi ratami zwracać się winnych;

6) odznaczanie fabrykantów, nawet dawanie nagród pieniężnych. Jest to oczywiście lista środków polityki handlowej i administracyi wewnętrznej niekompletna i niesystematyczna. To jednak pewna, że to są przeważnie t. z. środki sztuczne wytworzenia, pomocy i zachęty dla przemysłu. Nic nie pomogą apostrofy autora przeciw sztucznym środkom: z chwilą jak chroni przemysł cłami, daruje podatki, każe państwu dawać przemysłowcom bezzwrotne subwencye itd., to autor jest wyznawcą nietylko pośredniej, ale bezpośredniej pomocy państwa. Autor jest tylko jeszcze przeciw spekulacyjnemu prowadzeniu fabryk przez kraj i przez Bank krajowy, co jest zupełnie inną kwestyą.

Nie będziemy polemizować z autorem, co do tych wszystkich środków administracyjnych które pominął, a które obok podniesionych nietylko mogły ale powinny były się znaleźć na takiej numerowanej liście. Ale przypatrzmy się „ułatwieniom kredytowym“. Weszliśmy *in medias res*.

„Przemysł nie w tym stopniu co rolnictwo potrzebuje taniości kredytu; ważniejszą dlań rzeczą, aby mógł w każdej chwili dostać pieniędzy na kapitał obrotowy i aby one przychodziły mu względnie tanio“. „Nawet dotychczas w Galicyi pobierana stopa eskontowa, nie może być poczytywaną za jeden z powodów nieistnienia pewnych gałęzi przemysłu fabrycznego“. Tu jest cała kwestya roli Banku wobec przemysłu. To samo cośmy powiedzieli o memoryale p. Wrotnowskiego, musimy powtórzyć i teraz: jest to program dla przemysłu istniejącego ale nie organizacya kredytu na wytworzenie przemysłu. Dziwna rzecz! P. Wrotnowski widzi doskonale, że wysoka stopa eskontowa nie może być przyczyną nieistnienia pewnych gałęzi przemysłu, bo temu przemysłowi eskontuje weksle Bank austro-węgierski na 4 proc., a liczne instytucye kredytowe biorą niewiele więcej,—a nie wchodzi w ten drobny szczegół: co pomoże tani kredyt wekslowy dla fabryki—której niema. Widoczna że nie chodzi u nas o „ułatwienia kredytowe“ ale o daleko więcej. Nam brak

„kredytu przemysłowego“, kredytu „na przedsiębiorstwo“, już na kapitał zakładowy.

Tutaj musimy kwestyę rozdzielić. Najprzód jest kwestya czysto teoretyczna, a potem praktyczna. Według broszury p. Wrotnowskiego mogłoby się wydać, że innego kredytu dla przemysłu jak wekslowego i co najwyżej na warranty, (nie mówiąc o hipotece niefabrycznej), właściwie niema i być nie może. Oczywiście przeciw takiemu niehistorycznemu pojęciu musielibyśmy energicznie protestować. Przeciw temu protestuje setki instytucyj kredytowych, którym Europa zawdzięcza swoje koleje, żeglugę parową, górnictwo i w wielkiej mierze przemysł. P. Wrotnowski protestuje przeciw temu, żeby bank miał prowadzić fabrykę lub handel. Otóż pomiędzy kredytem na weksel fabrykanta, a bankiem-fabrykantem, jest właściwie jeszcze — cały kredyt przemysłowy o którym niema wzmianki w książce p. Wrotnowskiego. Jest organizacya kredytu przemysłowego, która najprzód stwarza przemysłowca, któremu potem wystarcza kredyt wekslowy, „ułatwienia kredytowe“. To „dawanie kredytu“ a nie „na kredyt“ praktykuje się w drobnym przemyśle, w rzemiośle, przez banki ludowe, przez kasy oszczędności, wreszcie każdy bank pożyczający rzemieślnikom i drobnym przemysłowcom, Towarzystwa zaliczkowe itd. Mały przemysłowiec mający tylko głowę i dziesięć palców, otrzymuje tu często cały zakładowy kapitalik na prowadzenie przemysłu. Tego kredytu potrzebuje wielki przemysł, żeby powstał.

To spostrzeżenie, że u nas kredyt dla przemysłu tani, a przecież to nic nie pomaga, robiono już gdzieindziej nieraz. U nas niema jeszcze komu eskontować weksli. Tak samo było w pewnym czasie w Królestwie. W r. 1860 Bank polski mając 8 milionów rubli kapitału zakładowego, a 10 milionów biletów bankowych, eskontował tylko na sumę 2.681.701 rbl. Podczas gdy w tymże roku narodowy bank belgijski mający tylko 25.000.000 fr. (7 mil. rubli) kapitału zakładowego, eskontował za 736.500.000, czyli 204 miliony rsr., co znaczy prawie sto razy tyle, jak cała eskonta Banku polskiego. Ale

w Belgii przez czterdzieści lat działały dwie instytucye kredytu przemysłowego, które stworzyły kilka tysięcy przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, dla których potem już tylko eskont weksli, to znaczy pożyczka na *fond de roulement* była potrzebna. Toż samo nastało w Królestwie, gdzie Bank najprzód przez kredyt na przedsiębiorstwa stworzył przedsiębiorstwa, którym później wystarczały już tylko „ułatwienia kredytowe“.

Przechodząc z teoryi w praktykę, zasada o „ułatwieniach kredytowych“ dla przemysłu przetłomaczona na język pospolity będzie tak wyglądać: „Mój przyjacielu! postaraj się o znaczny własny kapitał, miej czystą hipotekę niefabryczną, interesa w dobrym stanie, i przyjdź do nas,—to ci będziemy mogli pomódz. *Nota bene* postaraj się jeszcze o dwa dobre podpisy!“ Oczywiście że to nie jest droga do wytworzenia przemysłu, do czego i Bank krajowy był według aktu fundacyjnego powołanym.

Na innem miejscu wykazujemy, że kredyt na przedsiębiorstwa nie potrzebuje być jeszcze grynderstwem i ażioterstwem, ani się wcale nie identyfikuje z *credit mobilier*.

Ale możnaby także tłomaczyć sobie, że autor broszury występuje przeciw kredytowi innemu prócz wekslowemu, tylko dla tego, że Bank krajowy jest instytucyą ufundowaną groszem publicznym, której nie wolno nic uronić. Najoczywistsza prawda. Katastrofa Banku byłaby katastrofą dla kraju. Ale zdaje nam się, że zarząd banku akcyjnego musi równie skrupulatnie dbać o grosz akcyonaryuszów, jak zarząd banku państwowego czy krajowego, o fundusz mu powierzony.

Przypatrzmy się bliżej tej kwestyi. Jakiż więc kredyt będzie najbezpieczniejszy? Wszak banki bankrutowały na pożyczkach państwowych, hipotecznych ziemskich i miejskich, na kredycie wekslowym i innym. Najpewniejsze wydają się pożyczki dla państw, większej gwarancyi chyba niema już. Otóż w Anglii, która dostarcza pieniędzy wszystkim państwom całego świata, przed kilku laty komisya królewska

obliczyła, że w Londynie od 1820 do roku 1878 zaciągnęło 48 państw pożyczki w sumie 614.227.800 funtów. Z tych 48 państw do 1 stycznia 1878 jedynie 17 dopełniło wszelkich zobowiązań, a pomiędzy temi były tak ryzykownie wyglądający dłużnicy jak Chiny, Cuba, Japonia, Massachusets i Marokko. Ośmnaście państw od mniej lub więcej lat nie dopełniło żadnych zobowiązań. Reszta dopełniła tylko częściowo, obcinała ugodzony procent lub nie dotrzymywała terminów. Do tych państw należała — Austrya. Więc *on ne parle pas de la corde...*

Toż samo można powiedzieć o kredycie hipotecznym. Dość przypomnieć lata od r. 1806 do 1814 dla landszaft pruskich, kiedy przez kilka lat nie płaciły procentów właścicielom listów, a listy zastawne Prus wschodnich spadły na 33 i pół talara za 100, Prus zachodnich na 34 i pół, szląskie na 58 (w r. 1812). Ziemstwo szlezwicko-holsztyńskie z roku 1811 po kilku latach runęło. Czem jest kredyt hipoteczny w czasach burzliwych, wojen i przewrotów europejskich najlepiej mówią dzieje jego w Księstwie Warszawskiem i Królestwie Polskiem od 1806 po 1825. Juristitium, dwudziestoletnie moratorya, ruina właścicieli listów zastawnych i dłużników, oto obraz. Ale wystarczają przesilenia industryjne i handlowe; świadkiem rok 1873 w Wiedniu i Berlinie. Dość przypomnieć olbrzymi, prawie rządowy instytut „C. k. powsz. austr. Zakład kredytowy ziemski“. Założony w r. 1864 miał w r. 1873 już za 124 miliony listów zastawnych w obiegu, w r. 1872 wypłacił 26·5 proc. dywidendy. Przyszedł krach i zakład stracił 2·74 milionów i byłby stanowczo runął. Ruina taka byłaby ciosem dla kredytu hipotecznego w całej Austryi i Węgrzech. Tylko wdaniu się węgierskich ministrów i ministra Lassera udało się przeprowadzić ratunek nakłaniając domy Rotschilda i Wodianera, Zakład Kredytowy i N. Ö. Escompte Gesellschaft do udzielenia ratunku w sumie 17 milionów. Zapłaciwszy w r. 1872 26·5 proc. dywidendy, od r. 1873 przez lat 5 nie dał zakład centa dywidendy. Rezerwa która w r. 1870 wynosiła około 4 milionów spadła do

r. 1879 do resztki trzechkroćstotysięcy, a kurs akcyj tańcował pomiędzy 300 a 65 złr. A jeżeli największa część winy spada na dział bankowy tego zakładu, to niemniej przeto znaczna część stoi w bezpośrednim związku z kredytem hipotecznym. Pomijamy przesilenia w kredycie rzeczowym w Niemczech od r. 1873 do 1879, zwłaszcza w kredycie hipotecznym miejskim, których ofiarą padł cały szereg zakładów dla kredytu rzeczowego.

Cóż mówić o innych rodzajach kredytu. Wszystkie one są jeszcze ryzykowniejsze. Ale co najważniejsza, według największych powag na polu bankowości (n. p. Otto Huebner lub Max Wirth) najwięcej podlegają bankructwu — banki państwowe! Więc kiedy wszystkie rodzaje kredytu są takie ryzykowne, a instytucya bankowa państwowa czy krajowa więcej jest eksponowana niż każda inna, więc czyż tak bardzo zagrożony Bank krajowy ma ograniczyć agendy swoje tylko do pożyczek o jakiejś idealnej matematycznej pewności?

Jasna rzecz, że niebezpieczeństwo nie leży w rodzaju kredytu, tylko w sposobie prowadzenia tego lub owego działu bankowego. Toż samo ma się ze starą piosnką o niebezpieczeństwie immobilizacyi. Ależ potępiając immobilizacyę, trzebaby wykluczyć wszelki dłuższoterminowy kredyt nieoparty na listach zastawnych. Znaczyłoby to uniemożebnić kredyt hipoteczny ziemski, zwłaszcza włościański, miejski, przemysłowy. Niebezpieczeństwo nie leży w immobilizacyi, lecz w fałszywym stosunku immobilizowanego kapitału do kapitału łatwo płynnego i rozporządzalnego na zażądanie. Ależ to jest kwestya praktyki nie zasady.

Kwestya byłaby zasadniczą, gdyby ją autor nie postawił absolutnie, jako proste wykluczenie długoterminowego kredytu fabrycznego. Do najbardziej zawikłanych i nierozstrzygniętych zagadnień bankowości należy kwestya *de l'incompatibilité* różnych funkcyj bankowych w jednym instytucie.

Była ona już niezliczoną ilość razy wentylowaną w literaturze naukowej, publicystycznej, w ankietach bankowych, a przecież należy zawsze do kwestyj otwartych. Bo życie nie daje się wcisnąć w formułkę i rozsadza ją choćby jak była uczenie sformułowaną i choćby jakie posiadała pozory nietykalności. Czy na przykład banki mające prawo wypuszczania banknotów mogą pożyczać na hipotekę, toż samo czy mogą czynić banki depozytowe, lub kasy oszczędności jako banki ludowe depozytowe, ba nawet stowarzyszenia maluczkich, towarzystwa zaliczkowe? itd. Czy banki emisyjne mogą zajmować się kredytem przemysłowym na przedsiębiorstwa? Na poparcie odpowiedzi „tak“ i „nie“ można cytować stosy książek, a co ważniejsze, litanie całe instytucyj kredytowych. Ale już zupełnie na pole czystego empiryzmu przechodzimy, jeżeli autor pewne funkcye Banku odrzuca dla tego, że Bank jest instytucyą krajową (więc rządową). Pomijamy żeśmy tu na pełnem morzu najsprzeczniejszych teoryj. Wszak pierwszorzędne powagi orzekały, że państwo w ogóle nie powinno być bankierem, a nawet ten prąd prawie zwyciężył w Europie. Jest to p r ą d tylko, prąd czasowy. Kwestya tak samo zawiła jak ta czy państwo ma się zajmować czynnością przewozową i mieć własne koleje. A dziś w wielu państwach system kolei państwowych całkiem zwyciężył. Ale weźmy jak ten system powstał n. p. w Prusiech. Wschód był ubogi a zachód bogaty; na zachodzie wielka produkcya, przemysł, handel. Otóż prywatni, spółki, nie chciały budować kolei na wschodzie, na granicy polsko-rosyjskiej, potrzebnych dla krajów rolniczych-ubogich i dla celów strategii. Rząd m u s i a ł je budować. Tak powstały państwowe linie wschodnie, system kolei rządowych; inne powszechno państwowe, narodowe i społeczne czynniki skłoniły państwo później do objęcia wszystkich kolei prywatnych. Tak samo ma się z bankami. Są one tam państwowe, gdzie prywatne były niemożebne lub niedość dla państwowego interesu korzystne. Jeźli się przypatrzymy np. państwowym, kantonalnym lub półkantonalnym bankom

szwajcarskim, lub bankom państewek niemieckich, najwięcej zbliżonym do pojęcia „banków krajowych“, to wszędzie widzimy cały konglomerat celów którym służyć mają: wielki i mały kredyt rzeczowy, wyciąganie ludu z lichwy, pomoc przemysłowi, handlowi, kredyt komunalny, melioracyjny, na drogi, obok tego spłat długów państwa, pośredniczenie w pożyczkach lub prowadzenie kasy państwa. Właśnie banki krajowe odznaczają się połączeniem różnych funkcyj, i spełnianiem takich, które są albo za mało lukratywne, albo za ryzykowne i dla tego nie można ich oczekiwać po zakładach prywatnej spekulacyi. N. p. pruska „Seehandlung“ była instytucyą prowadzącą przemysł i handel na własną rękę, instytucyą która prowadziła pierwsza w Europie lecz nie ostatnia z banków całkiem rządowych nawet *credit mobilier* na wielką skalę, emittując różnorodne akcye kolejowe, pożyczek państwowych, komunalnych, pośrednicząc w zakładaniu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, w przekształcaniu się przedsiębiorstw prywatnych na spółki anonimowe akcyjne, słowem, w całem tego słowa znaczeniu *credit mobilier*. Posiadała wielkie dobra ziemskie z gospodarstwami które prowadziła sama. Obok tego prowadziła kasę państwa. I to nie w wieku zeszłym, ale do ostatnich czasów. Nie dość na tem; różnorodność zajęć wymaga wielkiego talentu finansowego, bankierskiego, ekonomicznego. To też „Seehandlung“ była akademią, najwyższą szkołą dla talentów finansowych państwa, z której wychodzili ministrowie finansów, handlu. Dość powiedzieć że Camphausen ztąd poszedł na ministra finansów pruskich w r. 1873, a po nim został prezesem „Seehandlung“ finansista jak Bitter. „Seehandlung“ pośrednicząc w plasowaniu pożyczek państwowych, w finansowaniu wielkich państwowych przedsięwzięć, robiła często wielo-milionowe interesa, które szły do kasy państwa, gdy np. Austrya, która tego rodzaju instytucyi nie posiadała, bogaciła kieszenie monopolistów *haute finance*.

Za wybryki ażioterstwa grynderstwa potępiać ryczałtem instytucyę „zakładów kredytowych dla handlu i przemysłu“ jest

doktryneryą. Gdzieby były dziś komunikacye, koleje, żegluga parowa, kopalnie, huty, wielki przemysł bez tych „zakładów kredytowych“?! N. p. w Austryi wystarcza przeczytać listę działalności ekonomicznej „Zakładu kredytowego“, tej kreacyi genialnego ministra Brucka. A kiedy zakład ten stał się monopolową bronią w rękach Rotszyldów, było znakomitym rezultatem ściągnąć wielkie francuskie kapitały do Austryi i Węgier (Laenderbank). Złe jest w tem, że inne prowincye ożywiło już kilkadziesiąt francuskich milionów, a dla nas przybyło tylko jedno dygnitarstwo. — Więc oczywista że nawet zakład kredytowy bez jego ekstremów, jako zakład państwowy lub półpaństwowy jest dopuszczalny. Niedość na tem. Właśnie gdyby zakład taki był państwowym, to znaczy gdyby prosta spekulacya założycielska w nim nie dominowała, mógłby być daleko dobroczynniejszym, cel ożywienia produkcyi kraju byłby w wyższym stopniu osiągniętym. Znowu najlepszy dowód belgijska *Société pour encourager* itd., wprawdzie akcyjne towarzystwo, ale przez to że król był głównym akcyonaryuszem i gwarantem, prawie państwowe; dowód Seehandlung, dowód Bank polski.

Że po epoce słusznego narzekania na wyuzdanie prywatnych, spekulacyjnych, grynderskich zakładów kredytowych, i doktrynerskiego potępienia samej zasady, nastąpi zwrot, to zdaje się być pewnem. Z najnowszej literatury bankowej możnaby cytować już szereg dzieł, w których idea roli państwa i że tak powiemy „państwowości“ w właściwej mierze na polu bankowem śmiało jest podnoszoną, i które domagają się nawet państwowych „zakładów kredytowych dla handlu i przemysłu“.

Słowem ani teorya, ani historya, ani praktyka nie dopuszczają obcinania całego szeregu funkcyj dobroczynnych i ożywczych od jakiejś instytucyi kredytowej, dla tego że ona jest państwową czy krajową. Z umysłu poszliśmy tak daleko, chociaż dla Banku krajowego wystarcza zupełnie ograniczenie się na działalności określonej aktem fundacyjnym. Autor zaś idzie w przeciwnym kierunku tak daleko, że się sprzeciwia

immobilizacyi kapitału zakładowego, gdyż „Bank kraj. musi mieć każdocześnie zasób w gotowiźnie wystarczający na płacenie kuponów w terminach stałych, jak niemniej, na wycofywanie z obiegu odpowiedniej ilości swych obligacyj komunalnych i swych listów zastawnych“. Więc kraj dał ciężko podatkiem opłacany i spłacany milion na to, żeby Bank miał czem kupony płacić od listów zastawnych!

Przechodzimy do kwestyi która stanowi jądro broszury. Autor odpiera z całą stanowczością żądanie, żeby państwo, kraj, miał prowadzić na własną rękę, na spekulacyę, fabryki i handel. Otóż, ile wiemy, w tym sensie, żądanie to nie zostało u nas, przynajmniej publicznie i poważnie, wcale postawionem. Cała więc polemika traci *pointe'ę*. Były głosy, i bardzo poważne, żeby kraj chwycił się przykładów Francyi, Belgii, Niemiec, Austryi, Rosyi, Królestwa Polskiego, Węgier, i gdy trzeba wprowadzić nową industryę, chwycił się nawet komandytowania przedsiębiorstwa, nawet włożenia znaczniejszego kapitału choćby *à fond perdu*, choćby ofiary były znaczne, byle ugruntować przemysł, ale pojmując cel nie spekulacyjnie, ale pedagogicznie. Tu znowu warto rozdzielić kwestyę na zasadniczą czy teoretyczną, i konkretną, to jest jak ona się przedstawia na galicyjskim gruncie.

Z góry zastrzegamy się, jakobyśmy byli za prowadzeniem fabryk na zysk i stratę funduszu krajowego czy Banku. Gdy jednak autor broszury stawia tę kwestyę absolutnie, zasadniczo, to przyjrzyjmy się tej zasadzie.

Przeciwko zakładaniu przez państwo fabryk wprowadzających nowe industrye, lub stających się szkołą i wzorem dla przemysłowości kraju, nie może nic mieć ani nauka ani teorya. Potępiać zakładanie fabryk przez państwo, gdzie to państwo stać na to a nie ma innej drogi wprowadzenia tego przemysłu do kraju, jest niehistorycznem i z punktu widzenia teoryi nieuzasadnionem. Kto pojmuje interes doraźny i spekulacyę, a zakładania fabryk dla innych celów nie dopuszcza,

ten ze swego stanowiska ma racyę, ale z punktu widzenia ekonomii narodowej jest w błędzie. Tu nie chodzi o fabrykę X i jej powodzenie i zysk, tu nie chodzi o to nawet żeby fabryka była, ale o to żeby ta fabryka wprowadziła przemysł w kraju nieznany a potrzebny, oswoiła z tem producentów surowego płodu i konsumentów fabrykatu, wychowała robotników i podmajstrzych i technicznych kierowników, stała się wzorem, zachęciła drugich, słowem zakład ma być środkiem pedagogicznym, ze względu na jutro nie na dziś, ma być pepinierą przemysłu prywatnego. Ten sam punkt widzenia nakazuje żeby rząd ten zakład sprzedał, jeśli tylko swym pedagogicznym celom nie odpowiada, jeżli przeszkadza już tymczasem rozwiniętemu przemysłowi prywatnemu, jeśli w biurokratyzmie drzemie, gdy w około już postęp prywatnej industryi dokazuje rzeczy większych. Dla tego z żadnego naukowego wrzekomo stanowiska nikt nie potrafi potępić założenia kilkudziesięciu wielkich fabryk przez Colberta czy przez rząd pruski i pruską S e e h a n d l u n g, przez rząd rosyjski, tak samo jak nikomu nie udało się zasądzić Banku polskiego za to, że pomocą swą pośrednią ale szczodrą i skuteczną, dokazując cudów przy secinach zakładów przemysłowych, był zmuszony dla uratowania sum wypożyczonych a bardziej jeszcze dla uratowania samych zakładów wielkiej dla kraju doniosłości, nabyć na siebie i sam administrować przez kilka lub kilkanaśnie lat sześć lub siedm zakładów fabrycznych!

Dla nas najznakomitszym wzorem jest Bank polski. Otóż nie znaleźliśmy wypadku żeby Bank zakładał na spekulacyę fabryki, chociaż był zmuszony przejąć tę lub ową i stracić na niej *pro publico bono*, cośmy na innem miejscu wykazali.

Ale kto tylko przyjmie zasadę, że państwo ma subwencyonować i p o ż y c z a ć fabrykom, którą to zasadę i p. Wrotnowski przyjmuje, to musi przyjąć konsekwencyę, że pięknego poranku państwo może a nawet musi zostać fabrykantem. Toż samo ma się z bankami pożyczającemi na kredyt długo terminowy fabryczny, a nawet na prosty kredyt

wekslowy fabrykanta. Boć, chociaż celem banku hipotecznego nie jest sadzić kartofle, to wiele ziemstw nawet w statucie przewiduje prowadzenie własnej administracyi rolniczej gospodarstw przejętych. I właśnie ziemstwa, niedopuszczające przechodzenia ziemi w drodze subhasty za bezcen w ręce obce, spełniają społeczną usługę. Tak samo ma się z przemysłowym kredytem.

Przypatrzmy się praktyce, jak zakłady przemysłowe prywatne stają się państwowemi lub bankowemi, jeźli tylko raz przyjęto zasadę pośredniej t. j. kredytowej pomocy dla przemysłu. Mamy przed sobą rozprawę Rieckiego, dyrektora biura statystycznego Wirtembergii o budżecie Wirtembergskim w r. 1880. Pomiędzy źródłami dochodów znajdujemy fabrykę kameralną, zakład blicharsko-apreturowy dla tkactwa lnianego i bawełnianego, Weissenau. Znając historyę przemysłu w Wirtembergii, gdzie państwo przez wzorową organizacyę pomocy i ochrony powołało do życia mnóstwo gałęzi przemysłu, i przemysł już jest w pełnym rozwoju, znając dalej skąpy budżet wirtembergski i konieczność obracania się wśród skąpych pozycyj przyzwolonych przez gospodarny i o kieszeń opodatkowanych dbający Sejm szwabski, byliśmy zdziwieni tą państwową fabryką dla blichu i apretury, zwłaszcza że wysoko rozwinięty w Wirtembergii przemysł tkacki, zdaje się zupełnie wykluczać już potrzebę bezpośredniego udziału państwa. Kartka to z dziejów pośredniej pomocy państwa bardzo pouczająca, ze względu na nieodzowną potrzebę blichu i apretury dla naszego przemysłu tkackiego, interesu aktualnego. Podajemy ją według dzieła Vischera: Die industrielle Entwicklung im Koenigreich Wirtemberg. Stutgart 1875.

Tak samo jak potężny dziś przemysł przędzalno-tkacki lniany, zawdzięcza całą swą egzystencyę i rozwój i bawełniany przemysł wirtembergski — opiece rządu. Początek datuje od księcia Karola, który współczesnym zwyczajem założył fabryki porcelany, zwierciadeł, jedwabnictwo, ale

także fabryki sukna i przy zakładzie sierót założył w Ludwigsburgu przędzalnię i tkalnię bawełny. Wnet wzory krosien i warstatów, znajomość ich użycia przeszła w lud okoliczny i w kraju zaszczepiony został domowy przemysł bawełniany; wnet powstały drobne blichy, drukarnie perkalów, wyrób aksamitu bawełnianego (t. z. manchester). Z powstaniem związku cłowego powstał i wielki przemysł bawełniany, gdyż szwajcarscy przemysłowcy, którzy dotąd zaopatrywali Szwabią, zakładali fabryki dla dawnych kundmanów w granicach cłowych. Domowy przemysł który był źródłem zarobku wielkiej części kraju, zaczął upadać. „Towarzystwo dla rozwoju przemysłu“ zaczęło się krzątać, zakładano szkoły, posyłano przemysłowców za granicę na naukę, rząd rozdawał maszyny, od jacquardówki aż po czółenka i szpulki. Za pośrednictwem Centralstelle wydano około 15.000 złr. na różne środki pomocy. Wprowadzono tkanie gorsetów, ponczoszarki, hafty białe itd. Rozszerzenie żakartówek rozpowszechniło fabrykacyę szlachetniejszych wzorzystych i fasonowanych tkanin, adamaszków, *piqué* itd. i zaczęto uprawiać delikatniejsze bawełniane wyroby, właściwą bieliznę damską. U tych wyrobów główną rolę odgrywa apretura. Trzeba było towar posyłać do blichu i apretury do Bawaryi, Saksonii lub Szwajcaryi, co przy ówczesnych taryfach kolejowych, bardzo podniosło koszta. Znalazł się dobry blicharz i *apreteur* szwajcarski, Erpf z St. Gallen, właściciel zakładu, gotów przy pomocy państwa założyć zakład apreturowy w Wirtembergii. Oddano mu za trzecią część realnej wartości sekularyzowany klasztor Weissenau z młynem i piłą o znacznej sile wody, znaczny areał na blicharnię, w gmachu poklasztornym wiele miejsca na apreturę. Słowem miał powstać tak nieodzowny dla rozwoju lnianego i bawełnianego tkactwa zakład blicharsko-apreturowy na ogromną skalę. Ale zaledwie wyrzucił Erpf stare koła z młyna i założył jeden potężny motor centralny, zabrakło pieniędzy a nawet kredytu. Znowu przyszło państwo z pomocą na zastaw koła i transmisyi. Wnet i to nie wystarczyło, nowe ustępstwa arealu, drzewa, pożyczki;

Erpf za to dał bony na swój zakład w St. Gallen. Nareszcie wszedł zakład w życie, wyborny, bo Erpf był dobrym technikiem. Ale żądanie państwa wzrosło z 50.000 na 167.000 złr. Potem przyszedł rok 1848, Erpf nawet procentu nie wypłacił. Ministeryum udaje się do Centralstelle, która zsyła rzeczoznawcę. Ten orzeka, że zakład wyborny, dla wielkiej części kraju niezbędny, ekonomicznie użyteczny, że nareszcie przy uporządkowanych stosunkach musi się rentować.

Gdy zaś wśród stosunków przygnębionych nie było kupca i sprzedaż groziła ogromną stratą, a zaprzepaszczenie zakładu znaczyłoby klęską dla przemysłu tkackiego, Centralstelle wbrew wyznawanej przez wiele lat opozycyi przeciw wszelkiemu fiskalnemu prowadzeniu fabryk, doradza przejęcie zakładu na rzecz państwa i prowadzenie we własnym zarządzie.

Tymczasem umarł Erpf i państwo odebrało zakład od jego spadkobierców za zwrotem bonów za sumę dłużną 167.000 złr., znalazł się zdolny urzędnik skarbowy, rewizor Breunldin, który z amatorstwa dla uprawy lnu i przemysłu tkackiego zapoznał się z apreturą i blichem. Oddano mu zarząd i wnet zakład przyniósł przeszło 10 procent od kapitału, tak że kiedy się kupiec znalazł na zakład, ministerstwo skarbu nie chciało pozbywać się rentującego się zakładu. Tymczasem zmieniły się konjunktury, bywały i mniejsze dochody. Ale przeciw sprzedaniu oponowała zawsze większa część klientów zakładu i tak dotąd zakład blichu i apretury w Weissenau, jest dziś jeszcze zakładem państwowym.

Takich przykładów, jak mimowoli tak zwana pośrednia pomoc państwa prostą logiką faktów zmienia się i musi się zmieniać w pomoc bezpośrednią, możnaby naliczyć pełno. Tak samo ma się z fabrykami Banku polskiego.

Zaś Seehandlung straciła na sprzedaży kilkunastu fabryk, gdy po przesileniu 1848 potrzeba było państwu środków pieniężnych i rzeczywiście suma 10 czy 12 milionów talarów w przemysłowych zakładach było „immobilizowanych“. Ad hoc zmieniono prezydium instytutu, a nowy

prezes wysprzedał ze znaczną stratą kilkanaście zakładów fabrycznych. Te, które ocalały, przetrwały trzydzieści lat w ręku państwa, i dawały znaczne zyski.

Jeszcze słowo o Węgrzech. Pomijamy tu szereg banków, którym zawdzięczają Węgry olbrzymi impuls dany w ostatnich trzech lub czterech latach górnictwu i hutnictwu, regulacyi rzek i drogom wicynalnym, instytucyę entrepôts i silos, składów publicznych, którym nietylko handel zbożowy ale i rolnictwo tyle zawdzięcza (Węgierski bank eskontowy, magazyny w Budapeszcie, Szegedin, Temesvar, Bazias, także składy drzewa). W świeżej pamięci jest działalność „węgierskiego banku krajowego“, młodszej siostry Laenderbanku, na polu górnictwa i hutnictwa, powołanie do życia towarzystwa żeglugi parowej „Adria“, które dopiero Fiume zrobi straszną konkurentką Tryestu. Cały szereg zakładów kredytowych jest właścicielem akcyj młynów parowych, i to w takiej ilości, że de facto są te banki właścicielami więc i administratorami tych fabryk. „Węgierski zakład kredytowy“ założył sławną rafineryę nafty w Fiume, owe basseny naftowe, co wszystko ma się do naszych stosunków, jak olbrzymy do pigmeów. Toż samo nadzwyczaj ważna fabryka łuskania ryżu w Fiume jest kreacyą tego banku; fabryka założona z kapitałem 800.000 złr., Bank ma na to 300.000. W akcyach przedsiębiorstw drukarskich (w r. 1882) miał 149.000 złr. „Bank industryjny“ jest wyłącznym właścicielem i prowadzącym wielką fabrykę spirytusu i drożdży prasowanych w Budzie itd. itd. A u nas? jest jeden „Bank dla handlu i przemysłu“ i ten jest przemysłowcem — w Królestwie, robiąc znakomite interesa na dwóch cukrowniach, a w Galicyi, robi, jak autor broszury się wyraża „ułatwienia kredytowe“, to znaczy pożycza na weksle o trzech podpisach.

A cóż robi państwo na Węgrzech? Prowadzi kopalnie i fabryki na własną rękę i ze skutkiem. W Węgrzech zwyciężyła zasada, żeby państwo nie marnowało dóbr koronnych i kopalń, ale samo prowadziło. Zapro-

wadzono wyrób stali na wielką skalę. Wnet Węgry będą mieć wielki eksport. Wszelkiego rodzaju wyroby, żelazne szyny, blachę, rury wodociągowe, wyrabiają państwowe fabryki. Wielka państwowa fabryka maszyn produkuje nietylko wszystko co potrzeba dla kolei państwowych, lokomotywy etc. ale i na eksport. Nadto fabrykuje rolnicze maszyny, w roku 1881 za 250.000 złr., w roku 1882 już za blisko 2 miliony złr. W roku 1881 wyprodukowała 91 lokomobil i 69 parowych młocarni, nadto wyroby kotlarskie dla gorzelni, browarów, oraz na wielką skalę wyrób emaliowanych naczyń żelaznych, itd. I musi dobrze iść, kiedy Sejm z każdą sessyą chętniej popiera te genialne usiłowania rządu węgierskiego.

Jakżeż wygląda w obec takich przykładów doktryna o niemożebności, żeby państwo lub bank prowadził fabryki? Ale idźmy jeszcze dalej. Z różnych danych można wnosić, że rząd węgierski zgotuje jeszcze ciekawszą niespodziankę. Mianowicie zdaje się, że jeżeli nie powiodą się usiłowania zaszczepienia na wielką skalę przemysłu tkackiego, to rząd albo da olbrzymią subwencyę albo nawet sam się chwyci tego przemysłu.

Obliczono bowiem, że Węgry importują z Czech, Morawy, Austryi i zagranicy za 155 — 160 milionów wyrobów tkackich. Otóż jest to straszny haracz dla obcych przemysłowców i wyemancypowanie się z pod niego, jest pierwszorzędnem zadaniem dla narodu, i pierwszorzędnem zadaniem dla węgierskich mężów stanu.

Otóż jak się na to zapatrują sami Węgrzy, to zacytujemy głos „węgierskiej Izby kupieckiej“ według Pester Lloyda:

„Węgierski przemysł tkacki będzie i może być stworzonym jedynie przy mniejszym lub większym udziale materyalnym państwa. Nie będziemy w takiej akcyi stać osamotnieni. Jeżeli przeglądniemy historyę wszystkich innych państw, ażeby poznać w jaki sposób one w stosunkowo niewielu latach przyszły

do instytucyj, które w innych krajach już dominowały, to zobaczymy, że szły one tą samą co i my drogą. Sądzimy, że się nie mylimy twierdząc: niech powstanie w każdej gałęzi przemysłu tkackiego pierwsza fabryka pod początkową ingerencyą państwa, a po krótkim czasie, powstanie za nią kilka prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych. Potrzeba, żeby tylko widziano rezultaty, a niedowierzający, dziś odpornie zachowujący się kapitał będzie się en masse cisnął, ażeby dostać coś z tych korzyści, które ustawodawstwo, choć zawsze jeszcze w niedostatecznej mierze, przyznało.

W jakiej formie te państwowe materyalne działania mają być spełnione, nie będziemy bliżej określać. Lecz niech nam będzie wolno jeszcze tylko na to nacisk położyć, że na innej drodze trudno żeby było możebnem, przynajmniej nie tak prędko, ten cel osiągnąć, ażebyśmy przy odnowieniu naszej ugody handlowej z państwem austryackiem mogli wziąć w rachubę i ten czynnik, który ciężko zaważy, że posiadamy własny węgierski przemysł tkacki".

To jest samowiedza celów, to jest butność co zwycięża, to jest poczucie roli państwa, które muszą doprowadzić do rezultatów. To są zdrowe zasady. A takie szerzy cała węgierska prasa, konserwatywna czy demokratyczna, centralistyczna i autonomiczna, rządowa i opozycyjna. Dla tego Węgrzy idą naprzód.

Jeszcze słowo. Autor broszury chcąc odeprzeć żądania akcyi Banku w kierunku przemysłowym, używa orginalnej broni. Ponieważ stawiano Bankowi krajowemu za przykład Bank polski i administracyę Lubeckiego, więc autor utrwaloną sławę Banku i administracyi Królestwa Polskiego obniża, a raczej po prostu passe l'éponge przez tę świetną kartę jedynej polskiej administracyi w dobie porozbiorowej. Stało się to niezawodnie w najlepszej wierze, jesteśmy o tem przekonani, ale stało się pod wpływem bezwiednim

polemiki, słowem historya została przystrzyżoną ad usum delphini.

Według naszego przekonania przedstawienie początków i przemysłu w Królestwie, jakie znajdujemy w broszurze pana Wrotnowskiego, jest niezgodne — z historyą. Mianowicie podaje pan Wrotnowski „wiązankę sześciu faktów, które bezwzględnie przychodząc w pomoc geograficznemu położeniu Królestwa kongresowego, rozbudziły w niem inicyatywę prywatną“, i zapomina o pierwszym i najważniejszym „fakcie“, i to o „fakcie“ który wcale nie działał „bezwiednio“, ale który był z całą samowiedzą spełnionym, mianowicie o pierwszym i kardynalnym fakcie jakim było: zaszczepienie krajowego przemysłu za pomocą szeregu środków handlowo-politycznych i administracyjnych przez Rząd Królestwa kongresowego.

Chociaż więc wszystkie „fakta“ podane przez pana Wrotnowskiego są prawdziwe, zresztą powszechnie znane, to jednak przez pominięcie kardynalnego i stanowiącego podstawę dla wszystkich następnych, całe przedstawienie dziejów przemysłu Królestwa zostaje z gruntu skrzywione. Słowem pan Wrotnowski przedstawia dosyć prawdziwą historyę od roku 1851 a pomija zupełnie dzieje od roku 1815 do 1851, a raczéj całą historyę przemysłu i polityki przemysłowej za Księstwa warszawskiego i wcześniej, oraz za Królestwa polskiego.

Łatwo odnaleść „klucz psychologiczny“ do takiego niehistorycznego przedstawienia historyi. Jest nim tendencya broszury i polemiki, która mimo woli autora, wpłynęła na część teoretyczną i zasadniczą oraz na część historyczną książki. Stawiano za przykład Bankowi krajowemu Bank polski i politykę Królestwa kongresowego. P. Wrotnowski uważa agendy Banku polskiego na polu przemysłowem za niebezpieczne dla Banku krajowego. To poczucie wpływa na historyka przemysłu Królestwa, i p. Wrotnowski przedstawia dzieje przemysłu Królestwa tak jak gdyby usiłowań rządu

krajowego i działalności Banku polskiego nigdy nie było, a przynajmniej jak żeby one nie miały żadnego znaczenia i dla dalszego rozwoju przemysłu były zupełnie bez wartości.

A teraz, cośmy tu powiedzieli, postaramy się udowodnić. Przypatrzmy się wywodom autora broszury.

Pierwszym „faktem“ historycznym było według pana Wrotnowskiego zniesienie przez cesarza Mikołaja granicy i linii cłowej między Królestwem kongresowem a cesarstwem (1851). Sam jednak p. Wrotnowski dodaje, że brak komunikacyi, czynił korzyści z otwarcia granicy roryjskiej dla przemysłu iluorycznemi.

Drugim faktem była wojna krymska, a raczej blokada portów rosyjskich na Bałtyku i morzu Czarnem (1854 — 1856).

Trzecim był zwrot w zapatrywaniach rządu rosyjskiego na kwestyę budowania dróg żelaznych.

Czwartym systemat cłowy.

Piątym upadek kursu rubla, wzmocniony faktem

Szóstym, mianowicie pobieraniem cła w złocie po ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej.

Tych sześć faktów bezwarunkowo przychodząc w pomoc położeniu geograficznemu Królestwa wywołało inicyatywę prywatną, a Królestwo „przybrało postać kraju industryjnego“. Gdyby w tych warunkach znajdował się kraj Zulusów, to w nim tak samo byłby powstał przemysł. Ci co przestawiają powstanie tego przemysłu inaczej, zwłaszcza jako dzieło energicznego działania rządu, ci dowodzą „powierzchowności poglądu“ i nieznajomości historyi rozwoju fabrycznego w Królestwie.

Usiłowania rządu Królestwa przed rokiem 1831, zniszczyła rewolucya i późniejsza repressya. „Usiłowania podejmowane ze strony władz skarbowych, po zajęciu Warszawy nowo przez Rosyą ustanowionych, nie przyniosły jakiegobądź rezultatu dodatniego dla tej właśnie przyczyny, że

zamierzały rzeczony przemysł zaszczepiać w sposób sztuczny zamiast usunąć naturalne przeszkody jego rozwoju. Bank polski łącznie ze skarbem Królestwa w ciągu lat kilkunastu, wydały na rzekome wspomaganie przemysłu ogromne sumy, których i czwartej części zebrać z dodatków do podatków Galicya nie byłaby dziś w możności. Te przecież miliony rubli, powstałe ze źródeł podatkowych, zostały zmarnowane i nie pozostawiły po sobie żadnego śladu".

Całe to przedstawienie rzeczy nie zgadza się z historyą. Na innem miejscu (str. 32 i nast.) podaliśmy wszystkie ważniejsze ustawy i rozporządzenia od czasów Księstwa warszawskiego, które stworzyły z nędznych wiosek i osad w całem tego słowa znaczeniu fabryczne miasta, ściągnęły „pedagogów" przemysłowych do różnych punktów Królestwa i ugruntowały przemysł. Że to były środki „sztuczne" to się samo przez się rozumie, bo rządzenie jest „sztuką" a nie naturą, a narody liczące tylko na „geografię" i „naturalne" a zwłaszcza „bezwiednio" działające wpływy, pozostaną zawsze — Zulusami. Dość przypomnieć co się stało z geograficznemi korzyściami Grecyi, kiedy zamiast Greka zajął miejsce Turek, a nie szukając dalej, dość spojrzeć jak wyzyskuje u nas „geografię" kolonista Niemiec lub Żyd, a jak my ją wyzyskujemy.

Dalej, cały zarzut autora, że rząd autonomiczny Królestwa i późniejsze władze skarbowe zaszczepiały „sztucznie" a nie usuwały „naturalnych przeszkód" jest zupełnie niesprawiedliwy. „Przeszkodę" konkurencyi usuwali przez odpowiednie cła, brak kapitału przez organizacyę kredytu, brak środków komunikacyjnych, przez staranie się o środki komunikacyjne, ciężar podatkowy przez uwolnienie od podatków, brak uzdolnionych w kraju przemysłowców, przez sprowadzanie obcych; organizowali fachową opiekę nad produkcyę przetworczą przez Izby handlowo-przemysłowe a później radę przemysłową, handel wewnętrzny przez organizacyę targów na wełnę do dziś dnia istniejących itd., słowem autor byłby w kłopocie wykazać co pominięto w „usuwaniu prze-

szkód“. Nie dość na tem, że „usuwano przeszkody“, ale działano nawet pozytywnie, przez zakładanie szeregu fabryk, przez subwencyonowanie z funduszu przemysłowego nowopowstających fabryk, słowem czyniono wszystko co wskazywała nauka administracyi, wzory najlepsze zagraniczne i zrozumienie położenia kraju.

Że zaś te krocie i „miliony zmarnowane“ nie zostały zmarnowane, na to posiadamy cyfry.

Zestawiamy tu według Nagla, Bociarskiego, Wolskiego, Załęskiego, najważniejsze dane odnoszące się do przemysłu tkackiego.

Wartość produkcyi przemysłu tkackiego w Królestwie polskiem w rublach sr.

Rok	Wełnianego	Bawełnianego	Lnianego
1820	3,600.000		
1823	3,460.000		
1829	5,752.000	300.000	1,000.000
1832	1,917.000		
1840	2,631.000	2,532.000	
1841	3,021.000	2,549.000	900.000
1845	1,885.000	2,064.000	500.000
1850	2,564.000	2,673.000	
1854	2,044.000	2,853.000	723.000
1855	2,455.000	3,346.000	856.000
1856	2,633.000	2,729.000	
1857	2,976.000	4,682.000	900.000
1860	4,354.000	8,091.000	1,247.000
1864	5,490.000	4,183.000	
1865	6,217.000	5,053.000	714.000
1866	7,134.000	6,099.000	1,541.000
1867	3,935.000	8,157.000	1,095.000
1869	4,774.000	8,132.000	
1870	4,001.000	10,220.000	1,251.000
1880	22,000.000	33,000.000	około 5,000.000

Przypatrzmy się tym cyfrom. Najprzód widoczna, że każden z tych trzech pierwszorzędnych rodzajów przemysłu istnieje w Królestwie 22 do 45 lat przed epoką, którą pan Wrotnowski jako początek przemysłu datuje. Dalej widzimy ciągły powolny rozwój i dopiero około roku 1870 widzimy nagły nadzwyczajny skok. Dopiero bowiem w tej epoce zaczęło cię właściwe działanie tych czynników, które według p. Wrotnowskiego wytworzyły przemysł Królestwa. Dotąd działały jeszcze czynniki, które autor deprecyonuje i pomija, mianowicie akcya rządu krajowego i Banku polskiego.

Prawie do dziś dnia cały przemysł l n i a n y, reprezentowany był przez Żyrardów, kreacyę rządu i Banku od roku 1828 do 1831, w administracyi Banku od roku 1847 do 1857, uratowany przez Bank wielkiemi ofiarami, dziś chluba przemysłu Królestwa.

„Produkcya wyrobów w e ł n i a n y c h, jak pisze w roku 1876 Załęski, była już dawno w Królestwie polskiem bardzo rozwiniętą i prędzej jej upadek niż rozwój zaznaczyć możemy. Jako dowód przytoczymy, że fabryki wyrobów wełnianych i sukna zatrudniały w 1829 roku 5.381 robotników, produkcya ich wynosiła 5,752.800 złr., kiedy w roku 1873 było robotników 4.484 i produkcya wynosiła 4,773.241 rs.“ Ale przypatrzmy się szczegółowo. Około roku 1851, to znaczy w tej porze, w której według pana Wrotnowskiego przemysł Królestwa dopiero pierwszy krok stawia, przemysł wełniany miał już znaczniejsze fabryki w miejscowościach: Zgierz, Łódź, Tomaszów (Rawski), Ozorków, Pabjanice, Opatówek, Kalisz, Supraśl, Skierniewice, Choroszcza (Bracia Moes), Białystok, Konstantynów, Przedbórz (John Cockerill), Tatary, Zduńska-Wola, zaś mniejsze fabryki w Gostyninie, Gombinie, Częstochowej, Rawie, Ujezdzie, Dobrej, Kole, Aleksandrowie, Dąbiu, Konstantynie, Sieradzu, Brześciu, Brzezinach, Nowem Mieście, Kutnie, Grochowie, Soplu, Kałuszynie, Błędowie, Przedeczu, Pyzdrach, Luchowie, Magnuszewie, Szczebrzeczynie, Pułtusku, Staszowie, Rakowie, Kromołowie, Pilicy, Korczynie, Słomnikach, Skaryszewie, Krasnosielsku, Nowogrodzie, Suwał-

kach, Końskiej-Woli, Opolu, Janowie, i całym szeregu innych miejscowości.

Ażeby wykazać, że ugruntowany raz przemysł, pomimo strasznego przejścia roku 1831, późniejszej repressyi i zamknięcia granicy cesarstwa dla wywozu z Królestwa, utrzymał się, i to, że co dla niego rząd i Bank robił, nie było zmarnowane, zestawiamy szereg firm fabrycznyah według historyi przemysłu Nagla, katalogu wystawy tkackiej w Warszawie w roku 1880, oraz co do stanu w roku 1880 według dziełka Banzemera. Najdawniejsza fabryka Reppha na w Kaliszu założona w roku 1817 spłonęła częściowo w roku 1880 ale odbudowana; w tymże roku półroczna jéj produkcya wynosi 100.000 rubli. Sławna „Fiedlerowska“ fabryka w Opatówku założona w roku 1824, dziś Nitschego, zatrudnia 480 robotników, produkuje za 370.000 rs. (1880). Fabryka braci Knothe w Tomaszowie założona 1822 wyrabia w r. 1880 za 450.000 rs. rocznie. Inne przejdziemy alfabetycznie: Fabryka Borsta w Zgierzu założona w r. 1840, dziś obrót 150.000 rs.; przędzalnia Hentschke'go w Wilanowie pod Tomaszowem Rawskim założona w r. 1825, dziś posiada maszyny parowe i turbiny o sile 300 koni, produkcyja 500.000 rs. — Josephson, Libreich i Margulies w Zgierzu, fabryka kortów założona w r. 1849, dziś 250.000 rs. — „Starzycka fabryka sukna i kortów“ założona przed 1830 na miejscu zgorzałej fabryki wyrobów bawełnianych, dziś przerabia 30.000 cetnarów wełny, wyrabia 6.000 sztuk sukna i kortu wartości 400.000 rs. Rolanda fabryka dywanów, strzyżonych i niestrzyżonych i sukna w Tomaszowie, założona w roku 1846, produkuje za 100.000 rs. Seidla fabryka tamże, założona w r. 1840 prod. dziś za 100.000; Wolffa w Zgierzu założona w roku 1830, dziś 40.000 rs. rocznej produkcyi. Fabryka braci Zimmermannów w Tomaszowie, założona w roku 1828, wyrabia w roku 1880 wyłącznie z krajowéj wełny sukien i kortów za 200.000 rs. itd.

Rządowa fabryka dywanów i kaźmierków założona w roku 1821 w Warszawie, staraniem Staszica, wyrobiła w 1827 roku 1.046 dywanów, i przeszło 4.000 łokci różnych

wyrobów, przeszła w w tymże roku na własność Geysmara, około 1840 produkowała za 50 — 60.000 rs. rocznie i spłonęła w roku 1850, ale właściciel nabył inną fabrykę. Rządowa fabryka w Warszawie w gmachu b. piekarni skarbowych przy ulicy Gęsiej, w roku 1820 założona (Poland), od początku uposażona w maszynę parową, już roku 1823 przeszła na własność Fraenkla i Ski, w 1827 spłonęła, ale dzięki rządowi odbudowana, jeszcze kilkanaście lat istniała.

Przypatrzmy się przemysłowi bawełnianemu, który dziś w Europie stanowi główną gałąź „wielkiego przemysłu“ i stanowi niejako miarę rozwoju przemysłu. Pomijając usiłowania z przeszłego wieku (fabryka perkali w Potoku pod Marymontem 1792), sprowadzono około 1820 wielu tkaczy bawełnianych z zagranicy. Powstała w tymże roku („przy pomocy rządu“, Nagiel) dość znaczna fabryka perkali; na wystawie 1821 jest ona jedyną przedstawicielką przemysłu bawełnianego, w roku 1823 obok tej „fabryki rządowéj“ jest już cały szereg prywatnych.

„Wreszcie w roku 1824 bierze początek tkactwo bawełniane w Łodzi. Zachęcone licznemi przywilejami rządu królestwa, pisze Nagiel, zgłosiły się tutaj i w Kaliskie tłumy rękodzielników bawełnianych z Czech i Saksonii. W czerwcu 1824 nie było tu ani jednego cudzoziemskiego rękodzielnika, w grudniu jest już dziewięciu tkaczy sprowadzonych przez rząd z Gruenberga. Rząd buduje folusz. W roku 1824 sprowadzono pięćdziesiąt rodzin tkackich, z których każda zatrudniała kilka warsztatów do wyrobów bawełnianych. Rozszerzono w tym celu pierwotne miasteczko i dołączono do niego osadę Lódkę.“ Podobnież powstaje przemysł bawełniany w Ozorkowie, Zawierciu, Kaliszu. Do największych zakładów fabrycznych Królestwa należą fabryki Scheiblera w Łodzi, założone w roku 1854, wyrabiają dziś za 10 milionów rubli, (przędzalnia 43.270 wrzecion wyrabia przędzy za 1,800.000 rs., 928 warstatów tkackich, maszyny parowe o sile 1.200 koni; blicharnia, apretura; gisernia, fabryka maszyn dla własnej potrzeby przędzalni i tkalni przerabia rocznie 15.000

cetnarów krajowego żelaża, 700 wagonów węgla krajowego, a do apretury perkali 260.000 funtów krochmalu kartoflanego i pszennego z krajowych fabryk). Do wielkich należą fabryki Geyera (założone 1834) w Łodzi i Schloessera (1831) w Ozorkowie. Dwie przędzalnie bawełny Henryka i Karola Schloessera wyrabiały w roku 1880 za 800,000 rubli.

Widzieliśmy, że fabrykacya wyrobów bawełnianych w roku 1851, to znaczy w roku w którym według pana Wrotnowskiego dopiero nastąpił „pierwszy fakt“ umożebniający przemysł Królestwa, wynosiła już przeszło 3 miliony rubli. Ażeby jesze dokładniej przyjrzeć się twierdzeniu pana Wrotnowskiego, przedstawimy stan przemysłu bawełnianego w Łodzi właśnie w tym 1851 roku, w którym miało nastąpić poczęcie przemysłu. Oto sama bawełniana produkcya Łodzi wynosiła w roku 1851 1,743.337 rs. Było tam 12 mniejszych drukarni tkanin bawełnianych (103.000 sr. produkcyi), 540 ręcznych fabryk tkackich (845.000 rs.), 11 fabryk tasiemek (3.300 rs.), 12 fabryk pończoch (3.600 rs.), i 7 wielkich fabryk: przędzalnia i drukarnia perkali L. Geyera (487.000 rs. produkcyi, 700 robotników); przędzalnia i tkalnia Grohmanna (55.402 rs., 122 robotników); przędzalnia Lindego (70.395 rs. produkcyi); przędzalnia i farbiarnia Petersa (86.000 rs.), Moesa (34.280 rs.), farbiarnia i drukarnia Freimonda (23.600 rs.), farbiarnia i drukarnia Muellera 30.000 rs. To wszystko znika w obec dzisiejszej produkcyi bawełnianej, która w roku 1880 wynosiła w Łodzi samej 31,880.970 rubli (319 fabryk, 9.440 robotników). Ale jeżeli zbieg szczególnych warunków około roku 1870 po dziś dzień wywołał tak olbrzymi rozrost, to przecież przemysł ten był już ugruntowany i bardzo rozwinięty przed rokiem 1851, to znaczy przed „pierwszym faktem“ p. Wrotnowskiego, przed otwarciem granicy cesarstwa. Jeźli zważymy dalej, że nawet otwarcie tej granicy, dla przemysłu fabrycznego t. j. dla produkcyi masowej musiało być bez znaczenia, jak długo nie było kolei i najlepszy transport do Rosyi odbywał się na starych lipowych saniach, to właściwie przeciw p. Wro-

tnowskiemu przemawia nietylko stan przemysłu przed r. 1851 ale nawet około 1860, to znaczy kiedy produkcya bawełniana Królestwa wynosiła 8 milionów rubli, wełniana 4.354.000, lniana 1.247.000 rs. Że do tej pory przemysł ten stać musiał przeważnie jeźli nie wyłącznie na konsumcyi krajowej, pomimo otwarcia granicy cesarstwa i blokady portów rosyjskich za wojny krymskiej, to łatwo zrozumieć, jeźli się zważy, że nie było innej komunikacyi z Rosyą prócz „kołowej“ czy „saniowej“, a takimi środkami komunikacyjnemi niepodobna wysyłać wiele. Pomijamy, że nawet ta „*chaussée*“ kończąca się w Uściługu, jak sam autor przyznaje, (dalej zaczynała się żwirowana droga lub po prostu szlak gliny i błota), była dziełem Banku polskiego; tak samo zasługa pierwszego projektu i podjęcia budowy pierwszej kolei warszawsko-wiedeńskiej, należy się Bankowi polskiemu (projekt 1834, wykonanie 1845 do 1859), choć wykonaną została przez kogo innego. Otóż kolej warszawsko-petersburska, która umożebniła eksport do Rosyi, otwartą została na całej linii dopiero 1862; kolej warszawsko-terespolska, t. z. droga z Królestwa na Mińsk, Smoleńsk do Moskwy, otwartą została dopiero w latach 1866, 1867 i 1868; kolej terespolsko-brzeska otwierająca Wołyń, Podole, Ukrainę i południową Rosyę, oraz kolej nadwiślańska, która właściwie dopiero połączyła Królestwo z polskiemi prowincyami i całą południową Rosyą, otwarte zostały: pierwsza w r. 1866, ostatnia w r. 1876 i 1877. Linia moskiewsko-brzeska otwarta w całej długości dopiero 1870, kijowsko-brzeska 1871, a sieć kolei południowo-rosyjskich powstała dopiero po r. 1870.

Słowem jeżeli Królestwo w czasach kiedy nie było żadnych kolei łączących je z Rosyą, posiadało sam przemysł tkacki wyrabiający za 14.000.000 rubli, to jest najlepszy dowód, że posiadało ten przemysł dzięki innym „faktom“, niż te o których pisze p. Wrotnowski, że te inne fakta, zajść musiały i zaszły rzeczywiście dawniej, a nazywają się: administracya Królestwa Polskiego i Bank polski.

Zaprzeczać temu, znaczy ciężko zawinić przeciw historyi. Nasze Oxforty, Bradforty, Manchestry są kreacyą sztuczną, w całem tego słowa znaczeniu; Łódź, Zgierz, Przedecz, Ozorków, Rawa, Turek, Pabijanice, Uniejów były około 1820 nędznemi wioskami, a fabrycznemi miastami były już dawno przed otwarciem granicy cesarstwa. Możnaby się spierać, czy nieprzeholowano ściągając w pewne punkta zawielu przemysłowców, przez co powstały gniazda czysto niemieckie, które później trudno było zassymilować społeczeństwu, ale nigdy nie można zapomnieć, że te Oksforty i Manchestry, to dzieła na wskróś rządu Królestwa. Skarbek pisze, że dziesięć tysięcy familij obcych przemysłowców przyniosło swój przemysł, zdolność i wiedzę do kraju (T. II. 189). Tęgoborski pisze: „Des fabricants étrangers et des *populations entières* d'ouvriers allemands transportèrent dans cette partie de la Pologne leur activité et leur industrie". Rząd położył kres strasznemu upadkowi i ruinie, jaka doszła do szczytu w kraju około r. 1821. Upadek ten „provoqua de la part du gouvernement des mesures décisives, dont le succes depassa toutes les prévisions". Towarzystwo kredytowe ziemskie, system cłowy, szereg środków administracyjnych na wytworzenie przemysłu, dały nowe życie działalności ekonomicznej kraju: „le pays se releva comme par enchantement et passa en peu d'années de l'état de dépérissement ou il se trouvait, à un degré de prospérité inconnu jusqu'à cette époque".

I to wszystko nie „bezwiednio" ale z całą samowiedzą, że to środki sztuczne. Dowodzi tego każda kartka napisana przez Staszica, Surowieckiego (który *nota bene* był na wskróś pod wpływem najważniejszego popularyzatora teoryi Adama Smitha na kontynencie, mianowicie J. B. Saya), każden akt Łubieńskiego, Matuszewicza, Mostowskiego czy Lubeckiego. „Z upadkiem przemysłu upadło znaczenie narodu, pisze Surowiecki; nieszczęsna ta zmiana tem jest boleśniejsza, że Polacy, jak się okazuje, sami byli jej sprawcami". „Zwyczajne twoje hasło, pisze do ministra

Łubieńskiego (Feliksa): że kraj nasz przez podźwignienie jedynie miast i ich przemysłu potrafi na nowo zakwitnąć, że zaprowadzenie fabryk i rozkrzewienie światła przywróci mu wkrótce dawne bogactwa i sławę", na udowodnienie tego pisze książkę. Nie możemy odmówić sobie a sądzimy i czytelnikom naszym tej przyjemności, żeby zacytować tę kartkę z arcydzieła Surowieckiego:

„Jak rękodzieła przypadkiem zrujnowane, mogą skutecznie być ożywione w kraju, przez wsparcia udzielane z funduszów publicznych, tak niemniej skutecznie rząd dokazać tego może przez podobny środek, w tym nawet razie, gdy długi przeciąg czasu pozbawił kraj i śladów i rąk sposobnych do tego przemysłu. Założenie przy obfitych środkach fabryk ubogaconych we wszystkie wynalazki oszczędzające czas, i nagradzające sposobność pracowników, może bardzo prędko opatrzyć naród w potrzebne rękodzieła, zapobiedz szkodliwej konkurencyi, podnieść ceny surowych płodów, i usposobić mnóstwo rąk do użytecznego powołania....

„Kapitały obrócono na takowe fundusze w kraju obfitującym w rozmaite płody surowe, można uważać, jak kapitały oddane na wielką lichwę z której zyskuje zarazem skarb, kraj i szczególniej jego mieszkańcy. Jedna doskonała fabryka, prócz tego że żywi i zatrudnia mnóstwo ludzi, ma jeszcze tę nieocenioną zaletę, że dobroczynnym swym wpływem, w mgnieniu oka ożywia na około siebie wszystkie inne rodzaje przemysłu. Nie masz takiego któregoby nie wzywała na pomoc, lub któremuby nie nadawała wyższej wartości: podobna do magnesu, z jednej strony ciągnie do siebie wszystkie inne przemysły, a z drugiej udziela im szacownej swojej wartości. Obok fabryki każdy płód surowy czyli wyrobiony, znajduje pewny użytek, nabywa wyższej ceny, każdy tam około niego pracuje chętniej, że ma niezawodną nadzieję odbytu i zysku.

„Na takowy przeto cel poświęcenie kapitałów, choćby z niejakiem na chwilę uciążeniem narodu, nie tylko nie jest rujnującem, ale nadto, przez wzgląd na niezawodne i niezrachowane pożytki, ochotnie przed wszystkiemi innemi wydatkami powinno być odważone.

„Najlepsi politycy dowiedli tego, że w niedostatku własnych, choćby kraj znacznym kosztem przymuszony był pożyczać na przemysł produkujący kapitały za granicą, nietylkoby nie tracił na opłacaniu procentów, ale owszem zbogacałby się z wielu względów. Jeśli ma u siebie dostatek źródeł zaniedbanych, jeśli mieszkańcy jego czekają tylko na sposobną porę do rozwinienia swego przemysłu, ten środek jest jedyny, i nie może nadto być zalecony....“

Taką też była polityka rządu. Wiadomo że założenie Tow. kredytowego ziemskiego nietylko uratowało królestwo od nędzy i wydziedziczenia, ale sumy uzyskane wpłynęły w znacznej części na podniesienie rolnictwa, melioracye i przemysł rolniczy. A kapitał osiągnięty przez zmobilizowanie dóbr narodowych umożebnił założenie Banku polskiego, instytucyi, która na „wielki przemysł“ najbardziej wpłynęła. Że ten powstający przemysł wszyscy współcześni jako dzieło rządu i „sztuczną plantę“ uważali, o tem świadczy każda broszura, każda mowa sejmowa czy w senacie. Kasztelan senator Miączyński mówi na posiedzeniu 3 czerwca 1825: „Nie mogę zataić jeszcze lubej nadziei która się myśli mojej przedstawia. Wkrótce podobno, dzięki usilnemu staruńkowi rządu w zaprowadzeniu do kraju fabryk, wystarczać będziem sami sobie, nietylko co do pierwszych lecz i co do takich potrzeb, które z przyzwyczajenia koniecznemi się stały“. Książe Lubecki pojmował także przemysł jako warunek siły i samodzielności kraju, a takie pojęcie jest protestem przeciw prostemu materyalizmowi i brutalnej zasadzie: „*enrichissez vous*“, o jaką go często pomawiają. „Polsce trzech rzeczy potrzeba,

miał powiedzieć Lubecki do senatora L. Platera, jak cytuje Barzykowski: 1) szkół, to jest oświaty i rozumu; 2) przemysłu i handlu, to jest zamożności i bogactwa; 3) fabryk broni. To posiadając, nawet i w połączeniu z Moskwą potrafi całkowicie swoją niepodległość utrzymać".

Że rok 1831 przerwał rozwój na chwilę a represya wojskowa nie była pomyślną, to za to nie można krytykować polityki ekonomicznej rządu krajowego i całego systemu.

Zdaje się że dowody przytoczone przez nas wystarczyły by na zbicie twierdzeń autora broszury. Żeby jednak proces dowodowy doprowadzić do końca, przyglądniemy się jeszcze innym gałęziom przemysłu.

Garbarstwo rozwijało się według Załęzkiego:

		wartość produkcyi
w r.	1845	601.120 rs.
„	1857	890.556 „
„	1866	1.240.348 „
„	1869	2.094.427 „
„	1870	2.312.291 „
„	1871	2.997.056 „
„	1872	3.711.138 „
„	1873	4.191.459 „
(Banzemer) „	1880	6.889.814 „

W tymże roku sama Warszawa produkuje za blisko 5 milionów. Ale najwięksi warszawscy garbarze to Temler i Schwede (od r. 1787) i Liedtke (założona fabryka w roku 1838). Obiedwie te firmy wyprodukowały w r. 1866 za 725.000 rubli na półtora miliona ówczesnej produkcyi. Wyrób świec i mydła reprezentuje w 1880 r. 1.558.210 rs. Otóż na tę sumę, trzy fabryki warszawskie: K. Scholtze (zał. 1838), Epstein i Loewy (1842) i Hoch'a w Grochowie (1852), wyprodukowały w r. 1866 za 740.000, więc połowę. Produkcya papieru wynosi w 1880 r. 1.189.482 rubli. Na to trzy fabryki: Jeziorna (1835 przejął Bank) wyprodukowała za 140.000 rs., Soczewka (Epsteina, zał. w r. 1842) i Vettera fabr. obić papierowych (1845), razem za 600.000 w r. 1880, tj. trzy

fabryki datujące z epoki, w której według autora broszury, nie było jeszcze przemysłu w Królestwie, produkują połowę całej produkcyi papierowej Królestwa. Nie łatwo oznaczyć w jakim stosunku przyszła im w pomoc suma 396.661 rs. pożyczona przez Bank polski na zakłady papiernicze.

Wiadomo że pierwszorzędna firma przemysłu szklannego w Królestwie, Czechy Hordliczków, założona w r. 1822 w Warszawskiem, a w r. 1836 przeniesiona do Czech w Garwolińskiem, dziś produkuje sama jedna szóstą część produkcyi szkła Królestwa.

Tę listę moglibyśmy przedłużać jeszcze, ale skończymy na cukrownictwie. Według znakomitej broszury p. Wrotnowskiego o „Przemyśle cukrowniczym w Królestwie Pols.“ w r. 1844/45 było już 26 czynnych cukrowni w Królestwie. (Dziś 40 cukrowni). Bank polski pożyczył na cukrownie (prócz weksli) od 1834 do 1870 r. 2.745.222 rubli.

Widzimy więc, że najważniejsze gałęzie przemysłu były w Królestwie ugruntowane już dawno przed pierwszym „faktem“, który dopiero miał wpłynąć na powstanie przemysłu, że więc te gałęzie przemysłu powstały przed działalnością czynników powoływanych przez autora broszury, które dopiero około r. 1866 wywarły wpływ decydujący, słowem że początek przemysłu i znaczna część jego rozwoju w Królestwie są dziełem i zasługą deprecyonowanej i pominiętej przez p. Wrotnowskiego administracyi Królestwa Polskiego, za czasów autonomii przed r. 1831 i administracyi ekonomicznej po utracie autonomii politycznej, oraz ważnego czynnika i organu wykonawczego tej polityki, Banku polskiego.

Jeszcze słówko odpowiedzi na następującą uwagę autora broszury: „Gdyby istniało zestawienie cyfrowe produkcyi fabrycznej Królestwa kongresowego z przed laty czterdziestu i dzisiejszej takiejże produkcyi tutejszo-krajowej (Galicyi), porównanie między stanem jednej a stanem drugiej, przy skompensowaniu wzajemnem pewnych działów, któreby u każdej z nich *in minus* i *in plus* przy tem porównaniu wy-

padać musiały, przekonałoby każdego, że dzisiejszy przemysł fabryczny w Galicyi lepiej stoi, niż stał przemysł Królestwa kongresowego przed zaszłym faktem historycznym (zniesienie granicy cłowej 1851).

Najprzód smutną byłoby pociechą, gdyby rzeczywiście u nas dziś było lepiej niż w Królestwie w r. 1843, a po drugie kto wie czy i tu nie przegrałby p. Wrotnowski. A raczej jesteśmy pewni żeby przegrał.

Bo jeżli około 1200 gorzelni wówczas w Królestwie, kompensuje się z naszemi 500, browary i młyny dadzą może jakiś *plus* na korzyść Galicyi, jeżeli produkcya żelaza w r. 1845 w Królestwie wynosząca 2.801.836 rubli, cynku, kompensowałaby się u nas naftą, to pytamy się gdzie jest kompensata na przemysł tkacki? W r. 1845 wynosi produkcya wełniana Królestwa 1.885.000 rs. W r. 1849 według sprawozdania ks. Paszkiewicza dla ces. Mikołaja jest 16 fabryk wełnianych, 1182 mniejszych zakładów, 5.405 warstatów, 82 przędzalnie wełny, produkcya 2.089.477 arszynów. Do wyrobów bawełnianych wielkich zakładów 52, mniejszych 2.340, przędzalni 5, warstatów 9.317, robotników 14.156, wartość produkcyi 2.650.000 rubli. Królestwo w r. 1849 wyrabia rocznie płótna webowego arszynów 18.376, kopowego 995.612, grubego 1.074.041, innych tkanin 3.094.033, oprócz tego włościanie wyrabiają arszynów 9.500.000. Nadto jest 16 zakładów wyrobów jedwabniczych o 109 warstatach, i 39.783 arszynów produkcyi. Gdzie p. Wrotnowski znalazł w Galicyi dzisiaj kompensatę? A gdzież kompensata na 26 do 30 cukrowni, które w r. 1849 w Królestwie zatrudniają 2.221 robotników, a dostarczyły 102.715 pudów cukru wartości w on czas 803.571 rubli? Biorąc wartość ówczesną pieniędzy, dalej wysoki kurs rubla, to produkcya fabryczna Królestwa Polskiego w r. 1845 wynosząca według Załęskiego 16.965,475 rs., równa się co najmniej 40 do 50.000.000 złotym austryackim. Chcielibyśmy wiedzieć gdzie w Galicyi znajdziemy kompensatę?

Dodać trzeba, że proste ilościowe zestawienie, byłoby powierzchownem. Nie chodzi o samą ilość produkcyi, ale o fakt, że przed 40 laty Królestwo w każdej gałęzi przemysłu posiadało już znaczną ilość zakładów, słowem że w Królestwie był już potężny przemysł przędzalno-tkacki, wyrobu maszyn i narzędzi, garbarski i białoskórniczy, papiernictwo, hutnictwo, cukrownictwo, gdy u nas niema ich wcale lub są w powijakach.

Na pole wróżb i przepowiedni nie pójdziemy za autorem broszury. Czy Królestwu grozi nowa klęska, czy p. Wrotnowski jest dobrze poinformowany gdy twierdzi, że Królestwo zostanie jeszcze granicą celną odcięte od Rosyi a wtedy jego przemysł runie, to zostawiamy autorowi broszury. Zapytamy się tylko: jaki cel ma zniechęcanie i przedstawianie w czarnych kolorach przyszłości? Wszak te wypadki nie od nas zależą, podczas gdy takie zniechęcanie może wpłynąć na nas.

Skończyliśmy. Może nam się udało zrzucić zarzut „braku dokładnej znajomości historyi przemysłu Królestwa oraz „powierzchowności“ z tych co przedstawiali za wzór dla nas działalność rządu Królestwa Polskiego i Banku polskiego. A w takim razie pragnęlibyśmy, żeby te wzory zajaśniały jeszcze w lepszem dla nas świetle, żeby te przykłady *mutatis mutandis* wpłynęły ożywczo na wszelkie usiłowania kraju, Sejmu, rządu krajowego, Banku, na polu przemysłowem.

KONIEC.

Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Krakowie Biblioteka Czytelnia

Sprostowanie ważniejszych omyłek.

Str. 37, wiersz 3, zamiast: Piotr Steinkeller, ma być: Filip de Girard.
Str. 59, wiersz 6 od dołu, zamiast: „nie miał innej odpowiedzi n a ten finansowy program“, ma być: n a d ten i t. d.
Str. 62, wiersz 11 od dołu, zamiast: „ceraryzmu“ czytaj: „cezaryzmu“.
Str. 104, tablica, kolumna 5, zamiast: Austrya niższa na fundusz krajowy 17, ma być: 17·5. Zaś kolumna 6, Austrya wyższa, na samem dole, zamiast: razem 14·5, ma być: 24·5.
Str. 110, wiersz 20, zamiast: „dodatki krajowe o 78 prc.“ ma być: „o 25 prc.“
Str. 122, wiersz 9, zamiast: „przez kommandytowane przedsiębiorstw“, ma być: „kommandytowanie“.
Str. 232, wiersz 11, zamiast: „Rieckiego, dyrektora biura statystycznego“, ma być: „Rieckego, dyrektora kolegium podatkowego“.

30 IV 73
031061
160
60

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA w KIELCACH
BIBLIOTEKA
71409

Biblioteka WSP Kielce
0178402